

N 6831

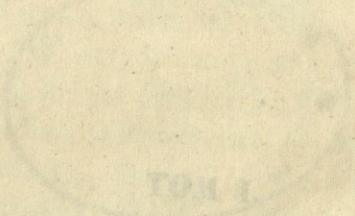
WYDAWAJĄCY I ZAPOROŻE

# HISTORIA KOZAKÓW

DO PRZEJĘCIA SIĘ JCH W DZIEŁACH  
DO CZĘŚCI OSTATECZNEGO PRZEJĄCZENIA DO ROSSYI  
WEDŁUG NAJLEPSZYCH ŹRÓDEŁ NAPISANA

# HISTORIA KOZAKÓW.

1A



1938.84

70.105X  
11/53

WARSZAWA

DRUKARNIA J. A. DRUSLAUER

1881

85

ИСТОРИЯ КАЗАХОВ

UKRAINA I ZAPOROŻE

CZYLI

# HISTORIA KOZAKÓW

OD POJAWIENIA SIĘ ICH W DZIEJACH,  
DO CZASU OSTATECZNEGO PRZYŁĄCZENIA DO ROSSYI

WEDŁUG NAJLEPSZYCH ŹRÓDEŁ NAPISANA.

przez

*J. H. Czarnowskiego.*

**TOM I.**

WARSZAWA,

Nakładem J. A. BRESLAUERA

1854.

Czytając znakomite czyny Kozaków, przejęty podziwem, ośmieliłem się skreślić ich dzieje, napisać historią Ukrainy, dać poznać sprawy jej mieszkańców, tego rycerstwa dzielnego, bitnego i wytrwałego, które swojem męstwem zdumiewało okoliczne narody; napełniało trwożną brzegi Krymu, Turcyi i samą stolicę władcy wschodu, przed którym drżały najpotężniejsze państwa Europy; ludu, który swemi piersiami zasłaniał granice nasze od najazdu hord dzikich a przez swe przywiązanie do wiary ojców, chorągwi i ziemi, swą stałość, o mało nie przywiódł do zguby Polski, która zamiast matki, macochą mu się stała.

Nie zamierzyłem tu współzawodniczyć ze znakomitemi talentami rossyjskich pisarzy: Bantysza Kamieńskiego, Markiewicza i Skalkowskiego, owszem wyznaję, że dzieła ich były dla mnie wskazówką i przewodnikiem na drodze poszukiwań; ale przytém nie zaniedbując żadnych źródeł jakie mogły mi być dostępne, odczytując wszystkich historyków i kronikarzy polskich zacząwszy od Bielskiego, Piaseckiego, Kochowskiego, Pastorjusza, Grondzkiego i Rudawskiego; starałem się drogą porównania i krytyki pośród sprzecznych zwykle podań historyków obu narodów, wysłedzić czystą prawdę, by utworzyć jak najdokładniejszą całość.

Mimo to jednak, moja historja Kozaków może mieć wiele niedostatków, lecz niech dobre chęci zjedną mi pobłażanie i będą obroną przed sądem czytelników.

## WSTĘP.

---

**M**amy mówić o Kozakach.— Kozak — ileż wspomnień przywodzi ten wyraz? Lud ów, lub raczej braćstwo, zakon rycerski, posiadał tyle męstwa, nieustraszonej odwagi i stałości charakteru, iż słusznie budzi w nas podziwienie połączone z uwielbieniem; bo ileż to świetnych czynów, miłości dla kraju, swój chorągwi i religii wpośród nich widzimy, ileż wytrwałości, męstwa i poświęcenia dali dowodów Kozacy w ciągu swego istnienia? Czyż który z ucywilizowanych zachodnich zakonów, więcej enót razem przedstawi?

Zkąd wojownicze to zgromadzenie otrzymało miano Kozaków, trudna do rozwiązania kwestya.

Naród kozacki, mówi Sierstrzeńczewicz (\*) początek swój i nazwisko wziął z Azyi, od dawnego ludu *Kozary*, około morza Kaspijskiego żyjącego, który potem ztamtąd aż do Azowskiego morza siedziby swoje rozciągnął;

(\*) *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates. Tom I. roz. XXIV i XXV.*

a pomimo, że doznał różnych kolei losu od przemagających sąsiadów, utrzymał się jednak aż do początku XIV wieku. Że zaś lud ten zajmował część kraju w sąsiedztwie Tartary i Persyi, a Persowie kraj ten nazywali *Kazachja*, co w ich języku miało znaczyć Scytyą górystą; zatem Kozary, zaczęli nazywać się Kozachi; nakoniec z czasem jak z Kozara Persowie zrobili Kozach, tak z tego sławianie utworzyli Kozak.

Leez podobniejsza do prawdy, iż nazwa Kozaków wzięła początek od wyrazu tatarskiego kozak co ma znaczyć jeździec lekko uzbrojonego.

Podobnie jak początek wszelkich politycznych towarzystw, tak i historia Kozaków rozpoczyna się zjawieniem bohaterów, których czyny przetrwawszy wiele wieków, stanowią pierwsze karty dziejów ich historii. Pierwsi bohaterowie kozaccy ukazują się w historii około 1500 roku za dniewprowskiemi porochami: Eustachy Daszkiewicz i Praclaw Lanckoroński.

Kozacy małoprosyjscy, ukraińscy, zostali przyłączeni do Polski w r. 1340 na prawach: *jako równi do równych i wolni do wolnych*. Za czasów Stefana Batorego 1576 r. 20 Września otrzymują wraz z Zaporozcami przywileje i pewną organizacją. Batory zatwierdzając prawa i przywileje Kozaków hetmańskich (małoprosyjskich) daje im za stolicę Baturyn zamiast dawniej Czerkasów, Zaporozcy wtedy podobnie otrzymują potwierdzenie na posiadanie wszystkich ziem pomiędzy Dniestrem i Bohem leżących i stolicę przy ujściu Dniepru, gdzie wpada w niego rzeczka Czartomlik i Podpilna.

Organizacja i przywileje Batorego, wzmocniły i powiększyły wojska kozackie, one to postawiły je na tę

stopie szczęścia i potęgi, przed którą drżały później Tatarzy, Turcy a nawet sama Polska. Lecz niedługo Kozacy cieszyli się swą pomyślnością i prawami, umarł wielki Batory 1586 r. 12 Grudnia i rozpoczęły się ucieszenia skutkiem wpływu Jezuitów. Narzucono Kozakom religią, którzy swoją najwięcej szanowali, którzy całą duszą przywiązani byli do swego prawosławia, a powstanie przeciw tak srogiemu uciskowi nazwano buntem i na sejmie 1638 r. postanowiono, że Kozacy Zaporozcy z powodu rebelii wszystkie swoje prawa, przywileje, starszyznę i dochody utracają.

Chmielnicki oddaje się r. 1654 z Ukrainą i Zaporozem Rossyi, pod której zwierzchnictwem zostawali Kozacy do 1775 r. Zdrada Mazepy była początkiem upadku Kozaków. Piotr wielki ścieśnił wolności Zaporozców, a Katarzyna II-a dopełniła myśli Jego; za Jój panowania zniesiono hetmańszczyznę i kosz zaporozski.

Oto rzut oka na historiją Kozaków.

Zaginęli Kozacy, lecz sławne ich czyny pozostały w pamięci ludu i na kartach historyi. Nie znajdziemy nigdzie ani kamiennęj piramidy, ani wspaniałego mauzolu strzegących prochu walecznego rycerza na świadectwo prawnukom jego sławy, lecz w pośród stepu, przy nieznanym kurhanie, usłyszysz nieraz smętną pieśń pasterza głoszącą waleczność nieustraszonego wojownika.

---

## Kozacy w ogólności.

Wprzód nim zaczniemy opowiadanie dziejów sławnego wojska kozackiego, przedstawimy czytelnikowi we-

wnętrzną organizacją, obyczaje, obrzędy, zwyczaje ma-  
łorossyjskich i zaporozskich Kozaków. (\*)

W ogólności Kozacy nazywali się: Walecznym rycer-  
stwem ukraińskim, lub Zaporozkiem nizowym woj-  
skiem.

KOZACY UKRAIŃSCY czyli małorossyjscy, albo  
hetmańscy, czy to rejestrowi, to jest w registr wpisani,  
regularni, czy po miastach i wsiach zamieszkali i żona-  
ci, stanowili zupełnie oddzielny stan; prawa ich były  
jak szlachty polskiej; wybierali sobie hetmanów, pułko-  
wników i sotników; odbywali sądy według własnych  
praw; dwaj Kozacy sądzili trzeciego; dzierżeli ziemię  
sukcesyjnie i posiadali prawo palenia wódki, sprzeda-  
ży piwa, miodu i zajmowania się wszelkim handlem.  
Karany sądownie Kozak był pozbawiony tych praw, nie  
mógł być wpisany w registr, a tém samém nie posiadał  
prawa głosowania na wyborach.

Kozak obowiązany był posiadać własne uzbrojenie.  
Konny, dobrego wierzchowca, spisę (kopia), samopał  
lub muszkiet, pistolety i szable; piesi, używali prócz te-  
go sztyletów; broń otrzymywali z Polski, Turcyi i Szwec-  
yi. Będący w służbie, zapisywali się w registr, (kom-  
put) i nazywali się wyborowemi albo rejestrowemi.  
Biedniejsi byli uzbrajani przez braci (towarzyszy)  
i przyjmowali nazwę podpomocników. Rejestrowi li-  
czyli się na głowy, podpomocnicy chatami. Jak pierw-  
szych tak i ostatnich liczba w sotniach była nierówna,  
pierwszych niekiedy sto do dwustu, a ostatnich do tysią-  
ca i więcej. W czasie wojny Kozak otrzymywał żołdu

(\*) P. Gliszczyński w wewnętrznym znaczeniu Zaporozza dał nam  
poznać prawa i zwyczaje samych Zaporozców, my mówić będziemy  
zarazem i o Rozakach ukraińskich.

po dukacie na rok, przytém kurtkę i kozuch, a za granicą dostawał furaż i życie. Rycerze służyli oznaczoną liczbę lat, to jest od 5 do 7-u, poczem mieli prawo żądać uwolnienia, co jednak bardzo rzadko się trafiało, zwykle służyli jako ochotnicy i wtedy nazywali się *towarzyszami*. Towarzysze mieli przed innemi pierwszeństwo głosu, i sąd ich zawsze był szanowany.

Towarzysz zajmujący jakąś godność a później opuszczający ją, nazywał się starszyną.

Odzież Kozaków małorossyjskich w początkach była bardzo prosta, hetmanowie nawet nie lubili się stroić, kiedy wychodzono na wojnę. Czapka dosyć niska z baraniego futra z sukiennym wierzchem, opończa czyli kobeniak z grubego szarego sukna, kaftan granatowy, czerwony wełniany pas, za którym tkwiły: nóż i mała fajka, szarawary płócienne lub sukienne i juchtowe buty, składały cały ubiór; w lecie, w czasie upałów, wszystko to zrucano w obozie, a Kozak zostawał w koszuli i szarawarach. Ubiór świąteczny był nieco wyszukanszy.

Ukraińcy podgalali głowę nieco wyżej uszów i podstrzygali włosy okrągło, wąsy nosili ogromne, często zachodzące za uszy.

ZAPOROŻE nie zależało w niczem od Kozaków małorossyjskich ale przeciwnie miało wszystko swoje rodzime: pewne tylko zewnętrzne oznaki świadczyły, że przyznawali zwierzchność Polski.

Zdaje się, że początek Zaporozża dali wychodźcy południowej Rusi, którzy gnębieni częstemi napadami Tatarów, Litwinów i innych dzikich hord tułających się po nad Wołgą, Donem i Dnieprem, chronili się na wysępki i niedostępne miejsca przy porochach dniepro-

wych, które jako za porochami leżące, nazwano Zaporozem.

Beauplan porochów tych, czyli skał przerzynających poprzecznie koryto Dniepru wylicza 13-cie.

1. Kudacki, blisko ujścia Samary.
2. Surski, gdzie wpada do Dniepru rz. Sura.
3. Łochany, o trzy wersty od poprzedniego.
4. Dzwoniecki o trzy wersty od poprzedniego.
5. Strzelecki o dwie wersty.
6. Kniahinin o sześć werst.
7. Nenasytec o trzy —
8. Woronow o cztery —
9. Budiło o dwie —
10. Liszni.
11. Tawalszanski.
12. Liniec.
13. Wolny niedaleko siebie.

Porochy te przy wezbraniu wód nikną pod wodą, jeden tylko Nienasytny zawsze wystaje nad wodę i sam przeszkadza żegludze na Dnieprze.

Zaporozsey towarzysze, czyli sławne zaporowskie nizowe wojsko było bezżenne. Od czasów Batorego udarowane godnością szlachecką, posiadało właściwe sobie prawa (o których niżej powiemy) wybierało sobie atamana koszowego, kurennych atamanów, sędziego, pisarza i esaułów.

Właściwe Zaporozie składało się z wojska (towarzystwa) które od siedliska swego na niższym Dnieprze nazywało się Nizowem. Zaporozskie nizowe wojsko tytułowało się pomiędzy sobą towarzyszami, albowiem wszyscy Kozacy bez różnicy stopnia, lat i pochodzenia, związani byli świętymi węzły, stawali się braćmi, to-

warzyszami, nazywali swego kurenego atamana ojcem (bat'kiem), a Kozaków braciszkami (brat'czykami). Wszyscy wyznawali religią prawosławną, i nikt nie mógł być Zaporozcem, kto nie był prawosławny, a przybysze z innych krajów i innéj religii, czy chrześcijanie, czy nie, nie inaczej byli wcieleni do towarzystwa, aż przyjęli religią prawosławną. Wszyscy byli bezżenni i kobiet wcale nie było na Zaporozu, tak dalece, że nawet ukrycie matki lub córki uważane było za zbrodnią i surowo karane.

Chociaż Zaporozcy nie odmawiali przyjęcia do swego towarzystwa każdemu kto przybywał i wypróbował jego meztwo i wytrwałość(\*) zapisywali do kurenia w towarzystwo; jednak zawsze zwracali na to uwagę, aby to byli ludzie wolni, szlachta, synowie duchownych greckich, Tatarzy, czy Kozacy z Małorossyi: chociażby zbrodnia lub infamia na nich ciążyła, byli przyjęci, zmieniawszy nazwisko, chłopci tylko i małoletni zostali wyłączeni, chyba, że przedstawiający ich i poręczyciele inaczej rzecz wystawili(\*\*). Każdy towarzysz zaporozski, na zażądanie uwolniony był z towarzystwa. Każdy miał równe prawo w głosowaniu w czasie wyborów i każdy mógł być na każdą godność wybrany. Towarzystwo opuszczało Zaporozie albo dla ożenienia się, albo dla służby w Małorossyi gdzie dostawali stopnie i ziemię. U Zaporozców wszystko było wspólne wyjąwszy konia i zbroi, zdobyte nawet na wojnie wziętą równo dzielili nietylko między tych co się bili, ale i między tych, co wewnątrz (obozu) czynili służbę, aby przez to niezgód i sporów uniknąć

(\*) Beauplan mówi, że tego tylko przyjmowali do swego towarzystwa, który przepłynął łódką porochy.

(\*\*) Starowolski *Institutorum Rei militaris Lib. VIII cap. 7.*

a drugich na takie wyprawy łatwiej przywabić. Dla tego przed wyprawą każdy Kozak składał przysięgę, że nie ze zdobyczy nie utai i wszystko odda do swego kurenia do podziału (\*). Stolicą i sercem tego zaporozkiego nizowego wojska była Sicz, albo Kosz.

Zkąd powstała ta nazwa *Kosz* i co oznaczał ten wyraz, trudno z pewnością powiedzieć. Nikita Korz zaporozki opowiadacz utrzymuje, iż Nizowcy nazwali swoją siedzibę przez podobieństwo do kosza czyli plecionego z chrustu szałas, jaki stawiali sobie kozacy pasternie w stepie w czasie zimy, dla ochrony od wiatru, lecz podobniejsze do prawdy będzie, iż nazwa ta wzięła początek od wyrazu tureckiego *kosz*, który oznacza zebranie, to też wyraz ten u Zaporozców oznaczał punkt zebrania całego wojska.

Sicz, a właściwiej *sidez* od wyrazu *sidet*?

Kobietom na zawsze wzbroniony był wstęp nietylko do sicy, ale nawet w pewnej od niej odległości znajdować się nie mogły.

Początek sicy niknie w oddalonej przeszłości, co było na Zaporozu przed Daszkiewiczem i Lanckorońskim nie wiadomo, jest to peryód bohatersko-mistyczny Zaporozża; dopiero od czasów Batorego mamy pewniejszą historią Kozaków.

Sicz czyli Kosz w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, była osada ufortyfikowana, otoczona wałami i palisadami, z trzech stron oblana wodą i uzbrojona armatami; baszta z bramą prowadziła do tej warowni, wewnątrz na obszernym placu stały w koło budynki podłużne, podobne do składów, które nazywano kureniami, były to

(\*) Starowolski Inst. Rei milit. Lib. IV.

koszary wojska (towarzyszy), w środku stało mieszkanie atamana koszowego, starszyn, oraz wznosiła się cerkiew Boga-Rodzicy opiekunki zakonu.

Wszystkie te budynki nie wyłączając domu samego atamana były drewniane i przeznaczone na mieszkanie samego towarzystwa, czyli właściwego wojska. Towarzystwo to mieściło się w 38-u kureniach, których nazwa była:

- |                     |                         |
|---------------------|-------------------------|
| 1. Briuchowieckie.  | 20. Myszawstowskie.     |
| 2. Baturyńskie.     | 21. Niezamojskie.       |
| 3. Dzereljewskie.   | 22. Popowiczowskie.     |
| 4. Dońskie.         | 23. Peryasławskie.      |
| 5. Diadkowskie.     | 24. Połtawskie.         |
| 6. Derewianiwskie.  | 25. Płastuniwskie.      |
| 7. Humańskie.       | 26. Płatnirowskie.      |
| 8. Iwanowskie.      | 27. Paszkowskie.        |
| 9. Irkielewskie.    | 28. Rogiejewskie.       |
| 10. Kałnibołotskie. | 29. Steblowskie wyższe. |
| 11. Kaniowskie.     | 30. Steblowskie niższe. |
| 12. Kislakowskie.   | 31. Sergiejewskie.      |
| 13. Krylewskie.     | 32. Szkuryńskie.        |
| 14. Kruszowskie.    | 33. Szczerbinowskie.    |
| 15. Korsuńskie.     | 34. Tomaszowskie.       |
| 16. Koniałowskie.   | 35. Titorowskie.        |
| 17. Koreniszewskie. | 36. Wieliczkowskie.     |
| 18. Lewuszkowskie.  | 37. Wiedmiedowskie.     |
| 19. Mińskie.        | 38. Wasiuryńskie.       |

W każdym takim kurenium było 250 do 400 towarzystwa, lecz według świadectwa Nikity Korza, mogło pomieścić do 600 Kozaków. Wewnątrz nie miało żadnych przegród prócz na kuchnię i piekarnię, a na oko-

ło śeian stały stoły i ławy. Pierwszy pod obrazami zajmował ataman kurenni.

Zaporożcy nosili odzież jednakową na wojnie i w czasie pokoju. Kaptan (skurzana kurtka), pułkontusz z wyłotami, szarawary sukienne jaskrawych kolorów, szerokie do kilku łokci, czapka barania z czerwonym woreczkiem obszytym galonem, a w czasie święta kontusz polskiego kroju i pas jedwabny złotem lub srebrem przetykany. Uzbrojenie ich składało się z kopji (ratisz), szabli, dwóch par pistoletów, z których jedna za pasem druga przy siodle, przez ramię ładownica z prochem i kulami, samopałów i muszkietów konni nie używali, lecz je brali z sobą w czasie morskich swych wypraw.

Zaporożcy golili całą głowę zostawując na wierzchu czub, który zapletali jak warkocz i zakręcali za lewe ucho, co nazywali *oseledec*. Wąsy nosili ogromne, a te były niejako oznaką rycerskiej godności. Waleczność i śmiałość Zaporożców była postrachem niewiernych. O nich to miał wyrzec sułtan turecki: „gdy sąsiednie państwa powstają przeciwko mnie, śpię na obadwuszy, lecz o kozakach słucham jednem uchem. Kozacy nigdy nie żyją w pokoju, ale zaledwie w ich ziemi ogłoszony pokój, to samowolnie idą pomagać innym królestwom i małe szeregi ludzi, wielką czynią pomoc.”

I w istocie, życie wszystkich w ogólności Kozaków do Batorego przedstawia obraz samowolnych napadów i strasznych zniszczeń sąsiednich krajów. Kozacy zbierali się wielkimi partjami pod naczelnictwem jakiego watażki, charakternika (walecznik, czarownik) lub nieustraszonego atamana, szli przez stopy, lasy, rzeki i góry i niespodziewanie jak jastrzębie na gniazdo gołębie, napadali na Polskę, Rosyją, Turcyją i Krym.

Jedna z niedrukowanych jeszcze ruskich kronik tak mówi o Kozakach. (\*)

„Przebiegając te puste, nieprzejrane stepy, gdzie nie było ani jednej ścieżki, ani żadnego śladu, jak na morzu, jednak owe zuchy dobrze znając przechody jak po wiadomych gościńcach, z wielkiem niebezpieczeństwem aby gdzie nie wpaść na tatarską zasadzkę, jeździli, nie paląc jeden i drugi miesiąc ognia, raz tylko na dzień biorąc bardzo skąpe pożywienie, kukurydzy i tłuczonych sucharów zjadłszy, koniom zarzęć nawet nie pozwalali, jakby dzikie zwierzęta w czerniach i kamieniach kryjąc się, z wielką bacznością dróg swoich rozbiegając się w różne strony krzakami, zehodzili się w umówioném miejscu; poznawali też na tych dzikich stepach swą drogę, w dzień po słońcu, wzgórkach i mogiłach, w nocy po gwiazdach, wiatrach i rzeczkach; a tak wypatrzywszy Tatarów, niespodzianie napadali i małą liczbą ludzi wielkie kupy rozbijali, a odprowadzając jeńców do Polski lub Rossyi, zyskiwali za to względy monarsze.”

Lękali się sąsiedzi kozackich najazdów, lękali — albowiem nie zdołali żadnemi sposobami uprzedzić ich napadów i ocalić się od zniszczenia; wśród stepu. „Kozak szedł w trawie równy z trawą”, rycerze i konie w pochodzie, umieli ze wszystkiego korzystać: wysoka trawa, krzak, drzewo, łozy, ukrywały tych synów stepu i nieprzyjaciel nie zdołał ich odkryć.

Zdarzyło się w drodze przeprowić przez szeroką i bystrą rzekę, Kozacy związywali snopy z trzciny, które przyczepiali koniom do szyi lub ogona, na nich kładli broń i odzież a sami trzymając się konia puszczały w pław.

Przewodnicy ich zawsze jechali naprzód, umieli oni

(\*) Bantysz Kamiński posiadał tę kronikę.



rozróżniać na piasku, przy brzegach rzek i na trawie w stepie, ślady nieprzyjaciela, z łatwością poznawali jego liczbę, gdzie się udał a mianowicie kto to był. Jeżeli spodziewali się spotkania z wrogami, to na ich drodze wśród stepu pokrytego trawą, rozrzucaли kilka tysięcy żelaznych koziołków, złożonych z czterech ostrych z jednego punktu w różne strony rozchodzących się ramion, tak, że gdy trzy w kształcie trójkąta stały na ziemi, czwarty prostopadle zawsze sterczał do góry. Żelazka te przebijały kopyta koni, które w takim wypadku nie mogły sięgać dalej, ani uchodzić i konnica ginęła na miejscu od kozackich szabel.

Jeżeli zechcieli pohulać sobie na morzu, wtedy zgromadzały się partye ochotników i wybierali z pośród siebie pochodnego atamana, po wyborach rozpoczynali szumną hulankę nad brzegiem Dniepru która trwała dzień cały. Nazajutrz rozpoczynano budowę floty albo naprawę starój.

Przedsiębrali zwykle wyprawę corocznie po S. Janie, lub zaraz z początkiem wiosny a nie wracali aż w późnej jesieni, chyba, że ważne przeszkody wstrzymywały ich w domu.

Flota ich składała się z 80 do 100 czajek, na każdej mieściło się do 60 ludzi. Statki te miały szkielec z twardego drzewa, obite deskami i lipowem łykiem, nakoniec wylane smołą i po obudwu stronach miały peki trzciny, które broniły je od kul nieprzyjacielskich, chybotania i utonięcia, wraze napełnienia się wodą. Czajka długą była na 60, szeroką 10, a głęboką na 12 stóp, i nie miała pokładów, oba burty uzbrojone były 12-tu wiosłami, żagli używano tylko w czasie pogody. Nadto posiadały rudle po obu końcach, co nadawało

im szybkość i pewność obrotów przy znacznej długości, tak, że tureckie galery nie były w stanie ich dopędzić. Na statku atamana były armaty i kompas, i ten zwykle płynął naprzód z wywieszonym znakiem na maszcie. Na czajkach znajdowała się słodka woda, tłuczone suchary, sucha ryba, suszone baranie mięso i sałamak (cudowna potrawa) składająca się z mąki i kaszy jaglanej. Wódki nie wolno było zabierać, a gdy kto pokryjomu wziął z sobą jakiego trunku i upił się w czasie pochodu, wedle praw zakonu bywał w morze wrzucony.

Odzieżą rycerzy wczasie morskiej wyprawy były: koszula dziegiem napszczona i szarawary oraz burka. Jeżeli który posiadał polerowaną broń, lub błyszczącą szablę, natychmiast je czernił, albowiem „na jasnym żelazie igra wroga oko”, mówili Kozacy. W Łódź wsiadało 60 do 100 ludzi, a cała flota z 80 do 100 czajek złożona, puszczała się Dnieprem ku brzegom Anatolii, Bułgarii, Rumelii lub murom Konstantynopola; wyprawy pod Azow lub Karasów uważano za domowe.

Zrana w wigilią odpłynięcia, Kozacy zbierali się do cerkwi, odprawivszy nabożeństwo do Boga - Rodzicy i wykonawszy przysięgę, że żaden nie utai ze zdobyczy a wszystko wiernie odda do swego kurenia do podziału, wychodzili na plac, bankietowali cały dzień, nazajutrz wypiwszy pożegnalną czarę miodu i zawiązawszy każdy w koszulę rodzinnej ziemi siadali do łódek i z pieśniami odpływali na morze.

Łodzie płynęły zwykle tak gęsto, że ledwie wiosłami nie dostawały do siebie. Flaga atamańska powiewała zawsze na przedzie.

Turki ze swęj strony lękając się corocznych napałów kozackich, stawiali swe galery na straży, przy uj-

ściu Dniepru na Czarne morze. Lecz przebiegli i śmieli Kozacy, w krótkim czasie oszukiwali czujność straży tureckiej; zwykle w najciemniejszą noc kryli się w trzcinie nadbrzeżne, gdzie galery tureckie iść się nie odważą, i tędy wypływali na morze Czarne zdala od przesładowców. Ukazanie się tej strasznej floty rodzi okropny przestach i trwogę na wszystkich brzegach, dają znać do Stambułu, iż Kozacy weszli na morze, a sułtan rozsyła gońców do Natolii, Bulgaryi i Rumelii, by każdy miał się na ostrożności.

Ale próżne usiłowania, bo kozackie czajki szybsze jak tureckie gońce i nim ostrzeżenie dojdzie celu, oni przybijają do jakiego brzegu Natolii i zostawiwszy w każdej łodzi po dwóch ludzi na straży, sami uzbrojeni rusznicami, napadają miasto, palą i łupią wszystko co im się nawinie pod ręce, wracają na statki obciążeni zdobyczą, i płyną dalej za nowemi łupy, dopuki widzą się bezpiecznemi.

Jeżeli w drodze spostrzegą turecki okręt, wtedy natychmiast zdejmują wszystkie maszty na swój flocie, uważają kierunek wiatru i krążą doputy, dopuki nie staną przeciw słońcu i na godzinę przed zachodem wszystkimi wiosłami przypływają do okrętu na milę, by go nie stracić z oczu w czasie nocy. Turkom niepodobna spostrzedz kozackich łodzi zaledwie wystających nadwodą.

O północy okrążają okręt, i za danym znakiem wdzierają się nań; opór nieprzyjaciół na nic się nie przyda, prośba jest napróżną, zabierają złoto, srebro i inne przydatne im towary lub przedmioty, dziurawią statek i zatapiają go z całym ekwipażem.

Turecy postanowili przeciąć powrót, by odbić zdobycze i podwoili straże będąc pewni zwycięstwa.

Kozacy nie lękają się tego i jeżeli nie posiadają sił do przebiccia się przez nieprzyjaciół, to kierują się ku dolinie na 4 mile od Oczakowa, gdzie morze zaledwie na stopę jest głębokie, wyskakują w wodę i ciągną swe czajki, a we dwa, lub trzy dni już są na Dnieprze, gdzie kończą swą drogę z pieśniami, któremi wysmiewają czujność tureckiej straży.

Jeżeli się zdarzyło, że Kozacy spotkali tak liczne go nieprzyjaciela, iż niepodobna ani przerznąć się, ani oszukać jego baczności, ani nawet ukryć przed nim, wtedy bez straty czasu przypływali do najbliższego lądu, wchodzili w ujścia rzek i w krzakach lub zaroślach, albo między skałami zatapiali swe łódki a sami rozsypywali się po lądzie; lecz skoro tylko niebezpieczeństwo minęło, natychmiast się zbierali, wydobywali z wody swe czajki, wylewali z nich wodę i puszczali w dalszą drogę.

Czasem i na Zaporozców przychodziła kolej i oni ponosili porażki od Turków, wtedy zwykle ginęli do ostatniego, bo przekładali śmierć nad niewolę.

Łącząc z przebiegłością, dowcipem i walecznością, niedbałość i rozrzutność, wszyscy w ogólności Kozacy nad wszystko miłowali swobodę, dla tego mało cenili życie. Złą godzinę—czarny dzień, Kozak znosił bez szemrania. Obrona prawosławia była świętym obowiązkiem Kozaków.

W roku 1657, Wezyr Kara Mustafa pokonał Kozaków pod Tasminą i zaczął okropną rzeź. W tłumie spostrzegł dwóch dorodnych rycerzy rodzonych braci i pragnąc im darować życie, rzekł przez tłumacza.

— „Daruję wam życie, lecz wyrzeknijcie się swęj wiary.”

— Nigdy, odrzekł starszy, wiara moja to życie moje, na, rąb moją głowę, i wyciągnął szyję, odciął mu ją. Eh! kiedy rzecz doszła już do S. wiary, to rąb i moją! rzekł młodszy, oprawca odciął głowę i młodszemu bratu.

Radośne i uroczyste było spotkanie powracających z wyprawy towarzyszy. Wojenne chorągwie powiewały w przystani, i na cześć rycerzy dawano ognia z armat twierdzy siczowój. Duchowieństwo spotykało ich z krzyżami, chorągwiami i prowadziło do cerkwi. Kozacy po odprawieniu nabożeństwa, na placu rozdzielali zdobycze i bankietowali kilka dni bez przerwy. Szczęście lub nieszczęście wyprawy przypisywali woli Boskiej.

Kozacy lubili muzykę i pieśni, namiętnie słuchali dumy śpiewane przez bandurzystów, w których opiewano ich rycerskie czyny, dla tego też całe życie Kozaka odmalowane jest w pieśni. Lubili bankietować *i wypić czaroczku dla weselosti*, lecz pijakami nigdy nie byli, jak utrzymują niektórzy.

Kozacy będąc przedmurzem muzułmańskiego fanatyzmu i hamulcem grabieży tatarskiej, lada chwila oczekiwali ich napadu, utrzymywali przeto baczne straże; wiedzieli bowiem że mieli sprawy z podobnemi sobie śmiałkami i takiemiż najezdnikami, dla tego baczność i przebiegłość z obu stron były równe.

Z lewój strony Dniepru, zaczynając od północno-wschodniej strony hetmańszczyzny, od ujścia rzeki Orelu do Końskiej wody, na Krymskiej granicy, pobudowane były reduty. Były to obszerne budynki podobne do siczowych kurenij, otoczone płotem, za którym stały szopy dla koni, tu mieszkali Zaporozcy,

odbywający straż graniczną. W każdej reducie znajdowało się do 50 Kozaków, pod komendą asauła, którzy zmieniali się corocznie. Reduta jedna od drugiej była oddalona na 10, 20 do 30 wiorst, to jest tyle, żeby jedna z drugiej mogła być widziana. Na pół, lub ćwierć wiorsty od każdej reducy, na wzgórkach lub jakimkolwiek wyższym miejscu stała figura urządzona z 20 beczek smołowych, w ten sposób: w podstawie stało 6 beczek, w kółko ściśle jedna przy drugiej tak, by w środku było próżne miejsce, koło to związywali smolanymi linami. Potrzeba zwrócić uwagę, iż każda beczka miała tylko spodne dno. Na tych sześciu beczkach stawiano pięć i związywano podobnie jak poprzednie, trzeci rząd składał się tylko z trzech a czwarty z dwóch beczek, na samym wierzchu stała jedna bez żadnego dna i przykryta słomą. W tej bezdenniej beczce urządzony był bloczek i przezeń przewleczony długi sznur, którego jeden koniec wisiął zewnątrz, drugi w środku figury, do tego ostatniego przywiązany był wielki pęk paków nasaletrowanych. Przy każdej figurze stało po dwóch a w nocy po czterech strażników; inni kozacy odbywali rozjazdy i patrole, rozdzielając się na oddziały po 5-ciu do 10-ciu ludzi leżące. Niektóre oddziały zapędzały się do samej granicy i wypatrywały nieprzyjaciela z której pokaże się strony. Jeżeli te oddziały lub patrole ujrzały hordę zbliżającą się do granic zaporozskich, lub hetmańszczyzny, natychmiast pędzą do najbliższych redut i robią alarm, że nieprzyjaciel blisko, wtedy asauł biegnie z kozakami do figury i zapala ją za pomocą sznuru z pakułami. Kiedy figurę obejmie płomień, ostrzega tem inne re-

duty, a tak w jednym czasie i w jeden prawie dzień wszystkie figury zajaśniają i wszyscy mieszkańcy okolicznych miejsc, w stepach, lasach i przy spławach zajmujący się robotami, mogli ująć ze stadami do słobód i ocalić życie. Wtedy także już wszystkie pułki zaporozkie stojące po polankach, zebrały się w jedno miejsce, uderzali na nieprzyjaciela i wypędzali z granic: (Nikita Korż).

Zwykle patrolujący Kozacy wjeżdżali na kurlhany dla czynienia spostrzeżeń po jednym tylko, by łatwo rozróżnić ich było można od nieprzyjaciół Tatarów, którzy zwykle wjeżdżali na wysokie mogiły po sześciu, do dziesięciu osób razem i patrzyli gdzie ludzie znajdują się na robocie i stada, by napaść na robotników lub pasterzy, odbić bydło, a ludzi zabrać w jassy.

W pochod, pułki występowały w porządku, po trzech w rzędzie, u hetmańskich przodem szła muzyka a za nią pułkowa chorągiew, sztandary zaś setniowe (znaczk) każdy przy swój setni. Przy spotkaniu z nieprzyjacielem w konieczności, formowali się w kolumnę co nazywało się *sogana*. Zamiast karre, formowali *trjangul*, po rogach stawiali armaty, w środku chorągwie i starszyznę. Uformować się we front nazywali *wlawę*.

Stając obozem, rozpinali na kopii namioty jeżeli to było nie na długo, w środku znajdował się namiot atamana i w koło starszyzny. Tabor z wszystkich stron otaczano wozami, pomiędzy którymi stawiano armaty, przed namiotem atamana stały buńczuki.

ORGANIZACYA UKRAIŃSKICH KOZACKICH PUŁKÓW wzięła początek od czasu przyjęcia buławy

hetmańskiej przez księcia Eustachego Rożyńskiego 1575 r. On podzielił okolicznych i kurennych Kozaków na pułki; każdemu pułkowi przeznaczył na rezydencyą miasto, nazwawszy od jego imienia i pułk. Oweczesne pułki zawierały do 2,000 ludzi. Głównym naczelnikiem pułku był pułkownik, pułki dzieliły się na setnie, temi dowodzili setnicy, podlegli pułkownikom. Urzęda te były obieralne na całe życie.

Utworzone przez Rożyńskiego dwadzieścia pułków, Stefan Batory zredukował na dziesięć, tym sposobem przestrzeń ziemi zajmowana przez każdy pułk znacznie się powiększyła i pułki Batorego stanowiły już nie powiaty jak przedtém, ale całe prowincye.

Stolica każdego pułku była rezydencyą pułkownika i została uzbrojona wałem, rowem i palisadą, a wewnątrz miasta znajdował się zamek. Była to budowa wystawiona z dębowych okrągłaków, z czterema silnemi basztami po rogach i piątą ze strony głównego wjazdu nad bramą.

Zamki te ogradzane bywały częstokołem, za którym na wale stały armaty; w czasie oblężenia, w zamku chroniono wszystkie skarby pułkowego miasta. Od czasu Batorego przy budowie w pułkowych rezydencyach tych warowni, urządzano podziemne przejścia (tajniki) służące do wychodu na rzekę, dla ocalenia oblężonych wrazie wielkiego niebezpieczeństwa. Takie podziemia istnieją dotąd jeszcze w niektórych dawnych rezydencyach.

Mimo okropnych prześladowań w czasie unji wojska kozackie pozostawały niezmiennie w téjże formie, jaką nadał im Batory, też sama pozostała liczba pułków, chociaż niekiedy liczba rycerzy znacznie się

zmniejszała. Postanowienie sejmu odbierające Kozakom wszystkie prawa, równające ich z każdym chłopem, odejmujące przywilój obierania sobie wolnym głosem hetmanów, oddające ich pod władzę polskich kommissarzy, nie zdołały zmienić dawnych form. Kozacy prawa swoje bronili orężem.

W ciągu tych krwawych wojen przerzedziły się ich pułki, Chmielnicki pragnąc pomnożyć siły kozackie dopełnił je napływem liczne go ludu małorossyjskiego, biorącego w ręce oręż na sam wyraz nienawistnej unji, i powiększył liczbę pułków do piętnastu. Podział ten trwał dosyć długi czas, lecz Skoropacki znów powrócił do dawnej Batorego organizacyi i z 15-tu małorossyjskich pułków zrobił 10, i pułkowe stolice ustanowił: w Starodubie, Łubnach, Pryłukach, Hadiczu, Czernichowie, Mirgorodzie, Perejasławlu, Nieżynie, Kijowie i Połtawie.

**ZAPOROŻSKIE NIZOWE WOJSKO** zajmowało przestrzeń ziemi pomiędzy Dniestrem i Bohem leżącą.

Do roku 1735 na całej tej przestrzeni nie było nigdzie miast, wsi, ani folwarków, nie było tém samém żadnych związków familijnych, ani stosunków cywilnych, lecz wszystko zostawało na stopie wojenno-zakonnój.

W roku dopiero 1765, kiedy czas wprowadził zmiany w wewnętrzny skład Zaporozża, pozwolili Kozacy osiedlić się na swych ziemiach familiom, które utworzyły tak nazwane poddaństwo wojska zaporozskiego.

Pięć było głównych punktów na granicach Zaporozża, w których znajdowały się zarządy graniczne; okręgi ziemi do tych miast należące nazywano pałan-

kami. Tam mieszkali pułkownicy ze swoją starszyzną, dla nadzoru granie od pogranicznych sąsiadów.

Pałanki takie były:

1. W Perewołocznie od strony hetmańszczyzny.
2. W Bachmatowie obok poprzedniej ku wschodowi.
3. Na rzece Kałmuisie od Dońców.
4. W gardzie od strony Polski.
5. Na przewozie rzeki Bohu.

W tych pałankach trudniono się rybołówstwem, chowem bydła i stad, oraz rolnictwem, co rok na wiosnę wysyłane tam były oddziały na całe lato i jesień, na zimę oddziały te posuwały się bliżej siebie do zimowników. Zimownicy, był to rodzaj folwarków pod nadzorem starszyny pułkowego.



## NACZELNICY KOZACCY.

(Starszyny.)

**B**użeszmy wyżej powiedzieli, że Kozacy dawnemi laty swego istnienia zamyślając udać się na jaką wyprawę, zbierali się z wszystkich okolic i kurenii w jedno miejsce, gdzie naradzali się dokąd iść mają i wybierali z pośród siebie starszyn i naczelników, którym powierzali nad sobą zupełną władzę.

Wszystkie urzęda i godności kozackie były tylko czasowe: na Zaporozu jednoroczne, w hetmańszczyźnie do Rożyńskiego tylko na czas wyprawy, po której każdy wracał do pierwotnego stanu. Rożyński pierwszy raz wprowadził prawo, by raz wybrany starszyna, pozostawał przy swój godności do śmierci i to postanowienie nie zmieniło się do końca istnienia Kozactwa.

W wojsku zaporozkiem godności trwały przez rok jeden i wybory miały miejsce zawsze 1-go stycznia. Trafiło się często, że lubiony od rycerstwa ataman,

był potwierdzony na rok następny, lecz to było tylko zdarzenie wyjątkowe i nigdy nie stało się prawem.

Po zmianie starszyn, składający urząd powracali do zwykłego stanu towarzysza (bratczyka), i wykonywali obowiązki prostego Kozaka.

---

## Hetman.

Główny naczelnik w hetmańszczyźnie tytułował się Jaśnie Wielmożnym panem hetmanem, władza i prawa jego były królewskie, mimo to, iż hetmańszczyzna zawsze znajdowała się pod władzą Litwy, Polski a nakoniec Rosyji.

Władza atamana koszowego, pierwszego Kozaka nizowego zaporozskiego wojska, była podobnie obszerna, lecz ten zależał poniekąd od całego towarzystwa, i w każdym ważnym razie powszechnej rady zasięgał.

Do Rożyńskiego hetmanowie byli tylko wodzami Kozaków podczas wojny, Rożyński pierwszy staje się zupełnym władcą ziem małorossyjskich, i najwyższym sędzią ludu, od tego czasu hetman posiadał prawo życia i śmierci winowajcy, zatwierdzania wyborów wojskowych urzędów i według woli rozdawania siół i ziemi; bił monetę, przyjmował posłów, i prowadził korespondencyą z monarchami, nie zdając rachunku ze swych czynności nikomu, wypowiadał wojnę i podpisywał pokój.

Lecz sam za winę był sądzony przez prostych Kozaków i każdy rejestrowy Kozak miał jeden głos ze

starszyną; według sądu rycerstwa hetman mógł być pozbawiony buławy, być wsadzony do więzienia a nawet karany śmiercią. Od Bogdana Chmielnickiego hetmana za występki sądził car moskiewski.

Od czasów Zygmunta III, częste postanowienia sejmowe i sami królowie starali się ograniczyć władze hetmanów, lecz wszystkie usiłowania rozbiły się o wytrwałość kozacką i hetmani obierani przez nich, używali wszystkich swych praw. W czasie wojen o unię, gdy kozactwo było już nad brzegiem przepaści i godność hetmańska zupełnie została zniesioną, albowiem prawdziwych hetmanów nie było wcale, pojawiali się naczelnicy noszący nazwę hetmanów, lecz ci naczelnicy zmieniali się prawie co tydzień, gdyż nie byli obierani przez ogół, ale tylko przez gromadę kozaków.

Lecz w takim stanie było tylko hetmaństwo do Bohdana Chmielnickiego. Ten pełen przebiegłości bohater Ukrainy jednogłownie przez swoich i Zaporozców obrany został hetmanem obu stron Dniepru i wszystkie dawne prawa znów były dlań potwierdzone przez króla. Lecz ten nie posiadając ufności w przebaczeniu rzeczy pospolitej, lękając się kary za swe przewinienia, oddał się pod protekcję ruskiego Cara.

Powiedziawszy o prawach i losie hetmanów, spojrzymy teraz na sposób ich obierania przez rycerstwo. Do Teodora Bohdana obrządek wyborów był bardzo prosty:

Na wezwanie setników zbierało się kozactwo, na obszernym majdanie (kurhan w kształcie półkola) i naradzało się pomiędzy sobą kogo wybrać na godność hetmańską. Wojskowy starszyna odbierał gło-

sy pułkami i imiona kandydatów wymieniał w głos a wtedy kozactwo z pośród dwóch lub trzech przedstawionych nazwisk po długich sporach a niekiedy i walkach wybierało jednego. Obranego wyprowadzali na środek, stawiali na wzniesieniu i starszyna wzięwszy ze stołu buławę i chorągiew podawał nowo wybranemu, który według zwyczaju wymawiał się od urzędu mówiąc, że niegodzien takiego honoru, że nie jest zdolny do rządzenia rycerstwem, i t. p. Starszyna i naród prosili go o przyjęcie władzy a za czwartym razem wybrany odbierał insygnia swój godności i kłaniał się wojsku na cztery strony.

Kozacy w radości wykrzykiwali, rzucali do góry czapki i strzelali z muszkietów, Beauplan powiada że nieprzyjmujących hetmaństwa Kozacy zabijali, niewiem czy można temu wierzyć, byłaby to skromność większa jak Cyncynata by dozwolić się zabić z przekonania braku zdolności do wykonania powierzonej nam godności. Zwykle ludzie posiadający najmniej zdolności są najzarozumialsii.

Po skończeniu wyboru starszyny wiedli nowego hetmana do cerkwi gdzie po skończonym nabożeństwie kropiono go święconą wodą i dawano do całowania krzyż. Ztamtąd dopiero wprowadzano do hetmańskiego zamku, gdzie rozpoczynała się uczta, po domach i na placach ciągnęły się bankiety kilka dni bez przerwy.

Po przysłaniu przez Batorego naczelnikom kozackim insygnii, wybór hetmana był więc uroczystym.

W dzień wyborów od samego rana bito w bębny i kotły, rycerstwo, towarzystwo i wojskowa starszyna zbierała się na placu, na środku którego urządzone było wznie-

sienie wyłożone kobiercami, na tym podwyższeniu stał stół pokryty czerwonym sukniem a na nim leżały buława i wojskowa pieczęć, buńszczuk trzymał z jednej strony stołu generalny buńczuczny, a z drugiej chorągiew buńczukowy towarzysz. Potem rozpoczęto wybór.

Nowo wybranego wprowadzano na wzniesienie, przybyli królewscy posłowie wręczali mu buławę i pieczęć, starszyni generalni przykrywali go buńczukiem i chorągwią a wojsko rzucało nań czapki, narreszcie prowadzili hetmana starszyny i pułkownicy do cerkwi szpalerem wytkniętym pułkowemi chorągwiami.

Po dokonanych wyborze bito salwy na zamku z armat i moździerzy.

Po przyłączeniu Ukrainy do Rosyi wybór co raz więcej się zmieniał, aż nakoniec ostatni hetman został wprost przysłany z Moskwy.

Od samego początku zjawienia się hetmańskiej godności w Małorossyi, hetmanowie władali rangowemi dobrami, prócz tego na buławę otrzymywali buławne ziemie w różnych pułkach składające się z kilku miast. Od Bohdana Chmielnickiego pobierali od wielkiego księcia rosyjskiego pensye tysiąc dukatów, i co rok dochody hetmańskie znacznie się powiększały, tak że Mazepa podniósł swój dochód do sto tysięcy rubli. Wielu hetmanów żyło po królewsku.

Od Sahajdacznego który jednogodnie obrany był przez małorossyjskich i zaporozskich Kozaków, hetmanowie tytułowali się hetmanami obu stron Dniepru i wojska zaporozskiego.

W uniwersałach i innych papierach hetmanowie pisali, My, Nas. Dawny uroczysty ubiór hetmanów do

Bohdana Chmielnickiego składał się z polskiego kaptana wyszywanego na piersiach złotymi sznurami, czapki sobolowej z sukiennym wierzchem, jedwabnego pasa, butów safianowych czerwonych, spodni sajetowych błękitnych, szabli przy boku i noża za pasem, zimą nosili szuby z drogich futer polskiego kroju.

Na wojnie hetmanowie używali hełmów i pancerzy a w takim ubraniu byli bardzo podobni do polskich pancernych rycerzy.

Jeżeli się zdarzyło, że hetman nie mógł sam z jakichkolwiek przyczyn wystąpić na wyprawę na czele swych pułków, wtedy naznaczał według swego wyboru zastępcę i dawał mu tytuł nakaznego hetmana. Lub jeżeli sam wychodził na wojnę nakazanemu hetmanowi powierzał zarząd kraju. W pierwszym i drugim wypadku, nakazni hetmani postępowali jak rządcy i tylko w bardzo ważnych okolicznościach znosili się z hetmanami i pytali ich o radę.

Sagajdaczny Konaszewicz sprzykrzywszy sobie w starości trudy wojenne, zdał dowództwo nad wojskiem nakazanemu hetmanowi, a sam został spokojnym rządcą kraju, który w wielu przedmiotach przyprowadził do lepszego stanu.

Chmielnicki oddawszy W. księciu Ukrainę, a nie chcąc ulegać ruskim wojewodom dowodzącym rosyjskimi wojskami, nie wychodził sam na wojnę, ale wysyłał od siebie nakaźnych.

Mazepa wyjeżdżając do polski, naznaczył od siebie nakaźnego, generalnego sędziego Koczubeja.

Nakazni otrzymywali od hetmana mniejsze klejnoty.

## Zaporożcy atamani.

Na Zaporozu wybór atamana koszowego był nieco prostszy jak hetmanów.

Towarzystwo zaporozkiego nizowego wojska na wezwanie wojskowego asaufa chodzącego po kureniami z wojskowym piernaczem (mała buława, oznaka ich godności) zbierali się na radę przed liturgją na majdanie, i tam według dawnego obyczaju odbywali swoje wybory, które się nieobeszły bez silnego wzburzenia i walki pomiędzy kureniami, kończącej się często śmiercią kurennych atamanów. Przy wyborze nowych starszyn i samego atamana, dawni urzędnicy stali o podał od radzących i milczeli. Zresztą każdy Kozak miał głos.

Do nas doszedł jeden wzór wyborów który nam pozostawił historyk zaporozkiego kosza.

Wojskowa rada 1770 r.

„Po zebraniu się 1 Stycznia, starszyn, starców i atamanów kurennych, przy rozwiniętej wielkiej chorągwi i buńczukach, wyszedł przed cerkiew przed liturgją według zwyczaju nowego roku dla ogólnych głosów, ja, (koszowy ataman Alexej Bielicki) po mnie sędzia i pisarz wojskowy, dziękowali wojsku i żądali uwolnienia od obowiązku. Lecz starcy i atamani pozwolili tylko dziękować wojskowemu sędziemu Grzegorzowi Loburowskiemu i uwolnili go, a mnie i starszynom wojskowym: pisarzowi Iwanowi Czugulec i asaufowi Filipowi Iwanow, zrzec się niedopuszcili, prosili by jesz-

cze przy obowiązkach pozostać, przeto ja i pisarz wojskowy, chociażśmy się wymawiali i domagali zmiany, przedstawiając nasze potrzeby i powody; lecz widząc zbyt ważne obecne okoliczności, do pełnienia nadal naszych wiernie zaprzysiężonych obowiązków, za objawieniem nam od towarzystwa tych potrzeb i przyczyn wiele sił stanie, zmagleni zostaliśmy.

Na wojskowego sędziego, starszyna wojskowy i kurenny kalnibołotskiego kurenia ataman Fiodor Sochat-ski, zaraz przed cerkwią przez atamanów wybrany i wojskowy klejnot (pieczęć) został mu wręczony.

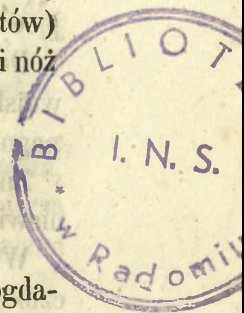
Zkąd zaraz udali się wszyscy na wysłuchanie mszy świętej, a potem starszyny i atamani według zwyczaju odprowadzając mnie do kurenia i zostawszy u mnie z powinszowaniem nowego roku, rozeszli się.”

Koszowy opisawszy radę dodaje: że w zebraniu wzburzenia, sporów, ani walk nie było.

Nakazni koszowi i wojskowi atamani byli także i w wojsku zaporozkiem, ubiór koszowych atamanów składał się z czapki axamitnej obszytej sobolem, wieczelnego kaftana polskiego kroju po większej części granatowego koloru; spodniego żupana z jedwabnej materyi, szarawarów czerwonych i czobotów (butów) z długimi cholewami.— Uzbrojeniem była szabla i nóż obosieczny.

### Klejnoty (insignia).

BUŃCZUKI. Z przywileju danego hetmanowi Bogdanowi Rożyńskiemu przez Stefana Batorego, widzimy, że król dał hetmanowi buńczuk „na znak zwycięż-



112/5

stwa jego z wojskom swoim nad narodom aziatskim, ot kogo i klejnot sięj dobutyi praceju hetmańskoju i krowju Kozackoju”

Najważniejszy sztandar kozackiego rycerstwa jest koński ogon zrobiony sztucznie i ufarbowany czerwona farbą, a przy osadzie tego rzęsistego ogona na który musiało się składać kilka, jest wsadzona czapeczka upleciona z włosia czerwonego z czarnym, z pod której wypływają warkocze tegoż koloru i łączą się z włosami ogona, na ćwierć łokcia po nad czapeczką, na końcu drzewca, osadzona była mosiężna wyłożona gałka. Hetmański buńczuk był długi na cztery łokcie a nawet więcej.

Zaporożskie buńczuki dane im współczesne przez Batorego były podobne, lecz zamiast czarnego znajdował się kolor czerwony z białym.

W roku 1647 hetman Chmielnicki wybrany atamanem na zaporożu, zaczął używać i na swoich buńczukach zamiast czarnego, białego włosia, i wtedy były wprowadzone mniejsze buńczuki, które dawano nakaznemu hetmanowi, nadto przywiązywano do buńczuka dwa srebrne kutasy, na takimże sznurze, spadające u drzewca od gałki aż poniżej ogonów.

Do dziś jeszcze znajdują się w Moskwie buńczuki wojska zaporożskiego i te są kształtu powyżej opisanego.

Znacznie buńczuków było: władza i zwycięstwo nad niewiernymi.

W czasie wojny, gdy wojsko stawało taborem, buńczuki stawiano przed namiotami naczelników.

Dawszy hetmanowi buńczuk, Batory ustanowił urząd generalnego wojskowego buńczuczego, który

strzegł je i w chwilach uroczystych sam nosił przy hetmanie.

Przy generalnym buńczucznym, byli towarzysze buńczuczni, którzy nosili w czasie uroczystości małe buńczuki, służyli honorowo, bez płacy. W czasie wojny, towarzysze buńczuczni postępowali za hetmanem i wypełniali różne wojskowe zlecenia, był to rodzaj adjutantów.

Generalny buńczuczny i jego towarzysze nosili szuby sobolowe z rękawami, pokryte aksamitem i kaptany jedwabne wyszywane złotem na piersiach.

Na Zaporozżu urzędów tych nie było, buńczuki nosili chorążowie.

**BUŁAWY.** Buławy jak i buńczuki dzieliły się na wielkie i małe, piernacze albo szestopióry.

Zwykła hetmańska buława, składała się z laski orzechowego lub innego twardego drzewa, długiej na łokieć, z jednego końca której była osadzona główka kulista, owalna, lub sześciograniasta, srebrna, złożona i ozdobiona drogiemi kamieniami, cyframi lub herbami. Często na buławach znajdował się napis do kogo należała i od kogo była darowana, lub jaka myśl wyjęta z Pisma świętego. Buława Mazepy była ozdobiona jego herbem, Samujłowicza cyframi. Drugi koniec laski także oprawny był w srebro, czasem gładko, ale częściej rzeźbiony.

Niekiedy buławy były całe srebrne bez drzewa, taką Chmielnicki otrzymał od króla Jana Kazimierza i od tureckiego sułtana, osypaną perłami i drogiemi kamieniami.

Doroszeńko dostał podobną buławę od hana krymskiego.

Przeto niektórzy hetmanowie mieli kilka buław i używali ich stosownie do ważności uroczystości na których mieli być obecni.

Buławę hetman nosił w ręce i przy wyborze razem z nią odbierał rangowe dobra, nazwane *buławińskimi*. Dochody z nich należały do rozrządzenia hetmanów a były bardzo znaczne.

Pułkownicy mieli także swoje buławy czyli piernacze albo szestopiory, różniące się od hetmańskich mniejszym rozmiarem i sześciogranną gałką z kąd nazywały się szestopiórami. Każdy pułkownik obowiązany był zawsze mieć przy sobie swój szestopiór i dla tego nosił go za pasem.

Zaporożcy atamani mieli swoje buławy i piernacze, które podobnie jak hetmańskie dzieliły się na wielkie i małe. Wielkie były srebrne, małe żelazne.

Buława wojska zaporozkiego dotąd w liczbie klejnotów chroniona w Moskwie, ma w kształcie gruszki gałkę srebrną i takąż oprawę na końcu, laska jest z drzewa orzechowego.

Piernacze mieli na Zaporozu atamani kurenni i pułkownicy.

Jak w hetmańszczyźnie tak i na Zaporozu, piernacze posyłano podróżnym na znak obrony i bezpieczeństwa (*Sauf conduit*).

**CHORĄGWIE.** Kronikarze często wspominają o kozackich chorągwiach (korogwach), istniejących jeszcze przed Stefanem Batorym; w tych kronikach znajdujemy nawet opis tych sztandarów. Chorągwie bywały jedwabne, jaskrawych kolorów, najczęściej czerwone; z jednej strony często wyobrażano Boga-Rodzicę, z drugiej krzyż z kopią a w koło napis do ja-

kiego pułku należała chorągiew, przez kogo i kiedy nadana. Umieszczano także i świętych, którzy uważani byli za patronów kozackich, aniołów, ogniste miecze i inne wyobrażenia. Chorągwie takie istniały do pierwszego podziału na pułki. Rożyński ustanowił w każdym pułku i setni oddzielne chorągwie podobne do polskich wówczas używanych, na tych chorągwiach zamiast świętych obrazów ukazały się już orły, miecze, lwy, herby powiatów i inne wyobrażenia. W sotniach były trójkątne różnych kolorów znaczki (chorągiewki setniane) z nazwaniem setni.

Batory udarował rycerstwo kozackie tak zaporoskie, jako też i małorossyjskie, chorągwiemi z jedwabnej materyi, różowej barwy z wyhaftowanym na niej srebrnym polskim orłem. Wojsku, oddzielnie prócz hetmańskiej dał podobną chorągiew, która zawsze winna znajdować się przy hetmanie i nazywała się wielką narodową chorągwią. Sztandar zaś właściwie należący do hetmana, nazywał się małą chorągwią.

Od czasu Batorego, królowie polscy stale przy wyborze każdego nowego hetmana przysyłali mu podobną chorągiew. Bogdan Chmielnicki 19 Lutego 1649 r. odebrał ostatnią już chorągiew od króla Jana Kazimierza.

Podkomorzy lwowski będący w liczbie Kommissarzy królewskich przysłanych do Chmielnickiego tak opisuje wręczenie chorągwi. (\*)

„Miejscem dla tej uroczystości przeznaczona była szeroka ulica przed dworem Chmielnickiego, niedaleko od mieszkania posłów: moskiewskiego i węgierskiego. Przed kommissarzami nieśli buławę, pan Krę-

(\*) Dyarusz drogi do wojska zaporoskiego Kommissarzy J. K. M. r. 1649. Źródła do dziejów polskich Malinowskiego i Grabowskiego. Tom I. k. 3.

towski łowczy, a chorągiew p. Kiełtyński skarbnik kijewski, na przodzie grzmiały hetmańskie trąby i kotły. Chmielnicki oczekiwał nas stojąc obok buńczuka, otoczony swemi pułkownikami i innemi starszymi. Ubrany był w karmazynową sobolową szubę. W chwili gdy pan wojewoda (Kisiel) zaczął oświadczać królewską łaskę hetmanowi i wojsku, pułkownik Działik stojący niedaleko od hetmana zawołał: Król jak król, ale wy królewężta robiliście głupstwa i narobili, i ty Kisiel kość kości naszych, odłączyłeś się od nas i przystałeś do Lachów.

Następnie p. wojewoda wręczył hetmanowi buławę osypaną kamieniami, a p. chorąży nowogrodzki, brat rodzony p. wojewody przyniósł chorągiew czerwoną z białym orłem i napisem *Joannes Casimirus Rex*. Chmielnicki przyjął buławę i chorągiew, nie okazując radości, pokłonił się po kozacku i potem zaprosił nas do siebie do pałacu."

Chmielnicki mając zamiar oddzielić się od Polski, już nie starał się o łaski rządu polskiego.

Prócz wymienionych chorągwi mieli Zaporozcy chorągwie w swych kureniach i stannicach i nakoniec znaczki w każdej sotni.

Hetmańska artyllerya i pułkowe miasta miały oddzielne chorągwie.

Artyllerya, na czerwonej materyi miała armatę i trzy kule, pułkowe herby i inne wyobrażenia.

Wielką narodową chorągiew strzegł i nosił w czasie uroczystości generalny wojskowy chorąży. W pułkach, pułkowe sztandary były strzeżone i noszone przez pułkowych chorążych, w setniach, przez setnianych chorążych.

Przy generalnym wojskowym chorążym, utrzymywana była na żołdzie z funduszu wojskowego skarbu, konna komenda, która tytułowała się komendą przy narodowej chorągwi (komandaju u narodnoj korogij). Oddział ten stale przebywał w stolicy hetmana a w czasie jego podróży zawsze mu towarzyszył.

Na Zaporozu, wielką chorągiew nosił wojskowy starszyna i podobnie nazywał się chorążym.

**PIECZĘCIE WOJSKOWE.** Używanie pieczęci przez Kozaków jest bardzo dawne, od czasu Batorego pieczęcie liczyły się do klejnotów hetmańskich i atamana, a bywały im wręczane przy wyborze. Herb pieczęci był następujący.

Rycerz w kołpaku na bakier, z muszkietem na ramieniu przy boku szabla i róg kozacki z prochem.

Pieczęć znajdowała się pod strażą generalnego wojskowego pisarza.

U Zaporozców którzy otrzymali pieczęć od Stefana Batorego razem z małorossyjskimi, herb różnił się tém, że w pobliżu Kozaka była wryta kopia, wetknięta na kurhanie: znak pogranicznej służby Zaporozców. W 1760 roku zamiast kopii wyobrażony był jakiś budynek kilku-piętrowy, który według sądu p. Skalkowskiego autora nowój siczy, mógł oznaczać sicz albo sygnałową figurę. Pieczęcią zawiadował wojskowy sędzia.

Prócz tego, każdy pułk na Zaporozu i starszyny, posiadali pieczęci, których używali do pieczętowania wychodzących od nich papierów; wyobrażenia na nich były rozmaite, naprzykład: na pieczęci łubeńskiego pułku wyróżnione były: chorągiew i krzyż,

Na pieczęci bohogardowskiej palanki, był jeleń i kopia.

Pieczęci te były w ręku asałów.

**KOTŁY.** Przy wyborze nowych hetmanów i atamanów koszowych, kotły, trąby, bębny i janczary, były przysyłane zwykle przez królów polskich. Zwyczaj ten zaczął się od Batorego, on pierwszy wprowadził muzykę do pułków kozackich. W liczbie podarunków, sułtan turecki często przysyłał także kotły.

Muzyką w pułkach zawiadywali asały. Na Zaporozu zaś był oddzielny urząd wojskowego doboza, który corocznie w dzień 1 stycznia, bił w kotły i dawał znać towarzystwu, że ataman koszowy stoi pod buńczukiem i oczekuje rozpoczęcia rady.

Kotły te były miedziane i wysrebrzane, a wierzch i obwód zawsze srebrny.

## Generalni Starszyny.

Rycerze obydwóch towarzystw byli rządzeni przez swych wojskowych starszyn, którzy w Małorossyi tytułowali się generalnymi starszynami, wielmożnymi panami. Oni zasiadali w generalnej wojskowej kancelaryi, która była najwyższym sądem, znajdującym się w bezpośredniem zawiadywaniu hetmana, ztąd wychodziły hetmańskie uniwersały i najwyższe rozkazy, tu układano nowe prawa i rozbievano wojskowe i obywatelskie spra-

wy, dochodzące tu appellacyjnym' porządkiem. Generalna kancelarya była bowiem najwyższą appellacją.

Pierwszy starszyna w generalnej wojskowej kancelaryi był GENERALNY OBOŹNY, naczelnik obozów i całej w ogólności artyleryi. W Małorossyi jemu podlegli byli wszyscy pułkowi oboźni dowodzący artyleryami pułkowemi. Pensyi pobierał 1,000 złotych polskich i młyn.

GENERALNY WOJSKOWY PISARZ, prowadzący w ogóle wszystkie wojskowe interesa, doglądał wykonania hetmańskich rozkazów. Pensya jego była podobna jak oboźnego.

GENERALNY WOJSKOWY ASAUŁ. Pierwszy urzędnik po generalnym oboźnym, lecz trzeci według miejsca zajmowanego w generalnej kancelaryi. Zarządzał całym kozackim wojskiem tak wczasie pokoju jak wojny, pod rozkazami hetmana; wszyscy pułkownicy byli jemu podlegli. Pensyi pobierał 400 złotych polskich, młyn i rangowe ziemie.

GENERALNY SĘDZIA. Zawiadywał właściwie cywilnym wydziałem, lecz zasiadał w generalnej kancelaryi i wspólnie rozbierał sprawy wojskowe. Pobierał płacy 100 złotych polskich, młyn i grunt.

Wszystcy ci urzędnicy jako też i zawiadujący wojskowemi klejnotami, o których powiedzieliśmy wyżej składali świątę hetmana (koło arystokracji) i byli niejako ministrami. Różnili się od innych urzędników bogactwem, ukształceniem i dawnem szlacheckiem pochodzeniem. Niekiedy na te urzęda naznaczano ludzi nie mających tych zalet, jeżeli sobie zjednali do tego prawo przez osobiste zasługi.

Inaczej było na Zaporozżu, tam tylko zasługa wy-

nosiła na urzęda. Pierwszym starszyną w siczcy po atamanie koszowym był:

1. **WOJSKOWY SĘDZIA**, był on wyobrazicielem wojskowego sądu do rozbierania i rozstrzygania cywilnych i kryminalnych spraw, w nieobecności koszowego zarządzał całym Zaporozem i wtedy nazywał się nakażny koszowy ataman. Nadto pełnił obowiązki koszowego kassyera i strzegł ogólnego skarbcu, oraz doglądał artyleryi.

2. **PISARZ WOJSKOWY**, był generalnym sekretarzem w koszu, gdzie koszowy ani sędzia zwykle nie umieli pisać, z jego przeto tylko podpisem wychodziły wszystkie papiery, lecz podpisywał nie swoje imię, ale zwykłą formułę.

3. **ASAUL WOJSKOWY**, wypełniał obowiązki policyjne, był nadto niejako generał-adjutantem. Często dowodził osobnym oddziałem który mu powierzano dla ścigania Hajdamaków. On także wczasie poehodów doglądał porządku i wykonywał rozporządzenia koszowego. Asaul wojskowy odbierał i dzielił żołąd i prowiant, a jego pomocnikiem był wojskowy dobosz.

## Pułkownicy.

Hetmański pułkownik był kommandantem i głównym naczelnikiem swego pułku, składającego od czasów Batorego okrąg, z miastami, miasteczkami, wsiami, folwarkami i osadami.

Na Zaporozu pułkownicy byli głównymi naczeln-

nikami powierzonych im palanek, które podobnie zajmowały obszerną przestrzeń.

Hetmańskiemu pułkownikowi byli podlegli wszyscy pułkowi urzędnicy, dla tego jego władza była bardzo wielka; pułkownik miał zupełne prawo życia i śmierci każdego Kozaka spełniającego ważny występki.

Pułkownicy bywali wybierani przez Kozactwo a potwierdzani przez hetmanów lub atamanów. Dochody pułkowników były okropne, tak, że często generalni starszyni przyjmowali niższe urzęda pułkowników dla zysku. Klejnotami pułkowemi były: piernacz albo szestopiór, pułkowa chorągiew, pieczęć i muzyka. Przy każdym pułkowniku była kancelarya złożona z pułkowych starszyn.

Pułkownicy zaporozscy byli dwojacy: pochodni i z palanek. Pierwsi w czasie wojny dowodzili oddziałem wojsk, jak na morzu, tak i na lądzie, albo byli wysełani dla zajęcia stanowisk granicznych i co-rocznie wybrani z nich jeździli do Moskwy po odbiór żołdu, gdy Zaporozże przeszło pod panowanie Rossyi.

Uroczysta odzież hetmańskiego pułkownika składała się: z lisiój lub sobolowej szuby z rozprówanemi rękawami, pokrytej axamitem i wyszywanój złotemi sznurami i kutasami, żupanu materyalnego, zwykle bardzo jaskrawych kolorów; często z wylotami, które zapinały się na drobne guziczki z pereł, turkusów, lub innych drogich kamieni. Kontusze zimowe bywały sukienne, letnie atłasowe i z innych materyi, szarawary także bardzo krzykliwej barwy, materyalne, czapki obszywane sobolem z wierzchem axami-

tnym, na środku której był złoty guz z kamieniem. Z pasa jedwabnego nadzwyczajnej ceny, czasem skórzanego pokrytego srebrnymi lub złotymi blachami. Pasy te, jak i całą prawie odzież, dostawali w podarunkach od hetmanów, królów polskich, cesarów moskiewskich, tureckich sułtanów i krymskich hanów. Buty nosili zawsze z czerwonego krymskiego safianu ze srebrnymi podkówkami, haftowane jedwabiem, srebrem i złotem.

Ubiór zaś zaporozskich pułkowników był następujący: Kontusz z cienkiego sukna, zwykle granatowy, żupan jaskrawej barwy jedwabny, szarawary bawełniane, czasem axamitne, drogi pas, turecka szabla, czerwone buty, a w zimie szuby z drogich futer. Do konnej zaś jazdy używali burki z kapturem.

Pułkownicy hetmańscy żyli nadzwyczaj rozkosznie. Do Mazepy, byli to mali wazale nie chcący znać nikogo. W ich rękach była cała wojenna siła i dla tego od nich wiele zależał wybór generalnych starszyn, jak i samego hetmana.

---

## PUŁKOWI STARSZYNY.

OBOŻNY PUŁKOWY, był pierwszym starszyną w pułku po pułkowniku i często w jego nieobecności rządził pułkiem. Był on pierwszym członkiem pułkowej kancelaryi, sam zawiadywał całą pułkową artylleryą, w pochodach doglądał wszelkich po-

trzeb pociągu i obozów. Pieniężnej płacy nie pobierał, lecz posiadał rangowe dobra i ciągnął znaczne dochody z pułku. Żył prawie tak jak pułkownik, starając się naśladować go we wszystkim. Ubiór jego był takiż jak pułkownika, lecz nie posiadał piernacza.

**PULKOWY PISARZ**, był nadzwyczaj znakomitą osobą w pułku, prowadził całą korespondencyą i gdy pułkownik nie umiał pisać, on sam podpisywał. W jego ręku znajdowała się pułkowa pieczęć. Płacy pobierał 50 złotych polskich, przytém posiadał rangowe grunta. Ubiór jego był taki: kontusz sukieny, żupan z bawełnianej materyi, drogi jedwabny pas ze złotą frendzlą, szarawary jaskrawe i szuba lisia.

Na Zaporozu pisarze uważani byli także za wielkich ludzi, uczonych i mędrców, a nawet za teologów, dla tego tylko, że czytali święte księgi.

Podpisarze, czyli pomocnicy pisarzy i kancelarzyści, składali pół-państwo, (podpanki) jednak także byli w wielkiem poważaniu u Kozaków.

**PULKOWY ASAUŁ i ASAUŁA W PAŁANKACH i STANNICACH** doglądali porządku w pułkach i pałankach i wypełniali wszelkie policyjne powinności, prowadzili śledztwa, oraz wykonywali wyroki. Na hetmańszczyźnie w późniejszych czasach utworzony był drugi asauła, pierwszy zajmował się właściwemi policyjnemi obowiązkami, drugi odbierał wojenne zlecenia. Płacy pobierali po 200 złotych polskich, a później posiadali rangowe ziemie.

Na Zaporozu asauła brał bardzo małą płacę.

**POD-ASAUŁA**, był pomocnikiem asauły i należał

do podpanków, na Zaporozu pełnili obowiązki hetmańskich setników.

**SETNIKI**, tak jak i pułkownicy byli wybierani przez setnie i podobnie sprawiali obowiązki. Setnia, był to wielki obwód, często zawierający w sobie prócz setnianego miasta kilka innych. Pieniężnej płacy nie pobierali, bardzo niewielu posiadało rangowe dobra, jednak żyli dostatnio a nawet rozkosznie, albowiem ze swych secin ciągnęli znakomite dochody. Ubiór ich składał się z kaftana sukienego, szarawarów w lecie z bawełnianej materyi, w zimie sukiennych, pasa jedwabnego, szabli, i czapki baraniej z axamintnym wierzchem.

**PODPANKI**. Znajdowali się w komendzie setnika na Ukrainie, lub Stannicznych i palankowych asaulów na Zaporozu.

**WOJSKOWY TOWARZYSZ** był pierwszym podpankiem w setni, obowiązki jego odpowiadały pułkowego oboźnego.

**ASAUŁ, CHORAŻY, KURENNI ATAMANI HETMAŃSCY**, wykonywali w setni też obowiązki, jakie spełniali odpowiednie im urzęda w pułkach. Kurenni atamani zarządzili kureniami składającymi się z kilku chat (dymów).

Sielsey atamani zarządzili siołami: oznaką ich godności były palice (laski).

Podpanków lud tytułował panami dobrodziejami.



## STANY.

### Szlachectwo.

**P**rzejrzawszy wszystkie stopnie i urzęda w wojsku małorossyjskiem i zaporozskim, widzieliśmy, że ci dzielili się na panów i podpanków, jaśnie wielmożnego hetmana i atamana koszowego i jaśnie wielmożnych generalnych starszyn. Panami tytułowali się pułkownicy i starsi urzędnicy w pułku, oraz wszyscy stanniczni i kurenni atamani w hetmańszczyźnie; a sędzia, pisarz, asaул i pułkownicy w sieczy; panowie w hetmańszczyźnie składali stan szlachecki a tytuły te odnosiły się i do ich żon. Wielmożni panowie i panie, licząc do tych i pułkowników stanowili w Małorossyi wyższe towarzystwo, arystokracya, głową której był zawsze hetman, klasa ta zwykle pochodziła z dawniej litewskiej lub polskiej szlachty.

Na Zaporozu zaś, całe rycerstwo bez różnicy stopni miało jedne prawa, żonaci tylko je utracali, więc

byli: towarzysze, czyli szlachta i poddaństwo, nadto służba i parobcy.

Arystokracja małosyjska zawsze i we wszystkim starała się naśladować swego naczelnika, z tego powodu prawie zawsze żyła rozkosznie, na wzór bogatych panów polskich i nie mieszkała w chatach co to we dwa dni stawia Kozak a zamiast tynku maże gliną, zmieszaną z nawozem, ale w pięknie wybudowanych z drzewa domach, gdzie bogactwo i przepych widać we wszystkim. Różnokolorowe tureckie i perskie dywany pokrywały ściany i podłogi w tych domach, a eleganckie polskie meble, złożone i obite weneckim axamitem, zdobiły każdą komnatę. Okna zasłaniały jedwabne firanki, u sufitów wisiały bogate żyrandole (lustra) sprowadzane z zagranicy.

W tych pysznych domach u wchodów cisnęła się ciżba hajduków, kozaczków i niższych urzędników należących do nadwornego sztabu wielmożnych panów.

Uczty i ciągłe uroczystości były całym prawie zajęciem hetmańskiej arystokracji, wcale nie obciążonej obowiązkami swych urzędów.

Na ich stołach jaśniały srebrne i złote czary, kielichy, bogate serwisy wytwornej roboty, kryształ i drogie porcelany przywożone z Czech. Stoletnie miody, naliwki, węgrzyn, małmazya i tokaj płynęły rzekami.

Kuchnia była polska, na stół hetmana lub generalnego starszyny sprowadzano produkta z odległych okolic Turcyi, Azji i Afryki. Gromady hajduków w jaskrawe barwy jak papugi poubieranych, uwijały się około stołów w czasie arystokratycznych uczt. Polska

muzyka dobrze skompletowana nie umilkła w czasie obiadu, po którym zwykle rozpoczynały się tańce polskie i narodowe, trwające zawsze długo po północy.

Wesołość towarzyska była nieudana, obliczonej grzeczności nigdzieś nie spotkał. Arystokracja odwiedzała się nawzajem bez przerwy, często jedna rodzina przyjeżdżała do drugiej na kilka niedziel, a po ucztach i zabawach razem udawały się do trzeciej rodziny, z tą jechano do czwartej, piątej i tak dalej po drodze.

W czasie wojny panowie występowali z wojskiem, a za niem ciągnęły się nieskończone karawany wozów, napełnione przedmiotami służącymi do przyjemności i rozweselenia życia i skoro tylko zwycięstwo było na stronie Kozaków, panowie już bankietowali w taborze.

Lecz te bezprzerwne uczyty nie miękczyły charakterów i nie osłabiały mężstwa; na polu bitwy każdy zapominał o przyjemnościach i biegł na nieprzyjaciela w jednym rzędzie z rejestrowymi Kozakami, wśród walki, jako prawdziwy rycerz szukał sławy, i tylko osobistą walecznością mógł jej dostąpić.

Powiedziałem wyżej, że w ogólności małorossyjskie państwo przejmowało całe obyczaje od Polaków, a z obyczajami wzięło i ubiory. Narodowy strój małorossyjski ciągle zmieniał się, stosownie do polskiej mody.

Lecz nie tak było na Zaporozu, tam twarde wojenno-zakonne życie było prawem, a na złagodzenie jego nie wpływało ani sąsiedztwo, ani bogactwa

zdobywane w Turcyi i Krymie, ani czas nawet, bo też prawdziwe Kozactwo było tylko na Zaporozu.

Tam wszyscy w kureniu razem ze swoim atamanem jadali. Korz tak opisuje siczowe obiady.

„Kiedy już czas trapezy (obiadu) nadejdzie, kucharze nalewają w drewniane wagany (wazy) i stawiają na stół, około wraz rzędem rozmaite napoje: gorzałkę, miód, piwo i brahę w wielkich konwiach także drewnianych i zawieszają na nich drewniane michajłyki (kubki) bo kieliszków w siczy nie używano. Kiedy Kozacy przyjdą już z atamanem na obiad, to pomodliwszy się Panu Bogu siadają: ataman na pierwszym miejscu, w końcu stołu pod obrazami, a potem Kozacy na ławach na około stołów. Kucharze podając ryby na stiabło (podkładka z sitowia) stawiają je według ich zwyczaju głową do atamana, po obiedzie Kozacy znów modlą się, kłaniają atamanowi i jedni drugim, a potem dziękują kucharzowi, dziękujemy bracie, żeś nakarmił Kozaków.

Wychodząc z kurenia ataman i każdy Kozak, kładzie po dwa grosze w puszkę, a kto chce to i więcej, a potem każdy idzie gdzie mu się podoba. Za zebrane pieniądze, kucharz kupował wszystko, co było na jutro do obiadu potrzebne. Jedzenia gotowano trzy razy na dzień w miedzianych kotłach, na kominię a nie w piecu.”

Kiedy chcieli sobie zrobić ucztę, wtedy kazali przyrządzić suszonej ryby, prosiąt na zimno, ogórków kwaszonych, a mianowicie kiełbasy, przytém pito warenicę (napój z wódki, miodu, suszonych owoców i pachnących korzeni). Starszyzna żyła podobnież.

Oto wszystkie ich rozkosze i uczty, twarde i surowe jak całe życie.

Mieszkania nietylko towarzyszy, ale i starszyny były skromne a nawet ubogie. Cały zbytek i przepych obracali na konie i broń.

Żadnych publicznych zabaw nie było na Zaporozu. Szyk i gorące napoje stanowiły całą rozrywkę. Jedyłą zabawką dla uprzyjemnienia nudów jednostajnego życia był taniec, charakterystyczne te pląsy znamionują doskonale życie i ducha owego wojowniczego bractwa. *W kozaku* nie widać miłości, bo Zaporozcy byli bractwem zakonném, ale w jego ruchach odbija się charakter życia obozowego, ich napadów, bitew, zwycięstw, lub porażek. Nuta śpiewu jest smętna i dzika, lecz pełna życia i wybitności.

Życie starszyny w palankach było zupełnie podobnem do bytu uboższych panów małowrossyjskich. Tutaj uczty były rzadkie i ograniczone, bez szumu i zbytku, jednak niepozbawione szczerości i wesela.

Ukształcenie było na zbyt niskim stopniu. Wojskowy pisarz liczył się do mędrców. Starszyna zupełnie nie umiała czytać, a ten stopień cywilizacji dotrwał do końca istnienia zaporozskiej siczki.



## GMIN.

### Poddaństwo.

**P**rzechodząc do drugiego stanu narodowego, do gminu, to jest do poddaństwa, trudno nie dostrzedz rażącej sprzeczności w prawach i życiu tych dwóch stanów. Nigdzie i żadni włościanie byli tak poniżeni i obciążeni jak na Ukrainie. Począwszy od najdawniejszych czasów, stan ten, wypełniał wszelkie wymagania swych władców, litewskich i polskiej szlachty, nieznającej nigdy granic umiarkowania. Szlachta przywiodła swych włościan do największej nędzy.

Zygmunt I. zniósł to ciężkie jarzmo, téj nieszczęśliwej klasy społeczeństwa, wyswobodził ją od wszelkich ciężarów i postanowił, że włościanin płacić ma tylko z dziesiątka ziemi po dwa polskie grosze, a bezrolny po groszu z dymu.

Ale niedługo poddaństwo korzystało z tych dobroczynnych praw, znów rozpoczęło się uciemiężanie

przez właścicieli, samowolne podatki i pobory i włościanie powrócili do dawniej nędzy. Unja jeszcze pogorszyła ich położenie.

Mieszczanie po miastach żyli daleko spokojniej i szczęśliwiej od włościan. Magdeburские prawa nadane zostały przez królów, mieszczanom: kijowskim, perejaśławskim; czernichowskim, niezjuńskim, starodubskim, pogarskim, mglińskim, ostrogskim, nowogród-siewierskim i królewieckim. Ci byli podlegli jedynie tylko swemu magistratowi czyli ratuszom, wybór starszyn na te urzędy był wolny, mieszczanie mogli przedawać, kupować i budować domy na gruntach miejskich, nabywać samą ziemię i inne własności.

NA ZAPOROŻU, jeżeli nie było stanu włościańskiego w prostym znaczeniu, to był stan żonatyh Kozaków, którzy podobnie wolnemu włościaństwu hetmańskiemu płacili podatki i wypełniali różne powinności względem kosza.

Żonaci Kozacy mieszkali w palankach, mających liczne sioła, wsie i folwarki, mieli przy sobie sługi czyli właścicwe poddaństwo mieszkające na folwarkach i pracujące dla swych właścicieli.

Wdali od wszelkich nieprzyjaciół niszczących poddaństwo hetmańskie, zaporozcy żonaci Kozacy i ich poddani, żyli spokojnie, nie lękając się przygnębien panów ani unji. Oni podobnie jak małorossyanie zajmowali się chodowaniem bydła, stanowiącego główny majątek Kozaków, oraz stad pięknych koni, które pasąc się na tucznych stepach, rozmnażały się szybko i bez żadnych zabiegów ich pana.

Sady i pszczoły, także stanowiły niepoślednią gałąź gospodarstwa. Lecz rolnictwo stało na bardzo

nizkim stopniu i zbiór nawet nie wystarczał na potrzeby miejscowe, dla tego, mianowicie w późniejszych czasach, Zaporozcy brali żołąd w produktach, kaszy, mące i t. p.

Wódki pędzono bardzo wiele, bo gorzałka była koniecznym żywiołem dla Kozaka, a pokazuje się jak jej wiele potrzebowano, kiedy w samej siczcy było 73 szynków (\*) gdzie mogło żyć Kozaków w najpomysłniejszych czasach około 10,000.

Życie żonatych Kozaków zaporozskich jest zupełnie toż samo jak w hetmańszczyźnie, oni tylko płacili podatki, które były bardzo małe, bo nie przносиły r. 1 kop. 50 rocznie z chaty.

Dochody skarbu wojkowego były:

1. Żołąd pieniężny.
2. Dochód z szynków w siczcy i palankach.
3. Podatki od pospółstwa.
4. Z przewozów po rzekach.
5. Ze zdobycy wojennej.

Wpływy te rozdzielane były na 8 części równych następującym sposobem:

Jedna dla koszowego.

Druga dla wojkowego sędziego.

Trzecia dla wojkowego pisarza.

Czwarta dla wojkowego asauly.

Piąta dla 38 kurenii.

Szósta na utrzymanie wojska.

Siódma na cerkiew.

Ósma dobozowi i puszkarzowi po połowie. (\*\*)

(\*) Skalkowski, nowa sicz.

(\*\*) Pierwszy, naczelnik muzyki, drugi artylerji siczowej.

Sądownictwo było atrybucją sędziego wojskowego, lecz prócz tego drobne spory rozstrzygali: na-przód, ataman kurennny, następnie sędzia, a w naj-wyższej instancyi koszowy.

Sprawy kryminalne rozstrzygała wojskowa kancel-larya, czyli wojskowi starszyni o których wyżej mó-wiliśmy.

Nikita Korz powiada, że główne kary kryminalne były:

1. *Szubienica*. Zwykle stawiano ją nad wiel-kiemi drogami, by widok ukaranego delikwenta bu-dził postrach i wstręt do zbrodni. Exekucya odbywa-ła się w ten sposób: podprowadziwszy przestępcę na koniu ze związanemi rękoma pod szubienicę, zakła-dano petle na szyję i uderzywszy konia popędzono go, a nieszczęśliwy tym sposobem zawisł na sznu-rze. Czasami wieszano za nogi, niekiedy za żebro na żelaznym haku.

2. *Pal*. Był to słup drewniany wysoki na 15 stóp, żelaznem ostrzem na pięć stóp długością zakończony u góry. Wbijano nań skazanego tak, że ostry koniec wychodził plecami.

3. *Kije*. Prety niezbyt grube.—Przestępcę przy-kuwano na placu do słupa, w około stawiano roz-maite napoje: wódkę, miód, piwo i wiele kołaczy a za-razem pęki kijów. Skazanego przymuszano do picia i jedzenia, nakoniec każdy Kozak brał kij i wy-piwszy czarę, winien był uderzać przestępcę, tym spo-sobem bito go aż na śmierć.

Wszelkie przestępstwa przeciw ogólnej zasadzie kozackiej, wszelkie podburzania, bunty, nieposłuszeń-

stwo przełożonym, karano u nich najsurowiej i zwykle w nocy, aby zły przykład nie działał.

**NAJWYŻSZĄ MAGISTRATURĄ NA UKRAINIE** był trybunał małorossyjski.

Trybunał ten składał się z siedmiu departamentów.

1. Generalna kancelarya z najwyższą appellacyą; zkaąd wychodziły hetmańskie rezolucye, uniwersały i rozkazy.

2. Generalny sąd grodzki dla mieszczan.

3. Generalny sąd ziemski dla szlachty.

4. Kommissoryat sprawdzający rachunki podkomorskie, kierujący i doglądający publicznych budowli, dróg i przewozów.

5. Kancellarya skarbowa, kontrollująca dochody i rozchody krajowe.

6. Wojenny regiment zawiadujący sprawami wojskowemi.

7. Komitet rewizyjny, przeglądający wszelkie rachunki skarbowe i wojskowe, od którego zawisła fiskalność nad urzędami i adwokatami.



# HISTORJA KOZAKÓW.

---

## PERJOD I.

### Od pierwszego zjawienia się w dziejach Kozaków do Lanckorońskiego.

---

#### ROZDZIAŁ I.

##### *Początek Kozaków, pierwsze ich osady.*



Widzieliśmy już życie domowe Kozaka, jego zwyczaje, obyczaje, organizacyą, przywileje i prawa; wejrzymy teraz na jego czyny wojenne, zwycięstwa, porażki, usługi dla polski i szkody przez niego zrządzone, czyli właściwą historią Małorossyi i Zaporozża.

Część Europy od gór karpackich do Azowskiego, i od Kijowa do Czarnego morza, od najdawniejszych czasów zamieszкана była przez pokolenia sławiańskie: Polan nad rzeką Dnieprem, Suliczau nad Sułą, Sewierzau nad Desną, Drewlan nad Słowieczną i Prypecją, Buzan nad Bugiem. Oskald i Dyr Rusowie przybyli ze Skandynawij zawojowali Polan, zabrali miasto ich Kijów i dali początek Rusi.

W roku 882 Oleg wielki książę ruski zrobiwszy wyprawę na południe, wziął Kijów, nazwał go matką miast ruskich, podbił inne drobne narody: Suliczów, Siewierzan i Drewlan, połączył w jedną całość, nadając jej kształt społecznego porządku pod nazwaniem Rusi.

Po podziale Rusi na dzielnice ze śmiercią Włodzimierza, powstały domowe zaburzenia pomiędzy książętami, ztąd Kijów znosił bezprzesłanne napady i pożogi tak od własnych braci, jak od obcych nieprzyjaciół.

Rok za rokiem domowe spory i rozlew krwi powiększały się, a osłabiwszy całą Ruś, oddały ją pod władzę najeźdźców, Mongołów.

Roku 1240 dzikie te hordy wyparte przez nieprzyjaciół, czyli też pociągnięte żądzą łupu z głębin Azji, wylały się na Europę. Nieszczęście to dotknęło najwięcej południową Ruś. Najeźdźcy zniszczywszy do gruntu ogniem i mieczem wszystkie miasta z lewej strony Dniepru, przygnębili jarzmem poniżającej niewoli narody.

Po zburzeniu przez Mongołów Kijowa, Czernichowa, Halicza i wielu innych siół i miast, znakomitsze rodziny z kilkoma książęcami domami uszły do Litwy i połączyły się z tamtejszemi książętami i szlachtą. Lud prosty pozostał pod jarzmem zdobywców, garsztka tylko tułaczy bez domów, lecz niechęcych się poddać pod władzę hana, uszła ze zgliszczów swęj ojczyzny na wyspy dniewprowskie, zasłonięte nieprzebytemi trzciniami i przez nikogo nie zaludnione, lub na ziemię Drewlan nazwaną dziś Polesiem. Tam mieszkali bez żon, żywili się łowionemi rybami i zwierzyną,

mszcząc się na wrogach wiary i ojczyzny, napadając i rwąc ich z nienacka.

Tatarzy dręczeni ich ciągłemi a nieprzewidzianemi napadami przezwali Kozakami, co znaczy w ich języku zwinnego jeźdca lekko uzbrojonego, którą to nazwę zatrzymali sami Kozacy.

Bardzo szczupłe było z początku towarzystwo kozackie, lecz kiedy wieść o ich schronieniu rozeszła się wokoło, szybko wzrastała ich liczba, bo lud będąc gnębiony niewolą Tatarów, lub unikając prześladowania i kary, albo ciągniony nadzieją lepszej doli, biegł licznie w tamte strony z Rusi, Polski, Mołdawij, Wołoszczyzny a nawet Krymu.

Pierwsi mieszkańcy przyjmowali każdego, byle tylko przyjął ich religją i dał dowody nieustraszonej odwagi.

Rozważywszy wszystko cośmy dotąd powiedzieli, z łatwością przyjdzie nam pojąć, iż Kozacy są wprawdzie pochodzenia sławiańskiego, ale nie oddzielnem pierwotnem plemieniem, że powstałi przez zbieg wypadków na Rusi, a nie są pierwotnemi mieszkańcami swych siedzib, że nie byli narodem ani plemieniem, zatem przyjęli nazwę od upodobania, przyjęli taką jak najlepiej przypadła do ich charakteru i sposobu życia, to jest Kozaków.

Widzieliśmy że język i wiara były ruskie, to dowodzi, że lud początkowo przybyły pochodził z Rusi, że ubiór był mocno zbliżony do polskiego, że prawa i zwyczaje były bardzo podobne do praw innych wojowniczo zakonnych towarzystw zachodniej Europy, a zatem z tamtąd do nich wejść musiały, a wejść mogły tylko przez Polskę, zatem ci którzy im

te prawa nadali, musieli z tąd pochodzić. Jakoż pierwszym znanym w historii ich bohaterem był Eustachy Daszkiewicz, Polak. (\*)

Niedługo ukazał się nowy wojownik, który wyrwał południową Ruś z pod jarzma Tatar. Był to Giedymin.— Najprzód koniuszy księcia Litwy, potem zabójca swego pana, nakoniec waleczny i szczęśliwy zdobywca księstwa Pińskiego a nareszcie wielki książę litewski i ruski.

Poraziwszy Tatarów w dwóch bitwach, spotkał się z nimi po raz trzeci nad rzeką Prypecją. Zwycięstwo było na jego stronie. Dwaj znakomici książęta tatarscy Tymar i Dywat zginęli w tej bitwie a Gedymin stał się panem południowej Rusi i Kijowa, gdzie Miudogwa osadził na namiestnikostwie.

Tak skończyło się panowanie Tatarów w południowej Rosyi a ta połączyła się z Litwą.

W cztery lata po tem połączeniu, wstąpił na księstwo czerwonej Rusi książę Jerzy Andrejewicz Galicki, on pierwszy zaczął nazywać się księciem Małorossyi. W roku 1339 umarł bez potomnie a Kazimierz wielki król polski zajął tegoż roku Galicję z miastem Lwowem, przyłączył ją do polski, rozdzieliwszy na województwa.

Tak gdy jedna część Małorossyi połączyła się w 1320 roku z Litwą, druga w 1339 z Polską, oba te połączenia odbyły się bez rozlewu krwi, dobrowolnie z zachowaniem własnych praw, religii, obyczajów i zwyczajów.

Z wdzięczności za wyswobodzenie z pod jarzma Ta-

(\*) E. Daszkiewicz starosta Czerkaski, o jego urodzeniu i związkach familijnych, patrz Niesiecki Tom III. k. 356.

tarów, małorossyanie w czasie wszystkich wojen Litwy uzbrajali się na jej pomoc, i walezyli razem, a mianowicie przeciw Prusakom Liwończykom, i Krzyżakom. Dalej widzimy ich w wyprawie przeciw Polsce: przy wzięciu Lublina i Sandomierza. Ale kiedy Jagiełło ożenił się z Jadwigą i został obrany królem polskim, wtedy Litwa przyłączyła się do Polski a razem z nią pod imieniem Rusi i Małorossya, na warunkach: (pacta conventa) jako równi do równych i wolni do wolnych.

Wtedy ustanowiono dla każdego z trzech połączonych narodów oddzielnego hetmana, to jest koronnego, litewskiego i małorossyjskiego.

Ostatni z prawem namiestnika mieszkał w Czerkaszach nad Dnieprem. Druga połowa Rusi, Galicja nie weszła w skład tego potrójnego związku, tam jeszcze przed 40 laty ustanowione było województwo Ruskie, i zrównane z innymi województwami królestwa.

Owecześni hetmani małorossyjscy byli tylko wodzami wojsk, bo namiestnikami w tych ziemiach byli książęta naznaczani przez wielkich książąt litewskich z swej familii. Jacy byli ci początkowi hetmani, co robili przed tém, nim do nich przeszła władza namiestnika i zarząd kraju, historia nie o tém nie wzmiankuje, i prócz jednego imienia takich hetmanów, nie więcej nie wiemy.

Wencesław Swiętołdowicz, mówi Jerzy Koniski pomagał Jagielle w wyprawie przeciw Krzyżakom, przyprowadził z sobą 37,000 wojska pod Dynaburg i miał udział w bitwie pod Grunwaldem i Tanenbergiem. Tam piechota małorossyjska pod dowództwem Rogdaja obeszła drugim brzegiem Dzwiny i uderzyła na Krzy-

żaków z boków i z tyłu i dała początek zwycięztwu, a jeżeli mamy wierzyć kronice, liczba poległych nieprzyjaciół dochodziła 50,000.

Za swe przysługi Wencesław wyjednał dla Małorossyan nowy przywilej do dawnych praw, który był tym potrzebniejszy, iż Litwa rościła sobie pretensye do zwierzniectwa nad Małorossją, do praw i władzy nad urzędami małorossyjskimi, na zasadzie, iż Litwini oswobodzili Małorossją od jarzma tatarskiego.

Przywilej ten brzmi jak następuje:

„Z opatrności boskiej i dobrej woli naszój i stanów naszych, zjednoczywszy dziedziczne księstwo nasze litewskie i podległe mu księstwa ruskie z narodem i królestwem polskim, ustanowiliśmy na to i podpisali dostateczne pacta zjednoczenia i zdawało by się tego dosyć; lecz niektóre władze litewskie jak oskarża je nam hetman ruski, nie chamują się zaprzeczać zupełnej jedności z niemi czynów ruskich i szlachty tamtejszój, z powodu oswobodzenia ich od Tatarów, przeto stanowimy i powtórnie zatwierdzamy zasadnicze i zatwierdzone pacta połączenia narodu ruskiego z narodem polskim i litewskim, i mają być: jako równi z równymi i wolni z wolnymi wiecznie i niezaprzeczenie i prawa swe ruskie trzymać nienaruszone, gdyż te są dobre i dla tego przyjęte w naszém księstwie Litewskim razem z pismem ruskiem czyli sławiańskim; podług nich mają mieć wszelkie sądy i rozstrzygać spory, i dobrami swemi dziedzicznymi i nabytymi rządzić i jak chcą używać bez przeszkody i bez naruszenia innymi prawami. Rycerstwo też ruskie z rycerstwem polskim i litewskim jedność ma trzymać jak równe z równymi, na wszelkich rozprawach i urzę-

dach bez żadnego sprzeciwiania się i przeszkody; a pretensje i wszelkie upokorzenia z powodu dawnego wyzwolenia ludu ruskiego od jarzma Tatarów najbardziej zabraniamy i kasujemy, jako, że te sprawy znacznie odpłacone i odsłużone przez rycerstwo ruskie, przeciw nieprzyjaciół litewskich, zdrażliwych Liwońców i tych niestatecznych Krzyżaków i innych napastników na ojczyznę, od jakich Ruśniaki nas bronili i głowy swoje na miejscu położyli; więc za upokarzenie ich, srogie kary na winowajców postanawiamy.”—

Lecz w krótkce umarł Jagiełło, pozostawiwszy tron Polski synowi swemu Władysławowi Warneńczykowi a powyższy przywilej został zapomniany i Małorossya znów była obciążoną niesłusznymi ciężary i krzywdy. Zbigniew Oleśnicki wyrobił znowu u młodego króla (7 Marca 1435 r.) nowy przywilej w następujących słowach:

„Województwa Ruskie z tamtejszém rycerstwem postanawiamy i utwierdzamy na tych przywilejach i wolnościach, które zatwierdzone i postanowione dla nich były przez ojca naszego przy dobrowolnym zjednoczeniu Rusi i Litwy z królestwem polskiem i niech nikt nie waży się w innych województwach tych praw i przywilejów zaprzeczać. W sprawach ziemskich i rycerskich równie jak w wierze od ojców otrzymanej, dobra wola i swoboda niech im nie będzie odjęta; niech nie zachodzi w spory szlachetne rycerstwo ruskie z szlachetném rycerstwem polskiem i litewskiem, i niech te narody będą połączone jak równi z równymi, i wolni z wolnemi; gdyż są jednoplemienne i z dobrej połączone woli i oswobodzone od jarzma tatarskiego wspólnem wojskiem ruskiem i litewskiem.

I tak w posiadłościach swoich i nabytkach niech mają Rusniaki swobodę, nieprześladowaną wolę i niegwałconą i niech się sądzą sami przez siebie, a na sędziów ziemskich i grodzkich niech wybierają sędziów i urzędników wolnymi głosami według praw, statutów które zatwierdzamy i oddajemy do zachowania i wykonania, ręcząc, za nas i za następców naszych na wieczne czasy.”—

Kazimierz brat króla, i synowie jego Jan Albrycht i Alexander przy wstępowaniu na tron przysięgali na nietykalność tych paktów, a każdy potem następca też samo czynił.

W następnym roku (1435) wojska małopolskie uczestniczyły w wojnie Zygmunta Keystutowicza wielkiego księcia litewskiego z Swidrygajłem.

W 1439 Władysław wzięwszy stronę Węgier, wydał wojnę Porcie. Małopolskanie w liczbie 43,700 walczyli z nim w Transylwanii a potem na brzegach Dunaju gdzie król rozbił samego sułtana. W nagrodę za tę wojnę Władysław nadał herby pułkownikom małopolskim Błudiczowi, Dalepie, Pretyczowi, Stanajowi, Burlijowi, i Artazjemu.

Nakoniec w 1444 roku walczyli obok króla pod Warną, i ulegli powszechnej klęsce, połowa ich nawet nie ocalała, i ta schroniła się aż do Bułgarji, skąd skrytymi drogami powróciła za Dunaj. Królowie polscy wyznaczali dotąd namiestników w Małopolsce, ostatnim z nich był Symeon Olelkowicz. Według świadectwa kronikarzy litewskich a mianowicie Strykowskiego, był to mąż rozumny i sprawiedliwy, miłość i uszanowanie dlań nie tylko Małopolskan ale i Litwinów była tak wielka, że kiedy Kazimierz wojował

w Prusach, wtedy Litwini ofiarowali Symeonowi godność wielko książęcą.

Po jego śmierci król mszcząc się za przywiązanie Małorossjan do zgasłego ich rządu, usunął od namiestnikostwa syna Symeonowego ale powierzył ją z naruszeniem praw i przywilejów nadanych Małorossyi przez jego poprzedników a nawet przez niego samego zaprzysiężonych, człowiekowi obcemu. Marciniowi Gastoldowi Litwinowi.

Z wyniesieniem na godność rządu Gastolda, ginie w Małorossyi namiestnikostwo książęce, a nastają województwa, Starodub i Mglin przyłączone zostały do województwa Smoleńskiego, reszta podzielona na cztery województwa: Podolskie, Bełskie, Ruskie i Kijowskie. Później podział ten zmienia się na Braclawskie, Kijowskie i Wołyńskie a Siewierskie z Czernichowem nazwano (ducatu severiae) księstwo Siewierskie.

Wkrótce potem książęta Symeon Mozajski i Wasili Szemiaki, niezadowoleni z władzy króla Alexandra udali się do wielkiego księcia Jana z prośbą by ich wybawił od jarzma litewskiego, a wielki książę Moskiewski posłał do zięcia swojego z oznajmieniem, że Czernichów, Starodub, Homel, Lubecz, Nowygród Siewierski i Rylsk dobrowolnie przyłączają się do Moskwy.

Taki wypadek bardzo naturalnie spowodował wojnę pomiędzy teściem i zięciem.



## PERJOD II.

### Od Lanckorońskiego, do początku Unij.

---

## ROZDZIAŁ II.

### *Czyny Lanckorońskiego i Daszkiewicza.*

**P**oczątek XVI wieku przynosi ważną zmianę w politycznym bycie małowrossyan. Zięć księcia Ostrogskiego Preclaw Lanckoroński, zostaje pierwszym hetmanem i od niego rozpoczyna się hetmańszczyzna wojska małowrossyjskiego. Tu także po raz pierwszy spotykamy prawodawcę zaporozskiej sicy, jej pierwszego koszowego Eustachego Daszkiewicza.

Kiedy w skutek prośby książąt: Symeona Mozajskiego i Wasilia Szemiaki o przyjęcie ich pod opiekę, Jan, wielki książę moskiewski wysłał do Ukrainy swe wojska, zaszła pamiętna bitwa pod Dorohobuzem, gdzie książę Ostrogski, wojewoda troeki, wielki hetman litewski został rozbity. Wielki ten wódz swego czasu z 35 bitew dwie tylko przegrał w swém życiu, lecz za to przegrana była tak ważną i sta-

nowczą, iż namiestnik, smoleński, marszałkowie: Ostiukowicz i Chrektowicz, oraz książęta: Drucey i Masalscy byli zabrani do niewoli, odwiezieni do Moskwy i obciążeni łańcuchami.

Zagrożony wiecznem więzieniem, książę Ostrogski, przyjął służbę u wielkiego księcia moskiewskiego. Już lat parę spędził w Rosyji, gdy ukazał się w Moskwie znakomity zbieg z kraju rodzinnego, Eustachy Daszkiewicz.

Niewiadomo co było powodem ucieczki Daszkiewicza wtedy starosty czerkaskiego, lecz rozpatrując wzajemne stosunki znamienitych ludzi onego czasu, sądzićby można, iż przyjaźń dla Ostrogskiego do tego go pobudziła; ucieczka jego powtórna z Moskwy razem z Ostrogskim, sprawdza ten domysł. Książę Konstanty Ostrogski, był znakomitym wodzem, waleczny, hojny, przystępny dla każdego, i litościwy dla jeńców; a czyż tego nie dosyć by uczestnicy jego sławy byli mu z duszą poświęceni; ale prócz tego Ostrogski miał za żonę córkę Symeona Olelkowicza, ostatniego tak czczonego i uwielbianego księcia namiestnika kijowskiego. I czyż mogli jego ziomkowie patrzeć obojętnie na niewolę kochanego wodza?

Zapewne i król polski Alexander, nie wiedział o przyczynie zbiegostwa Daszkiewicza i dla tego przy zawieraniu pokoju domagał się wydania go od swego teścia, lecz wielki książę Jan IV-ty odpowiedział, że w warunkach wyrażono: aby obie strony wydały sobie wzajemnie złodziei, zbrodniarzy, dłużników i chłopów, a Daszkiewicz nie jest żadnym z tych winowajców, był u króla wojewodą i dobrowolnie wszedł w służbę wielkiego księcia.

Ale zaledwie tylko Ostrogski, pod pozorem przeglądu wojsk zbliżył się do granicy litewskiej i uciekł z niewoli, Daszkiewicz tuż za nim powrócił do króla.

Lanckoroński, hetman małorossyjski, Niemirowicz, wojewoda Kijowski, a najwięcej Ostrogski, pomagali mu w uzyskaniu przebaczenia u króla. Daszkiewicz tymczasem, gdy przyjaciele jego pracowali nad powroćeniem mu łask królewskich, udał się na wyspy dniewprowskie do tamecznych rozproszonych rycerzy, szarpiących się w nieustannych walkach z niewiernymi, Eustachy miał tam sposobność ocenienia ich męztwa, odwagi, poświęcenia i użytku, jaki rzeczpospolita wyciągnąć by mogła z tych nieorganizowanych band odważnych zapastników, zrozumiał, że ich pierś mogłaby stać się szalcem dla ludów sławiańskich przeciwko ciągłym napadom dzikich Tatarów i fanatycznych Turków.

Otrzymawszy przebaczenie, przybył w roku 1511 na sejm do Piotrkowa, na którym byli obecni posłowie tatarscy, domagając się przyrzeczonej im daniny. Wystawił z całym zapałem przekonującej wymowy jaki to wstyd dla tak silnego i chrześcijańskiego państwa, płacić barbarzyńcom daninę, kiedy rzeczpospolita z łatwością może zamknąć im wyjście z Krymu, i nie obawiać się ich najazdów. „Potrzeba urządzić tylko czynną straż z 2000 chociaż ludzi, któraby na małych statkach krążyła po Dnieprze między wyspami i porochami i przeszkadzała Tatarom w ich przeprawach. Dla zasłonięcia tej straży potrzeba wzmoćnić wyspy; a dla dostarczenia jej potrzeb do życia, potrzeba tylko 500 jeźdźców.

A więc do roku 1511 nie było jeszcze Zaporozców, wtedy dopiero postanowiono utrzymywać 4000 ludzi kawaleryi i na ich utrzymanie zebrać z dziesiątka ziemi pierwszego roku po 18 a następnego po 12 groszy. Wojsko to miało ochraniać Podole. Rzecz jasna, że dwa tysiące zmieniały się co dwa lata, dopóki wojownicy nie przywykli żyć ciągle na swych wyspach. Daszkiewicz powraca na Zaporozie, ofiaruje rozproszonym i w nieładzie żyjącym wojownikom swą pomoc, broń palną i rady, a Zaporozcy widząc w nim wysoką znajomość sztuki wojennej, niezwykle mężstwo, ruchliwą i niezmierną działalność, tak przypadające do ich charakteru, obierają go swym koszowym.

Nowy ataman rozdzielił swych rycerzy na setnie, dał im prawa i naczelników, lecz Kozaków było wtedy bardzo mało, bo cała ich liczba zaledwie 2000 dochodziła.

Pogarda życiem, znoszenie wszelkich trudów, ślepe posłuszeństwo przełożonym w czasie wojny, równy podział zdobyczy i wolny wybór naczelników, były główne prawa tego nowo uorganizowanego wojska.

Tymczasem Zygmunt I-szy pozwala im zaprowadzać folwarki (futory) powyżej porochów i daje Daszkiewiczowi Kaniów i Czerkasy. Nadto Kozakom nadane są ziemie po obu stronach Dniepru pomiędzy rzekami Końską wodą, Samarą, Kalmiusą, Taślizką i Bohem.

Takim sposobem powstała i ukształciła się ta tak mało znacząca w swym początku pograniczna straż,

która w przyszłości stała się wojskiem licznem i potężnem.

Z ich małej liczby za czasów Daszkiewicza, widzimy, że Kozacy nie mogli być oddzielnym plemieniem ani narodem dającym początek Kozakom małowrossyjskim, lecz byli to tułacze, zbiegi od tychże Małowrossyan, którzy tylko nazwisko i wzór organizacyi dać mogli hetmańskim sąsiadom.

Z początku ta dniewowska pograniczna straż, zmieniana była przez swych towarzyszy mieszkających na futorach; potem rycerze przywykli do tego życia na wyspach, do ciągłych napadów, za które podobniemiż odpłacali najezdami i utworzyli towarzystwo, zawsze gotowe na wszelkie przedsięwzięcia; dla lepszej obrony zaczęli stawiać warownie i zasieki i postanowili na zawsze pozostać bezzenni.

Oto początek zaporozkiej siczki.

Król oddał ją pod władzę hetmana małowrossyjskiego, któremu zawsze stosownie do woli mniej lub więcej była posłuszną; a hetmani nie przeszkadzając im napadać na nieprzyjaciół Małowrossyi, mawiali tylko uśmiechając się kiedy zażalenia na Kozaków do nich dochodziły: „*A szcosz, treba chłopcom pogułaty*”.

I czyny Zaporozców zaraz w pierwszej chwili ich zjawienia się były głośne pomiędzy sąsiadami Małowrossyi.

Od czasu ukazania się na Zaporozu Daszkiewicza, zaczyna się pewniejsza historia bytu Kozactwa. Współczesny jemu w Ukrainie podobnyż bohater, był Przećław Lanckoroński. Czyny obudwóch tych mężów tak są z sobą powikłane, że czasami wprowadza

ją nas w powątpiewanie który był właściwie hetmanem, niektórzy nawet historycy zaczynają poczet hetmanów od Daszkiewicza. Zdaje się jednak, że Lanckoroński był hetmanem a Daszkiewicz atamanem koszowym zaporozców i jego współ zawodnikiem na polu sławy.

Tatarzy mając sobie odmówioną wypłatę daniny na sejmie piotrkowskim, następną zaraz wiosną w liczbie 60,000 wtargnęli do Polski, straż zaporozska nie była w stanie wstrzymać tak silnego napadu, lecz hetman małopolski Przećław Lanckoroński z księciem Ostrogskim wielkim hetmanem litewskim spotkali ich pod Wiśniowcem i pobili na głowę, tak, że w tej bitwie Tatarów zginąć miało 24,000.

W cztery lata później Przećław Lanckoroński znużony kilkoletniem jeduostajnym życiem, składa hetmaństwo, i połączywszy się z przyjacielem swym atamanem koszowym; z 1200 Zaporozcami udaje się na Muzułmanów by pomścić się za ich poprzednie napady. We dwóch wspólnie, doszli aż do Bilagrodu, zajętego przez Turków, rozbili kilka tatarskich oddziałów i przygnali do Siczy 500 koni i 3000 sztuk bydła.

Po tak szczęśliwej próbie, dwaj przyjaciele nie przestawali niszczyć Krymu a owocem tych walk było powrócenie ziem nad Dniestrem i przy ujściu Dniepru, zajętych przez Tatarów jeszcze za czasu najścia Batja.

Lecz po trzech latach przemieniło się szczęście. Syn Mahmeta Gereja, wszedł do Litwy, opustoszył całą przestrzeń kraju prawie do samego Krakowa,

pobił księcia Ostrogskiego pod Sokalem nad Bohem i uprowadził w niewolę do 60,000 mieszkańców.

W owym czasie nie można było być bezpiecznym pomimo traktatów pokoju, ani liczyć na związki i przymierza szczególnież z Tatarami. Ujrzemy w krótkim bardzo czasie koszowego w przymierzu z hanem i w niewoli u niego. Podmówiwszy do powstania mieszkańców Kazania i osadziwszy na ich tronie brata swego Said Gireja, han zawiera przymierze z Zygmuntem i połączony z Daszkiewiczem poszedł na Rosyą. Cała część kraju od niższego Nowogrodu do Moskwy została zniszczoną, miasta i wsie popalone, a lud uprowadzony w niewolę. Moskwę ocalił tylko wielki książę przyrzekając płacić daninę. Tatarzy cofnęli się, bo hana doszła wieść, że sąsiedzi jego z Astrachania wpadli do Krymu, lecz po drodze zawdzięczając się koszowemu za jego pomoc napadł niespodzianie na Kozaków, gdy spokojnie obozowali nad Dnieprem, rozbił Daszkiewicza, wziął do niewoli i uwiózł z sobą, 1522 roku.

Niedługo Tatarzy nagajscy zabili władcę Krymu, i koszowy uważany za straconego nagle zjawia się w Czerkasach, niewiadomo co za wypadek nastęrczył mu sposobność ucieczki z niewoli, ale zaledwie przybył, natychmiast zebrał swych Zaporozców, poszedł pomścić się na niewiernych, wpadł do Oczakowa, spalił tameczną warownią i połączony z Nogajcami, sprawił okropne spustoszenia na całym półwyspie krymskim, 1522 r.

Soliman 2-gi sułtan turecki w 300,000 wojska wszedł do Węgier, lecz lękając się połączenia Polaków z Węgrami, postanowił ich zatrudnić we wła-

sny kraj i polecił hanowi krymskiemu pustoszyć Litwę. Książę Ostrogski, Niemirowicz i Daszkiewicz spotkali Tatarów pod Kijowem, rozbili i zmusili 7000 barbarzyńców do złożenia broni, odebrawszy z niewoli kilka tysięcy chrześcijan.

Nareszcie rozproszywszy Tatarów pod Czerkasami i Kaniowem, Daszkiewicz przybył do Krakowa gdzie został przez króla przyjęty z największemi honorami.

Po dwóch latach spokojnego życia, koszowy razem ze swym przyjacielem Lanckorońskim który jeszcze w 1512 roku złożył hetmaństwo znów wyprawiają się na Tatarów. W 1300 Kozaków poszli na Oczaków. Trzy razy pobili wrogów a zabrawszy wiele koni i bydła powrócili na Zaporozże. Była to ostatnia wyprawa bohatera kozackiego, w krótcie umarł i Lanckoroński.

#### *Książę Dymitr Wiszniowiecki od 1512 do 1514 r.*

Skoro Lanckoroński znudzony jednostajnym i bezczynnym życiem hetmańskim złożył to dostojęństwo, Małorossjanie wybrali na jego miejsce Wiszniowieckiego sławnego ze swych cnót obywatelskich.

Był to czas pokoju. Nowy hetman wznosił z gruzów poniszczonych przez nieprzyjaciół miasta, zamki, doglądał sprawiedliwości w sądach grodzkich i ziemskich, opiekował się rolnictwem i handlem, a lud odetchnąwszy i odżywszy po niszczących wojnach, uczył go imieniem ojca narodu.

Jednak i za jego rządu Tatarzy napadli kraj. Przebiwszy się przez pograniczną straż do niższego Podola nazwanego Nabereżem, w czasie jarmarku zrabowali kilka miasteczek i zabrali mnóstwo bydła; lecz

w czasie powrotu zaskoczyły ich pierwsze mrozy jesienne, i spadł tak ogromny śnieg w stepie, że niepodobna było odbywać dalszego marszu. Najeźdźcy szukając ratunku przed zimnem rznęli zrabowane bydło i kryli się w ich wnętrznościach, lecz spadły nowe zasypy śniegów i jak tumany arabskich uraganów zasypały cały obóz. Zginał ślad barbażyńców, na wiosnę dopiero znaleziono szkielety tatarskie razem z ich zdobyczą, gdy słońce śnieg stopiło.

Wkrótce po tym wypadku, to jest w końcu drugiego roku swego hetmaństwa, Wiszniowiecki złożył urząd, niewiadomo z jakiego powodu i na czas jakiś niknie z pola historii.

### *Książę Eustachy Rożyński od 1514 do 1534 r.*

W młodych jeszcze latach podróżując po Francji i Niemczech oddany naukom, Rożyński nabył wiele wiadomości, a szczególnie w sztuce wojennej.

Pierwszym jego czynem było przekształcenie mało-rossyjskiego wojska; według dawnego urządzenia Kozacy liczyli się na okolice, lub kurenja, i nazywali kurenną lub okoliczną szlachtą; kurenja lub okolice były rządzone przez wybieranych kurennych atamanów i towarzyszy którzy sądzili kłótnie i spory mniejszej wagi, znaczniejsze zaś processa lub zatargi o ziemię rozstrzygały sądy powiatowe i obywatelskie. Co się zaś tyczy służby wojskowej, ustanowieni byli powiatowi chorążowie, oni czynili lustracje i doglądali uzbrojenia. Pod wiedzą chorążych zostawały powiatowe chorągwie, oddane straży towarzyszy. Kiedy miano wychodzić w pochód, chorążowie dawali znać po ku-

reniach, wskazując miejsce zebrania, które zwykle bywało albo w Białych Mieczach pomiędzy Borzną, Konotopem i Nieżynem, albo w Kryłowie za Dnieprem. Z zebranych dopiero Kozaków formowano pułki i setnie w nich wybierano naczelników wolnymi głosami, których władza trwała do końca wyprawy; po powrocie każdy wracał do pierwszego stanu z nazwiskiem wszakże towarzysza i pierwszeństwem w głosie.

Takie formy były powodem różnych nadużyć. Często Kozaki bez *powiestki* od chorążych wybierali starszynów. Najwięcej to zdarzało się w miejscach nadgranicznych; wtedy nagle zjawiały się pułki, które nazywano ochotnikami, napadały na Turcyą, Krym i Mołdawią, mówiąc, że pragną wyswobodzić niewolników, a w istocie szli za zdobyczą.

Wszystkie te nieporządki i swawole, zniósł hetman Rożyński. Jakiśmy widzieli na wstępie, ustanowił dwadzieścia pułków po 2000 Kozaków i dał im nazwiska od głównych miast, z których pierwsze było Kijow, pułki rozdzielił na setnie, a setnie nazywały się od miasteczek. Pułki te były sformowane i kompletowane młodemi Kozakami, wybieranemi z kurenij i okolie szlacheckich i zapisywanemi w regestr. Połowa ich była konna, i ta zostawała zawsze w polu, a druga piesza, i stanowiła garnizon miast. Odzież i broń była u wszystkich jednakowa i sprawiana własnym kosztem według danego wzoru, życie każdy miał z domu. W czasie wojny pobierali żołd ze skarbu małorossyjskiego.

Mustra z małemi poprawkami została ta sama.

Dla zachęcenia ochotników ustanowiono pięć puł-

ków ochotniczych, (ochoczołonnych) które brały nazwy od imienia ich pułkowników, a tych stanowił hetman. W ogólności nazywano ich *hultajami*, pobierali oni bardzo mały żołd, a najwięcej zajmowali się rybołówstwem i myśliwstwem, i mieszkali nad rzekami Samarą, Bohem i Dniestrem.

Wszystkie te zmiany zatwierdził Zygmunt I-szy, a wkrótce przekonał się jaką z nich mieć będzie korzyść.

W 1516 roku, han krymski wyruszył na Polskę i Małorossyą. Hetman wystąpił przeciw niemu, spotkał go na granicy pod Bilagrodem nad Dońcem i pozwolił się atakować. Han natychmiast otoczył go z trzech stron według zwyczaju azjatyckiego i z okropnym krzykiem wypuściwszy chmury strzał rzucił się na niego. Wojska hetmana z jednej strony dotykały rzeki a z tyłu do obozu. Konnica zsiadła z koni i wraz z piechotą sformowała się w trójkąt. Atak barbarzyńców wstrzymany został silnym ogniem kartaczowym. Tatarzy spostrzegłszy ogromne i nagłe spustoszenie w swych tłumach, wstrzymali się. Hetman rozkazał nie ruszać się swym wojskom, Tatarzy rozumiejąc, że Kozacy zdołają się tylko bronić ale nie śmiać zaczepiać, przez dzień cały ponawiali ataki. Na noc odступili w step na kilka wiorst i tam rozłożyli się obozem z całą azyatyką niedbałością.

Po północy wyszedł hetman z Kozakami i w największej spokojności przysunął się ku taborowi Tatarów, przybył o samym świcie kiedy konie były jeszcze nie na uzdeczkach, ale na arkanach, uwiązanych do ręki żołnierza spiącego na ziemi.

Hetman wysłał naprzód oddział konnicy z raki-

tami, który przybywszy pod obóz Tatarów, puścił rakiety pomiędzy konie. Przełknięte bieguny stepu, zaczęły rozbiegać się, włączając za sobą i tratując swych pannań, tymczasem nadeszła reszta wojsk kozackich z artylerją, uderzyła na uciekających w nieładzie i wespół spiących Tatarów i zniosła ich do szczytu. Cały obóz i bagaże dostały się w ręce zwycięzców.

Niedobitki tatarscy rozbiegłszy się na różne strony, roznieśli trwogę i wieść o porażce po krajach mużmańskich. Bisurmanie z Bilagrodu tatarskiego nad Dunajem dowiedziawszy się o rozbięciu hana i zabranii jego obozu przez Kozaków, postanowili odbić im zdobycz, i gdy hetman wracał z Bilagrodu małorossyjskiego zastąpili mu drogę, Rożyński odesłał łupy do Humania a sam przeprawiwszy się przez Boh ukrył się na bagnach w trzcinie nad rzeką Kadymą, i zaledwie ukazali się nieprzyjaciele, otoczył ich, pobił na głowę i resztki zagnał do Akermanu pomnożywszy zdobycze, zabrane hanowi.

Od tego czasu wielbiąc męstwo i zapał wojenny Kozaków, wielu Polaków zaczęło wstępować do pułków małorossyjskich i z dumą nazywać się Kozakami.

Wkrótce umarł Rożyński, a Wężyk Chmielnicki został wybrany na jego miejsce.

---

Daszkiewicz żył jeszcze na Zaporozu i co rok prawie imię jego brzmiało na polu sławy w wojnach i napadach na Krym i Turcyą.

Islam syn Machmet Gireja po dwa razy strącany z tronu krymskiego przez Sajdet Gireja uciekł do Zaporozców. Mściwy Sajdet z licznym wojskiem i 50 armatami przyszedł pod Czerkasy, obległ miasto i trzynastcie dni dobywał go, lecz Daszkiewicz tak umiejętnie i mężnie stawiał mu odpór, iż znużony najezdca straciwszy cierpliwość, postanowił zawrzeć umowę z koszowym i zaprosił Daszkiewicza do swego obozu; koszowy zatrzymawszy w zakład kilku znakomitych Tatarów wysłanych doń w poselstwo, udał się do nieprzyjaciela jako rycerz bezbronny. Sajdet tknięty jego odwagą, zaprosił go na ucztę i bankietował, po uczcie rozpoczęto układy. Han domagał się wydania Islama, koszowy stanowczo odmówił, twierdząc: „że osoba gościa jest świętą”. Han przyjął warunki podane przez Daszkiewicza.



### ROZDZIAŁ III.

## Od Chmielnickiego do Teodora Bogdana.

*Węzyk Chmielnicki, od r. 1534 do 1567.*

**Z**aledwie obrany został hetmanem Chmielnicki, gdy Tatarzy niosąc mordy i pożogę wpadli na Wołyń, i nowy hetman odebrał polecenie od króla wstrzymać najeźdźczą horde. Chmielnicki wystąpił w pole z rejestrowemi Kozakami, a na Wołyń dla zasłony granic z tych stron któremi szli Tatarzy posłał Zaporozców i ochotników, polecając im rozdzielić się na kilka partij, bezprzestannie napastować wrogów w ich pochodach i noclegach i zaraz cofać się ku głównemu korpusowi swemu.

Ten rodzaj partyzanckiej wojny oszukał Tatarów; myśleli oni że to są małe oddziały kozackie, które łatwo znieść i nie troszcząc się o nie, szli zawsze naprzód, aż napotkali na wojska hetmańskie pod Zaslawiem.

Hetman wzmoenił obóz wozami i zostawiwszy w nim nieco piechoty z ciężką artylleryą, sam z główném wojskiem ukrył się za gaje i zaledwie Tatarzy podług

zwyczaju otoczyli kozacki obóz i z krzykiem zaczęli go atakować, hetman uderzył na nich z tyłu i boków i raz tylko dawszy ognia z dział, wziął ich na kopije. Strwożeni strzałem, otoczeni ze wszech stron Tatarzy, zadziwieni niespodziewaném podejściem, osłupieli i poszli w rozsypkę. Wtedy hetman posłał za nimi w pogoń oddział by dopełnić rozpoczęte dzieło, najsurowiej mu zalecając porządek, wiedział bowiem jak zęcznie Tatarzy uciekając gromadzą się i napadają na goniących bez ładu.

Sam zaś z głównym korpusem poszedł środkiem, zabrał nieprzyjacielskie bagaże oraz zapasy i z bogatą zdobyczą i sławą wrócił do Zastawia, przyjmowany wszędzie z tryumfem. Król przysłał mu pochwalny reskrypt z oświadczeniem wdzięczności.

Gdzie i co robił przez ten czas książę Dymitr Wiszniowiecki, o tém nie wspominają kroniki, aż za czasów Wężyka Chmielnickiego nakoniec zjawia się na wyspie Hortycy 1556 r. Wiszniowiecki wzięwszy ochotników zaporożskich zajął wyspę Hortycę nie daleko ujścia Dniepru na przeciw końskich wód, wybudował tam fortecę i napisał do Iwana groźnego, że bez wojska będzie strzegł wejścia Tatarów do jego kraju jeżeli tylko car policzy go do liczby swych poddanych. Potem spalił Islam Kermen i wywiózł z tamtąd wszystkie armaty do swęj fortecy; han poszedł za nim w pogoń, lecz Wiszniowiecki zamknął się na Hortycy i han na próżno oblegał ją przez 24 dni.

Pomiędzy innemi ulepszeniami Wiszniowiecki wprowadził do sicy ważną nowość, on pierwszy kazał urządzić łodzie z bawolęj skóry, by je łatwiej w ra-

zie potrzeby można przenosić lądem, prócz tego ufortyfikował wyspę Tamakówkę.

Jednakowoż nie zdołał utrzymać się na swój wyspie, bo przybyli na pomoc hanowi Turki i Wołochy od Sułtana. Gdy wyczerpnął żywność i zapasy wyszedł ze swój fortecy, zajął Czerkasy i Kaniów i oddał je carowi; lecz wtedy właśnie wojna z Rosyą się skończyła, Jan IV-ty oddał oba miasta królowi a Wiszniowieckiego wezwał do siebie, gdzie go obsypał łaskami i udarował dobrami. Jego nagłe złożenie hetmaństwa i niewytłomaczone zniknięcie, potem przejście na stronę Rossyi i działanie bez polecenia swego pana ze szkodą jego, wprowadza na domysł, że jakieś nieporozumienie pomiędzy hetmanem a rzeczą-pospolitą, musiało skłonić go do tego.

W 1558 roku, Jan IV, jako sprzymierzeniec króla, wezwał Wiszniowieckiego, dał mu 5000 bojarskich dzieci, strzelców i kozaków i polecił iść do Krymu, lecz imie Wiszniowieckiego napełniało takim strachem barbarzyńców, iż han dowiedziawszy się że były hetman idzie przeciwko niemu, cofnął się na półwyspę, i Wiszniowiecki doszedłszy do samego ujścia Dniepru a nie spotkawszy nikogo, powrócił do Moskwy.

Na drugi rok Donem udał się do Azowa, zniósł na Isparze kilka band tatarskich idących do Kazania, lecz nigdzie nie spotkał większych wojsk barbarzyńców.

Nakoniec w r. 1560, kiedy księżęta czerkiescy prosili cara o wodza przeciwko hanowi krymskiemu, Jan wysłał znowu Wiszniowieckiego.

Lecz niedługo umarła żona Jana IV, carowa Ana-

stazy, a silny charakter i niezłomna wola jego, na złe się zmieniły; któż nie zna jego srogości. Wtedy Wiszniowiecki lękając się zapewne popaść w niełaskę jaką i nie zostać skazany na kaziń, opuścił na zawsze Moskwę, powrócił do Polski i był łaskawie przyjęty przez króla. Lecz wkrótce Wiszniowiecki zachorował mocno, król posłał mu swego lekarza, i pokazało się, że dawny hetman był otruty; kto był sprawcą tego otrucia niewiadomo, czy to była zemsta, czy też bojaźń nieprzyjaciół Polski, lękających się wojownika, trudno odgadnąć. Za staraniem lekarzy Wiszniowiecki przyszedł do zdrowia, a Zygmunt dowiadując się o przyeznieniu ucieczki księcia z Moskwy, otrzymał odpowiedź od Jana groźnego: *„przyszedł jak pies i uciekł jak pies, a mnie monarsze i ziemi żadnego ubytku nie zrzędził”*.

Zgrzybiały wojownik od lat i trudów, już nie mógł jeździć na koniu, ani chodzić, lecz żądza sławy ani ambicya, nie opuściły go razem z siłami.

Mołdawscy bojarowie wezwali go do siebie, by niemi rządził w miejsce Stefana IX-go, lecz było to tylko podejsście, księżę z małym poczetem Kozaków pojechał, został złapany przez Stefaną i odesłany do Konstantynopola. Sułtan rozkazał z wysokości wieży zrzucić go na ostre pale; nieszczęśliwy bohater zaczępił się za żebro, przez trzy doby wisił tak chwając Chrystusa i przeklinając Mahometa. Jakiś Turek usłyszawszy te przekleństwa, życie męczennika zakończył strzałą.

Mówią, że przed skazaniem na śmierć, sułtan

kazał mu wyrzec się wiary, przyrzekając nietylko darować życie, ale i wolność, lecz ksiązę odrzucił propozycyą. Po śmierci, Turcy rozerzngli mu piersi i spodziewając się, że zostaną tak odważnemi jak hetman, wydobyli jego serce, podzielili się niem i zjedli.

Tymczasem Wężyk Chmielnicki na walnym sejmie Warszawskim r. 1563, 7 Czerwca wyrobił przywilej, mocą którego szlachta litewska i ruska, porównane zostały w prawach z polską. Wszystkie umowy, przywileje i postanowienia dotąd wydane, zostały potwierdzone.

Oto jest ten przywilej:

„Dozwalamy rycerstwu litewskiemu i ruskiemu przywileje, prawa i wolności ziemskie wnieść i wpisać w nowo układany statut, takim sposobem jak i w koronie polskiej one są wpisane, i równie używać i z wolności swoich korzystać, tak jak i przedtém stan rycerski i szlachecki narodu litewskiego i ruskiego używał i korzystał.”

Statut o którym tu mowa, byłto statut wielkiego księcia Gedymina, poprawiony przez Zygmunta I-go.

W roku 1568, 30 Czerwca na sejmie grodzieńskim, Małorossyianie otrzymali prawo na stopnie senatorskie i inne, jakie używali tylko rzymsko-katolicy.

Nakoniec roku 1569, 5 Lipca, na sejmie w Lublinie na skutek wniesiania małorossyjskich deputowanych, połączono na zawsze Małorossyą z Polską, wyzwalając ją z wszelkiej zależności od Litwy i zapewniając jój wszelkie przywileje i prawa, bez względu na religią.

„Ziemie ruską i księstwo kijowskie i ich mieszkańców w ogólności i każdego z osobna od posłuszeństwa, władzy, powinności i z rozkazów wielkiego księstwa litewskiego na wieczny czas wyjmujemy, oswobodzamy, do królestwa polskiego jak równych do równych i wolnych do wolnych, do pierwszego i właściwego ciała ze wszystkimi w ogólności i każdym z osobna, z jej miastami, miasteczkami i siołami, powiatami i wszystkimi ich jakimi bądź majątkami, też ziemie i księstwo kijowskie przyłączamy, przyrzekając zarówno rzymskiego jak i ruskiego wyznania ludziom, promocyje senatorskie i wszystkie inne godności.”

Województwo kijowskie pozostało przy wielkiem księstwie litewskiem; tamieczny wojewoda otrzymał prawo zasiadania w senacie, mieszkańcy uwolnieni od wszelkich ciężarów i podatków; właściciele ziemscy płacili po dwa grosze polskie z dziesiątka a bez ziemi mieszkańcy po groszu z dymu; potwierdzono wolność wyznań religijnych; wielu miastom nadano prawa magdeburskie; wojewodowie kijowscy byli zarazem starostami; województwo wysyłało po dwóch deputowanych do trybunału i czterech posłów na sejm.

Wszystkie te prawa i przywileje otrzymała Ukraina za czasów hetmaństwa Wężyka Chmielnickiego, który umarł tegoż roku wkrótce po sejmie lubelskim, na jego miejsce wybrany został książę Michał Wiszniowiecki brat Dymitra.

*Michał Wiszniowiecki, od r. 1569 do 1570.*

Zaledwie został wybrany z wojewody na hetmana, natychmiast odebrał polecenie od Zygmunta Augusta wyruszenia z wojskiem na pomoc carowi moskiewskiemu pod Astrachań, gdzie ciągnęły ogromne wojska Turków i Tatar.

Wyszedłszy z Czerkas, po drodze zabrał z sobą pułki Hultai i Zaporozców, lecz kiedy przybył do Astrachania, basza i han byli już pod murami miasta. Hetman rozłożył swój obóz po-nad Wołgą, powyżej nieprzyjacielskiego i wzmocnił go wałem i armatami, rozkazawszy harcownikom niepokoić nieprzyjaciół częstymi napadami i ogniem ręcznej broni; tymczasem obmyślał plan głównego ataku. Pewnego razu kiedy na zgromadzeniu rady wojennej wyrzekł: gdyby można dostać skrzydła i przelecieć w powietrzu do miasta a zawiadomić Astrachańczyków o godzinie ataku, zapewne rozbilibyśmy bisurmanów.

„Ja bez skrzydeł JW. hetmanie będę w mieście kiedy rozkażecie! rzekł jeden ze starszyn zaporozskich.

— Będiesz bracie?

„Raczie spróbować, więcej nie stracie w najgorszym razie, nad jednego Zaporozca, a bez jednego żołnierza wojna się skończy.

Hetman dał mu polecenie by zawiadomił garnizon, aby w oznaczony dzień i godzinę zrobił wycieczkę i uczynił fałszywy atak na tureckie szance.

Zaporoziec w czasie ciemnej nocy przepelz płacówki i linije oblegających, dostał się do miasta

a nazajutrz powrócił z oznajmieniem gotowości garnizonu.

Wiszniowiecki umówiwszy się następnie z wojewodą wojsk pomocniczych rossyjskich, którzy stali okopani nad odnogą Wołgi, by zajął Tatarów swym napadem, sam w oznaczony dzień o świcie wyszedł z obozu uszykowawszy konnice w długą linię a za nią postawił 15,000 piechoty w ściśnionych kolumnach.

Zaledwie z murów miasta dostrzeżono posuwające się wojsko Kozaków, natychmiast zrobiono wycieczkę i garnizon rozsypał się w około szańców tureckich.

Bisurmani widząc w bliskości obozu konnice Kozaków, byli pewni, że to są zwykli harcownicy i nie wiele przywiązywali do tego wagi, ale rzucili się ku swym szańcom gdzie przypuścili atak Astrachanie. Tymczasem konnica kozacka zbliżywszy się do obozu nieprzyjacielskiego, rozstąpiła się z nadzwyczajną szybkością i piechota za nią ukryta, rzuciła się na szance tureckie, wdarła się wewnątrz i opanowała działa.

Pozostali w obozie Turcy niespodziewając się takiego ataku, zaczęli przyzywać swych towarzyszy, zajętych wtedy na przeciwniej stronie bitwą z Astrachanieczkami, lecz nim ci zdążyli przybyć swym na pomoc, Kozacy już obrócili ich własne armaty i przyjęli ich morderczym ogniem. Turki zaczęli pierzehać, hetman postępował za nimi aż do obozu Tatarów; tymczasem Astrachanie zajęli szance naprzeciw ich miastu wystawione.

W nocy, basza uszedł pod zasłoną hana, a Astrachan został oswobodzony.

Wiszniowiecki zabrał w obozie tureckim ogromne zdobycze w broni, zapasach i bogaectwach. Kosztowności i szaty podzielił między wojsko tak swoje jak i rossyjskie, oddawszy ostatnim ciężką artylleryą turecką, przytém część zdobyczy oddzielił na skarb małorossyjski. Tym postępkim Hultaje i Zaporozcy tak się oburzyli, iż głośno szemrali przeciwko hetmanowi, a nawet jednej nocy oddzieliło się ich więcéj jak 5,000, wyszło z obozu hetmańskiego i udawszy się ku ujściu rzeki Donu, zatrzymali się nad małą rzeczką do Donu wpadającą powyżej miasta Azowa i na przeciwnym brzegu założyli miasto Czerkask, od imienia swych Czerkas. Tam mieszkali bezzemie na wzór Zaporozców; lecz późniéj wezwali do siebie Dońców w małej liczbie żyjących w swém miasteczku dońskim, połączyli się z nim i poženili, przyjąwszy wszystkie obyczaje tych Kozaków, zrobili swe miasto stolicą całego bractwa dońskich Kozaków, które to tym sposobom powiększyło się i stało głośniejszym w historyi.

W roku 1569 był starszyną na Zaporozu Grzegorz Swiergoski, szlacheć polski, waleczny, niespokojny, zawalidroga, który z powodu jakiejś kłutni zabiwszy w pojedynku przeciwnika, uszedł z Lublina na Zaporozę.

Pod jego przewodnictwem Kozacy nie przestawali napadać Tatar i grabić tureckich kupców. Sułtan żalił się nań przez posłów, lecz król przez szpary patrzył na czyny Swiergowskiego. Niedługo waleczny Zaporozec znudził sobie zakonne życie w Siczy,

zażądał uwolnienia i udał się na Ukrainę. Imię jego było głośnem, wkrótce przeto (1570) został obrany generalnym oboźnym, a na drugi rok wystawił nad Dnieprem twierdzę przeciwko Tatarom, Krzemieńczuk dziś zwaną.

W roku 1573 umarł Zygmunt August, na sejmie konwokacyjnym potwierdzono prawa małowrossyjskie, a potem 1574 gdy hetman był jako poseł wysłany od korony za granicę, w jego miejsce wybrano Grzegorza Swiergowskiego.

*Grzegorz Świergowski, od r. 1574 do 1576.*

Wkrótce po objęciu rządu Małowrossyi przez Swiergowskiego, przybyli do niego posłowie z Mołdawii od hospodara Jana nazwanego Ormianinem z prośbą o pomoc przeciwko Turkom. Hospodar już odnosił się do króla Henryka Walezyusza, lecz ten odmówił mu; teraz przeto korzystając z odjazdu króla do Francyi, udał się do hetmana, Swiergowski otrzymał pozwolenie rzeczypospolitój i wyruszył ze swemi Kozakami.

Dowiedziawszy się o zbliżaniu hetmana, hospodar Mołdawski wyjechał naprzeciw niemu z bojarami i spotkał go salwą armatnią, potem wprowadził do namiotu naumyślnie przygotowanego i zaprosił na ucztę. Po obiedzie zamiast deseru, Mołdawianie podali półmiski napełnione dukatami, mówiąc do starszyn kozackich:

One sprawią wam wypoczynek po znojach marszu i zmyją z was pył podróżny.

Lecz Kozacy z dumą odpowiedzieli hospodarowi:

„Przyszlśmy do waszój ziemi nie po ztoto ale po sławę i bitwy z wrogami chrześcijaństwa; zamiast złota przyjmujemy chętnie węgierskiego wina a przy niem zapomniemy o dniewrowskiej wodzie.”

Hospodar rozkazał wytoczyć Kozakom sześć beczek.

23 kwietnia 1575 r., hetman po raz pierwszy spotkał Turków pod miastem Soroką nad Dniestrem, naprzeciw Cechinówki, rozbił na głowę nieprzyjaciół, zabrał do niewoli ich naczelnego wodza Karę Mustafę oraz wielu znakomitych urzędników i odesłał do Polski wraz ze zdobyczą.

Następnie wzięwszy z sobą 6,000 Mołdawian, Swiergowski poszedł pod Braclaw, pod miastem stał obóz turecki, hetman rozkazawszy pogasić ognie w swym taborze, w nocy uszykował wojska i przed świtem uderzył na Turków, rozbił i zabrał cały obóz ze wszystkimi zapasami. Miasto jednak mimo cztero-dniowego oblężenia i ataków broniło się dzielnie.

Szesnaście tysięcy Turków szło na pomoc rozbitym wojskom, Swiergowski przeciął im drogę i w jedném spotkaniu rozproszył, położywszy na placu 7,000 trupem. Ztamąd skierował swój zwycięzki pochód ku Belgradowi nad Dniestrem, spalił przedmieścia, wyrznął część garnizonu, który zrobił przeciwko niemu wycieczkę i powrócił do Mołdawii 1576 r. Tu rozdzielił na dwa oddziały wojsko swoje, jeden pod dowództwem Sawy Hanży, byłego pułkownika, wysłał do Bukarestu; drugi pod naczelnictwem samego hetmana udał się ku Golacom, zarazem wysłał do koszowego na Zaporozie, by wypra-

wił piechotę swoją na morze Czarne, dla nieprzepuszczenia Turków na Dunaj i Dniepr, spodziewał się bowiem, że bisurmanie dowiedziawszy się o pobiciu swych wojsk, nadeszłą im posiłki wodą. Zaporozcy krążąc po morzu w pobliżu ujścia obu tych rzek, chwyтали statki płynące z posiłkami, wojskiem i zapasami, a wszedłszy w Dunaj, wypalili nadbrzeżne fortyfikacye i miasteczka.

Hetman tymczasem i Hanża chodzili swobodnie po Mołdawii i Wołoszczyźnie i w każdym spotkaniu z wojskiem tureckim wychodzili zwycięzko.

Lecz szczęście hetmana i gospodarza w końcu roku zmieniło się. Turcy widząc niepowodzenie swego oręża, postanowili użyć złota w pomoc. Gospodar dowiedziawszy się, że Sułtan dla powetowania swych klęsk, wysłał liczne hufce do Mołdawii, polecił bojarowi Czerniewiczowi, aby wzięwszy 12,000 wojska udał się nad Dunaj, dla uważania obrotów nieprzyjaciela i wzbronięcia mu przeprawy. Lecz Czerniewicz zostawszy przekupiony za 30,000 cekinów, przepuścił Turków bez żadnego oporu i doniósł gospodarowi, iż ich jest tylko zaledwie 30,000.

W kilka dni spotkały się oba wojska, Czerniewicz przy pierwszym ataku przeszedł na stronę nieprzyjaciela; gospodar został otoczony i wzięty do niewoli, przywiązano go do dwóch wielbłądów i rozerwano.

Kozacy bronili się z rozpaczą i z całego wojska tylko 250 pozostało przy życiu, a z tych 16 wraz z hetmanem, upadających od znużenia i ran, wzięto do niewoli, gdzie pomarli w więzach. Turcy bowiem naznaczyli za Swiergowskiego i jego towarzyszy tak

ogromny okup, iż nie zdołano zebrać tak wielkiej summy.

Tymczasem Tatarzy korzystając z bezkrólewia w Polsce i nieobecności straszego hetmana Kozaków którego samo imie zdolne było powstrzymać ich żądze łupienia, wpadli na Wołyń. Zaporozcy uprzedzeni o ich napadzie krzykliwym przelotem ptaków (\*) dali znać o tem księciu Ostrogskiemu. Hetman litewski o ile mógł spiesźnie zebrał Kozaków w Kijowie, Kaniewie i Czerkasach, połączył się z Zaporozcami i pospieszył naprzeciw najezdom.

Tatarzy stali już nad Dnieprem; przysunawszy się ku nim przez zarośla i trzciny, Kozacy uderzyli na ich obóz. Okropne powstało zamieszanie w pośród najezdców i już zaczęli się cofać, Kozacy ich ścigali, gdy na otwartém polu Tatarzy spostrzegli jak szczupłe jest wojsko ich nieprzyjaciół, wstrzymali się w ucieczce i uderzyli na wojewodę. Mimo mężstwa Kozaków, Tatarzy przemogli, rozproszyli i bez dalszego oporu wtargnęli na Wołyń, zabrawszy pięćdziesiąt kilka tysięcy ludzi zdolnych do pracy, ogromne mnóstwo owiec, bydła i koni.

Tak skończyło się szczęśliwie zaczęte hetmaństwo Swiergowskiego.

(\*) Zwykle Tatarzy na każdym obozowisku w stepie pozostawiali reszty swych biesiad to jest bite konie i bydło, wtedy ptastwo drapieżne nęczone zapachem mięsa z wżraskiem ciągnęło z dalekich stron.



## ROZDZIAŁ IV.

### Od Teodora Bohdana do Skołozuba, od r. 1576 do 1592.

#### *Teodor Bohdan.*

**P**o Swiergowskim został obrany hetmanem znakomity w podaniach i kronikach Teodor Bohdan. Pierwszy to ich naczelnik do którego Kozacy tak prawdziwie przywiązani byli, którego po prostu między sobą Bohdankiem nazywali.

Nowy hetman zebrawszy i skompletowawszy wojska rozproszone po zgonie Swiergowskiego, rozpoczął swe wojenne dzieła napadem z polecenia króla Batorego na Krym. Tatarzy bowiem jak widzieliśmy, w czasie nieobecności Swiergowskiego grabili Wołyn.

Wyprawił naprzód na łożdżiach pięć tysięcy pieśszych Zaporozców pod dowództwem wojskowego asa-  
uła Nieczaja. Nieczaj wypłynąwszy na morze Czarne skierował się pod Kozłów i Kaffe, a oczekując przybycia hetmana, zamknął tamtejsze przystanie.

Hetman tymczasem przechodząc przez krymskie stepy spotkał i rozbił kilka band tatarskich, lecz mimo to zachował ostrożność, przewidywał bowiem, że te drobne potyczki skończą się rzeczywistą bitwą, jakoż w istocie na zawrocie od odnogi ku Perekopskiej twierdzy, pomiędzy Kuczugurami, Cymburyńskim półwyspem i mostem Daryusza, spotkał całą horde tatarską pod dowództwem Dawlet Gireja.

Armija hetmańska szła czterema kolumnami; wozy i rezerwa były w środku; artylerya rozstawiona po skrzydłach mogła w każdym punkcie razić nieprzyjaciela.

Zaledwie ukazali się Tatarzy, rozpoczął się ogień ze wszystkich dział i nie ustawał całą godzinę; lecz wśród okropnego dymu i tumanów kurzu trudno było sądzić o jego skutku; pancerni i najezdnicy tatarscy wszystką masą natarli na cały front Kozaków, lecz zostali porażeni ich kopjami. Tymczasem wiatr uniósł dym i ukazał Kozakom straszne kupy tatarskich trupów na całej linii gdzie stała ich armija.

Hetman spostrzegłszy, że Krymcy cofając się rozciągnęli się po obu stronach mostu łączącego Cymburyński półwysep z Perekopskim stepem; pospieszył ku mostowi i wierchołkowi półwyspu, odciał znaczną część Tatarów od ich armii i wystął przeciwko nim rezerwę kawaleryi wspartą jedną kolumną. Odział ten napędził Tatarów ku wierchołkowi półwyspu rozbił i potopił.

Ztamtąd posunął się do miasta Perekopu, lecz widząc obrotne jego mury i spodziewając się licznej załogi, w nocy przeprowił część konnicy wpław

przez Siwacz; która dopadłszy pierwszej bramy z tamtej strony, wyłamała ją, wpadła do miasta, wyrzuciła garnizon i warownię zrujnowała. Z perekopu pociągnęli w bojowym szyku do miasta Kaffy zastali je obleżonem od strony morza przez Zaporozców, przypuścili przeto ogólny atak i Kaffa wkrótce dostała się w moc hetmana, była zburzoną, mieszkańcy wyrznięci, prócz 500 ludzi obojgiej płci niewolników.

Wtedy hetman postanowił obszedłszy góry, napaść na Bachezysaraj i Kozłów, lecz nad rzeką Salgirją spotkali go posłowie hana z bogatemi darami i prośbą o pokój. Odebrawszy 713 niewolników i oswobodziwszy wszystkich chrześcijan będących w jasyrze u Tatarów, hetman wziął 15 murzów w zakład i powrócił do Małorossyi, obciążony zdobyczą. Zaporozcom zaś polecił nawiedzić te miasta tureckie, gdzie prowadzono handel polskimi i ruskimi niewolnikami, napaść na Synopę i Trapezont i wyswobodzić ztamtąd swych współwyznawców.

W owym czasie Turcy bezprzestannie niepokoili nadunajskich chrześcijan; ich rząd prosił króla o pomoc, i hetman otrzymał polecenie wtargnięcia na ziemię turecką. Bohdanek wyprawił na morze Czarne asaулa Zaporozców Nieczaja z 3,000 Kozaków, sam udał się w Krymskie stepy przeszedł je w obliczu Tatar w bliskości perekopskiej linii, a nikt mu nie śmiał wzbronić przechodu, taki postrach wrażało jego męztwo.

Nareszcie wszedł na ziemię Dońskich Kozaków, został przyjaźnie od nich przyjęty, i wspierany w przeprawach przez rzekę Don i Kubań, przebył

bez przeszkód ziemię Czerkasów i wszedł do prowincyi tureckich. Lud tamtéjszy nie spodziewając się napadu, nieprzygotowawszy się do obrony, uchodził w głąb kraju, Kozacy łupili tym sposobem bez oporu i niszczyli wsie i miasta.

Tymczasem Zaporozcy krążąc po morzu w bliskości brzegów pustoszyli napadami z drugiej strony też krainę.

Takim sposobem hetman przeszedłszy całą Anatolią przybył do Synopu i Trapezontu, spalił i złupił przedmieścia, posunął się dalej ku Carogrodowi i zbliżył się ku cieśninie Konstantynopolińska. Turcy chronili się do stolicy przez cieśninę. Złupiwszy brzegi azyatyckie około morza Czarnego, Kozacy przepawili się do Europejskiej Turcyi i wkroczyli do Bulgaryi, zapewniwszy mieszkańców, że jako współwyznawców lękać się nie powinni. Tu hetman zaopatrzywszy się we wszelkie potrzebne zapasy, został przez krajowców przeprowadzony do Dunaju, gdzie otrzymał wiadomość, że Turcy powróciwszy z napadu Serbii z pośpiechem udali się ku Adrianopolowi.

Bohdan na Zaporozskich i zdobytych statkach, przepłynawszy Dunaj pomiędzy Warną i Sylistryą wszedł do Mołdawii. W nocy napadł na miasto Kilią, wziął go szturmem, wyrzwał Turków i Ormjan, a mszcząc się za śmierć Swiergowskiego, złupił miasto, spalił do fundamentu i wrócił do ojczyzny, obszedłszy w około Czarne i Azowskie morze i pozostawiwszy wszędzie na swój drodze ślady zniszczenia i trwogi. Widzieliśmy, iż w całym tym długim pochodzie jego, nikt nie śmiał stawić czoła bohate-

rowi na otwartem polu, a później, w kilkadziesiąt lat jeszcze, imie jego postrachem było dla niewiernych.

„Wtedy to, mówi arcybiskup Koniski, za jego hetmaństwa był złoty wiek dla Małorossyi. Król Batory lubiał nasz naród i wojsko nasze. W trzech połączonych narodach był duch jedności i braterskiej zgody. Nie było słychać sporów ni o narodowość ani o religją. Wiara prawosławna i rzymska były jednakowo opiekowane; często się zdarzało że kiedy oddalał się ze swęj dyecezyi biskup rzymski, prawosławny zastępował go do powrotu; albo w czasie nieobecności ruskiego, rzymski rządził, a trzoda nie szemrała.”

Batory, ów wielki polityk i monarcha postrzegł zaraz, jak wielkie korzyści Polska mieć może z Kozaków, posiadając na swém pograniczu tak silną i wojowniczą straż, byle ta zupełnie w swych ruchach od Polski zależną była, przeto postanowił tym momentem przywiązać do królestwa Kozaków, nie zmieniając ich praw i form do których oni tak wielkie okazywali przywiązanie, ale powiększając te prawa i nadając przywileje przez które uczynił ich już zależnymi.

Ze słów jego przywileju pojmiemy lepiej ducha polityki Batorego.

„Przez wzgląd i uwagę na wielkie prace rycerstwa i wojsk ruskich, jakie wojownicy ci okazali i zawsze okazują w obronie i rozszerzaniu powszechnęj ojczyzny, od supostatów i zwykłych pretendentów zewnętrznych a najbardziej od tych przekłętych Machometanów i Bisurmanów plądrujących ojczyznę, zabierających w niewolą lud chrześcijański, jak to się niedawno za kró-

lestwa naszego stało; ale łaską Bożą, walecznością wiernego hetmana naszego Bohdana i wojsk kozackich sprawą znacznie odwrócone i odpłacone zostało; ustanawiamy i zatwierdzamy wszelkie prawa, wolności i przywileje tegoż wojska i całego narodu ruskiego, przez antecessorów naszych postanowione i zatwierdzone, i jak od wieków bywało, tak niech będzie na wieczne czasy i niech się nikt nieważy odéjmować i naruszać praw i swobód w dobrach wieczystych i nabytych i wszelkich majątkach; a mają oni moe szafować niemi według swój woli i rozsądzać się o nie w swych grodzkich i ziemskich sądach, w jakich zasiadać będą wybrane od rycerstwa osoby, i sędzić według swych praw statutów ruskich; a kto należy do rycerstwa wojskowego ma być sądzonym w obozach i taborach swoich, przez sędziów wojskowych jakich w każdym pułku ustanowić polecamy. Jednak, do nich należą sprawy o winy rycerza i majątek jego, dopóki kozakuje i wpisany jest w registr wojskowy; a za powrotem do powiatu i okolic, sędzić się zacznie w sądach powiatowych i grodzkich, jako stan szlachtetny.

Szlachta ruska na urzędach i w registrowém koźactwie znajdująca się, jedność równieństwo mają ze szlachtą polską i litewską, jako przy pierwszym zjednoczeniu Rusi z Polską i Litwą ułożono i ustanowiono i my to potwierdzamy i zachowujemy trybunałowi ruskiemu.

Odprawiać sprawy swoje jak przystoi w nowo założonym mieście Baturynie, a jak potrzeba wskaże to i w Czerkasach także i hetman ruski rezydować ma w temże mieście, a w Czerkasach mieć namie-

stnika swego z generalitetu jakowy my znacznie rozszerzyliśmy i ozdobili, pomnożywszy i klasy towarzysztwa buńczukowego, wojskowego i znaczkowego (towarzysze o których we wstępie mówiliśmy) którzy pomieszczać się mają pod buńczukiem i przy pułkowych chorągwiach, buńczuk dajemy hetmanowi na znak zwycięstwa jego z wojskiem swym, nad narodem azjatyckim od którego i klejnot ten zdobyty jest pracą hetmańską i krwią kozacką.”

Udarowawszy Bohdana buńczukiem, król jak widzieliśmy we wstępie dał mu buławę i chorągiew z herbem królestwa. W generalitecie (generalnym sztabie) który jak mówi przywilej został powiększony; zaszyły następujące zmiany.

1° Dodani dwaj generalni asaулowie i generalny buńczuczny.

2° W każdym pułku ustanowiony sędzia i pisarz.

3° Podzielono sądownictwo na dwa oddziały: wojenne i szlacheckie od nich brały nazwisko i sądy. Kozakom polecono sędzić się sądem wojskowym w sprawach o służbę i do służącego wojskowo dotyczących, a w sprawach innych sędzić się jak szlachta w sądach powiatowych.

Dla nagród towarzyszy w pułkach i setniach nadkompletnych, król postanowił trzy stopnie wojskowych towarzyszy.

1° Towarzysza buńczukowego.

2° Towarzysza wojskowego.

3° Towarzysza znaczkowego, o znaczeniu których mówiliśmy na wstępie.

Wszystcy posiadali uniwersały na swe stopnie od

hetmana, służyli na swym koszeie, a za odznakę byli nagradzani od hetmana dobrami, folwarkami i innymi beneficjami.

Dwadzieścia dawnych pułków zostało zmienionych na dziesięć, dla tego prowincja do każdego pułku należąca stała się znacznie większą. Jak powiedzieliśmy wyżej sądzono się tam prawami wojennemi i cywilnemi, ale od czasów unij obu tych wydziałów prawnych naczelnikiem był pułkownik.

Swą organizacją Batory rozdzielił Kozaków na dwie części: na Kozaków ukraińskich i Zaporozców.

Pierwsz uorganizowani na pułki, ujęci zostali w karby posłuszeństwa, stanowili prawie wojsko regularne pod głównym zwierzchnictwem hetmana; drudzy ruchomi, burzliwi i swobodni, żyli w swęj sicy, zawsze niezależni, napadali na kogo chcieli, szli na pomoc każdemu kto ich wezwał, byle wzywał przeciwko Tatarom lub Turkom.

Batory jakeśmy mówili niechciał ścieśniać tyeli wolności Zaporozców, bo wiedział, że oni swą swobodę najwięcej cenią, ale owszem dodawał im więcej przywilejów, by tę burzliwą pograniczną straż przywiązać do siebie.

Oto przywilej nadany 1576 r. 20 Sierpnia.

„Jego królewska mość, widząc Kozaków zaporozskich dla jego królewskiego majestatu życzliwą przychylność i rycerskie odważne służby, któremi zawsze wielkie bisurmańskie gromili siły i chciwe ich pragnienie na krew chrześcijańską do końca zatłumili i paszczę ich na koronę polską i na naród prawowierny ukraiński otwartą zamknęli, a wchód do Polski i Ukrainy zagrodzili, wszystkie ich niezli-

ezone siły i nagłe na chrześcijański naród napady, piersiami swemi odparli; jakie to służby ich nagradzając, aby oni, wojska zaporozkiego Kozacy, na zimowe stacje mieli gdzie się schronić, także od nieprzyjaciela ranionych swoich zachować i leczyć, i w innych dolegających potrzebach mieć odpoczynek, wszelki dobytek podług woli swojej zbierać i żeby także nadal zachęćeni byli, życzliwie w wojsku służyć i przeciw nieprzyjaciół ojczyzny swojej ochoczy i nie mylny odpór czynić mogli: nadaje Jego królewska mość Kozakom nizowym zaporozkim wiekuiście gród Trechtymirów z monasterem i przewozem, oprócz starego ich składowego zaporozkiego miasta Czychryna, i od tego grodu Trechtymirowa niżej ponad Dnieprem do samego Czyhryna i zaporozskich stepów, ziemiom czyhryńskim przyległych, wszystkie ziemie ze wszystkimi na tych ziemiach nasadzonemi miasteczkami, siołami i futorami rybnemi, po tym brzegu na Dnieprze łowami i innymi dogodnościami, a w szerz od Dniepru na step jak tych miasteczek, sioł i futorów ziemie z dawna znajdowały się, tak i teraz się też w ich władzy mają znajdować. Grodek zaś stary zaporozki Samar z przewozem i ziemiami do góry Dniepru po rzekę Orel, a nadół do samych stepów nogajskich i krymskich, a przez Dniepr i zaliwy dnieprowski i bohowy jak od wieków bywało, do Oczakowskich osad i do góry rzeki Boh do rzeki Siniuchy; od Tamarskich ziem, do samej rzeki Donu, gdzie jeszcze za Przeława Lancoronńskiego Kozacy zaporozscy swoje zimowiska mieli, żeby wszystko nienaruszenie na wieki przy Kozakach zaporozkich znajdowało się, jego królewska mość pi-

smem swém Kozakom zaporozkim utwierdził i umocnił.”

Tak to Stefan Batory łaską swoją przyciągał ku sobie Małorossyą i Zaporozców, którzy nadali mu miano ojca ludu. Służyli mu też Kozacy ochoczo w wojnie przeciwko Rossyi, spalili Starodub, byli przy oblężeniu Wielkich Łuk i w perzynę zamienili Ruse. (1579).

Zaporozcy ze swojej strony zachęteni otuchą królewską, tak rozpastwili się nad Krymem, że Batory zmuszony był polecić Janowi Oryszewskiemu, by wstrzymał ich od napadów na prowincye hańskie.

Bogdanek niedługo po powrocie z wyprawy Rosyjskiej zakończył życie, a na jego miejsce obrany został krewny hospodara Mołdawskiego, a według innych Wołoch, pułkownik Paweł Podkowa.

#### *Paweł Podkowa, od r. 1579 do 1582.*

Nazwisko to nadali mu Kozacy, wpośród których służył pułkownikiem lat kilka i odznaczył się wielu czynami waleczności. Posiadał tak nadzwyczajną siłę, iż końskie podkowy łamał wręku, zkąd powstała i nazwa jego.

Oddawna Podkowa rościł pretensyą do tronu Mołdawskiego jako brat hospodara Jana od Turków zabitego, i przemyślał nad sposobami dobicia się do tej godności. Dziś, gdy został hetmanem i posiadał pod swém rozporządzeniem kilkanaście tysięcy wojska słynnego z waleczności, postanowił marzenia swoje przywieść do skutku. Lecz hetman nie mógł przedsięwziąć żadnej wyprawy bez pozwolenia króla.

Podkowa lękając się by mu nie odmówiono pozwolenia dopominania się o dziedzictwo, zbiera ochotników i skrycie w czasie jesiennej nocy 1581 r. w 1400 tylko ludzi bez żadnej armaty wpadł do Mołdawii. Spotkawszy liczne wojska mołdawsko-tureckie, hetman pomyślał dopiero o tém, jak małe posiada siły, postanowił przeto przebiegłością nagrodzić szczupłość swych hufców.

Za pierwszym wystrzałem nieprzyjaciół, Kozacy rozsypali się a częścią popadali na ziemię; Mołdawianie rzucili się na nich w nieładzie, lecz zaledwie się zbliżyli, Kozacy zrywają się z ziemi, gromadzą, uderzają na nieprzyjaciela, wznieczają powszechny popłoch i zabierają ich działa i bagaże.

Rozbiwszy wojsko, poszli prosto do stolicy, hospodar Piotr VI, nazwiskiem chromy, przerażony wieścią o napadzie Kozaków i porażce swych wojsk opuścił Jassy.

Podkowa zagarnął rząd kraju, lecz spostrzegłszy nieprzychylność ku sobie tamtejszych bojarów, i znużony życiem pełnem podejrzliwości i niedowierzania, po miesiącu panowania wraca do Polski. Sieniawski komendant Kamieńca Podolskiego, przyrzekł mu imieniem króla przebaczenie winy, ale zaledwie hetman wstąpił w granice rzeczypospolitój, został areztowany, okuty i w kajdanach odesłany do Lwowa, gdzie na mocy wyroku sądu, został ścięty w przytomności posła tureckiego skarżącego się na napad Podkowy i żądającego surowej dlań kary.

Kozacy co razem z nim byli na wyprawie mołdawskiej, wykradli ciało swego hetmana i ze cześcią pochowali je w monasterze kaniewskim.

Po wydaleniu się z Ukrainy do Mołdawii Podkowsy, hetmanem na jego miejsce obrany był generalny asauł, Szach v. Schech.

*Szach albo Szech, od r. 1582 do 1583.*

Pierwszem jego staraniem było odemścić się na Mołdavianach i Wołochach mniemaną winę względem jego przyjaciela i kochanego powszechnie hetmana Podkowsy. Kozacy utrzymywali, że Małdawianie przysięgłszy posłuszeństwo nowemu gospodarowi, winni mu go dotrzymać, a że częstym powstawaniem zmusili go do opuszczenia ich kraju i powrotu do Polski, przeto stali się powodem jego śmierci. Szech by nie uledez losowi swego poprzednika postanowił wyjednać sobie pozwolenie wtargnięcia do Mołdawij i użył do tego następnego podstępu.

Doniósł królowi, że Turcy idąc na pomoc Wołochom i Mołdawii zbliżają się do granic polskich. Batory dał mu polecenie strzedz granic, zgromadzić wojska i powiększyć nadgraniczne rozjazdy. Zebrawszy pułki, hetman posłał kilka oddziałów ku ujściu Dniepru, a sam z licznymi hufcami udał się w górę téj rzeki. Ujawszy kilku uzbrojonych Turków na swych granicach, odesłał ich królowi na dowód swego doniesienia, sam zaś wtargnął natychmiast na Wołoszczyznę, obległ Bukarest, zrujnował i spalił przedmieście, otoczył zamek i zażądał od obywateli winowajców śmierci Podkowsy (\*), w przeci-

(\*) Według niektórych historyków, Podkowa miał zginąć przez zdradę Wołochów, którzy zaprosili go do siebie na gospodarstwo, lecz skoro odjechali jego Kozacy, zabili go w domu bojara gdzie był Podkowa na chrzcinach.

wnym razie groził zamienieniem wszystkiego w stopy gruzów i popiołu. Bojarzyn i 17 urzędników zostało wydanych. Hetman rozkazawszy pourzynać im uszy i uciąć nogi, powiesił przed kościołem św. Mikołaja z napisem przybitym na ścianie: „tako karajutsa wirołomecy i zdradey, proliwajuszeczyj krow christian-skuj u niepowinnuju.” (Tak karzą się wiarołomecy i zdrajcy przelewający krew chrześcijańską niewinną.)

Skoro wiadomość o tym napadzie doszła do sułtana, Amurat zażądał od króla kary na Szacha i zniesienia Kozaków.

Sułtan rozkazał natychmiast zatrzymać wszystkich kupców polskich i małosyjskich znajdujących się obecnie w Mołdawii, Wołoszczyźnie i Krymie. Król oddał hetmana pod sąd uniwersałem nadesłanym małosyjskiemu trybunałowi. Skutkiem czego Szach został przez generalnych i wojskowych starszyn złożony z godności i skazany na wieczne zamknięcie w monasterze kaniewskim. Tam z własnej woli został mnichem i spokojnie zakończył życie. Tak jedno schronienie przyjęło zwłoki dwóch przyjaciół, dwóch hetmanów kozackich.

W tymże czasie umarł książę Michał Wiszniowiecki, były hetman kozacki, a później kasztelan kijowski, starosta czerkaski, lubacki i kaniewski, pochowany został w kijewskim pieczarkim monasterze.

Po osądzeniu Podkowy, wybrany został na hetmanstwo pułkownik Damian Skażozub.

*Damian Skalozub, od r. 1583 do 1585.*

Tatarzy krymscy napadłszy na granice Ukrainy wzięli do niewoli kilkaset ludzi około miasteczek Kotylwy i Opoczynnego; hetman otrzymawszy o tem wiadomości, zebrał naprędce konnicę i puścił się w pogon za łupieżcami, pragnąc w stepie krymskim przebieść drogę Tatarom; lecz najezdniczki minęli już Perekop i na dzień drogi przed tem miastem wypalili trawę w stepie. Hetman napisał o tém rapport do Warszawy.

Król polecił mu by nie wszczynając jawnej wojny podstępem wyswobodził jeńców. Batory obawiał się, aby Turcy niczem wtedy nie zajęci nie wmięszali się w tę sprawę. Hetman nie znając innych podstępów nad szablę, polecił koszowemu Zaporozców Nieczajowi przysposobić flotę i wojsko do tajemnej ekspedycji. Wkrótce sam przybył do siczki z konnicą, spieszył trzy pułki jazdy i wyprawił je w łodziach na morze, dodawszy im drugie tyle Zaporozców pod dowództwem wojskowego zaporozkiego pisarza Jana Bogusławca i małorossyjskiego pułkownika Karpa Perebinosa. Ekspedycja ta miała rozkaz udać się zatoką i brzegiem morskim ku Krymowi, zamknąć tamtejsze porta, przeglądać wszystkie statki z nich wychodzące, i odbierać swych niewolników jeżeli jakich znajdą.

Wtedy także wyprawiwszy jeden oddział w górę perekopskiej zatoki, powyżej serbułackiej twierdzy, sam z liczną konnicą i piechotą zbliżył się do linii orskiej, opanował jej bramy i udał, że pragnie się za nią przedrzeć.

Tymczasem przyplłynął do perekopskiej zatoki oddział statków zaporozkich. Hetman niezawiadamiąjąc o tém wojska, polecił generalnemu oboźnemu, Jakóbowi Surmile ciągnąć dalej napady udane, na linię, by tym postrachem skłonić Tatarów do przewiezienia niewolników w przeciwną stronę kraju, to jest do miast nadmorskich; a sam w nocy przeszedł na zaporozkie łodzie i wypłynąwszy na morze połączył się ze swą flotyllą. Wtedy rozdzieliwszy ją na oddziały, wyznaczył jej różne porty, sam popłynął w zatokę kierczyńską w której spodziewał się spotkać największą liczbę niewolników. Lecz skoro tylko wszedł w odnogę, natychmiast tureckie statki ukazały się od strony Czarnego i Azowskiego morza otoczyły go i po długiej i uporeczywój walce wzięły do niewoli z niewielu którzy przeżyli bitwę. Odesłano hetmana do Carogrodu i umorzono głodem.

W tymże czasie pisarz Bogusławiec został zabrany do niewoli przez Turków pod Kozłowem, lecz przy pomocy Zaporozców i Semiry żony baszy tureckiego wydobył się z jassyru, powrócił do Małorossyi uwiozłszy swą wybawczynię gdzie się z nią ożenił. Surmiło i Perebino powrócili szczęśliwie na Zaporozże ze swą flotą.

Tu zmienia się wiek złoty, wiek szczęścia Ukrainy a nawet Polski, dnia 12 Grudnia 1586 roku umarł wielki Batory jeden z najdzielniejszych i najmądrzejszych królów polskich, kochany od narodu, szanowany od możnowładców i poważany od wszystkich monarchów Europy.

Po roku bezkrólewia obrany był na jego miejsce

syn króla szwedzkiego Jana III i Katarzyny córki Zygmunta 1, Jagielonki, pod tytułem Zygmunta III.

Człowiek ten który mógł tak łatwo połączyć z Polską, Litwą i Małorossyą, Szwecję, i Rossję, który mógł się stać panem większej połowy Europy, postawił Polskę na brzegu przepaści i założył fundamenta jej upadku.

O, żaden z monarchów nie przyjął berła w tak szczęśliwych okolicznościach i żaden tak źle nie wywiązał się z obowiązków!

Duma i zarozumiałość, właściwe niskim umysłem kierowały każdym jego postępkim. Zygmunt wierzył tylko pochłobcom; kto nieumiał mu pochlebiać był jego wrogiem. Na domiar złego, był zabobonnym, namiętny alchemik i narzędzie bierne Jezuitów.

Za jego czasów zjawiała się unija, to jest połączenie wiary greckiej z rzymsko-katolicką. Dwór rzymski a raczej jezuita, wspierali całemi siłami tę nową wiarę, a co chcieli jezuita tego pragnął i Zygmunt III-ci, bo nauczyciel jego i spowiednik Piotr Skarga, jezuita, był duszą i wolą króla.

Zygmunt przeto całą duszą protegował Unię, która odebrała mu jego spadek — Szwecyą, niedopuszczała syna Władysława wstąpić na ofiarowany mu tron rossyjski i spowodowała oderwanie się Małorossyi, zostającej 300 lat w połączeniu z Polską i Litwą.

Tak ten misyonarz jezuita siedzący na tronie polskim blisko pół wieku, pierwszy przyłożył się do zguby państwa, które go do rządów wezwało.

Rozpoczął swe panowanie od prześladowania Kozaków, którzy stanowili strażniczą ścianę jego mo-

narehii od najezdniczych bisurmanów. Stefan Batory zwykł wymawiać się niezawisłością Zaporozców, gdy Turecy lub Tatarzy zanosili skargę na Kozaków; nie przeszkadzał on im ścigać i brać Kozaków nawet na porochach, byle nie wchodzili w granice Polski, lecz Zygmunt inaczej czynił. Jemu podobna polityka zdawała się ubliżającą, pragnął okazać swą władzę.

W roku 1589 w marcu, Tatarzy wtargnęli do Litwy, Kozacy odemścili się napadem na Krym, lecz tak okropnym, iż droga, którą postępowali, oznaczona była kupami gruzów i popiołu. Z tego powodu sułtan turecki wyprawił Betlerbeja baszę Romelii z wojskiem ku granicom polskim, z poleceniem domagania się zadosyć uczynienia za napady Kozaków.

Hetman koronny z garszką wojska powiększej części nadwornego i panów polskich, udał się na Ukrainę i zdołał skłonić baszę do odstąpienia od granic, przyobiecawszy, iż rozpusta Kozaków skarana i pohamowana będzie, a rzeczpospolita dla dalszych układów posłów do Porty wyprawi.

Zygmunt przeto obawiając się wojny z Turcyą na sejmie r. 1589 następujące przeciw Kozakom postanowienie wydał:

„Aby przeszkodzić Zaporozcom i małorossyjskim Kozakom do napadania krajów obcych a tém samym do zrywania pokoju z Turkami, będą odtąd zostawać pod władzą hetmana koronnego, który ma mianować wszystkich ich dowódców.

Kozacy mają przysięgać, że bez woli hetmana nie będą wojować na lądzie, ani na morzu; nie będą napadać na sąsiedzkie krainy i kupeów, i niktogo nie będą przyjmować do swojego towarzystwa.

Hetman koronny ma odtąd mieć u siebie registr Kozaków o ubyłych, starszyzna ma natychmiast donosić.

Skazani na śmierć nie mogą być przyjmowani do Kozaków.

Kozaki nie mogą oddalać się z miejsc swoich, bez wiedzy starszyn.

Rządcom prywatnych dóbr rozkazano mieć baczność, aby włościanie nie uciekali na wyspy dniewprowskie, karać tych którzy ze zdobyczą ztamtąd powrócą, lub którzy przedawać będą Kozakom proch, saletrę, broń a nawet zapasy żywności.

Za przestąpienie tych postanowień, właściciele mają prawo karać śmiercią rządców.

Przechowujący zrabowaną rzecz przez Kozaka, jak również i sam właściciel postępujący przeciwie temu postanowieniu, oddany będzie pod sąd wojenny.

Włościanom nie wolno wydalać się z ich siół.

Każdy Kozak płacić będzie dziesięcinę ze swych stad i zebranego miodu ze swych uli, trudniący się myśliwstwem dziesięcinę w skurach, jak również i z rybołówstwa.”

Z początku Kozacy szemrali na tak uciążliwe i nie zgadzające się z ich bytem, prawa, później zaczęli uciekać do Zaporozców i ukrywali się w niedostępnych miejscach, zamieniając ostatnią własność za wolność osobistą.

Zaporozcy zaś nie lękając się groźb i postanowień, po dawnemu odbywali wyprawy, tegoż roku połączywszy się z Dońcami, napadli na Woronez, zrabowali i spalili miasto, i zabili tamtejszego wojewodę księcia Dołgorukiego Szabańskiego. Następnie wy-

płynąwszy na morze Czarne, zabrali i złupili kilka tureckich okrętów, a przybiwszy do brzegów Azji mniejszej, powtórnie wyrznęli i spalili Synepe i Trapezont.

Wtedy liczba Kozaków zaporożskich ciągle powiększana zbiegami doszła do 20,000, Ukraińcy zaś nie zwracając uwagi na postanowienie królewskie, według którego winni byli zostawać pod władzą hetmana koronnego, wybrali sobie hetmana, generalnego asaule Teodora Kosińskiego.



### PERJOD III.

Od początku unij do Bohdana Chmielnickiego,

#### ROZDZIAŁ V.

*Teodor Kosiński, od r. 1592 do 1596.*

**Z**a hetmana Kosińskiego powstała unija—było pomysł papieża Klemensa VIII, połączenie dogmatów wiary rzymsko-katolickiej z greckimi obrzędami. Odmiana ta religijna, podobnie wielu innym sektom, powstała z prywatnych widoków. Oddawna celem dążności dworu rzymskiego, było połączenie kościoła wschodniego z zachodnim, by kierując umysłami i sumieniem całej Europy, mógł władać jój skarbami i orężem.

Ale gdy pomimo licznych starań i prób, papież ujrzeni pracę swoją bezowocną, bo przyjęte od pradziadów zasady religijne kościoła greckiego, zrosły się, że tak rzekę z bytem mieszkańców Rusi. Przeważnie dla zaspokojenia umysłów i sumienia, a zarazem dla dopięcia długa oczekiwanego celu, Klemens VIII

wynalazł środek nie kasując żadnej z wiar, połączyć obie razem; połączenie to nazwał uniją, i tę uniją, tę plagę Ukrainy, jeden z prałatów, Kunicki, przyniósł z Rzymu do Polski.

Z drugiej strony, duchowieństwo małopolskie było niezadowolone z niektórych patryarchów konstantynopolitańskich, którzy przedawali swój sąd i winny często bywał uznany za usprawiedliwionego, jeżeli umiał złotem otworzyć sobie drogę do ich przychylności. Przeto biskupi nie posiadający środków posyłania im bogatych podarunków, mimo swój niewinności często bywali potępiani. Taka przedajność i chciwość bardzo naturalnie rodziła nieufność ku patryarchom greckim.

Cyryl Terlecki biskup łucki i zarazem exarcha czyli namiestnik metropolity w Kijowie, pierwszy podał myśl przyjęcia unij. Metropolita był wtedy Michał Rogaza, który zastąpił miejsce złożonego z urzędu przez patryarchę Onixyfora i obadwa z Terleckim zwołali w Kijowie sobór, celem naradzenia się względem przyjęcia dogmatów kościoła rzymskiego 1595 roku.

Na ich wezwanie zjechali się biskupi: włodzimierski, Hipacy Pociój, połocki Hermogen, hełmski Dyonizyusz i piński Leontjusz Pelezyński.

Michał Rogaza potwierdził ich sąd i przyjęto unją. Jedni tylko biskupi: lwowski, Gedeon Bałaban i przemyski Michał Kopyteński, stanowili opozycją, jednakowoż niewiadomo, jakim sposobem skłonieni zostali do podpisu dwóch not: jednej do papieża, w której wyrażali swą chęć przyłączenia się do kościoła rzymskiego, drugiej podobnej do króla polskiego.

Pociej i Terlecki, podawszy te noty królowi, wysłani byli do Rzymu, gdzie przybywszy 23 Grudnia 1595 r., zostali przypuszczeni do ucałowania nogi Klemensa, wręczyli mu notę, przyjęli zwierzchnictwo papieża i wykonali przysięgę wierności, za co otrzymali prawo zasiadania w senacie polskim razem z duchowieństwem rzymsko-katolickiem.

W Rzymie został wybity medal, „na pamiątkę przyłączenia Rossjan.” Lecz obaj biskupi powróciwszy do Kijowa spotkali w większej części ruskiego duchowieństwa a nawet w świeckich urzędnikach silną opozycją i wstręt do unij. Bałaban 1 Lipca ogłosił żałobę, wyjaśniając ludowi, że biskupi przyjęli zupełnie wiarę rzymską, zatrzymawszy tylko greckie obrzędy dla pozor, naród zaczął szemrać, Konstanty Ostrogski wojewoda kijowski oznajmił, że unja została przyjęta bez jego wiedzy i zezwolenia a zatem ją odrzuca.

Sprawa ta wywołała okropne zamieszanie i protestacje, dla uspokojenia których zwołany był synod w Brześciu 6 Listopada 1596 r., gdzie przybyło ośmiu biskupów, zwolenników unij z kilkoma przywiązanymi do prawosławia.

Na stronie Unij byli:

1. Hipacy Pociej, biskup włodzimierski i brzeski.
2. Cyryl Terlecki, łucki i ostrogski.
3. Hermogen, połocki i witebski.
4. Jan Gogol, piński i turowski.
5. Dyonizjusz, chełmski i bialski.
6. Inocenty Borkowski, czernichowski.
7. Cherakljusz Szewernicki, wołyński.
8. Teokryst, biskup galicki.

Do opozycyi należeli:

1. Jan Leokajski, biskup siewierski.
2. Sylwester Jaworski, biskup perjasławski.
3. Inocenty Tuptało, biskup podolski, i
4. Symeon Paszyński, protojerej nowogrodzki.

Ci ostatni uroczyście oznajmili i protestowali, że stanowiąc hierarchje kościoła greckiego i jerozolimskiego a nieposiadając zgody patryarchów całego świata, na przyjęcie nowości wprowadzanych do ich wiary, nieuznają w niej żadnych zmian i od nowotarjuszów jako od obłąkanych samozwańców odstępują. Michał Łukarjusz rektor szkoły ostrogskiej będący później patryarchą konstantynopolińskim i biskup lwowski, oraz przemyślski, nadto wielu bojarów i księząt, przyłączyło się do nich.

Ostrogski przyjął także stronę swych współwyznawców, zapewniając ich, że cała ta sprawa zostanie załatwioną spokojnie i cicho. Rozpoczęły się rozprawy i teologiczne dysputy.

Dziewiątego Listopada opozycja podała zgromadzeniu pismieną notę, świadcząc się: „że się starała rozumowaniami odwieść metropolitę kijowskiego od wprowadzania samowolnych nowości do wiary, ale gdy Michał Ragoza z gniewem i zapamiętałością odrzucił ich napomnienia, przeto pozbawiają wszystkich godności odstępców prawosławja i kładą za niezmiennne prawo, kierowania się wolą patryarchy konstantynopolińskiego.

Wtedy według słów kroniki, po groźbach i sporach, katolicy widząc niewzruszoność tych filarów kościoła, wypędzili ich z soboru, oberzneli im brody, skazali na pozbawienie stopni i obowiązków a udawszy

się do świątyni ś. Mikołaja, po przeczytaniu przez biskupa połockiego uchwały podpisanej od unijatów, ogłosili połączenie greków z kościołem rzymskim.

Mimo wszelkich usiłowań Zygmunta III. którego imieniem działali unijaci o pogodzenie stron, greko-katolicy podpisali następujący dekret:

„Metropolitę Michała Rogazę ze wszystkimi władkami, którzy odłączyli się od prawosławnego wschodnio-greckiego kościoła, pozbawia się stopnia i mieszkańcom nakazuje niesłuchać ich w niczem, jako zepsutych pasterzy, kłamliwych proroków, ślepych wodzów, upartych w wierze chrześcijańskiej, kwasem fałszywej nauki napojonych, przeciwników słowa bożego i prawideł ojców świętych.”

Wtedy obiedwie strony oddały się wzajemnym prześladowaniom, powstały przewrzenia unijatów i nieunijatów; pierwsi nazywali drugich schizmatykami, a nieunijaci siebie błagocestiwami.

Skoro tylko Kosiński dowiedział się o wypadkach brzeskich, natychmiast posłał przedstawienia, jedno do króla i senatu, drugie do zebrania brzeskiego. Jako namiestnik królewski i hetman Ukrainy pisał w pierwszym:

„..... Zmiana wiary i obyczajów narodowych w Brześciu wprowadzana bez zezwolenia narodu, jest sprawą bardzo niebezpieczną i niełatwą do spełnienia. Zgodzić umysły ludzkie z ich sumieniem jest dziełem nie ludzkim, lecz boskiem. Utrzymać naród w ślepej posłuszeństwie względem duchowieństwa i prawideł samowolnie do kościoła wprowadzanych, jest niepodobna, i dla tego niech rząd odwróci to złe, albo niech da narodowi czas do namysłu.”

Do zgromadzenia brzeskiego pisał „że zebrane tam duchowieństwo nie posiada od urzędów ani od narodu żadnego pełnomocnictwa na wprowadzanie do ich wiary nowych form; przeto nie ma ani siły, ani władzy obciążać naród samowolnemi prawidłami i wymysłami. Duchowieństwo to będąc wybrane na swe godności przez władze i naród i utrzymywane kosztem narodu, może utracić tę godność i byt z woli tychże władz i narodu. A on (hetman) za nic nie ręczy i radzi zgromadzeniu wstrzymać swe postanowienia do powszechnego porozumienia się i roztrząśnięcia tego przedmiotu.

Zgromadzenie po otrzymaniu téj noty wezwało hetmana na swą radę do Brześcia, a skoro tylko tam przybył, został aresztowany i oddany pod sąd duchownych, którzy wyrokiem swym skazali go na zamknięcie w klatce klasztornej i pozbawienie światła i pożywienia.

Kozacy skoro się dowiedzieli o uwięzieniu ich wodza, natychmiast zebrawszy się w liczbie 7000, udali do Brześcia dla wyswobodzenia Kosińskiego; pod miasteczkiem Piątką, spotkali wojska polskie, lecz rozbili je i udali się dalej, ale hetmana już nieznaleźli żywym.

Na tę wieść wzburzyła się cała Małorossja od początku do końca, śmierć Kosińskiego stała się hasłem do powszechnej walki.

Hetman koronny wkroczył na Ukrainę; w miastach i miasteczkach rozstawiono liczne garnizony, które przeszkadzały Kozakom zbierać się dla obioru starszyn. Lud i władze kozackie odwoływały się do paktów, połączenia Małorossyi z Litwą i Polską, ja-

ko narodu równego do równych i wolnego do wolnych, za przyrzeczoną swobodę wyznawania wiary, prosząc króla o wygnanie biskupów, którzy przyjęli uniją; lecz jakże podobne żądanie mogło być spełnione, kiedy król sam opiekował się unijatami.

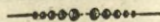
Owszem zabroniono stawiać cerkwi greckich, oddano unijatom najznaczniejsze klasztory i parafie, inne pieczętowano.

Lud musiał na modlitwę zgromadzać się do szafarów zbudowanych na pustkach, aby nie były od unijatów dostrzeżone.

Wtedy zwolennicy nowej wiary wydali cyrkularz, w którym zachęcali dawnych swych braci do przystąpienia do unii i połączenia się z kościołem rzymskim.

Cyrkularz ten był ogłaszany po wszystkich cerkwiach i siółach, wydrukowane były osobne wezwania do ludu, skłaniające go do posłuszeństwa dla władz, działającej z woli boskiej na korzyść jego duchowną i cielesną.

Lecz wszelkie te środki mało skutkowały, wzburzenie umysłów nie ustawało, a gwałty i przymus jeszcze go powiększały. Gdyby rząd rozszerzenie się unii pozostawił jej własnemu biegowi, możeby z czasem więcej na Ukrainie znalazła zwolenników.





## ROZDZIAŁ VI.

*Paweł Naliwajko, od r. 1596 do 1597.*



Próżno wojska polskie wszelkimi siłami przeskadzały zgromadzeniu się Kozaków, by nie dozwolić im obioru naczelnika, bo ci, widząc, że Czerkasy zajęte są garnizonem i sztabem hetmana koronnego, zebrali się w Czychryniu; a opierając się na prawach i dawnych przywilejach królewskich, po długich sporach, wybrali na hetmana generalnego asaule, Pawła Naliwajkę.

Nowy hetman wysłał do króla deputacją naczelnego pułkownika Łobody, z następującem pismem:

„Naród ruski, połączony naprzód z księstwem litewskiem a potem z królestwem polskiem, nie był nigdy przez nich zawojowany ani niewolniczy, lecz jako związkowy i jednoplemienny z jednego szczepu sławiańskiego czyli sarmackiego pochodzący, dobrowolnie połączył się na jednakowych i równych

z niemi prawach, przymierzami i pactami uroczyste zatwierdzonych, a opieka i ochrona tych przymierz i pactów i sam byt narodu, powierzone wam pomazańcom boskim, najjaśniejszym królom polskim, jakoż i waszój królewskiej mości, którzyś przysiągł na to przy koronacyi przed samym Bogiem, dzierżącym w swój prawicy świat cały, jego monarchów i monarchije.”

„Naród ten odznaczył się zawsze w potrzebach pomocą dla połączonej nacyi, jak równie jednością braterską, a rycerstwo ruskie uczyniło sławną Polskę i zadziwiło świat mężstwem w walkach, obronie i rozszerzaniu monarchii polskiej. I któż ustał z sąsiednich krajów przeciwko rycerzy ruskich i ich wojsku?

Zajrzyj najjaśniejszy panie w kroniki ojczyście a one to dowiodą.

Zapytaj starców, a odpowiedzą ci wiele przelano potoków krwi ruskich wojowników i wiele tysięcy rycerzy ruskich upadło pod mieczem na polach bitwy za sprawę Polski. Lecz wróg nienawistny do dobremu, wyszły z piekła, zamącił świętą tę jedność narodów na wspólną zgubę. Panowie polscy, ci magnaci rządu, zawistni naszych majątków, potem i krwią zebranych, i poduszczani przez duchowieństwo zawsze mieszające się do spraw świeckich, do nich nie należących, podbudzili najjaśniejszego króla a pana naszego i ojca miłościwego, by nas pozbawiono prawa wyboru hetmana na miejsce zgasłego Kosińskiego, niedawno straconego najniegodniejszym, hańbiącym i barbarzyńskim sposobem, a naród wzburzyli gwałtowném zmuszaniem go do unii. Przy takowych od

panów i duchowieństwa wyrządzanych nam uciskach i frasunkach, nie przedsięwzięliśmy jednak nic bezprawnego, ani nieprzyjacielskiego, ale wybrawszy sobie hetmana według praw i przywilei naszych, oddajemy go i samych siebie, najmiłościwszej opiece, i upraszamy najuniższej monarszego respektu i potwierdzenia praw naszych i wyborów, a my zawsze jesteśmy gotowi przelać naszą krew za honor i sławę waszej królewskiej mości i całej nacyi.”

Po przeczytaniu tej noty, król objawił zadziwienie i udał zupełną niewiadomość o tych postępkach polskiego ministerstwa, przyrzekł Łobodzie na pierwszym sejmie uczynić staranie zniszczenia zamysłów panów i duchowieństwa. Jednak nie odpowiedział deputacyi piśmiennie na przedstawienie, ustnie tylko polecił hetmanowi i Kozakom, zachować się względem wojsk polskich spokojnie i przyzwoicie.

Hetman na tej zasadzie ogłosił po wszystkich miastach i powiatach, że został wybrany hetmanem przez naród a z zezwolenia królewskiego przyjął buławę i poleca władzom, wojsku i narodowi nie przedsiębrać nic nieprzyjaznego przeciw wojsk polskich rozłożonych po miastach, dopóki nie przyjdzie rozkaz królewski wyprowadzenia ich z Małorossyi. Co się zaś tyczy unii, aby każdy postępował według swego sumienia.

Współcześnie zawiadomił hetmana koronnego o swym wyborze na hetmaństwo.

Lecz pomimo tych wszystkich postanowień pokojem tchnących ze strony hetmana Kozaków, nieustawało wzburzenie umysłów i niechęć pomiędzy oboma stronami. Małorossyanie nienawidzili uniatów

i tych którzy wprowadzili unją, jako swych ciemiężców. Wojska zaś polskie, szlachta, mając się za coś wyższego, dumnie i poniżająco traktowali Kozaków, nazywając ich ukraińskiem chłopstwem. Dla tego zaledwie odjechali urzędnicy hetmańscy dla ogłoszenia jego uniwersału, zaczęły przychodzić z miast i powiatów wiadomości o pokrzywdzeniu towarzystwa kozackiego, na obronę którego zgromadziły się pułki, oraz o zbieraniu się w Czerkasach i Białej Cerkwi wojska polskiego.

Naliwajko ściągnął i swoje pułki do Czychrynia, rozłożył się nad Tasminą, wzmocnił swój obóz okopami, oraz artyleryą i oczekiwał wojska polskiego. Wkrótce przybył hetman koronny Żółkiewski i uszykował swe hufce naprzeciw Kozaków. Naliwajko pragnąc uniknąć rozlewu krwi, wystawił na wzniesieniu trzy białe chorągwie z napisem: „pokój chrześcijaństwu a na jego obronę Bóg i krzyż.” Żółkiewski, ów sławny wojownik, pełen męstwa i rozsądku, naprzeciw tych godeł pokoju wystawił trzy szubienice z powieszonemi trzema starszymi kozackimi, nie podobna by uwierzyć temu dzikiemu postępkowi, uwłaczającemu pamięci sławnego męża, gdyby go tyle kronik nie poświadczało.

Łatwo wyobrazić sobie, jak postępek ten wzburzył umysły Kozaków, to też natychmiast rozpoczął się krwawy bój. Żółkiewski zaczął atak obozu Kozaków.

Naliwajko wybrawszy część najlepszego swego wojska, uczynił zasadzkę i wczasie powszechnego ognia dział i ręcznej broni, korzystając z gęstego dymu, poprowadził z tyłu wyborową swą drużynę i ude-

rzył nią w centro polskiej armii; w tymże czasie Kozaki wyszli z obozu i wzięli wojska królewskie pomiędzy dwa ognie. Polacy zmieszali się, rozpoczęła się okropna bitwa i wzajemna rzeź, która trwała siedm godzin.

Honor wzmagął męztwo rot polskich, nienawiść i zemsta Kozaków.

Małorossyanie bili się w około szubienic swych braci, a widok ten do tego stopnia doprowadził ich zajadłość i okrucieństwo, iż rąbali ranionych i poległych już nieprzyjaciół. Z armii Żołkiewskiego, kawalerya tylko posiadająca dobre konie, zdołała się ocalić, a Kozacy według słów kroniki, nakarbowali na swych karbach 17,330 poległych nieprzyjaciół.

Wtedy Naliwajko podzielił swe wojsko: jedną połowę pod dowództwem pułkownika Łobody wysłał do miast nad Dnieprem, z rozkazem uwolnienia ich od Polaków i Unijatów, z drugą udał się sam pomiędzy Dniepr i Dniestr; dla oswobodzenia tej części kraju. W drodze spalił Mohilew i Słuck, wyrznąwszy mieszkańców katolickich.

Nareszcie po trzech miesiącach krwawego pochodu, połączył się ze swym pułkownikiem nad rzeką Słuczą pod Łubnami, gdzie stali hetmani polscy: koronny i polny, w obozie otoczonym wałem i palisadą.

Kozacy rozpoczęli szturm, lecz rycerstwo polskie dzielny stawiało im odpór pomimo mniejszych sił i wojska, Naliwajko z zapamiętałością przez cztery dni ponawiał ciągłe ataki i już pierwsze ufortyfikowania były zniszczone, gdy przybył goniec królewski z pismem Zygmunta.

Król rozkazał zaprzestać walk i przelew krwi wszystkim trzem hetmanom, zawrzeć traktat wiecznego pokoju, zatwierdzić prawa Ukrainy i podpisując ten traktat w obliczu obudwu wojsk, wzmościć go przysięgą.

Zygmunt zaś przyrzekając wojsku i ludowi ukraińskiemu ogólne przebaczenie, potwierdził na wieczne czasy wszelkie przywileje i pacta.

Rozkaz był wykonany, wojna została ukończoną, a wojska rozeszły się z wzajemną lecz tajną nienawiścią.

Teraz hetman zajął się wewnętrznym stanem kraju, urządzeniem i porządkiem w pułkach i powiatach, oraz podźwignięciem miast i sioł, zniszczonych w czasie wojny. Naród zaczął przychodzić do siebie po ciężkim ucisku, ustały gwałty i nawracania do unij; okropne opłaty od szlubów małżeńskich, pogrzebów i chrzcim, zmniejszono.

W czasie pomyślnych czasów Małorossyi, przywilejem Batorego postanowiono, iż na główny warszawski sejm, wysyłano z Ukrainy deputowanych, czterech z województw, trzech od wojska i hetmana, a od miast i gmin pięciu.

Czas tego sejmu zbliżał się i na deputowanych wybrano: pułkownika Łobodę, sędziego pułkowego Teodora Mazepę i setnika kijowskiego pułku Jakóba Kizinę. Prócz tego i sam hetman postanowił jechać z nimi, by oświadczyć królowi swe pokorne służby.

Ale zaledwie deputowani przybyli do Warszawy, zostali pochyceni i zamknięci w lochach a trzeciego dnia straceni wśród najochydlniejszych męczarni. (\*)

(\*) Byli upieczeni na metalowym koniu przy wolnym ogniu.

Król i senat a mianowicie jezuiti, sprawcy tego szkaradnego i nieludzkiego czynu, rozumieli, że barbarzyńską kazią natchną bojaźnią i postuszeństwem Kozaków, lecz przeciwnie, oburzyli ich tym mocniej i zrodzili w ich duszach tę srogość i sprawiedliwą zemstę, którą się odznaczały później krwawe ich zwycięstwa.

Bo w istocie, postąpienie z Naliwajką i jego barbarzyńska śmierć nie może być usprawiedliwioną, nawet przez samych prześladowców, oto słowa współczesnych kronikarzy odznaczających się zwykle stronnością.

„Missya duchowieństwa rzymskiego, zamysłając zaprowadzić w ziemi ruskiej reformę religii, dla jedności ze swoją, zbyt pospieszyła dokonywając ją tak gwałtownie i przymusowo w narodzie nieukształconym i zawsze wojowniczym, a stany dążąc do zagarnięcia starostw i majątków urzędników ruskich, jeszcze więcej narobiły błędów, dawszy bowiem amnestyą naczelnikowi Kozaków Naliwajce i jego współnikom, w uroczystych z nim traktatach zatwierdzonych przysięgami, przez duchowieństwo nieprawnie rozwiązanemi, zabrali fortelem na sejmie przez narody za świętość uważanym, potraciły ich barbarzyńskim sposobem, wbrew zasadom honoru, sumienia i wszelkich praw narodowych, a zamiast leczyć słabość narodową, tym więcej jój gwałtowność rozrosły.”

Król był bezsilny przeciw swawoli możnowładców i chciwości duchowieństwa, tym więcej, że stawszy się tylko narzędziem jezuitów, ulegając ich sofizmatom, ślepo wykonywał co mu doradzali; nie

mógł przeto wstrzymać bezpraw szlachty, i te prześladowania religijne, te gwałty, oderwały nareszcie od królestwa, naród silny, waleczny i niepokonany; ze śmiercią Naliwajki rozpoczęły się niesłychane nieszczęścia Małorossyi.

Sejm wydał uchwałę, mocą której deputaci kozacy zostali na zawsze wyłączeni z sejmu narodowego; pozbawiono Małorossyan prawa wyborów i piastowania urzędów administracyjnych i sądowych; odebrano starostwa, dobra rangowe i inne skarbowe posiadłości wszystkim urzędnikom i starszym ruskim i zniesiono ich samych. Rycerstwo ruskie nazwano chłopami, lud odrzucający uniją, schizmatykami. Na wszystkie godności i urzędy przysłani zostali Polacy z licznymi sztabami. Miasta zajęte zostały polskimi garnizonami, sioła ich wojskami. Grabieżce, gwałty i rozboje przechodziły granice podobieństwa, jednak władze przez szpary patrzyły na takie nadużycia, a wojsko i szlachta nazywając lud ukraiński niewolnictwem polskim, uważali ich własność za swoją. Duchowieństwo gwałtem nawracało na uniją a cerkwie nie chcące jej przyjąć, wypuszczano żydom w arendę, którym trzeba było płacić za każdy obrządek.

Słabsi duchem i więcej przywiązani do swój własności i wygodnego życia niżeli wiary, lękając się utracić posady a jeszcze więcej swe rangowe ziemie, przyjęli uniją a nawet niektórzy rzymsko-katolicką wiarę.

Wojsko kozackie osłabło, bo poniósłszy znaczne straty w czasie ostatnich wojen, nie tylko nie było kompletowane, ale nawet wszelka pomoc ze skarbu

małorossyjskiego i kurenij była zabronioną. Wszysey prawie ochotnicy przenieśli się na Zaporozże, szczególnie nie żonaci.

---

W ciągu takiego prześladowania, Zaporozcy byli swobodni. Pod dowództwem atamana Kuszki wojowali wspólnie z Polakami przeciwko księciu siedmiogrodzkiemu, który opanował Multany i pokonawszy 70000 Tatar którzy Siedmiogrodzianom w pomoc przybyli, dopomogli do osadzenia na gospodarstwie mołdawskim Jeremjasza Mogiły hołdownika polskiego, następnie uczestniczyły w wojnie przeciwko Szwedom.

Będąc tak użyteczni Polsce, otrzymali od Zygmunta III. przebaczenie za napady sąsiadów i potwierdzenie swych przywilejów.

---

Jednakowoż Małorossja niedługo pozostawała bez wodza własnego wyboru. Chociaż niektóre pułki uległy hetmanowi koronnemu, lecz większa część ich jednogodnie z Zaporozcami wybrali sobie hetmana, człowieka wielkiego duchem, walecznego, gwałtownego, nieprzyjaciela rozkoszy, czasami okrutnego do zwierzęcości, niekiedy nicumiarkowanego w uczuciach słodkich, lecz zawsze strasznego dla nieprzyjaciół Małorossyi, dla Turków i Polski.

Takim był generalny oboźny Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, *szczo prominiaw żynku na tiutiun i lulku nicobacznyj.*"



## ROZDZIAŁ VII.

*Piotr Konaszewicz Sahajdaczny.*

**P**rzyjąwszy buławę z rąk narodu, wojska i urzędów, Sahajdaczny nazwał się hetmanem obu stron Dniepru i wojska zaporozkiego; za jego przykładem poszli pułkownicy, setnicy, i Kozacy ukraińscy zaczęli bez różnicy nazywać się Zaporozcami. Ta nazwa jakby odróżniała pułki podległe hetmanowi, od uznających władze Polski. Konaszewicz zbliżył Zaporozie z hetmańszczyzną; dotąd bowiem oddaleni od siód i miast ci wolni synowie Ukrainy, ukrywając się za dniewprowskimi porochami nie zależeli w niczem od hetmana, nie wpływali na jego wybór, nie słuchali jego rozkazów, chyba gdy ich wzywał na bisurmana; lecz dziś zbliżyli się do swych starszych braci i powodowani powszechném dobrem, wybrali dla wszystkich jednego naczelnika. Zastąpił od Polski rzeką, trzećinami i nieprzystępnością wysp,

Zaporożcy mogli pewniej i łatwiej strzedz prawa, i swobodę wspólnęj ojczyzny.

Za jego to czasów zjawili się w Rossyi samozwańcy, a walka ta fałszu z prawdą, miała wielki wpływ na Ukrainę. Pierwszym bowiem jój polem był Kijów, Czernichów, Nowogród Siewierski i cała północna Ukraina.

Samozwaniec jeszcze w 1602 roku zostając jakiś czas w monasterze Nowogrodu siewierskiego, uszedł ztamtąd do Kijowa, zostawiwszy w celi przełożonego kartkę z następującemi słowy: „Jestem carewicz Dymitr, syn Cara Jana, i gdy będę na tronie ojca mego, wywdzięczę ci za to, żeś mi dał przytułek w tym schronieniu.”

W Kijowie książę Bazyli Ostrogski przyjął go łaskawie, lecz gdy z powodu skarg mnichów Ostrogski polecił odesłać go do spaskiego drewlańskiego monasteru, samozwaniec zbiegł do Polski, gdzie zdołał sobie zjednać pomoc Wiśniowskiego i Mniszka, a przez nich został przedstawiony królowi; przyjęty za carewicza, przyrzekł Zygmuntowi powrócić Smoleńsk i całą północną Małorossją, otrzymał wojsko i wszedł do Rossyj jako pretendent. W Kijowie przyłączyli się do niego (15 Sierpnia 1604 r.) Kozacy i armja rozdzielona została na dwa oddziały, jeden udał się w kierunku rzeki Desny, drugi ku Białogrodowi.

Czernichowcy wydali mu bez bitwy wojewodów: księcia Andrzeja Tatewa, księcia Piotra Szachowskiego i Grzegorza Korkodynowa.

Kozacy ulegając woli króla, którego władzy jeszcze nie śmieli się oprzeć, przytem w prostocie swego serca

uznając samozwańca za prawdziwego cara, zatem sprawę jego za świętą, poszli z Dymitrem na Rosyją.

Pułki kozackie pociągnęły ku Putywlowi, w drodze spotkali stryjecznego brata carskiego okolniczego Stefana Godunowa, rozbili go, a resztę wzięli do niewoli i wyprawili do Moskwy do Borysa zwiadością, że w krótcie przybędą sami z carewiczem Dymitrem.

Bez żadnej przeszkody doszedł samozwaniec do Nowogrodu Siewierskiego, lecz tu już na górach nowogrodzkich ujrzał rosyjski obóz. W Nowogrodzie byli wojewodami: książę Nikita Trubecki i Piotr Basmanów. Od czasu pokrzywdzenia biskupa Lezajskiego i Protopopa Tyszyńskiego przez unijatów na soborze w Brześciu, mieszczanie nowogrodzcy i wszyscy tamtejsi mieszkańcy żywili nienawiść ku Polakom, przeto nietylko nie przeszkadzali rosyjskim wojskom przysunąć się do miasta ale nawet okazywali im wszelką pomoc.

Kalinowski był wodzem wojsk polskich, pułkownik Zarucki był nakaźnym hetmanem wyznaczonym przez króla nad wojskami kozackimi.

Armia polska zbliżywszy się do miasta, stanęła obozem przy Słonem jeziorze nad brzegiem obszernych i lesistych rowów ciągnących się w około Nowogrodu i niegdyś napełnionych wodą.

Upłynęło trzy dni na drobnych bitwach, w ciągnięty podstępem do miasta Dymitr, utracił w jego ulicach do 4000 ludzi, lecz ta strata wcale nie wstrzymała go od oblężenia. 21 Grudnia postanowił rozpocząć ogólny atak.

Małorossyjska piechota w nocy ukryła się w rowach a o świcie wojska samozwańca uderzyły na obóz moskiewski; rosyjska konna wyszła z obozu i za-

częła się bitwa, tymczasem piechota kozacka której dotąd nie widziano ukazała się i wdarła do obozu. Po długiej z obu stron walce, wyparto wojska Godunowa z obozu i spędzono po spadzistości góry ku Desznie. Tu korzystając z zarośli część ich schroniła się do Nowogrodu i zamknęła za sobą bramy, a druga przepawiła się przez rzekę.

Kalinowski przystąpił do miasta i zaczął go szturmować, Rossjanie tymczasem wyszli przeciwną bramą od strony rzeki i zapaliwszy Nowygród przepawili się na drugą stronę. Żołnierze samozwańca współcześnie wybili bramę i wpadli do miasta, lecz już nieznaleźli nieprzyjaciół.

W tymże czasie wojsko Borysa zniszczyło miasto Pryłuki należące do Wisniowieckiego i 300 mieszkańców wyrznęło (1605 r.)

Kozaków było w tej bitwie 12,000, to jest 8000 konnicy i cztery piechoty.

Po wzięciu Nowogrodu Kozacy z samozwańcem udali się w głąb Rosyi. Pięćset z nich wyprawił Dymitr pod miasteczko Kromy, gdzie wojska cara Borysa od trzech miesięcy oblegały miasto, Kromy jeszcze trzymały się mężnie, lecz już zbywało im na żywności. Kozacy wśród białego dnia, zdołali przewieść obleżonym prowianty na stu podwodach, tak że oblegający tego nie dostrzegli, ani się domyślili.

Tegoż roku ich towarzysze Zaporozey napadli na Turcję, zrabowali i spalili Warnę; potem udawszy się na morze, opanowali i zabrali dziesięć okrętów. Wkrótce przysły wieści z Ukrainy do Warszawy że Tatarzy ciągną z Krymu na Polskę. Król bezzwłocznie wyprawił wojsko nad Dniepr, lecz nim ono zdołało

ściągnąć na miejsce przeznaczenia, Zaporozcy już wdarli się na ziemię Tatar, zrabowali Oczaków i Perekop i powrócili ze zdobyczą, ścigani tylko przez skargi sułtana.

Lecz wszystkie te przysługi nie zdołały wyjednać im dawnych praw i swobody, owszem w tymże roku na sejmie warszawskim wydano postanowienie zabraniające zaciągania Kozaków na służbę królewską, wyjmując nadzwyczajne wydarzenia.

Jednakowoż żadne postanowienia sejmowe nie były w stanie ukrócić wojowniczego ducha Sahajdacznego. W tym czasie gdy jedna część Kozaków pod dowództwem księcia Romana Rożyńskiego była z samozwańcem przy oblężeniu Smoleńska i Moskwy, Sahajdaczny działał przeciw bisurmanom.

Dowiedziawszy się, że Tatarzy krymsej korzystając z nieporządku panującego na Ukrainie, wpadli wpo-graniczne sioła i upędzili na półwysep wielką liczbę niewolników, popłynął na zaporozkich czajkach na morze Czarne, jednej części swego wojska rozkazał obleść miasto Kaffe, a z drugą wysiadł na ląd w przystani Serbułatskiej niedaleko gór kafsckich i uderzył na miasto ze strony lądu, w jednym dniu miasto było w ręku Kozaków. Niewolnicy ukraińscy zostali uwolnieni i zabrani, mieszkańcy wyrznięci, a miasto zrabowane i spalone 1612 r.

Ztamąd hetman przez góry udał się do Kozłowa, spalił przedmieścia, lecz mieszkańcy składając mu bogate dary i wydając wszystkich niewolników chrześcijańskich, prosili o łaskę. Sahajdaczny odstąpił od Kozłowa i obciążony łupami wrócił do Ukrainy.

Tymczasem pułki które przyjęły uniją i władze hetmana korennego, z upoważnienia króla wybrały

sobie innego hetmana Zaporozcza, Damiana Kuszkę, który wstawił się jeszcze za czasów Naliwajki.

Wypadek ten groził rozdzieleniem Ukrainy, i byłby może przyspieszył oderwanie się Małorossyi od korony, lecz nowy hetman nie długo cieszył się swą godnością, albowiem udawszy się na wyprawę przeciwko Tatarom do Besarabii, został zabity pod Akermanem. Na jego miejsce wybrano starszynę Boro-dawkę, ale wkrótce znów Sahajdaczny ujął go, gdy ten jeździł po Ukrainie i wzywał Kozaków do jedności i powrócenia do posłuszeństwa królowi. Nieszczęśliwy został oddany pod sąd wojenny i jako samozwaniec rozstrzelany 1613 r.

Król wydał prawo znoszące Kozaków, pozostawivszy hetmanom koronnym moc czynienia z niemi jako przestępcami stanu, dla ukarania zuchwałości Sahajdacznego.

Konaszewicz nie zwracając na to uwagi, przyjechał do swej stolicy, Kozacy przyjęli go z zapalem i wkrótce przedsięwziął nową wyprawę na bisurmanów.

Roku 1614, wypłynawszy na morze Czarne, opustoszył brzegi tureckie, sułtan wysłał przeciwko niemu flotyllę, złożoną z 6 galer i 20 mniejszych statków, Kozacy opanowali ją, statki popalili a ekwipaże wyrzneli; potem udali się do Trebizundu, spalili jego arsenał, Sinopę zamienili w stos gruzu i popiołów, zrabowali brzegi Azji mniejszej i zapuścili swe zagony aż blisko Konstantynopola 1615 r.

Sułtan turecki pragnąc pomścić się za napady kozackie, wysłał Skinder Baszę z 80,000 wojska ku granicom polskim. Czyny wojenne Sahajdacznego by-

ły głośne na Ukrainie, w Turcyi i Polsce, a jego imie już stało się postrachem. Stany rzeczypospolitej postanowiły korzystać z waleczności hetmana i wojennego zapału Kozaków, tem więcej, że on sam stał się przyczyną wojny, sam przeto od jęj nie-szczęść uchronić winien.

Zygmunt przyznawszy go hetmanem, polecił, by ze swemi pułkami połączył się z Żółkiewskim i udał przeciw Turkom. Sahajdaczny był posłuszny i wojska nieprzyjazne spotkały się w Bukowinie nad Dniestrem. Hetman kozacki uczynił fałszywy atak na bisurmanów samemi lekkimi pułkami jazdy, piechotę zaś swoją z artylleryą rozłożył na dwóch wzniesionych wzgórkach zakrytych zaroślami.

Turcy z zapałem fanatyzmu i wściekłości przez opium przysporzonej, uderzyli na Kozaków, lekkie pułki kawaleryi zaczęły się cofać odstrzelając i niekiedy wstrzymując dla większego rozdrzażenia machometan, nakoniec wprowadzili ich pomiędzy owe dwa wzniesienia zarosłe. Wtedy dopiero odezwał się ogień z obydwu stron, Turcy się wstrzymali postrzegając podejście i zaczęli nieporządny odwrót, lecz kawalerya nieprzyjacielska otoczyła ich z boków i tyłu. Tu zaczęły się rozpaczne zapasy. Turcy zmieszani rzucali się w tę i drugą stronę, lecz nigdzie nie znajdując ocalenia, brodząc wśród stosów trupów i krwi swych braci, zaczęli szukać ratunku w ucieczce pojedynczej. Rzucając broń i chorągwie rozbiegali się, lub padając na ziemię prosili o życie. Zwycięzcom dostała się cała artyllerya, obóz, bagaże, wszystka broń odebrana tak żywym, jak i poległym. Trupów naliczono 9,700 ludzi i przeszło ty-

siąc jeńców, a w tej liczbie było siedmiu baszów i siedmnastu znaczniejszych officerów.

Hetman odprawił niewolników i ciężary do Kamiénca Podolskiego dla przeprowadzenia ich w dal-  
sze ztamtąd przeznaczenie, sam zaś udał się w dal-  
szy pochód między Mołdawią i Wołochy, dla ściga-  
nia Turków, których przy każdym spotkaniu poko-  
nywał z wielkimi dla nich stratami.

Nakoniec przy Galacu spotkał główną turecką ar-  
miją pod dowództwem Seraskiera, baszy sylistryj-  
skiego. Obejrzawszy pozycyą, wzmoeniwszy swój  
obóz okopami i artylleryą, oczekiwał napadu ze stro-  
ny Turków; lecz spostrzegłszy, że Dunajem na stat-  
kach przybywają coraz większe siły nieprzyjaciołom,  
postanowił bezzwłocznie atakować tabor turecki.

Następnego dnia przeto o świcie wyszedł z oko-  
pów, uformował piechotę we dwie kolumny, zasło-  
nił ją konnicą i powiódł na nieprzyjaciela dotyka-  
jącego tyłem i jednym skrzydłem do rzeki i przed-  
mieścia.

Gdy Kozacy zbliżyli się do obozu nieprzyjaciel-  
skiego, Turcy dali ognia ze wszystkich dział i zrzą-  
dzili znaczną szkodę w pośród kawaleryi kosaackiej;  
lecz mimo to, konnica natychmiast się rozstała na  
dwie strony i odsłonięta piechota szybko spuściła  
się ku rzece, a obszedłszy u samego brzegu skrzy-  
dłową baterię turecką, wpadła do ich obozu i przed-  
mieścia, nie dozwoliwszy Turkom nabić powtórnie  
armat.

Dawszy ognia, kolumna ta uderzyła na nieprzyja-  
ciół i rozpoczęły się ręczne zapasy. Tymczasem dru-  
ga kolumna przypęcznąwszy na okopy tureckie, wy-

pała z muszkietów do strzegących je Turków i zawiesiwszy muszkiety na ramionach, uderzyła na nieprzyjaciół kopiami. Nareszcie konnica czyniła ataki z drugich stron obozu, by rozwlec siły bisurmanów.

Po parogodzinnej walce Turcy zostali wyparci z obozu i ustąpili do miasta, a odstrzelając się z muszkietów i pistoletów, nie mieli czasu na nowo ich nabijać, bo Kozacy razili ich kopijami, przeciw którym niepodobna było bronić się szablami ani sztyletami.

Hetman zabronił Kozakom ścigać dalej Turków jak do rzeki i zamku. Wszystko cokolwiek znajdowało się w obozie tureckim, mnóstwo zapasów żywności, broni i amunicyj dostało się w ręce zwycięzców.

Nieprzyjaciele zamknęli się w zamku; zatoczono przeto ciężkie działa i rozpoczęto szturm, warownia była silną i Turcy trzymali się długo, nakoniec gdy mury zaczęły się walić, bisurmanie rzucili się na statki i przeprawili przez Dunaj, pozostawiając miasto w ręku Kozaków.

Opuściwszy Galace, Sahajdaczny skierował swój pochód do Besarabij, lecz przybył goniec z Warszawy, przywiózł mu polecenie króla, by powrócić w swe granice, i poprzestał ścigać Turków, albowiem Porta zawarła z rzeszą polską zawieszenie broni i zgadza się na wieczny pokój.

Hetman zbliżając się do granic, uwolnił posiłkowe hufce polskie i idąc ku swęj stolicy spotkał drugiego gońca nad rzeką Bohem, wysłanego z Siczki zaporozkiej. Koszowy Dypdiło zawiadamiał, że

Tatarzy Krymscy korzystając z oddalenia się za granicę hetmana, przeszli przez rzekę Samarę na rabunek do wschodniej Ukrainy. Wtedy hetman rozkazałszy piechocie zwykłym marszem iść do swych mieszkań, z konnicą pospieszył ku Dnieprowi spiesznym pochodem i przeprawiwszy się przez rzekę, rozłożył się na łęgach dniewrowskich w pobliżu ujścia końskich wód; z kąd wysyłał częste patrole i rozjazdy ku Samarze dla wywiadywania się o powrocie Tatar z Małorossyj.

Ściągać ich bowiem po kraju było niepodobna. Tatarzy zwykle w czasie rabunku rozdzielali się na wiele oddziałów i z szybkością jastrzębi, lub szarańczy napadając na sioła i miasta łupili je, obdzierali, palili i ze zdobyczą natychmiast uchodzili ku granicom, w odwrocie dopiero łączyli się. Łatwo zatem było zapędziwszy się za jednym oddziałem, postradać inne i wypuścić je z łupami, hetman zaś chciał ująć wszystkie na granicy.

Jakoż po kilku dniach przybiegł oddział rozjazdowy zawiadamiając że *Tatary z jasyrom przewielikom* przeprawiają się przez Samarę i przy niej będą mieli nocleg, za nimi pędzą bowiem ogromną liczbę bydła. Hetman ze swym wojskiem na całą noc udał się we wskazane miejsce ku Samarze; o świcie napadł na tabor tatarski szeroko rozłożony nad korytem rzeki. Niespodziewany grzmot armat rozpedził ich koni niepopętanych i pobudził samych Tatarów. Strwożeni niespodziewanym napadem, biegali po obozie niewiedząc co czynić. Kozacy rozciągnięci potrójnym szeregiem przechodząc cały ich tabor, kłóli i rąbali prawie bez żadnego oporu. Niewolnicy

obojej płci, widząc niespodziewaną pomoc, rozwiązywali jeden drugiego i chwyтали orężę powodowani zemstą za zniszczenie swych siedzib i majątków. Kopie i szable tatarskie ustawione na noc w piramidy, były gotową dla nich bronią i bisurmanie padali tysiącami od własnego oręża.

We dwie godziny zginęli wszyscy, ani jeden z nich nie pozostał przy życiu, by zanieść do Krymu wiadomość o porażce braci. Cały tabor tatarski, wszystkie plony i zdobycze nagrabiłone na Ukrainie i kilka tysięcy niewolników obojej płci, nietylko zostali oswobodzeni, ale jeszcze opatrzeni na drogę w konie tatarskie.

W następnym roku (1617) Polska by uspokoić Portę oburzoną za dawne porażki, odstąpiła jój Chocim i zburzyła dwie nowo wystawione warowne osady kozackie na Dnieprze.

Wkrótce (1618 r.) Sahajdaczny przenosi swój oręż do Rossyi. Są historycy którzy napróżno starają się okryć hańbą imię wielkiego tego wojownika za spustoszenia i trwogę jakie rozsiewał w Rossyi, wśród swych współwyznawców; zapominają że Konaszewicz Sahajdaczny był hetmanem niezawisłym, hołdownik Polski. Skoro tylko król powrócił Małorossyi prawa od wieków nadane i równe litewskim i polskim, wtedy już Kozacy obowiązani byli iść na wojnę za Litwę i Polskę przeciw każdemu, czy słuszna lub nieprawa była ta wojna, a wypłata przez Polskę 20,000 złotych polskich Kozakom niebyła przekupem jak utrzymują. Rzeczpospolita obowiązana była płacić Kozakom tak jak i wszystkim szlachcie w czasie woj-

ny, a więc summa jaką odebrał hetman Kozaków była zwykłym żołdem.

Sahajdaczny przeto z 20,000 Kozaków pociągnął ku Moskwie, wziął miasto Liwny, wojewoda tamtejszy książę Nikita Czerkaski i jego towarzysz Piotr Danilowicz poległ w bitwie. Z Liwnów hetman udał się ku Elcom — wojewoda Andrzej Polew mężnie bronił miasta, lecz zbyt ufny w swych siłach wyszedł z grodu z całym swym wojskiem i stoczył bitwę z hetmanem. Sahajdaczny rozbił go, i zabrał do niewoli wraz ze znajdującymi się wówczas posłami carskimi, wysłanemi z darami do hana tatarskiego; Tatarów znajdujących się w mieście wyrzwał i podarunki przeznaczone dla hana wartujące 10,000 rubli zabrał i rozdzielił pomiędzy Kozaków.

Z Elca ruszył w dalszy pochód ku Moskwie.

Car polecił księciu Pożarskiemu udać się naprzeciw hetmana. Znakomity ten wódz przybył do Sierpuchowa; wzmoenił go wałem i palisadą i był gotów spotkać hetmana, gdy zapadł na zdrowiu, tak iż miejsce jego zastąpić musiał książę Wołkoński; może sam los strzegł głowy cnotliwego bohatera i ulubienca swego. Nowy wódz nie zdołał współzawodniczyć z Sahajdaczny; w obliczu całego wojska hetman przeprawił się przez Okę i wtedy gdy Wołkoński cofnął się ku Kofomnie; niby dla obrony jej przed nieprzyjacielem, hetman zwrócił się na drogę kaszyrską i stanął pod monastylem dońskim.

Wojsko będące w Moskwie usłyszawszy o zwycięztwach i zbliżaniu się groźnego pogromcy, zaczęło się burzyć, zaledwie zdołano przytłumić to wzburzenie bez żadnego rozlewu krwi, gdy Car polecił wo-

dzom swego wojska zatrzymać hetmana w jego postęпах, Sahajdaczny na czele swego hufcu wyjechał z taboru naprzeciw nieprzyjaciół i swą hetmańską buławą zwałił z konia przeciwnika, naczelnego wodza wojsk wielko-rossyjskich, Buturlina.

Na ten widok, taka trwoga przejęła zastępy cara, iż bez bitwy zostały rozproszone, a hetman poszedł mimo Moskwy ku obozowi królewicza Władysława, rozłożonego w kierunku drogi zwienigrodzkiej. 23 Października połączyły się oba oddziały wojska i ułożyli plan oblężenia Moskwy.

Plan ten był doskonały i nadzwyczaj pewny, chociaż bowiem car i bojary przedsięwzięli wszelkie możliwe środki obrony, lecz te zapewne nie ocaliłyby Moskwy gdyby opatrność nie zesłała jej pomocy.

Dwaj francuzcy inżynierowie służący w wojsku królewicza powodowani zapewne nadzieją wysokiej nagrody, uszli do miasta i wydali carowi cały plan ataku.

Według umowy, puszczone petarda była znakiem powszechnego szturm, ze wszech stron oblegający rzucili się na mury, lecz znaleźli nieprzewidziane przeszkody. Hetman i Władysław cofnęli się poniosłszy znaczne straty. Sahajdaczny przeszedłszy powiat sierpuchowski stanął pod Kaługą, a gdy wkrótce zawarty został pokój z Rosyją, hetman powrócił do Ukrainy, pozostawiwszy carowi jakby w oznakę szacunku 300 Kozaków na służbę, 1619 r.

Zaledwie podpisano przymierze z Rosyją, Polska zmuszona była rozpocząć wojnę z Turcyą. Ferdynand II cesarz niemiecki prosił króla polskiego o pomoc przeciwko buntującym się Węgrom i Czechom. Zy-

gmunt posłał mu oddział Kozaków Lisowczyków od naczelnika swego Lisowskiego tak nazwanych, sławnych już ze swego awanturniczego męstwa i nieustraszonej odwagi.

Betlem Gabar książę siedmiogrodzki korzystając z zamieszek węgierskich, na tamtejszym tronie osieść zamierzał, widząc zawiedzione swe nadzieje i zupełnie inny wypadek powstania węgierskiego z powodu męstwa pomocy polskiej, rozgniewany, zaczął Portę przeciwko Polsce podburzać. Gaspar Gracjan hospodar multański przychylny Polsce przestrzegał ją o tajemnych porty sposobieniach się do wojny, Sułtan zaś dowiedziawszy się o związkach hospodara z rzecząpospolitą, wysłał do Multan Skinder Baszę by go schwycił i do Stambułu odesłał. Gracjan widząc niebezpieczeństwo, błaga Stanisława Żółkiewskiego kanclerza i hetmana koronnego o ratunek. Powodowany szlachetnością hetman, bierze sześć pułków kozackich nadesłanych mu przez Sahajdacznego pod dowództwem generalnego asauly Potrebnicza, nieco wojska regularnego i wstępuje do Multan przeciwko dziesięć razy liczniejszemu nieprzyjacielowi. Lecz hetmana Kozaków niebyło tu zniemi, albowiem w bitwie pod Cecorą nad Prutem wszyscy prawie zginęli. Polska utraciła tutaj prócz wielu walecznych ludzi kanclerza i hetmana wielkiego Żółkiewskiego, który walcząc do ostatnich sił został rozsiekany przez janczarów. Turey uciawszy głowę wspaniałego wojownika, zatknęli ją na dzidę, z tryumfem obnosili po obozie i odesłali do Konstantynopola, z kąd dopiero wykupioną została i razem z ciałem pochowana w Żółkwi.

W tej bitwie poległ także setnik czyhryński Michał Chmielnicki, syn jego Bogdan, później tak głośny w dziejach, na widok ojca zbrozzonego krwią, popychany zemstą, na czele garstki wdarł się w szeregi bisurmanów, został otoczony i wzięty do niewoli, gdzie przez lat dwa jęczał w pętach.

Po tej porażce Tatarzy rozumiejąc że będą mogli bezkarnie rabować Polskę i Ruś, wpadli do kraju, lecz Zaporozcy zebrawszy się pod przewodnictwem atamana Piotra Odińca w liczbie 5000, dosięgli najezdników we własnym ich kraju blisko Perekopu, pobili na głowę, odebrali łupy, i wyswobodzili jeńców.

Turcy dumni ze zwycięstwa, korzystając ze sposobności, wypowiadają Polsce wojnę.

Rzecz-pospolita dla zapobieżenia grożącemu nie-szczęściu, zbiera stany w Warszawie, które uchwałyły, aby dla zobowiązania Kozaków, wypłacić im tytułem żołdu 30,000 złp. nadać konstytucją duchowieństwu i narodowi wyznania greko-rossyjskiego i zażądać, by hetman kozacki przyłączył się do hufców hetmana koronnego; napróżno dywan starał się wszelkimi środkami skłonić na swoją stronę groźnego naczelnika Kozaków, Sahajdaczny pozostał wiernym królowi.

Wojska królewskie okopały się na równinach niedaleko Chocimu, w dwóch oddzielnych taborach kozackim i polskim, ogólne siły wynosiły 64,000.

Wkrótce ukazały się ogromne wojska nieprzyjacielskie, bo 312,000 wynoszące, pośród których 80,000 było samych Tatar. Sam sułtan był na czele swych zastępów. Bisurmanie rozpoczęli atak ale ze znaczną stratą cofnąć się musieli. Po kilka razy przez dzień ponawiano szturmy do obozów królewskich, ale

zawsze niepomyślnie, Turcy przed wieczorem odstąpili do swego taboru, Kozacy wyszli z szanieców i udali się za nimi w pogoń, korzystając z zaczynających się rozszerzać ciemności wdarli się do obozu nieprzyjacielskiego, rozpoczęła się straszna walka, Sahajdaczny posłał po posiłki do Hodkiewicza, i byłby niezawodnie opanował całym taborom Turków gdyby żądana pomoc nadeszła, lecz Hodkiewicz niewiadomo z jakiego powodu odmówił jego żądaniu.

Kozacy zniechęceni niedostatkiem żywności, furażu i odmową tą hetmana koronnego, oburzyli się tym mocniej, zaczęli szemrać a nawet Zaporozcy postanowili opuścić obóz. Sahajdaczny zawiadomił o tem naczelników polskich.

Dla zapobieżenia zmniejszeniu sił i rozdwojenia, wyprawiono do obozu Kozaków trzech deputowanych, w liczbie których znajdował się Jakób Sobieski ojciec Jana III<sup>go</sup> którzy dla pojednania zniechęconych, przyrzekli Zaporozcom nagrody, za poniesione straty i przywileje od króla, a ponieważ Hodkiewicz wtedy właśnie umarł na grasującą zarazę, całą winę zwałiwszy na niego, powrócili jedność w obozie.

Sahajdaczny napadami swemi tak dokuczył Turkom że sułtan wyznaczył nagrody za każdą głowę kozacką po 50 dukatów. Nareszcie niepowodzenia, męstwo przeciwników, głód i choroby. skłoniły Turków do zawarcia pokoju. Lecz pierwszym ich warunkiem ugody było żądanie głowy Sahajdacznego i wszystkich starszych kozackich.

Po długich układach nastąpił pokój.

Lecz jakież było zadziwienie hetmana gdy się dowiedział że Polacy zobowiązali się „ukrucić swawolę

Zaporożców i położyć tamę ich morskim rozbojom.” Oburzony zbiera obóz i przeprawiwszy się przez Dniestr wraca do Ukrainy.

Wkrótce znużony trudami wojennemi i wiekiem Konaszewicz oddał dowództwo nad wojskiem nakażnemu hetmanowi Piotrowi Życkiemu, a sam został spokojnym rządcą Ukrainy. Teraz zajął się urządzeniem wewnętrznem i poprawieniem bytu ludu małosyjskiego. Powracał prawosławnym odebrane cerkwie, wznosił i odbudowywał poniszczone miasta, nadał monastyrom sioła, założył szkołę w Kijowie i przeznaczył ję cały swój majątek, nakoniec po 24 letniem hetmaństwie wstąpił do klasztoru gdzie życie zakończył, 1622 roku.

Za jego hetmaństwa, Starodub, Perejasław i Nowogród Siewierski otrzymały od króla prawa magdeburgskie i herby (1620 r.) Starodub: miał dąb z gniazdem; Perejasław: w srebrném polu basztę o trzech wieżach z kościelną kopułą i zębatym murem; na nowogrodzkim, mur z basztą na której była gwiazda a po bokach kopja i złota szabla.

Miasta Koziellec i Oster zostały obwarowane, Humań Borżna, Sosnica, Pirjatin, Mirgoród, i Zołotonosza były znaczniejszymi miastami. Prytuki i Romeń należały do książąt Wiszniowieckich, Czernihów w roku 1618 został odstąpiony przez Rosyą Polsce.

Za czasów także Konaszewicza, Kijowianie otrzymali przywilęj, zabraniający żydom mieszkać w mieście, zakładać handle, kupować domy, na jarmarkach nawet nie wolno było im pozostawać dłużej jak tydzień, i stawać tylko w zajazdach a nie w domach prywatnych. (\*)

(\*) Volumina legum, Tom 3. k. 712.

Wtedy także umarł książę Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, marszałek wołyński, starosta włodzimirski, był on synem księcia Konstantego Janowicza hetmana litewskiego. Założył szkołę w Ostrogu dla nieuniatów, zaprowadził drukarnią i wydrukował biblią. Byłto magnat jeden z najznakomitszych swego czasu, utrzymywał do 2000 dworzan, posiadał milion dwa-kroć sto tysięcy złotych docho-  
du, był szczodry dla ubogich i rycerstwa, przyjacie-  
lem oświecenia i wierny swój wierze. Umarł, mając  
blisko lat sto.



## ROZDZIAŁ VIII.

Hetmani wybierani przez pojedyncze oddziały  
Kozaków.

*Oliver Steblewicz, Bogdan Konha, Zara, Maksim  
Grigorewicz, Michał Doreszenko i Hrycko  
Czarny, od 1622 do 1628 r.*

**P**o śmierci Sahajdacznego przez lat sześć Małorossya nie posiadała hetmana; wybierano naczelników, lecz ci nie byli przyznawani przez cały naród i wkrótce składani ze swego dostojństwa, przysyłała im i Polska hetmanów przez siebie narzucanych, ale i ci także nie długo cieszyli się władzą.

Za życia zmarłego hetmana, szanowano prawa Kozaków, już to z potrzeby, już z bojaźni, nie zmuszano do unii, bo Sahajdaczny opiekował się wiarą grecką, szanowano własności i uposażenie cerkiewne, bo sam hetman je strzegł i nadawał. Lecz skoro tylko zniknął Konaszewicz, rozpoczęły się prześladowania przez unijatów.

W 1623 roku w Witebsku, lud wyznania greko-rossyjskiego gnębiony przez unijatów, zabił ich arcybiskupa Józefata Kącewicza, a skoro wieść o postępku tym doszła do Warszawy, król rozkazał pozamykać cerkwie greckie, pozbawił wyznawców tej wiary wszelkich praw, zabronił nawet mieszkać w miastach i zniósł przywilój wybierania sobie hetmanów.

Ziemie rangowe hetmańskie zostały rozdzielone pomiędzy panów i urzędników polskich. Prócz zwykłych opłat z dymów i od łanów, zostały nałożone *inducta i evecta*, to jest opłaty celne od sprzedawanych i kupowanych wszelkich zapasów żywności, wszelkich zwierząt, bydła wprowadzanego i wyprowadzanego.

Ale mimo wszelkich obostrzeń i zakazów, część Kozaków wybrała sobie na hetmana Oliwera Steblewca (1622 do 1623), lecz jak o nim, tak i o jego następcach Bogdanie Konha i Zara, nie pewnego nie wiemy. Ostatniego Maksyma Grygorewicza, który będąc zapewne poświęcony królowi, wzbraniał Kozakom wypraw morskich na Turków, Zaporozcy zabili, po jego śmierci Kozacy puścili się na morze Czarne, wysiedli na ląd na milę od Konstantynopola, spalili kilka wsi i zagrozili samej stolicy.

Samowolne podatki, uciężnienia i prześladowania nareszcie tak wzmogły się na Ukrainie, że wojewoda kijowski został zagnany uczynić przedstawienie królowi i senatowi o smutnym stanie ludu doprowadzonego do ostateczności przez wojska polskie, panów i urzędników tamtejszych. Królewicz Władysław, który po kilka razy miał pod swém dowódz-

twem pułki kozackie, poznał i ocenił przymioty i przysługi ich w wojnach przeciwko Liwonii, Pomeranii i Gdańskowi, gdy Polska była w związku ze Szwecyą; oraz król szwedzki Gustaw Adolf, wzięli stronę Kozaków. Królewicz był ich orędownikiem u Zygmunta, Gustaw zaś pisał przez swego posła hawiającego w Warszawie, że Kozacy, którzy tyle świątecznych czynów i przedsięwzięć dokonali z takim poświęceniem na korzyść obydwóch związkowych królestw, którzy bezprzykładnym posłuszeństwem, wytrwaniem na trudy i niewygody wojenne, zawsze jednali sobie podziwienie i uwielbienie jego, jako naoczego świadka i uczestnika ich zwycięstw, zasługują na większą wdzięczność i łaskawsze obejście jak doznają; nie może przeto obojętnie patrzeć na czynione im nieludzkie gwałty i uciemiężenia przez samowolność panów polskich; że rząd który wojska własne i szlachtę doprowadził do anarchii a właściciele ziemskich i możnowładców do despotyzmu, pogardzającego prawami i przywilejami ludu; nie rodzi bynajmniej ufności, iż zachowa przymierza i traktaty zawarte z sąsiednimi państwami, które zabezpiecza tylko porządek.

Pośrednictwo takie przyniosło niejaka ulgę Kozakom, Ukraina cieszyła się swobodą, lecz tylko do pierwszego sejmu, na którym uchwalono prawa, któremi tym więcej przygnębiono nieszczęśliwą Małorossyą.

Nareszcie lud stracił cierpliwość 1625 r. Metropolita Job Borecki wyprawił z Kijowa do Moskwy Izaaka biskupa łuckiego z prośbą do cara o przyjęcie Ukrainy i Zaporozża pod swą opiekę. Czy miał

metropolita do tego prawo lub nie, niech czytelnicy osądzą, lecz barbarzyńskie prześladowania staną na jego obronę. Gdyby w Moskwie podobnie jak w Warszawie jezuita byli w około cara Michała, Ukraina i Kozacy przeszliby pod nowe zwierzchnictwo, lecz młody car nie chciał złamać wbrew honoru zawartego z Polską przymierza.

Michał polecił posłańcowi zapewnić Małorossyan o jego chęciach stania się im użytecznym; posłał metropolicie podarunki i obdarzył podobnież posta. Wtedy Zaporozcy wybrali sobie atamana Michała Doroszeńko, 1625 r.; było dziad słynnego Piotra Doroszeńki. Nowy naczelnik mimo zakazów i wojska polskiego stojącego na granicy, zebrał 4,000 Kozaków i poszedł do Krymu, zkąd powrócił obciążony zdobyczą.

Wtedy właśnie Murad IV sułtan turecki strącił z hanstwa Mohamed-gireja, brat jego Szahin-girej postanowiwszy orężem utrzymać go przy władzy, uzbroił na przedce horde i wezwał pomocy kozackiej dla odparcia Kapudana paszy Redzeb'a, który z rozkazu sułtana prowadził na hanstwo Dzanibek-gireja. Przyszło do waleń bitwy, Tatarzy z Kozakami pobili na głowę Turków i zmusili Redzeb paszę do uznania hanem strąconego Mohamed-gireja. Kozacy wynagrodzeni wrócili do domów, lecz han krymski począwszy mścić się nad swymi przeciwnikami, dał powód do buntu, dla którego przytłumienia powtórnie użył Kozaków. Przybyli niezwłocznie Zaporozcy, ale wnet postrzegli, że skoro minęła potrzeba ich usług, han począł godzić na ich zgubę, bo jeden z ich pułków otoczony w wąwozach od przemagających się muzułmanów, po upartym boju

w którym poległ jego dowódca, z niesłychaną trudnością wśród ciągłych zapasów w odwrocie z tatarską pogonią, utrzymawszy szyki i obozowe ciężary mało niedoliczywszy się swoich, przebił do kraju.

Kozacy zapaleni zemstą przeciw Tatarów, zgromadzili w końcu października 1625 roku około 30 tysięcy dobrze uzbrojonego wojska pod Kryłowem, mając zamiar wtargnięcia do Krymu. Tymczasem nadeszły do króla skargi na Kozaków z Carogrodu, o złamanie przez nich świeżo zawartego pokoju, wraz z domaganiem się przykładowego ukarania. Zygmunt III-ci nie umiał odmówić żądaniu porty, porучzył przeto hetmanowi polnemu Koniecpolskiemu, aby te swawole Kozaków skarcił, oraz dawniejsze występki kozackie, rozboje po miastach królewskich, podżegania chłopstwa do buntu, powiększenie wojska nad przepis i potrzebę, poskromił. Hetman z wojskiem kwarcianem i nadwornymi chorągiewami znaczniejszych właścicieli dóbr na Ukrainie stanął pod Kryłowem i nakazał Kozakom broń złożyć. Po zuchwałej ze strony Kozaków odpowiedzi, uderzył na nich i zadaną klęską tak przeraził, że ci już drugi raz z taborów wywabić się nie dali, dla większego nawet bezpieczeństwa, obóz przenieśli w lasy na uroczysko zwane Niedzwiedzie Łozy, nad jezioro Kukarowo. Koniecpolski poszedł za nim i po częstych szturmach w których od dział kozackich wiele piechoty niemieckiej poległo, a jazda niemając w koniach poniosła stratę; w których Tomasz Zamojski i Marcin Kazanowski, dali dowody świetnej odwagi,—zmusił ich nakoniec do pokory i przyjęcia przepisanych przez siebie warunków.

## Ordynacya Kozaków zaporozkich.

My Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski, sandomierski, hetman polny koronny, wieluński, barski, kowelski; Tomasz z Zamościa Zamojski, kijowski, kruszyński; Jan z Żurowa Daniłowicz, ziem ruskich, buski, korsuński, wojewodowie; Hawryło Hoscki, kijowski; Maciej Lesniowski, bełzki, kaniowski, raciborski; Marcin Kazanowski, halicki, bogusławski, kasztelanowie; Stanisław z Potoka Potocki, podolski; Stefan Niemiercz, kijowski, podkomorzowie; Jakób Sobieski, krasnostawski, Alexander Bałaban, trembowelski, rohatyński; Adam Kalinowski, braclawski, winnicki; Konstanty Korybut Wisniowiecki; Jerzy z Ostroga Zasławski, książęta; Janusz Tyszkiewicz, Mikołaj z Potoka Potocki, wojewodzie braclawski; Tomasz Szkliński, zygalwiński; Teodor Jelec, chorąży, Filon Strybel, cześnik kijowski; Jan Bielecki; starostowie od jego królewskiej mości i rzeczypospolitej, do wprawienia w przystojny porządek wojska zaporozkiego i do opowiedzenia mu woli J. K. M. i rzeczypospolitej kommissarze naznaczeni.

Onajmiamy, iż czyniąc dosyć poruczeniu rzeczypospolitej i powinności któraśmy na się wzięli, szukaliśmy wszystkich sposobów, które nam czas i okazyą podawała, aby się było intencyej i wolej J. K. M. i rzeczypospolitej potrzebie, jako najbardziej dogodzie mogło z jaknajmniejszym rzeczypospolitej zawodem i krwie przelaniem. Do czego z miłości naszej i wiary powinnej ku rzeczypospolitej, nietylko prace, ale i odwagi, zdrowia nie żałowaliśmy i za

Bożą pomocą i zgodą nas wszystkich do takiego rządu i posłuszeństwa wojsko J. K. M. zaporozkie przywiedliśmy.

Naprzód, iż najbardziej Rzeczpospolitą obchodziło i obchodzić słusznie miało, chodzenie z państw Rzeczypospolitej na morze nad wyraźny Rzeczypospolitej zakaz, także zbrodnie w miastach J. K. M. pewnych popełnione, te iż przez szable za nastąpieniem wojska koronnego znacznie są pokarane, tym których szczęście i woła Boża od téj karnie zastoniła, ostatek krwi swej przy której Rzeczpospolita ich ostawiła na odwagi i usługi Rzeczypospolitej ofiarują i obowiązują, całe imieniem J. K. M. i Rzeczypospolitej odpuszczamy; tak, że ani tym którzy w służbie J. K. M. zostaną, ani tym którzy do obejścia swego według woli J. K. M. wrócą się spokojnie, szkodzić to napotem nie ma, byle jedno starostwom i urzędom swym, napotem powinne poszanowanie i posłuszeństwo oddawali i w żadne jurysdykcyę, posyłki i rządy się nie wdawali. Widząc przytém Rzecz przystojną, żeby wojsko zaporozkie z poddanych J. K. M. zebrane będąc, głowę albo starszego swego, jako dawnych czasów bywało, z ramienia J. K. M. miewało, tedy mając moc od J. K. M. i Rzeczypospolitej sobie zleconą, Jaśnie wielmożny JM. pan w-da sandomirski, hetman polny koronny, wieluński, barski, kowelski starosta, za wiadomością nas wszystkich, za obraniem ich, z pośrodku ichże samych, podał im za starszego pana Michała Doroszeńkę i napotém temu tylko starszemu którego J. K. M. i następujący królowie polscy panowie nasi, przez hetmanów koronnych z pośrodku ichże samych obranego

podawać będą, posłuszni być mają; a jeżeliby powinności swój dosyć nie czynił, tedy skargę nań przed J. K. M. i hetmany koronnymi przełożyć i o innego z pośrodka ich podanie pokornie prosić mają; toż i po zejściu każdego uczynić będą powinni. Jeżeliby jednak w wielkiej odległości wojsko było od J. K. M. i od hetmanów koronnych, tedy mogą obrać po śmierci między sobą starszego, dla zatrzymania rządu wojskowego do tego czasu, aż im król jm. przez hetmana koronnego z pośrodka ich obranego poda. Przysięgę jaką ten terażniejszy starszy J. M. panu hetmanowi przy bytności ich mm. pp. kommissarzów oddał, i insi na potem będący takową przed zesłanymi od panów koronnych osobami, wykonać mają.”

*„Ja Michał Doroszeńko przysięgam panu Bogu w Trójcy jedynemu iż Najjaśniejszemu królowi polskiemu Zygmuntowi III i jego następcom i rzeczypospolitej koronie polskiej na tym urzędzie moim, do woli i łaski J. K. M. będąc, we wszystkiem taką wiurę i posłuszeństwo zachowywać będę, przestrzegać we wszystkiem rozkazania J. K. M. i rzeczypospolitej, hanując wszelką swawolę i nie posłuszeństwo, a mianowicie: że ani sam, ani przez insze jakie osoby przeciwko cesarzowi tureckiemu ziemią, ani morzem oprócz rozkazania J. K. M. i rzeczypospolitej chodzić, ani wojować nie mam; owszem jeżeliby kto chciał z wojska mnie zwierzonego, lub ktokolwiek inszy uczynić, a jabym o tem wiedział, tedy króla jegomości i hetmanów ostrzegać mam, i sam się przeciwko takim zastawiać będę powinien; na żadne też kupy ani ochotnika, ani tych wypi-*

*sanych wołać i kupić bez woli jego nie będę, także też wszystkim kondycjom w najmniejszym punkcie, które w piśmie na Niedzwiedzich Łozach od Jehmości panów Kommissarzów są mianowane, ze wszystkiem towarzystwem mojem będę dosyć czynił.,,*

„A iż J. K. M. dla lepszego porządku o liczbie ich wiedzieć chce, i jako największy plac zasłużonym w wojsku uczynić i do służb rzeczypospolitej sposobniejszym, zalecił to, aby spiszek porządny wojska wszystkiego i wiele w którym mieście J. K. Mei ma ich przemieszkawać, był uczyniony, tedy aby tem łatwiej i sposobniej w domach swych to uczynili, do czego nam łatwiejsze środki, niżby się to tu na tem miejscu stać mogło, pokazali od dnia szóstego listopada aż do dnia ośmnastego grudnia w terażniejszym roku, wedle kalendarza nowego, to jest w sześci niedzielach zupełnych czas im naznaczamy; aby się wszyscy w liczbie sześci tysięcy zawarli, spisawszy porządnie w regista, jako wiele w którym starostwie mieszkać ich będzie, które regista lub JM. panu hetmanowi lub panom kommissarzom do téj sprawy naznaczonym oddadzą, a ztamtąd do skarbu koronnego oddane, ze skarbu zaś od panów starostow ekstraktem wyjmowane, a napotem każdemu staroście z kolei przy inwentarzach oddawane będą, a tym którzy zostaną wypisani, szkodzić nie będzie, karać ich podstarościowie nie mają, że w wojsku zaporozkiem byli. Którą liczbę sześć tysięcy wojska, powagą J. K. M. i rzeczypospolitej na każdą usługę rzeczypospolitej zachowujemy i służbę im imieniem rzeczypospolitej przypowiadamy, tak, iż liczba ta sześć tysięcy, którzy będą w regista wpi-

sani, wszyscy ogółem i każdy z osobna wolności, praw od królów Jehmość polskich i od króla J. M. szczęśliwie nam panującego nadanych, tak jako przedtem zażywali, zażywać będą. Także wolno im będzie zażywać przystojnego pożywienia, jako handlów, łowienia ryb i zwierza, tym jednak sposobem aby pożytkom starościny nie czynili przeszkody i jazów i uchodów, do starostw zdawna należących zaniechali. Na które wojsko żołdu dorocznego na świętego Ilja ruskiego, złotych sześćdziesiąt tysięcy polskich, które w Kijowie mieście króla J. M. odbierać będą; a osobno przychęcając ich do służby J. K. Mci i rzeczy - pospolitéj, iżby tym pilniej urzędów i powinności swoich przestrzegali, starszyznom jurgelty takie przeznaczamy: starszemu nad wszystkim wojskiem jurgieltu rocznego sześćset złotych; oboźnemu złotych sto; asaufom dwiema, każdemu po złotych półtora set; pisarzowi złotych sto; pułkownikom sześciom po złotych sto; asaufom pułkowniczym po pięćdziesiąt złotych; setnikom sześciomdziesiąt po złotych pięćdziesiąt, a sędziemu wojskowemu złotych sto. Z téj liczby sześci-tysięcy, po tysiącu, albo jak wiele I. M. P. hetman za wiadomością od starszego ich według czasu i okazji będzie rozumiał potrzebę, na nizu, za porohami mieszkać i powinności zwykłe w dawaniu wiadomości o nieprzyjacielu, bronienu jemu przepraw, zatrzymaniu miejscea tamtego, oddawać rzeczy - pospolitéj będą powinni; ostatek ich zaś za włością stojąc, za oznajmieniem hetmanów koronnych, do wojska kwarcianego, albo gdzie potrzeba ukaże, na służbę rzeczy - pospolitéj ciągnąć; przestrzegać w ciągnieniu wszelkiego uciążenia ludzkiego i gdzie będą zawsze przebywali. Jeżeliby się też sa-

memu starszemu trafiło odejść na Zaporozie, tedy tu na włości zostawiać ma na miejscu swoim człowieka dobrego, któryby wszelkiego porządku a szczególnież ludziom ukrzywdzonym skutecznej i nieodwłocznej sprawiedliwości pilno przestrzegał, ażeby się od nich krzywda nikomu nie działa, tedy mają się w żadne jurysdykcyje zamkowe, duchowne, ani miejskie wdawać, sprawiedliwość zaś każdemu przez wehód atamana i starszych ich, przy obecności podstarościów, a im zaś przez samych podstarościów, wedle opisania prawa pospolitego czyniona być ma, a sami, między sobą sądzić się mają. Na morze, ani Dnieprem, ani żadnemi państwom rzeczy-pospolitéj przyległemi rzekami chodzić nie mają, ani pakt z cesarstwem tureckim rwać, ani lądem, ani wodą, żadnej wojny z sąsiady rzeczypospolitéj, bez woli i rozkazania J. K. M. i rzeczypospolitéj, wszczynać nie będą. Czółny morskie zaraz przy widzach których I. M. pan hetman zesze na to popalą i innych pod srogiem karaniem robić nie będą, ani czółnow morskich, ani lip spuszczać Dnieprem, ani inszemi rzekami nie będą, czego starsi ich pod łaską J. K. M. i srogiem karaniem doglądać będą, także panowie starostowie temu zabiegać i bronić mają. W dobrach ziemskich, szlacheckich i duchownych, tym tylko mieszkać wolno będzie, którzy będą panom swoim posłuszni i których oni cierpieć zechcą; także chcemy mieć, aby żaden kto nie zechce być panu swemu posłuszny, dalej 12 niedziel, od daty tego pisania, nie mieszkał w dobrach szlacheckich ani duchownych. Wsi także, uchody, jary, grunty i insze dobra które sobie po te czasy niesłusznie uzurpowali, zarazem bez wszelkiéj odwłoki starostom, dzierżawcom i panom dzie-

dzicznym puścić mają, na któreby prawa żadnego przed pany kommissarzami których do spisania wojska naznaczamy, nie pokazali. A ktoby nie chciał być posłusznym panu swemu, a zatem nie mógłby też w dobrach dziedzicznychszlacheckich i duchownych mieszkać, tedy przed wyjściem tych 12 niedziel, wolno mu będzie dom i rozrobek jego sprzedać takiemu człowiekowi, któryby panu swemu powinności i poddaństwo zwykłe oddawał, osiewki jednak ich ozime i jare, starostowie i panowie spokojnie mającemu pozwolić i ażeby się wojsko w żadne rzeczy sobie nie należne nie wdawało, za wolą J. K. M. i rzeczypospolitej pilno to zachowywać mają, aby się przymierza z żadnemi sąsiedzkiemi państwami zawierając, ani żadnych posłów od postronnych panów przyjmować, ani się przez poselstwa znosić, ani na służby panów obcych zaciągać, nie ważyli; imaczej musiałaby ich rzecz - pospolita nie za wierne poddane swe, ale za nieprzyjacioły mieć, którzyby sobie coś osobnego nad insze rzeczy - pospolitej członki przywłaszczali i nie kommissyami (ponieważ téj łaski J. K. M. i pracy ludzi wielkich niewdzięcznymi by się pokazali) ale jawną i ostrą surowością, bez znoszenia się z nimi dalszego, musieliby być pokarani, także iż za powolnością ich rzecz - pospolita przy znacznem upokorzeniu, nie tylko występki przeciwko rzeczy - pospolitej popełnione odpuszczamy; ale też w wielu punktach łaskę im imieniem J. K. M. i rzeczy - pospolitej okazaliśmy, warujemy tedy to sobie i wszystkiej rzeczy pospolitej że jeżeliby się niewdzięcznymi téj łaski J. K. M. pokazali, a niedotrzymali słowa i przysięgi swojej, lub we wszystkich punktach, lub w którymkolwiek z nich, wtedy jak prawa i wolności im nadane, jako

rzeczy-pospolitej nie posłusznym pomagać nie będą, tak ani ta łaskawość nasza i odpuszczenie zbrodni i to cokolwiek się gwoli nim teraz uczyniło, żadnej wagi mieć nie będzie, i owszem nie oglądając się na to, rzecz-pospolita jako przeciwko przestępcom woli J. K. M. postępować będzie. A iż te wszystkie punkta i kondycye wojsko Zaporozkie poczuwając się w powinności swojej jako wierni J. K. M. i rzeczy-pospolitej poddani przyjęli, i że onym dosyć czynić na potomne czasy będą, przysięgami potwierdzili, tedy na znak tego, pieczęć wojskową tu przycisnąwszy, kilku starszych rękami własnymi podpisali, a nadto, nie tylko starsi, ale i czerń wszystka podniesionym głosem, wte słowa przysięgę oddali.“

*„My attamani czerń wszystka i wszystko wojsko J. K. M. pana n. m. zaporozkie, wszyscy jednostajnie i każdy z nas z osobna, przysięgamy panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy jedynemu: iż czyniąc zadosyć woli J. K. M. p. n. m. od terazniejszego czasu wierność poddaństwa królowi J. M. zachować, posłuszeństwo wszelkie starszym naszym oddawać, na morze i Dniepr nie chodzić, państwo cesarza tureckiego nie najeżdzać, czołny morskie wszystkie popalić, przymierza z postronkami pany, krom wiadomości J. K. M. zawierać i nic takowego, coby z obrazą majestatu J. K. M. i rzeczy-pospolitej być miało czynić nie mamy, owszem temu wszystkiemu, co dnia dzisiejszego z ich mościami pany komnissarzami zastanowiło się, dosyć czynić mamy.”*

Działo się w obozie u Kurukowa na Niedźwiedzich Łozach r. 1625 (6 listopada).

A do spisania liczby wojska, także rewidowania praw na grunty, z pośrodku siebie j. m. pana halickiego (Marcina Kazanowskiego) i j. m. pana podkomorzego kijowskiego (Stefana Niemiryca), chorążego kijowskiego (Teodora Jelec) jm. pana starostę zygwańskiego (Tomasza Szklińskiego) użyliśmy. (\*)

W następnym roku Doroszeńko znów wyprawił się łodziami na miasta tureckie, lecz otoczony przez flotę sułtańską na brzegach Rumelii stracił 20 swych czajek które zmuszony był zatopić, i dziesięciu towarzyszy którzy zginęli w straszliwych mękach.

Tymczasem sejm warszawski widząc wzburzenie umysłów i lękając się powstania Kozaków, postanowił ich zająć czémkolwiek, rozkazano im przeto strzedz granic a część wyprawiono przeciwko Szwedom z którymi wyszedł czas przymierza. Na Zaporozżu rząd polski postanowił atamanem Hryckę, poświęconego sobie starszynę 1628. Tym sposobem Kozacy zostali pozbawieni ostatniego przywileju obierania sobie dowódców. Postanowienie to zatem wywołało okropne wzburzenie umysłów, Zaporozcy zabili Hryckę i wolnymi głosami obrali hetmanem całej Ukrainy pułkownika korsuńskiego Tarasa Trasiło.

(\*) Źródła do dziejów polskich Tom I. k. 3. *Malinowskiego, M. Grabowskiego i Przedzieckiego.*



## ROZDZIAŁ IX.

*Taras Trasiło, Semen Perewiazka i Pawlug,  
od r. 1628 do 1638.*

**T**aras otrzymawszy buławę, zebrał wojsko i zgromadziwszy znaczną liczbę armat z miast, pociągnął ku Pereasławowi. Na wieść, że prawy hetman, wybrany własnem natehnieniem zgromadza swe pułki, ze wszech stron biegło Kozactwo pod jego sztandary, a gdy hetman stanął pod Pereasławiem, już hufce jego liczyły do 30,000 ludzi. Taras rozłożywszy obóz pomiędzy wioskami Trubeżem i Altą, otoczył go rowem i wozami i oczekiwał nieprzyjaciół.

Pogłoska o uzbrajaniu się Kozactwa rozszerzyła się po Ukrainie i przejęła trwogą katolików. Wojska polskie stojące po miastach zaczęły się ściągać pod chorągwie hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego, przybyłego ze swemi hufcami z Polski i rozłożyły się naprzeciw obozu kozackiego.

Przez kilkanaście dni, wielki hetman codziennie atakował obóz kozacki, lecz zawsze bezskutecznie, bo rowy i obwarowania broniły doń przystępu. Kozacy walczyli mężnie, a rozpacz uciśnionych była równa sztuce wojennej Koniecpolskiego. Tymczasem zbliżało się święto Bożego Ciała; rozpoczęły się uroczystości; Polacy zaczęli stawiać ołtarze, zrana rozpoczęto ceremonje salwą armatną, nastąpiły procesyje a popołudniu zakończyły święto uczty i biesiady w taborze polskim.

Kozacy dzień cały nie poruszyli się ze swego obozu. O zmroku dopiero, część wojska Tarasowego przypęzła do jednej z leszczynek otaczających obóz polski i tam oczekiwała umówionego znaku. Wkrótce nastąpiła noc. Kozacy wyszli z za swych szańców i przed świtem uderzyli z dwóch stron na obóz polski, wielu jeszcze było bez szat i nie zdołało wytrzeźwić po wczorajszej hulance. Trwoga odjęła możliwość obrony, Taras wdął się do obozu, rozpoczęła się okropna rzeź, nieprzygotowane rycerstwo polskie pierzchało bezbronne, część potopiła się w rzece, a reszta uszła ze swym hetmanem.

Cały obóz i artylerya dostały się w ręce Kozaków, mówią, że samych dworzan wielkiego hetmana zginęło w tej walce do 300 ludzi.

Bitwę pereasławską Kozacy nazywają tarasowską nocą.

Teraz hetman ukraiński pozbywszy się najgroźniejszego nieprzyjaciela, rozdzielił swe wojsko na kilka party i wysłał do różnych miast dla uwolnienia ich z pod władzy polskiej; jak mówili Kozacy, dla oczyszczenia Ukrainy od Lachów i Żydów.

Wtedy cała zemsta padła na nieszczęśliwe plemię Izraela, na tych nikczemnych arendarzy, którzy ufni w opiekę panów, projektowali im różne dzierżawy, jako to z cerkwi, od ceremonii religijnych, od ciast wielkanocnych i t. p. zdierali biedny lud ukraiński i dręczyli go okropnie; tysiącami padali dziś pod mieczami Kozaków, chodzących z zemstą od miasta do miasta.

Wkrótce doszła do Warszawy wieść o krwawych scenach na Ukrainie, lecz rzeczpospolita będąc zajęta wojną ze Szwecyą i Rosyą, nie mogła nie stanowczo przedsięwziąć przeciwko zuchwalstwu chłopstwa ukraińskiego, jak mówiono.

Konieczpolski otrzymawszy szczupłe posiłki obległ Pereasław, gdzie weszły znaczne wojska kozackie; trzy tygodnie wielki hetman dobywał miasta, lecz bezskutecznie, Kozacy będący w południowej Ukrainie przybyli mu na odsiecz i przecięli Polakom dowozy żywności, popaliwszy promy na Dnieprze.

Konieczpolski rozpoczął układy z obleżonemi, przyrzekł im zupełne przebaczenie króla, byleby powrócili do posłuszeństwa. Nastąpiła ugoda, wielki hetman odstąpił od miasta i wyznaczył na hetmana Ukrainy Tymofija Arandareńkę, który zjechawszy się z metropolitą Jobem w Czerkasach, ułożył, by wyprawiono do króla dwóch reprezentantów z uzaleniem na nieszczęścia jakie wojna sprawiła na Ukrainie. Niewiadomo co król odpowiedział na to przedstawienie, wiemy tylko, iż na miejsce Arandareńki przeznaczony był Piotr Życki, będący niegdyś nakażnym atamanem przy Sachajdaczynym 1631 r.

Co się stało z Tarasem, niewiadomo, znajdujemy tylko wiadomość że r. 1629 Zaporozcy z wodzem swoim

wyłynęli czajkami na morze Czarne, i łupiąc nadbrzeżne miasta doszli aż do Konstantynopola, nabawili trwożą jego mieszkańców i samego sułtana, a spaliwszy odleglejsze przedmieścia, powrócili do kosza z bogatą zdobyczą. Historia nie wymienia nazwiska tego wodza. Zdaje się jednakże, że Taras złożywszy swą buławę udał się do siczy i przedsięwziął wyprawę na Turków.

W tym czasie Gustaw Adolf przez gubernatora Rusel zaproponował Kozakom, by oddali się pod jego opiekę, przyrzekał im nienaruszone zachowanie wszelkich wolności, wiary i zwyczajów, jako szlachetnym rycerzom i walecznym wojownikom. Lecz śmierć Gustawa przerwała wszelkie układy starszyn małoprosyjskich w tym przedmiocie, jeżeli istniały jakie, bo przez to poddanie się narodowi obcemu, Ukraina postawiła by przeciw sobie i Rosyją. Car bowiem wymawiając się przymierzem z Polską nie pozwolił posłom króla szwedzkiego przejazdu przez swój kraj na Ukrainę; gdyż zapewne przewidywał, że prędzej czy później bogata Ukraina przejdzie pod jego berło.

W końcu 1631 roku na prawej stronie Dniepru zjawił się drugi hetman Gawryłowicz i ztąd powstały niezgody pomiędzy Kozakami, które stały się przyczyną zguby tak Gawryłowicza jak Życkiego.

Wtedy Małoprosyianie wybrali na hetmana Szymona Perewiażkę pułkownego oboźnego 1632 r. Próżny ten człowiek, obsypany złotem i łaską panów polskich, którzy w czasie dawnych prześladowań za władnęli wieloma rangowemi dobrami, tajemnie pomagał ich zamiarom i uciemżeniom, za jego czasów zwolna wprowadzono wszystkie nieszczęsne ciężary które zniósł Taras. Dla swęj obrony i wsparcia

panowie wprowadzili nanowo do miast wojska, nałożono ogromne podatki i daniny: z miodu, połowu ryb, ubitego zwierza, zakazano palić wódki i piwa, a zaprowadzono propinacye dworskie i arendy żydowskie, opłaty przy narodzeniu dziecięcia płci męzkiej, wydawaniu za mąż córek i t. p.

Kozacy spostrzegli się za późno, zrzucili z godności hetmańskiej Perewjażkę i oddali go pod sąd wojenny, lecz żyd, kramarz Leybowicz przedawszy strzegącym więzienia usypiającej tabaki, ocalił Perewjażkę od haniebną śmierci.

Generalny horąży Pawlug zastąpił jego miejsce 1633 roku.

W przeciągu tych dwóch lat, Zaporozcy nie przedstawiali nawiedzać ziemi hańskiej i sułtańskiej. W roku 1632 atamanem był Arłam.

Wtedy umarł Zygmunt, Władysław syn jego wstąpił na tron polski. Jeszcze przed koronacją przedsięwziął pojednanie unijatów z Grego-Rossyanami, na sejmie elekcyjnym 27 września 1632 r. postanowiono dwóch patriarchy na Ukrainie w dyecezyi połockiej i dwóch arcybiskupów, to jest unijackiego i prawosławnego, a dyecezye przemyską, lwowską i łucką oddano nie unijatom.

Na sejmie koronacyjnym 18 lutego 1633 roku Władysław zaprzysiągł zachowanie wszelkich praw i wolności dyssydentów i nietykalność przywilejów nadanych cerkwiom greckim; wtedy rzeczpospolita potwierdziła dyplom dany przez króla greko-katolikom duchownym i świeckim: a w patencie biskupa mściśławskiego Bobrynowicza, król objawił, że każdy nie życzący sobie być unijatem, może z wszelką

swobodą odnosić się do biskupa nie unijatskiego. Nakoniec na sejmie warszawskim 1635 r. zatwierdzono konstytucyą i Rzeczpospolita przyrzekła opiekę dla unijatów i nie unijatów.

Zdawało się, że powróciła pomyślność dla Ukrainy, bo w istocie przez lat parę Kozacy cieszyli się niejaką swobodą, lecz ta co rok była więcej ściśniana. Panowie polscy posiadający ziemie na Ukrainie i ich namiestnicy, zaczęli lud uciemiezać, powróciły prześladowania za wiarę, samowolne podatki i zdzierstwa, przymuszenia Kozaków do robocizn poddańskich, nadzwyczajne pobory z dochodów, z pasiek, bydła, stad, drobiu, narzucono samowolne ceny przez dwory na ich połowy ryb i upolowaną zwierzynę i zmuszano Kozaków do sprzedaży za taką cenę. Wszystko to zrodziło niepokoną nienawiść pomiędzy Kozakami a panami polskimi, szlachtą i ich urzędnikami po dobrach rządzącymi, zgoła ku całemu imieniu polskiemu.

Kozacy z początku udali się zażaleniem do króla, bo czując słusność swęj sprawy spodziewali się zadosyć uczynienia. Odłożono ich sprawę do najbliższego sejmu, ale trudno było co uzyskać Kozakom którzy nieużywając praw szlacheckich, na sejmach nie mieli przez kogo popierać swych spraw. Wystawiono królowi Kozaków jako lud niespokojny, przez swe częste napady na Turków i Tatarów narażający Rzeczpospolitą na niepotrzebne zatargi z Portą. Zatem na sejmie 1635 r. w miejsce zadosyć uczynienia, Władysław IV polecił wielkiemu hetmanowi koronnemu wystawić kosztem skarbu publicznego twierdzę Kaduk przy ujściu rzeki Samary do

Dniepru, jako w miejscu najzdadniejszym do powściągnięcia swawoli kozackiej.

Zaporozcy nie miłem patrzeli okiem na budowę twierdzy. Koszowym wtedy był Sulima, ten widząc iż warownia ta zagradzać mu będzie drogę w jego wyprawach morskich, napadł na Kaduk, robotników rozpędził, garnizon składający się z 200 ludzi wyrznął, dowódcę pułkownika francuzkiego Marsona na pal wbić kazał, a roboty zaczęte zniszczył.

Konieczpolski rozgniewany taką zuchwałością Zaporozców, kazał przestępców surowo ściagać i mnóstwo wojska koronnego nad Dniepr ściagnął dla strzeżenia by budowa twierdzy przerywaną nie była. Potocki, hetman polny z rozkazu Konieczpolskiego otoczył Sulimę niedaleko Kudaku w uroczysku obozującego, do niewoli zabrał i do Warszawy odesłał, gdzie ataman został śmiercią ukarany.

Na widok ściągania się wojsk koronnych do Ukrainy, Kozacy swoje też siły zgromadzać poczęli, hetman wielki otrzymał o tem wiadomość, polecił Mikołajowi Potockiemu wojewodzie braclawskiemu, aby z jak największym pośpiechem udał się w miejsce ich zgromadzenia i nim się Kozacy zdołają zupełnie zebrać i urządzić, napadł na nich i rozpędził.

Potocki z kilkunastu tysiącami wojska wystąpił przeciwko nim 16 Grudnia 1637 r. i kiedy Kozacy według zwyczaju wybierali pochodną starszyznę, napadł na nich w stepie niedaleko Korsunia pomiędzy Moszną i Kumejkami i wpierw szyki swych hufców sprawił, nim oni wozami obóz swój otoczyć zdołali. Kozacy niespodziewanie napadnięci, nie przyszyko-

wani do walki, na głowę pobici zostali pomimo rozpaczającego męztwa. Tam Stefan Czarniecki w urzędzie rotmistrza chorągwi usarskiej, dał swój walczności dowody, także pułkownik Łaszcz, wpadłszy z kilkoma rotami jazdy pomiędzy szyki kozackie, po półgodzinnéj walce na dwie części złamał i rozproszył. Boplan, będący w téj bitwie, pozostawił nam jej opis; liczył Kozaków pod Kuméjkami do 18,000, z których 6,000 poległo, Polaków zginąć miało tylko 100, historyk jednak zdaje nam się być stronnym, niepodobna bowiem aby 6,000 Kozaków broniąc swego życia do ostatniego tehu, zabiło tylko 100 nieprzyjaciół.

Bitwa ciągnęła się do północy, w skutek której cały obóz i zapasy kozackie dostały się w ręce zwycięzców. Korzystając z ciemności nocnej część Kozaków do 4000 wynosząca pod naczelnictwem Skidania schroniła się do Czechrynia, lecz liczniejsza daleko partja pod dowództwem samego Pawługa cofnęła się ku Borowicy gdzie się okopała.

Potocki otoczył ich obóz i po kilkodziowym oblężeniu zaproponował pokój, przyrzekając imieniem króla, nie tylko przebaczenie, ale i potwierdzenie nawet dawnych praw jeżeli do posłuszeństwa wrócą i dawnemu hetmanowi Perewjażcę jego urząd oddadzą.

Ugoda została podpisana, Pawługa z czterema starszymi do hetmana wielkiego z oświadczeniem upokorzenia wysłanego z zapewnieniem że tym zakładnikom nie złęgo się nie stanie, do Warszawy odprawiono.

Lecz obietnica dotrzymaną nie została. Stany na sejmie Warszawskim 1638 r. pragnąc wrazić po-

strach w kozakach przez ukaranie ich starszyn, nie zważając na przekładania Adama Kisiela posła z Ukrainy na tym sejmie o potrzebie dotrzymania słowa danego przez hetmana w imieniu rzeczy pospolitej pod Borowicą, Pawluga z czterema starszynomi Tremiczem obożnym, Letjaga, Szkurajem i Putiłą Asaułami na śmierć publiczną skazały, a głowy ich publicznie w Niezynie, Umaniu, Baturynie i Czerkasach wystawić poleciły, i co większa zamiast potwierdzenia praw wydały ustawę następującą:

Wszelkie prawa przywileje i wybory Kozacy z powodu rebelii na wieczne czasy utracają, i od tego czas Kozak jest równy każdemu chłopu. Chociaż pozostawiają się rejestrowi Kozacy w liczbie 6000, lecz ci nie będą już mieli własnego wodza przez nich samych z pośród siebie wybieranego, ale przejdą pod władzę kommissarza wyznaczonego z polskiej szlachty, który obowiązany będzie złożyć przysięgę wierności królowi i rzeczy pospolitej i który nie dozwoli im swawoli, zmusi do posłuszeństwa hetmanowi koronnemu i wynagrodzenia wszelkich szkód poniesionych przez Polaków. Kommissarz ten winien mieszkać w Trechtemirowie a Kozacy w bliskości Czerkas, Kaniewa i Korsunia gdzie kommissarz wskaże. Za granicą tych okręgów nie wolno im posiadać ziemi ani majątków, i żadnych stosunków. Wszystko cokolwiek przedtem Kozacy samowolnie przyłączyli do trechtymirowskiego okręgu kommissarze mają zwrócić prawym właścicielom. Pułki jeden po drugim kolejno mają udawać się na Zaporozie dla pilnowania i bronienia Tatarom przeprawy przez rzekę, strzedz wysp dniewprowskich i porochów, nie przepuszczając kozaków na wyprawy czarno mor-

skie. Prócz téj straży nikomu niewolno chodzić na wyspy i porochy inaczej jak za świadectwem kommissarza; a kto będzie bez świadectwa pojmany na kudaku (\*) na śmierć skazanym będzie. (\*\*)

Ukaranie starszyn kozackich, mimo danego słowa o ich bezpieczeństwie, pozbawienie ich wszystkich praw, do których od wieków przywykli, które niejako zrosłe były z bytem Kozaków, do najwyższego stopnia ich oburzyło. Z jednej strony rozpacz, z drugiej nadzieja pomocy od państw sąsiednich uzbroiła ich na nowo. Kozacy odtąd o niczem więcej nie myśleli, jak tylko o pozbyciu się nienawistnej władzy, a tak gdy pierwsze powstania zarody przez rostopne i łaskawe obejście króla, mogłyby być łatwo przytłumione, barbarzyńską srogością, pobbżaniem krzywd Kozakom wyrządzanych, przez prywatne osoby, wielkie nieszczęścia kraju spowodowano.

Panowie bowiem polscy władający ogromnemi dobrami na Ukrainie a szczególnie ich namiestnicy, mimo wszelkich postanowień króla, gnębili lud niedouwieżenia, gdy niesiono zażalenia do tronu, magnaci mający przystęp do dworu uniewinniali swych officyalistów, potępiając skarżących, a tak zwykle zamiast zadosyć uczynienia, większe krzywdy i ścieśnienia wolności otrzymywali Kozacy. Zdawało się że już upadła hetmańszczyzna, i Ukraina została jak inne prowincye polskie, lecz ujrzemy, inaczej się stało.

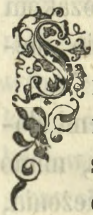
(\*) Pierwszy z porochów.

(\*\*) Volumina legum T. III R. 927.



## ROZDZIAŁ X.

*Stefan Ostrannica, Sawaltowicz, Karp półtora  
kożucha i Maksym Gulak od r. 1638 do 1646.*



mierć Pawługa i rozesłanie głów starszyn po miastach, wcale nie wywarły skutku jakiego się spodziewały stany, zamiast postrachu, obrzydziły rząd barbarzyński i wzburzyły lud do zapamiętałości; odtąd walka i nienawiść stała się nie do pojednania, Kozacy nie lękając się ustawy sejmu pozbawiającej ich prawa wyboru sobie hetmana, obwołują pułkownika nieżyńskiego Stefana Ostrannicę hetmanem, dodawszy mu na doradcę Leona Hunię z towarzystwa, starego i doświadczonego wojaka, których rozsądek i waleczność były znane całemu wojsku.

Potocki hetman polny, znów odebrał rozkaz wyruszenia przeciwko Kozakom. Ostrannica niemógł jeszcze zebrać rozrzuconych wojsk po Ukrainie, hetman polny przeto rozbijał pojedyncze drobne oddziały kozaków,

a każde jego zwycięstwo oświęcone było barbarzyńską eksekucją, albowiem Potocki trzymał się systemu, że wespół dzikich Kozaków tylko okrucieństwem i postrachem zmusi do posłuszeństwa.

Nakoniec pułki kozackie zgromadziły się przerzynając się nocami ku Pereasławowi. Pierwszym przedsięwzięciem ich hetmana było opanować miasta po obu stronach Dniepru i ustanowić komunikacją pomiędzy wojskami i mieszkańcami obu brzegów.

Naprzód uderzyli na oddział Stanisława Potockiego brata hetmana, zniósłszy go, zabrali bagarze i broń, którą uzbrojeni cofnęli się za Dniepr i nad rzeką Starczą obóz założyli. Tam rowem i wozami do koła gęsto ustawionymi tak się oszańcowali, iż przez całe dwa miesiące lipiec i sierpień dobywani, wszystkie natarcia dobywających mężnie odparli: ale nawet wycieczkami swemi wiele klęsk zadali. (\*)

Nareszcie, czy niepokojeni o brak żywności, czyli też zamierzywszy raz zakończyć długie obleżenie, gdy Potocki najmniej spodziewał się ich napadu, zrobili wycieczkę, wpadłszy na rotę piechoty niemieckiego zaciągu. Polacy wiedzieli jaka będzie zemsta Kozaków, walczyli przeto rozpaczająco. Kozacy zaś bili się z dziką zajadłością; wśród nieprzejrzanego dymu, po trupach towarzyszy, Kozacy z nieludzką wściekłością uderzyli na obwarowania, wdarli się na nie i zawiązała się krwawa walka. Krzyk i jęk żołnierzy, trzask włóczni i huk broni, był podobny do groźnej burzy wszystko niszczącej, mówi małoruska kronika Koniskiego. Porażka Polaków była powszechną, piechota wyginęła prawie do nogi, artylerya dostała się w ręce Kozaków,

(\*) Piasecki w kronice k. 501,

a z rot usarskich na rozkaz hetmański nieostrożnie wśród nieprzyjaciół się wdzierających, co tylko było męźniejszego poległo, tak iż w téj bitwie więcej szlachty i starego żołnierza Polskiego zginęło, niżeli na całej niedawno wojnie w Prusach, mówi Piasecki. (\*)

Koniski pisze że poległych Polaków naliczono do 11,317, Kozaków 4727, a w téj liczbie był i Hunia.

Kozacy pochowawszy trupów poszli w pogoń za Potockim i spotkali go pod miasteczkiem Połonnem. Oczekując pomocy z Polski hetman polny zamknął się w zamku. Ostrannica rozpoczął szturm, Potocki będąc pewnym iż się długo utrzymać nie zdoła, wystąpił do Kozaków deputacją z krzyżem i ruskim duchowieństwem, które napominało hetmana i jego wojsko, by się skłonił do zawarcia pokoju.

Kozacy słuchać nie chcieli o żadnych umowach z przyczyny niedotrzymanej Pawługowi wiary, nakoniec, na skutek zakłęt duchowieństwa zeszli się delegowani obudwóch hetmanów do cerkwi, ułożyli warunki wiecznego pokoju, przyrzekli całą przeszłość oddać zapomnieniu i przysięgli na Ewangelją, iż punkta pokoju przez nich ułożone i podpisane, wiecznie chronione i nietykalne zostaną.

Ale i teraz nie lepiej dotrzymano im obietnic, kiedy po zaręczonem bezpieczeństwie Kozacy obóz swój rozpuściwszy do domów się rozchodzili, wojsko koronne napadłszy na nich wielu wymordowało lub do niewoli zabrało; między innemi generalnego oboźnego Surmię i 6-ciu pułkowników. (\*\*)

Ostrannica ufając zaprzysiężonemu przymierzcu i nie wiedząc co się stało w obozie z generalnym starszyną

(\*) Na karcie 502.

(\*\*) Tamże.

i półkownikami pojechał do Kaniowa by w [stame-  
 cznym] monasterze złożyć Najwyższemu dzięki za po-  
 myślność swego oręża. Hetman udał się na święte  
 miejsce sam, bez wojska, gdyż był już czas pokoju.  
 Żołnierze koronni dowiedziawszy się o jego zamiarze,  
 nocą, manowcami, udali się ku monasterowi i otoczyli  
 go do koła. Hetman dowiedział się o zdradzie gdy  
 klasztor został napełniony wojskiem. Opór byłby bez-  
 skuteczny, poddał się z 37 towarzyszami podróży,  
 związano ich i tajemnymi drogami, by uniknąć zemsty  
 Kozaków, wyprawiono do Warszawy, gdzie bez śledz-  
 twa, bez sądu zostali potraceni w oczach żon i dzieci  
 które przyszły za ojcami, a członki ich rozesłane  
 zostały po miastach ukraińskich.

Te straszne postęпки oburzyły całą Mało-rossyą.  
 Natychmiast po rozszerzeniu się wieści o kazni ich  
 starszyn, Kozacy zebrali się pod Kaniów i wybrali  
 hetmanem Sabaltowicza, lecz w krótcie podejrzuwając  
 go w zdradzie zabili i na jego miejsce wynieśli 1639  
 r. Karpa Półtora kozucha.

Nowy hetman starał się zgromadzić jak najwięcej  
 wojska, by wskrzesić swobodę Małorossyi, rozesłał  
*powiastki* po całej Ukrainie, i wkrótcie zebrali się  
 Kozacy z Zaporozcami nad rzeką Merlą, lecz szczęście  
 nie posłużyło ich orężowi: książę Jeremiasz Wiśni-  
 wiecki rozbił i rozpłoszył ich wojska.

Wtedy wszystkie drogi komunikacyi z Ukrainą za-  
 dnieprowską zostały dla Karpa przecięte, hetman ko-  
 zacki udał się ku granicom Ukrainy i step krymskich  
 od strony Zaporozża, gdzie zdołał uniknąć prześladowań  
 polskiego wojska.

Często wypadając z trzciny zabierał drobne podjazdy

nieprzyjacioł swoich i przedawał jeńców bisurmanom, lub mieniał na bydło i żywność dla swych Kozaków.

Ukraina tymczasem była rządzona przez wojewodów, starostów i kommissarzy polskich. Kommissarz taki, raz ten, drugi raz ów, od króla przeznaczany, obehodził się z Kozakami jak z niewolnikami, korzyści tylko własnej szukając. Obowiązkiem jego głównym było strzedz kraj od najazdu Tatarów, którzy szydząc z nowego Zaporozców urządzenia, co raz częściej napady swoje powtarzali.

Itak, kiedy w lutym 1640 r. Tatarzy silnie napadli na powiat pereasławski, korsuński i dobra księcia Wisniowieckiego, z kozackich załóg ogołoczone po ostatniej wojnie, bezkarnie kraj grabili, bo zaczął hetman Koniecpolski zdołał z wojskiem na ratunek nadbiedz, już Tatarzy obciążeni łupami 300,000 ludu w jasyr zabrawszy, w swe stepy uszli.

Ośmieleni powodzeniem bisurmani wkrótce napad ponowili, bo lud ten w pół dziki, widząc bogaty kraj sąsiedzki zupełnie otwarty i bezbronny, wystawiony na zdobycz pierwszego lepszego napastnika, dosiadłszy swych rączych koni, tylekroć zagony swe ponawiał, plondrował, palił, ile mu się spodobało, gdyż był pewny, że zanim rząd z głębi swego kraju po opieszających naradach wyszle zbrojne zastępy na obronę, na odbicie zdobyczy, lub w pogoń za najezdnikami, oni już z powrotem w głębi step swoich łupem podzielić się będą mogli.

Otóż widzimy jaka korzyść wynikła dla kraju z téj przemiany, z tego nowego urządzenia Ukrainy, zysk prywatnych osób, a wielkie dla rzeczypospoli-

tėj straty. W miejsce czujnej i mało kosztującej straży z Kozaków, utrzymywać musiała na żołdzie niewiele przydatnego żołnierza, żyjącego chlebem włościan, bo z poboru na biednych rolników nałożonego.

Tak upłynęło lat trzy, w ciągu których Karp półtora kozucha tułał się po stepie i zakończył swe życie w wojennym taborze, na gołym stepie, gdzie nie było i deski by zbić trumnę dla hetmana.

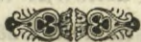
Pułkowy obozny Maksym Gulak zajął jego miejsce 1642 r., lecz napróżno usiłował wybawić rodzinną ziemię od ugniatającej ją niedoli. Czarniecki, starosta czyhryński rozbił szczupłe jego wojsko nad Tasminą i zabrał cały obóz, zapasy i artylleryą.

Wtedy Gulak widząc niepodobieństwo walczenia z potęgą polską, stał się na wzór Lisowskiego najemnym pomocnikiem każdego, kto zażądał jego posług. I tak: gdy wezwał go han krymski, wojował z Tatarami wołgskimi, Czerkasami i Kałmukami, gdy potrzebowano go w Rossyi, walczył na jej żołdzie. Zapłacił mu sułtan turecki, poszedł przeciwko szachowi perskiemu.

Tak przez lat pięć włókł awanturnicze życie. Po jego śmierci uszczuplone jego wojsko na tyłu wyprawach, połączyło się z Zaporozcami i osiadło w nieprzystępnych kureniach na wyspach dniewrowskich, a Małorossya doprowadzona została do najopłakaniejszego stanu, panowie zamienili Kozaków w swych sług i poddanych, rozdzielili pomiędzy siebie ich ziemie. Dla samego Koniecpolskiego, Beauplan założył pięćdziesiąt wsi z których jak sam mówi w dedykacji swėj ksiązki Janowi Kazimierzowi, powstało przez kilkana-

ście lat, do tysiąca siół. Potoccy i Wisniowieccy posiadali podobnież dobra. Rządcy w takich majątkach darli lud i postępowali z nim jak z niewolnikami, bo gdzie biedny Kozak mógł się uzielić?

Takie to postępowanie przyspieszyło burzę, która wstrząsała do posady Polską i zalała potokami krwi Ukrainę.



## PERJOD IV.

Od 1646 do 1657 r.

Chmielnicki do czasu poddania się carowi.

### ROZDZIAŁ XI.

*Młodość Chmielnickiego, jego krzywdy, powstanie,  
Żółte wody, Biała cerkiew.*

**W**ładysław z młodą małżonką swoją bawił w Wilnie, gdy doszły go wieści o nowem powstaniu Kozaków zaporozskich naczela których stanął Bohdan Chmielnicki. Jakie były początki pierwsze i postęпки rebelli, współcześni historycy tak nam opisują.

Zenobjusz Bohdan Chmielnicki był synem setnika kozackiego Michała, któregośmy widzieli poległego w bitwie pod Cecorą, Michał Chmielnicki urodził się w miasteczku Lisiance; naprzód służył pod hetmanem koronnym Żółkiewskim, potem był pisarzem w Czychrynie. Jan Daniłowicz wojewoda ruski i starosta czyhryński, w nagrodę za gorliwą służbę dał mu wioskę Sobotów, która niegdyś miała należeć

do jego przodków. Wtedy Michał jak go nazywano Chmielnik, ożenił się z Anastazją córką po Teodorze Bogdanie i został wybrany na setnika w regestrowym czerkaskim pułku. Wkrótce urodził mu się syn, któremu na chrzcie nadano imię Zenobjusz, a drugie według zwyczaju owego czasu imię dziada matki Bohdan. Księżę Sanguszko był jego ojcem chrzesnym.

Podrosłszy nieco, oddany był na nauki do szkoły kijowskiej, potem do kolegium jezuickiego do Jarosławia a nakoniec do Warszawy.

Zenobjusz będąc jedynakiem swego ojca, wychowany został z największą starannością i kosztami, wrodzony dowcip i talenta usprawiedliwiły starania rodzicielskie i nauczycieli, z młodości zaraz okazywał zdatność do służby wojskowej, był biegły w języku łacińskim a nawet greckim.

W roku 1620 zaszła bitwa pod Cecorą, bitwa nieszczęśliwa, gdzie w oczach Bohdana poległ ojciec jego. Bohdan widząc martwe ciało rodzica, powodowany zemstą wdarł się w szeregi nieprzyjaciół, został otoczony i do niewoli wzięty. Turki sprzedali go krymskiemu murzie Jarusowi. Przez dwa lata męczył się Bohdan w niewoli, tam nauczył się języka tureckiego i tatarskiego, poznał miejscowe obyczaje, nakoniec został wykupiony przez matkę. (\*)

Wtedy wstąpił pod chorągwie królewskie, w 1629 roku w bitwie z Wołochami i Węgrami wziął do

(\*) Pastorius *Historiae Poloniae pars. prior.* p. 32.—Kochowski *Climacter* 1. p. 19. 20.

niewoli dwóch książąt Kantemirów i przyprowadził do króla.

W owym czasie Beauplan wystawił twierdzę Kudak, Chmielnicki przybywszy do domu na urlop, spotkał Czaplińskiego gubernatora czyhryńskiego, jadącego obejrzeć roboty twierdzy, pod jego dozorem odbywające się, który zaprosił go z sobą.

Kudak nie mógł być przyjemny dla oczu Bohdana, będąc postawiony wyżej porochoń, miał na celu przeciąć związki Kozaków z miast i sioł ukraińskich z Zaporozcami. Była to zaporą rozdzielająca rodzonych braci.

Chełpliwy gubernator zapytał przysłego hetmana po łacinie „czy podobna zaprzeczyć, że twierdza ta będzie niezdobyta.”

— Nie słyszałem i nie czytałem nigdzie, by cokolwiek utworzyły ręce ludzkie, odrzekł Chmielnicki, też ręce nie zdołały zniszczyć.

Urażony odpowiedzią Czapliński, uważając ją za buntowniczą, aresztował Bohdana i odesłał go pod strażą do Czyhrynia. Lecz Chmielnicki uwolniony przez córkę gubernatora Annę, uszedł do Warszawy i podał królowi zażalenie na samowolny i obrażający postępki z oficerem królewskiej chorągwi. Król skazał Czaplińskiego na oberżnięcie jednego węża i wyrok został wykonany.

W parę lat potem 1632 r. córka Czaplińskiego, mimowoli ojcowskiej poszła za mąż za Chmielnickiego. Wtedy nienawiść pomiędzy teściem a zięciem zamiast zgasnąć, jeszcze się powiększyła. Do roku 1646 Chmielnicki żył spokojnie w swych dobrach Sobotów. Czapliński prześladował go bezprzestannie,

lecz Bohdan mało dbał na te drobne nieprzyjemności. W tym czasie umarła żona jego z domu Czaplínska, a w kilka lat później, Bohdan ożenił się po wtórnie.

Wkrótce po śmierci hetmana Koniecpolskiego, syn jego Alexander chorąży koronny, pragnąc od męż-twa ojcowskiego nieodrodnym okazać się potomkiem, przybrawszy sobie kilku walecznych ludzi i do 4000 wojska, wtargnął w kraje tatarskie, gdzie kilka tysięcy niewolników uwolnił, wiele stad koni i owiec zabrał. Chmielnicki niewiedomo z jakiego powodu na tej wyprawie nie znajdował się, Czaplínski korzystając z sposobności, za powrotem udał się do chorążego Koniecpolskiego i wystawiając, że Chmielnicki okryty dobrodziejstwami ojca jego, w miejsce jakiejś wdzięczności, okazuje się krnąbrnym i nieposłusznym rozkazom, że pomimo wezwania, jako mieszkaniec starostwa obowiązany był wyjść na wyprawę jednak pozostał. Zaczął potém usilnie prosił Koniecpolskiego, aby wieś Sobotów oddał jemu, posiadłość ta bowiem na gruntach do starostwa należących wybudowana została, i jako ziemia od dóbr królewskich nieprawnie oderwana, z łatwością odebrana posiadaczowi być mogła, Czaplínski przyrzekał panu swemu, iż będzie miał daleko więcej z zasług jego użytku, niż z jednego niewdzięcznego Kozaka.

Wymawiał się zrazu chorąży Koniecpolski, lecz Czaplínski nalegał prośbami swemi, by przynajmniej dozwolił mu chorąży, Chmielnickiego jako tchórza z dóbr jego wypędzić, a gdy ten uda się później do niego z zażaleniem i skargą, by odpowiedział: że to

się działo bez woli i wiedzy jego i jeżeli pokrzywdzonym się czuje, niech krzywdy swęj drogą prawną dochodzi, bo nad Czaplińskim jako szlachcicem, sam nie może mu sprawiedliwości wymierzyć.

Jakoż otrzymał zezwolenie Czapliński i zgromadziwszy przyjaciół do Czyhrynia, gdzie był rządcą czyli gubernatorem, najechał wieś Chmielnickiego niespodziewającego się napadu, dziedzica wypędził i owładnął jego własnością. Chmielnicki pragnąc jednak ślad prawa do swęj wsi zachować, zostawił w nięj żonę z dziećmi, mniemając, że ta jako kobieta bezpieczną będzie.

Bohdan udał się do Koniecpolskiego, lecz z niczem odprawiony, rozpoczął process, ale nieposiadając prawnych dowodów, czyli zapisu w księgach właściwego województwa, nie wskórać nie mógł. Chmielnicki udał się zatem do Warszawy z zażaleniem.

Przybywszy na sejm, przedłożył swą skargę o wydarciu mu majątku, odpowiedziano mu, że krzywdy swęj drogą sądową poszukiwać winien i zaprowadzony w tęj mierze porządek, nie może być dla jednego człowieka zmienionym.

Wtém donoszą mu z Ukrainy, że Czapliński spalił jego młyny i gorzelnie, gdzie chroniła się jego żona, porwał ją i małoletniego syna Tymofieja publicznie oćwiczyć rozkazał.

Bohdan nową zaniósł skargę, lecz Czapliński odpowiedział, że kobieta ta nie była węzłem małżeńskim z Chmielnickim, lecz tylko była nałożnicą, a zatem łatwo go mogła opuścić; i że obecnie już została jego żoną, przeto opuścić jęj nie może,

ani ona sama więcej do Chmielnickiego wrócić nie chce. Wreszcie ze wszystkiego żarty tylko w Warszawie robiono i zamiast niejakię pociechy w zmartwieniach, urągano się z pokrzywdzonego, mówiąc:

„Wiele jest pięknych kobiet na świecie, p. Chmielnicki, poszukaj sobie zatem inszej, tę zaś zostaw drugiemu, do kogo przystała.”

Tak pozbyty udał się do samego króla, został przedstawiony przez kanclerza koronnego Ossolińskiego. Władysław przyjął go łaskawie.

— Widzę wprawdzie, rzekł, wysłuchawszy go, że masz sprawę słuszną, ale nie prawną; więc od prawa nie możesz uzyskać pomocy. Ale widzę także, że i przeciwnik twój prawną drogą nie postąpił, lecz jak nam dowodzisz, gwałtem opanował co twoje; dla tego gwałt gwałtem odeprzeć wypada. Jeżeli Czapliński ma przyjaciół i ty ich mieć możesz.

I Chmielnicki powrócił do Małorossyi generalnym pisarzem.

Władysław pragnąc rozprzestrzenieć władzę królewską, tak ścięśnioną w owym czasie w Rzeczypospolitej przez burzliwych możnowładców i sejmy, umyślił użyć do tego Kozaków, w czasie swęj młodości, walcząc razem z niemi, widział ich mężstwo, wytrwałość i przywiązanie do swęj ziemi i wiary, uznał przeto Kozaków za najstosowniejsze narzędzie do dopięcia swych celów.

Ukraińcy gnębieni przez panów i unijatów burzyli się i zasyłali częste zażalenia do tronu. Władysław postanowił zatem zniósłszy się z ich naczel-

nikiem, tajemnie skłonić do powstania przeciwko ciemiężcom.

Nakaźnym hetmanem ustanowionym przez Polaków był wtedy Barabasz, lubiony przez panów, lecz nienawidzony przez Kozaków, albowiem swęj korzyści tylko szukając, dozwalał na ucisk i krzywdy wojska, tak, że część Kozaków powstawszy, wyszła na Zaporoże na Nikityn-róg.

W nim zatem nie mogli położyć zaufania wysłani przez króla jego agenci Ossoliński i Radziejowski, którzy pod pozorem obejrzenia zamków nad Dnieprem udali się na Ukrainę; wtedy właśnie ukazał się królowi Chmielnicki. Władysław znalazł w nim to czego szukał, młody, przedsiębiorczy, waleczny, nienawidzący panów jako od nich pokrzywdzony, został więc łaskawie przyjęty i mianowany pierwszym urzędnikiem po hetmanie, — generalnym pisarzem.

Wkrótce Kozacy spostrzegłszy zdrady Barabasza oddali go pod sąd, lecz ten przysiągł, że odtąd będzie działał tylko na korzyść wojska. Chmielnicki korzystając z tego zdarzenia, podał myśl, by nakaźny hetman napisał zażalenie do króla na nadużycia żydów i unijatów. Barabasz musiał być posłuszny.

Prośba została przyjęta łaskawie przez króla i oddana senatowi i stanom dla rozbioru.

Lecz panowie a mianowicie prymas, przenikając lub domyślając się może zamiarów króla, przeciwiali mu się we wszystkim, senatorowie zaś świeccy posiadający dobra na Ukrainie, dla własnego interessu niepozwalali na żadne zwolnienia ani przywileje Kozaków. Petycja nie otrzymała żadnego skutku.

Władysław dał przeto od siebie prywatną odpó-

wieź na suplikę hetmana kozackiego, upoważniając Małorossyan do odparcia siłą gwałtów.

Barabasz znaglony przez Kozaków, uwiadomił senat o nadużyciach panów polskich i niebezpieczeństwie powszechnego powstania, lecz dziś otrzymawszy prywatną odpowiedź królewską, ukrył ją przed wszystkimi. Chmielnicki tylko, jako generalny pisarz wieział o niej jeden.

Kilka razy Chmielnicki namawiał Barabasza do ogłoszenia urzędowi, ludowi i wojsku słów królewskich, bo wieział, że tém pobłażaniem króla, ośmieli uciśnionych. Radził by dać poznać panom odpowiedź Władysława IV, i tym sposobem ukrócić ich prześladowania i gwałty; albowiem bojaźń powstania, dozwolonego przez samego króla, powstrzymać ich może.

Ale wszelkie te starania były daremne.

Barabasz posiadał związki tajemne z panami polskimi, korrespondował z nimi i odbierał instrukcje jak ma postępować, więc swą korrespondencję razem z pismem królewskim chował troskliwie.

Chmielnicki tymczasem wyzwał na pojedynek Czaplńskiego, ale ten by uniknąć spotkania, oskarżył do sądu hetmana o knowanie spisków.

Bohdan został aresztowany i do więzienia wsadzony, zkad wydostawszy się za wstawieniem panów polskich, jeszcze większą zemstę poprzysiągł prześladowcom.

Widząc że niepodobna skłonić Barabasza do ogłoszenia odpowiedzi królewskiej, postanowił podstępem ją odebrać.

Chmielnicki zaprosił do siebie na chrzciny nakaźnego hetmana i podpoiwszy go winem, odebrał mu

klucze, posłał zniemi do żony Barabasza służącego, który oznajmił, że mąż żąda listów królewskich i przysyła klucze. Sługa otrzymawszy papiery, przyniósł je Chmielnickiemu.

Nazajutrz Barabasz przebudził się i nie znalazł ani kluczy, ani Chmielnickiego, wzięwszy z sobą starostę Kriczewskiego pojechał w pogoń za kumem.

Lecz już było za późno, Chmielnicki 7 sierpnia 1647 r. przybył do sieczy zaporożskiej.

Udał się prosto na Nikityn-róg tam znalazł tylko 300 ludzi gotowych do walki, inni byli rozproszeni.

Chmielnicki wezwał Kozaków którzy pozostali jeszcze z komendy Gulaka i żyli w zimownikach zaporożskich, tych było 3015 ludzi. Wtedy zwołał radę, przeczytał jej korespondencją Barabasza i odpowiedź królewską, wybierajcie co się wam podoba, rzekł,— albo śmierć ze sławą, lub zgubę ze wstydem! Kozacy nie dosłuchawszy końca jego mowy, oświadczyli jednozgodnie gotowość obrony i zarzucili go czapkami, na znak wyboru na hetmana. Lecz Chmielnicki nie przyjął godności, chciał zapewne być obranym przez ogół, by utrzymać się na urzędzie, przybrał tylko tytuł wodza i oznajmił, że koniecznie potrzeba opanować Kudak, dla otwarcia komunikacy Kozaków hetmańskich z zaporożskimi.

Lecz ponieważ wiedzieli Kozacy iż sami niepodołają przeciwko wojskom polskim, postanowili zażądać pomocy od Tatarów.

Gdy przyszło do obioru posłów, długo nie mogli zgodzić się Kozacy kogo mają wyprawić do Krymu, nareszcie Chmielnicki sam na siebie obowiązek ten przyjął.

Stanąwszy przed hanem, gdy mu przedmiot poselstwa swego wyłożył, z wielką radością został przyjęty przez nienawistnych Polsce Tatarów i przyrzeczenie pomocy otrzymał; lecz podejrzliwi Tatarzy wojska nie wprzód nadesłać obowiązali się, aż ujrzą rozpoczęte kroki wojenne przez samych Kozaków.

Skoro z tą wiadomością powrócił Chmielnicki, Kozacy po całej Ukrainie zuchwalszemi się okazywać zaczęli, broń skupowali, od robót się wyłamywali, a nawet przy pijatyce często odgrażali. Przeciwnie zaś Chmielnicki jak najspokojniej zimę spędził, i nikt nawet nie domyślał się, jakie zamiary w umyśle układał.

List jego który wtedy pisał do Mikołaja Potockiego hetmana wielkiego, a który podaje nam Grondeki, świadczy o jego wyrachowanej przezorności, w której mówi: „Nie żadna mnie swawola, lub rozruchów żądza, ale najcięższe krzywdy, łupieztwa i zniewagi na te skaliste i niemieszkalne wyspy z opuszczeniem własności moich zapędziły. Nadmiarę i wytrzymanie pastwili się nademną i memi współbraćmi, nie tylko staróstowie, ich namiestnicy, ale nawet żydzi, ten najwzgardzeńszy lud gdzieindziej w Polsce. Nadaremnie przeciw łakomstwu i zuchwalstwu ich, królewską zasłaniałiśmy się powagą. Ani w pułkownikach swoich nie znajdowaliśmy obrony, gdyż ci żądzom momentniejszych pochlebiając, korzyści swęj osobistęj patrzą, a litować się nad niedolą powierzonego im ludu nie umieją, i na mordy i pogwałcenia nas nieszczęśliwych, spiesznie przybiegają . . . . . Słuszna więc aby od niegodziwości złych panów oswobodzeni zostali i używali przywilejów nadanych przez królów ci, którzy woli królewskiej i usłudze rzeczypo-

spolitéj siebie i wszystko swoje poświęcili. Nie duch podniesienia buntu wypędził mnie z domu i zagnał na tę ustron, o który mnie obwiniają; ale złośliwe oskarżenia, te nieprzyjazne na mnie zamachy, potwarze nieżyczliwych a naprzód Romana Pesty, który niegdyś sam podżegacz buntu, tą plamą mnie schaćbić pragnie”...

List ten zdawał się hetmanowi dla poparcia sprawy ułożonym i zupełnie wiary niegodzien. Zewsząd bowiem dochodziły wieści Potockiego o knujących się zamachach; z wielu stron odbierano listy od panów ukraińskich, którzy od żydów swych arendarzy ostrzegani, donosili o coraz głośniejszych przechwałkach i pogrózkach, oraz podejrzanych postępkach Kozaków nadziejami jakimiś rozzuchwalonych. Hetman koronny sądząc, że gdy dowódcę z siczы zwabi, inni na umyśle upadną, bo gdy poradcików zabraknie, reszta w rozsypkę pójdzie; kazał przeto napisać do Chmielnickiego, obiecując mu przepuszczenie wszelkich dotąd spełnionych win i wynagrodzenie krzywd, jeżeli opuści sicz zaporozską, do posłuszeństwa powróci i do niego przybędzie. Ale Bohdan zwoławszy radę, przedstawił jej list hetmana, i gdy mu starszyzna jak najmocniej zawierać Potockiemu odradzała, odpisał.

„Że gdy do winy żadnej się nie czuję, bo sam tylko zostałam pokrzywdzony i unikając zamachów na życie, Ukrainę opuścić musiał, przeto wybaczenia nie potrzebuje i pośród swych wrogów nie powróci.”

Wtedy rozgniewany hetman myślał tylko o sposobach przeszkodzenia wybuchnięcia powstania.

Byli jeszcze ludzie, co sądzili, że łagodnymi środkami i roztropnością raczej, niż siłą zbrojną i surowością należy przeciwko Kozakom postępować.

Naczela takich był Adam Kisiel wojewoda bra-cławski a potem kijowski, nadto Lubomirski woje-woda krakowski, mąż z czynów wojennych i oby-watelskich znakomity. Lecz obadwa hetmani utrzy-mując, że tylko postrachem na lud ten nieokrzesany działać należy, surowe środki nad te rady prze-nieśli. (\*)

Na początku zaraz 1648 r. hetmani koronni wy-dawszy uniwersały wzywające i grożące aby wszys-cy zbiegli z Chmielnickim, lub później do niego przy-byli, odstąpili i do miejsc zamieszkania powrócili, a nieposłuszni na dzieciach, żonach i majątkach ka-rani będą; rozkazali ścierać wojska z całej Małopol-ski i na Ukrainę im pospieszać.

Lecz nikt z wezwanych nie powrócił, owszem hu-fce Chmielnickiego co dzień powiększały się w siczy nietylko przez zbiegów z pułków rejestrowych Ko-zaków, ale i chorągwi nadwornych panów. Gdy te-dy wojsko polskie zebrane w znacznej sile zbliżyło się ku Ukrainie, na całej prawej stronie Dniepru, nie spotkało ani jednej bandy buntowniczej, owszem wszędzie ujrzano lud pokorny i posłuszny, a na tych co do zbuntowanych Kozaków na siecz zbiegli, szkaradne miotający przekleństwa.

Widząc to officerowie wojska polskiego, zaczęli sarkać, że ich dla zebranych gdzieś tam łotrów

(\*) Pastorius in historia Polona, p. 38.

tyle mil bezpotrzebnie ściągnięto. Złożona więc u hetmanów rada wojenna, na której, po rozważeniu, że nie można z niewielkim wojskiem daleko w stepy się zapuszczać i od twierdz i zamków oddalać, że nie należy ufać tamtejszym mieszkańcom wspólnej wiary z Kozakami będącym, którzy podawszy sobie ręce, wszyscy w nieprzyjaciół zamienić się mogą, postanowiono: aby wojsko w jakim blizkiem miejscu zatrzymać, donieść królowi i rzeczypospolitej, iż nieprzyjaciela dotąd niespotkano, lecz o powstaniu Kozaków niezawodne są dowody—prosić o posiłki liczniejszego wojska.

Tymczasem miano wysłać mocny oddział wojska na Zaporozże, z rozkazem, dopóty nie powracania, póki nieprzyjaciela nie spotka i brańców nie ujmie z którychby hetmani o zamiarach nieprzyjaciół i ich sile wyrozumieć mogli.

W skutku takiego postanowienia wyznaczył hetman wielki wojsko na ten podjazd, naczelnikiem nad niem syna swego Stefana Potockiego starostę niżyńskiego postanowił, dodawszy mu do rady kommissarzy wojskowych: Jacka Szemberga, Jana Sapiełę, starostę owruckiego, Zacwilichowskiego rotmistrza, Krzysztofa Grodzickiego, pułkownika, Brzuchalskiego i Stefana Czarnieckiego, który już wtenczas zaczął być sławnym z okazanego w różnych zdarzeniach mężstwa i rozumu. Oddział ten składał się z 6,000 wyborowego żołnierza.

Chmielnicki rozesłał tymczasem wezwania po całej Ukrainie zwołujące lud do obrony i opuszczenia Barabasza. Posłał przedewszystkiem do metropolity kijowskiego odpowiedź królewską, prosząc go o wspar-

cie swą powagą; który nietylko potwierdził przedsięwzięcia Chmielnickiego, ale błogosławieństwo swoje dołączył, z oznajmieniem, że jeżeliby byli tacy coby mogli pomoc przynieść ogólnej sprawie a odmówili, kłatwę na nich rzuci.

Wkrótce po tém wezwaniu zaczęli się gromadzić Kozacy około Chmielnickiego, przybyło nawet całe trzy pułki z pod komendy Barabasza, to jest: półtawski, mirgorodzki i hadiaczki, od których dowiedział się o wyprawieniu przeciwko niemu oddziału Stefana Potockiego.

Chmielnicki szykował się właśnie na wyprawę dla opanowania miast ukraińskich i oczekiwał pomocy Tatarów według ich przyrzeczenia, lecz otrzymawszy wiadomość, że hetman koronny już wyszedł przeciwko niemu, cofnął się wgląd step nad rzekę Jegorlik, by wcześniej połączyć się z hanem i na wyniosłym miejscu, nad błotami, które od koloru swego Żółtymi wodami nazwano, obóz swój założył, otoczywszy go rowem i wozami.

Tymczasem dziewiątego dnia po wyjściu swoim z taboru hetmana, oddział Stefana Potockiego spotkał podjazdy kozackie wysłane przez Chmielnickiego. Potocki nie posiadając piechoty, bo wojsko jego złożone było z 4,000 dragonij i 2,000 Kozaków rejestrowych (jak pierwsi, tak i drudzy byli wiary greckiej) nie mógł atakować obozu nieprzyjacielskiego, posłał więc do ojca, donosząc mu o spotkaniu liczego i dobrze obwarowanego nieprzyjaciela, prosił o potrzebne posiłki piechoty do zdobycia okopów; lecz Kozacy jego posłańca przejęli. Tymcza-

sem schodziły dnie na drobnych utarczках pomiędzy dwoma obozami.

Już kilkanaście dni upłynęło od czasu wyjścia podjazu. Już i w obozie polskim zaczęli się niepokoić, że z Zaporozża żadnej nie odbierają wiadomości, lecz zamiast wysłania pomocy lub zwiadów, poprzestano na różnych wnioskach i domysłach. A Stefan Potocki z Czarnieckim i innemi wodzami składają tymczasem naradę i postanawiają, aby ostrożnie postępując póki wojska więcej hetman nie przysze, obóz Kozacki obledz i niedopuszczyć połączenia się z napływającym ludem z Ukrainy. Zatem dla sciesnienia taboru nieprzyjacielskiego, postąpili bliżej Polacy, wyszedłszy z dawnego obozu. Tymczasem nadeszli Tatarzy na wezwanie Chmielnickiego i spotkawszy jego posłańców do nich wyprawionych, dowiadują się o obleżeniu Kozaków przez nieliczne wojsko polskie, zachodzą im z tyłu i nacierają na zdziwionych i niespodziewających się napadu, co widząc Kozacy wypadają także z taborów swoich i z drugiej strony uderzają, lecz nieposiadając dział, nie czynią nic mogą. Polacy cofnęli się do obozu.

Po trzechdniowej bezskutecznej walce, lękając się zapewne nadejścia hetmana koronnego, Kozacy żądają ugody. Polacy z łatwością na to przystają, bo już zaczynało brakować żywności z przyczyny trudnego dowozu, wyznaczają więc do czynienia układów Brzechowieckiego i Czarnieckiego.

Kozacy przyjęli uprzejmie kommissarzy, ale zrobienie ugody zwłóczą, spodziewając się nadejścia większych sił tatarskich; nareszcie na mocne nalegania Czarnieckiego odpowiadają mu, że ponieważ

w obozie polskim nie masz żadnego senatora, coby posiadał władzę do zawarcia umowy w rzeczach tak ważnych, jakie skłoniły ich do rozpoczęcia wojny, przeto układów żadnych czynić nie mogą i odkładają to do sposobnej chwili, teraz zaś żądają tylko by im wszystkie działa polskie wydano, a oni wojsku polskiemu wolne wyjście otworzą.

Nie było nad czém się namyślać, lepiej bowiem 12 armatek polowych poświęcić, jak sprawę kraju i życie kilku tysięcy ludzi; przystają przeto na żądanie, byleby Kozacy przysięgę wykonali, że wojska wolno do kraju przepuszczą i kommissarzy wydadzą. Przysięgli Kozacy, lecz oznajmili, że Czarnieckiego doputy nie uwolnią, dokąd armat nie odbiorą. Zostały wydane armaty, ale gdy w uwolnieniu Czarnieckiego Kozacy jeszcze trudności czynili, nadszedł Tohaj-bek z 40,000 wojska, uderzył na Polaków, wszczęła się zacięta walka i własne Polaków działa, przeciwko nim użyte zostały. (\*)

Ze wszech stron otoczeni Polacy, zdradzeni i opuszczeni przez chorągwie dragońskie, dzień bronili się cały. Co tylko męstwo i odwaga dokazać potrafi, na co tylko siły ludzkie zdobyć się mogą, czynią, już trzy mile w nieustannój cofają się walce, już pozbawieni wodzów, z których jedni polegli, inni śmiertelnie ranieni, inni nakoniec w niewolę pobrani, bronią się i walczą jeszcze, i z orężem w ręku do ostatniego na placu bitwy padają.

W bitwie téj dnia 15 Kwietnia 1648 r. zaszłej, poległ Stefan Potocki 26 letni młodzieniec, śmiertel-

(\*) Groudzki, kart. 59 i 60

nie ranni i do niewoli wzięci zostali, Stefan Czarniecki, Szemberg, Jan Sapiecha pisarz polny i brat jego Krysztof krajezy litewski, Tomasz Uliński, Jan Chreptowicz i wielu innych ze znaczniejszej szlachty.

Z całego wojska jeden tylko prosty żołnierz uszedł z nieszczęśliwej bitwy i manowcami dostał do obozu hetmana, ze smutną wiadomością.

Nie uwierzono mu i mając za wysłańca Chmielnickiego który pragnął ztrwożyć wojsko nieprzyjacielskie tak okropnemi wieściami, wsadzono do więzienia.

Hetman wielki rozesał dla przekonania się rozjazdy w różne strony, lecz wysłani o mil kilka nikogo nie znalazłszy, donieśli, że wszędzie widzieli domy puste, bez mieszkańców, wszyscy widać uszli do Chmielnickiego.

Wielu z pośród wojska polskiego radziło, aby wprowadzić spieszenie hufce z Ukrainy w bezpieczniejsze strony i zatrzymać się na posiłki. Ruszono więc do Czerkas, gdzie hetman odbiera list od Krysztofa Grodzickiego dowódcy twierdzy Kudaku, donoszący o klęsce nad Żółtymi wodami, o której dwaj zbiegli żołnierze z porażki, dokładną przynieśli wiadomość.

Hetman przeczytawszy listy, odesłał je natychmiast do Warszawy na ręce kanclerza Ossolińskiego, prosząc by król zebrałszy jak najprędzej posiłki i nakazawszy pospolite ruszenie szlachty, przysłał pomoc jego szczupłemu wojsku, nie będącemu w stanie oprzeć się licznemu nieprzyjacielowi.

Wkrótce też Potocki otrzymawszy wiadomość o wzięciu przez Kozaków Kamieńca Podolskiego i powsze-

chnem powstaniu, ruszył ku granicom litewskim i przybył do miasteczka Korsunia.

Władysław IV, znajdując się w Litwie gdy przyszła doń wiadomość o powstaniu Kozaków, przewidywał natychmiast niebezpieczeństwo, na które narażali się hetmani wprowadzając swe szczupłe wojsko w głąb Ukrainy, wysłał więc spieszenie do kanclerza, aby imieniem królewskim wstrzymali pochód wojska przeciwko Kozakom. Nadto król dążył do Grodna mając zamiar sam udać się na Ruś, gdzie był pewny, że powagą swoją przywiedzie do porządku Kozaków, którzy szanowali i lubili króla jako niegdys swego wojennego towarzysza; spodziewał się, że sam Chmielnicki z ufnością stanie przed obliczem monarchy i otrzymawszy zadosyćuczynienie, zaniecha dalszych rozruchów.

Kanclerz wykonał natychmiast polecenie królewskie, lecz rozkazy dla zbytnej odległości zapóźno doszły hetmana koronnego.

Chmielnicki tymczasem obwołany hetmanem Małorossyi rozesał oddziały po całej Ukrainie z poleceniem wypędzania żydów i Polaków ze wszystkich miast i śledzenia poruszeń wojsk nieprzyjacielskich.

Naczelnikami tych oddziałów byli: generalny oboźny Nosacz i pułkownik Doroszeńko wyprawieni do Galicyi i księstwa ostrońskiego; generalny pisarz Krzywonos i Szabluka przez Kijów do Słucka; generalny asała Rodak, z pułkownikami: Ostapem, Nestemem i Boguszem do Litwy nad Prypęcz. Generalny horąży Bujnos i pułkownicy ochotników: Jakób Gładki i Konrad Chudorbaj do Polesia, Czernichowa i Sewerji, sam zaś pozostawiwszy w Ka-

mieńcu silny garnizon, poszedł środkiem Małorossyi i zatrzymał się przy Białej cerkwi z kąd wydał następujący uniwersał:

„Zenobiusz Bohdan Chmielnicki, hetman Sławnego Zaporozkiego Wojska Regestrowego i całej po obu stronach Dniepru Ukrainy małorossyjskiej.

„Wam wszystkim małorossyjskim, po obu stronach rzeki Dniepru szlachetnym i pospolitym, wyższego i niższego stopnia ludziom, a osobliwie szlachetnie urodzonym Kozakom i braciom naszym, tym naszym uniwersałem oznajmujemy.

„Nie bez słusznych przyczyn musieliśmy wszcząć wojnę i podnieść oręż nasz na Polaków, przez co przy najwyższej pomocy Bożej nad Żółtymi wodami a potem pod Kamieńcem 16 Maja, co się zniemi stało, to wam wszystkiem jest wiadomo. Teraz zaś skoro o dwóch nad sobą nie równych bitwach naszych otrzymali wiadomość, tym nieszczęściem swym rozgniewani i rozszrezeni będąc; nietylko sami panowie i Książęta około Wisły i za Wisłą ogromne na nas ściągają i łączą wojska; ale i samego Najjaśniejszego Króla swojego Władysława, pana naszego miłościwego i ojca łaskawego na nas podmawiają i podburzają, aby z całemi swojemi siłami przyszedłszy w naszą Ukrainę małorossyjską, ogniem i mieczem nas zawojować a mieszkania nasze zplondrowawszy, zniszczyć, w proch i popiół zmienić, a nas samych zaś wybić, lub w nieludzką niewolę zabrać i na inne dalekie miejsca za Wisłę wyprowadzić i sławę naszą nie tylko w Europie, ale i w odległych za morzem Czarném azjatyckich stronach głośną, mogli zniszczyć i zaćmić.

„Postanowiliśmy w naszym zamiarze nie przeciwko Królowi Panu naszemu miłościwemu, ale przeciw dumnym Polakom, za nie uważającym przywileje Jego królewskiej Mości, nam Kozakom i wszystkim w ogólności małowossyanom nadane, prawa i wolności nasze dawne przez nas zachowywane i statuty naszym mężstwem, odwagą serca, oraz orężem wyjednane. Dla tego przyciągnąwszy z pod Kamieńca i stanąwszy naszym wojskowym obozem, tu pod Białą cerkwią, piszemy do was ten uniwersał, którym wzywamy was wszystkich małowossyan braci naszych do kompanii wojennej. A to przekładamy i oznajmiamy, iż Polacy, według świadectwa ichże kronikarzy od nas Sarmatów i Russów zrodziwszy się, powstawszy i za jedno spoczątku z samobytną bracią naszą Sarmatami i Rusami będąc, nie syci sławy i szukając bogactw; od przodków naszych oddzieliwszy się i inną nazwę to jest Lachy i Polacy sobie nadawszy, za Wisłę zaszedłszy, tam na cudzych ziemiach pomiędzy Odrą i Wisłą zasiedli. Wielum okolicznym ludom i państwom: ziemie rozbójniczym sposobem ukradłszy, owładnęli, potem po upływie wielu lat, w siedzibach swych po nad Wisłą na cudzych ziemiach rozrodziwszy się i pomnożywszy, a nie będąc zadowoleni rzeczonymi cudzemi szkodami i grabieżami, powstali bez sumiennie jako niegdyś Kajm na Abła, na Russów albo Sarmatów, przeciwko własnym od wieków rodzonym braciom i pod naczelnictwem Króla swego Kazimierza Wielkiego już u nich tego imienia III<sup>o</sup>, roku od narodzenia Chrystusa 1333 v. 1339 zwłaszcza w tedy zdrobniałym i upadłym kijowskim, ostrogskim i innym ruskim księztwom naszym, a zawojowawszy ich w swój chciwości, przy-

właszczyli, i opanowali od dawnych wieków prowincye sarmackie albo kozackie, od Podola, Wołynia i Wołoch do samego Wilna i Smoleńska długie i obszerne granice mające; i nie tylko w spomnionych ziemiach i prowincjach sławne imie kozackie zagładzili, ale co najgorsza i najżałośniejsza, wszystkich braci naszych Roksołanów w niewolnicze poddańskie jarzmo, od wiary ojczystej prawosławnej oderwali i do zgubnej Unii i rzymskich błędów siłą, gwałtem i mnogimi bez sumiennemi męczarniami i tyraństwem przyciągali i przyniewolali. Wszystkich naszych książąt i swych królów polskich, szczęście nasze strzegących i utwierdzających, przywileje i mandaty w zgardziwszy, zniósłszy i cale przeciw polityki, szlachetności i dobrej wiary czynili. Lecz gdy i tego zabójczego dla duszy, schizmatycznego uczynku nie dosyć było, jeszcze honor kozacki w hańbę i zapomnienie zamienili, znakomitszych ludzi i Kozaków wygubili i wykorzenili, a samym gminem owładnąwszy, nietylko w jarzmo niewolnicze ich zaprzęgli, ale i po swój bezbożnej woli w potępiającą duszę, prawidłom ojców naszych przeciwną wciągnęli Uniją. Nie tylko wielu Kozaków i mieszczan braci naszych, psy dozorey pańsey pożarli i lud fałszywemi plotkami panom swoim oskarżając o utratę głów ich przyprawili, a dobrami ich i majątkami zawładnęli, co i mnie Chmielnickiemu od niecotliwego kłamcy Czaplińskiego dozorey czyhryńskiego przyszłoby cierpieć i głowę nawet utracić; ale wiare naszą prawosławną zawsze bluźnili, kapłanów naszych prawowiernych gdziekolwiek, iz jakiej kolwiek choćby najmniejszej przyczyny znieważali, lżyli, krwawili i włosy wydzierali.

Jakie was samych małorossyanie od nich Polaków, i żydów ich arendaży i ulubionych faktorów do tychczas spotykały zniewagi, poniżenia, najgrawania i zniszczenia, nie będziemy ich wyliczać, ponieważ sami wiecie o nich i pamiętacie; to tylko tu przypominamy do jakiej przyszliśmy niewoli u Polaków, że dwom lub trzem w mieście, na ulicy, w domu swoim spotykającym się zakazano i niewolno było z sobą pomówić i o sprawach gospodarskich traktować. Co za nieznośne brzemie, zamknięcia ust nawet; ... Ponieważ łaska Boga wszechmocnego pomogła orężowi naszemu, tedy niech będzie wychwalone i wyniesione imie Jego Boskie, On nie wzgardzi westchnieniami bez ustnych i łzami waszemi przez Polaków wylanemi i wylewanemi. Ażeśmy niniejszą wojnę zaczęli bez wiedzy i rady waszój całego narodu, za to nie lękajcie się nas, wszakżeśmy dla lepszej waszój i naszej korzyści nauczyli się ostrożności i lepszego wojennego porządku z przykładu pierwszych braci naszych pod Kumejkami i nad rzeką Taśminą z Polakami niedawno wojnę prowadzących, którzy ponieważ przed wojną swymi uniwersałami do was po całej Ukrainie rozesłanemi zawiadomili Polaków o swém przeciwko nim zamiarze. Tedy tym zawiadomieniem ostrzeżeni jak należało zapobiegli złemu, przygotowali się i do zwycięstwa wojsk kozackich przysposobili. I myśmy teraz dla tak nieszczęśliwego wypadku wstrzymali się aż do tego czasu, z tym uniwersałem o rozpoczętych wojennych krokach z Polakami donieść.

„A teraz, jak widzicie, wszystkim w ogóle Małorossyanom o tem donosimy i do dzieła wojennego zniemiż was wzywamy i zachęcamy, komu miła wiara

prawa, od Polaków na Uniją przeistoczona, komu z was miła całość ojezyny naszej Ukrainy małorossyjskiej i honor szlachecki przez Polaków poniżony, znieważony, zaprzeczony, niech taki każdy nie jak wyrodek, lecz jako życzliwy i kochający syn ojezynę, po wysłuchaniu tego uniwersału, pod chorągiew naszą i do nas do obozu pod Białą cerkiew na dobrych koniach, z dokładnem uzbrojeniem, bezzwłocznie przybędzie. Gdyż jeżeli nie zechcecie dopomóc nam w obecnej wojennej kompanij, a jak Polacy nas przemogą to ujrzenie zapewne, i was wszystkich bez żadnej różnicy i względu według dawnego złego zamiaru swego, ogniem i mieczem zrujnują i spustoszą; ale z prawej wiary naszej obrazą i zniewagą ostatki was w niewolę zagarną.

„Lepiej tedy i przywoicięj nam za wiarę świętą prawosławną i całość ojezyny na placu walczyć i poledz, niż w domach swoich jak nie wieściuchom być wymordowanym; gdyż jeżeli umrzem za prawą wiarę, to nie tylko sława i męztwa nasze rycerskie we wszystkich europejskich, i innych stronach głośnie się rozniesie, ale i nadzieja nasza że za prawość umieramy, będzie nieśmiertelnością napełniona i męczeńskimi palmami od Boga uwieńczona.

Nie lękajcie się tedy waszmościowie bracia nasi, szlachetnie urodzeni Małorossyanie Polaków, chociażby i największe były ich wojska. Ale przykładem sławnych i wielkich Rusów przodków naszych, przy swój prawdzie, za prawowierność świętą, za całość ojezyny i za naruszenie dawnych praw i wolności naszych, wspólnie znami przeciwko naszym krzywdziicielom, zniełomną nadzieją od obecnych nieszczęść oswobodzenia się i pomocy boskiej, wprzyszłej wojen-

nej sprawie, której pomocy już mamy oznaki: na-  
 przód dwukrotne zwycięstwo; potem szczerą przychyl-  
 ność całego wojska Nizowego Zaporozkiego na po-  
 moc naszą gotowego, prócz tego że już przeszło 3000  
 jest ich przy nas; potrzecie, że Najjaśniejszy han krymski z całą Ordą pomagać nam jest gotów, przy którym  
 dla lepszej pewności starszego syna Tymofieja zosta-  
 wiliśmy, a teraz gotowej od jego hańskiej miłości  
 dobrej i walecznej Ordy krymskiej, idzie do nas 4,000  
 z panem Tugaj bejem znakomitym. Po czwarte że i  
 Kozaków rejestrowych braci naszych 15,000, co od  
 hetmana koronnego z Barabaszem i z Niemcami wy-  
 prawieni byli w łodziach i pod Kojdakiem oddawszy  
 Barabasz nieprzyjaciela ojezyny i pochlebę Pola-  
 ków głębiom Dnieprowym, do nas przysłało i w oby-  
 dwóch wojennych ekspedycjach znacznie nam dopomo-  
 gło, słusznie tę przysięgę złamawszy, którą na wierność  
 hetmanom koronnym pod bronią polską jako niewol-  
 nicy zmuszeni byli wykonać, kiedy sami Polacy do  
 złamania téj przysięgi byli winą i początkiem, sami  
 pierwsi połamawszy prawa i wolności Kozackie i mało-  
 rossyjskie, przysięgą swą na przyjaźń nietykalność i  
 całość dawnych praw i wolności Kozakom i małoros-  
 syanom uczynioną zapewnioną; po piąte że z własnych  
 ludzi 3,000 dragunów przed Kojdacką (Kudacką) bitwą w przedniej straży będących wierność i przysięgę  
 złamawszy i hetmanów koronnych opuściwszy, do nas  
 dobrowolnie przyłączyło się; po szóste że łaska Boża i  
 pomoc Jego najpotężniejsza przy nas i dla tego być  
 może; bo zmuszeni jedynie krzywdami zaczęliśmy woj-  
 nę z Polakami nie bez wiedzy i pozwolenia pana na-  
 szego Najjaśniejszego Króla Władysława IV<sup>ty</sup> który

roku 1633 w czasie szczęśliwej swój koronacyi, nam będącym przy onój i innym znakomitym wojska małosyjskiego towarzyszom, przykładem dawnych najjaśniejszych Książąt i Królów polskich antecessorów swoich wszystkie nasze wojskowe i małosyjskie dawne prawa i wolności, przy osobliwym zatwierdzeniu wiary naszej prawosławnej, nowym swoim na pargaminie własnej ręki podpisem i przyłożeniem królewskiej pieczęci istwierdziwszy, odprawił nas jako ojciec łaskawy, udarowawszy każdego podarunkami, a przy odjeździe Jego Królewska Mość do nas wyrzekł: abyśmy podawanemu hetmana sobie obrali i przy swoich prawach i wolnościach mocn o stali, nie poddając się Polakom, popierając się jego królewskimi i innymi przywilejami. A jeżeliby panowie polscy albo dozorczy tych przywilejów nie słuchali, to macie, mówi Jego Królewska Mość, muszkiet i szable przy boku, temi możecie bronić swoje naruszone od Polaków prawa i wolności. Poczém gdy w kilka lat bez przerwy czynione nam były krzywdy i najwyższe zniszczenia, wtedy znów wszyscy z Barabaszem suplikowaliśmy otem przez posłów narodowych do Jego Królewskiej Mości Władysława pana naszego miłościwego, który przy odprawie ich, jak ustnie tak i prywatnym listem swym do Barabaszowi i wszystkim nas Kozaków też słowa królewskie przed tém wymówione: że na obronę praw mamy muszkiety i szable, powtórzył. Ponieważ pułkownik Barabasz niebył, przyjacielem i życzącym dobra naszej ojczyźnie, takie miłościwe słowo królewskie tań i bez żadnej korzyści krył u siebie, nie starając się o wybór hetmana kozackiego, ani o uwolnienie od niedoli ludu małosyjskiego, tedy ja, Chmielnicki, wzięwszy Boga na pomoc i


odebrawszy podstępny sposóbem Barabaszowi pismo królewskie, musiałem tę wojenną z Polakami rozpocząć sprawę, na którą Jego Królewska Mość swą wielką osobą na nas nigdy nie wyjdzie, spodziewamy się, tak dla tego, że zaczęliśmy tę wojnę za zezwoleniem Jego Królewskiej Mości, jako i dla tego, że Polacy lekce ważą Jego wysoką królewską osobę, mandatów i rozkazów jego nie słuchają i nieprzerwanie uciski Małorossyi czynią. A jeżeli Król co jest głową wojska swego, sam z wojskiem przeciwko nam nie pójdzie, to my panów polskich i ich licznie zebranego wojska, jako ciała, albo oka bez głowy najmniej lękać się nie potrzebujemy. Albowiem jeżeli wątpy Rzym, cowszystkich europejskich miast matką nazywać się może, wielu państwami i monarchami włada i 645,000 wojska się pyszni, w dawnych latach przez daleko mniejszą od wspomnionój siły, walecznych Russów z Rusi od morza Bałtyckiego zebranych pod dowództwem ich księcia, był wzięty i przez 14 lat władany, to któż nam teraz na wzór tych dawnych Russów przodków naszych, może zaprzeczyć dzielności i umniejszyć odwagi rycerskiej? Co wam braciom naszym w ogóle poleciłem przedstawić i do zdrowego rozważenia podać, pospiechu waszego do obozu naszego pod Białą Cerkwią pilnie oczekujemy i imże życzymy od Boga zdrowia i szczęśliwego we wszystkiem powodzeniu.”

— Dan w naszym obozie pod Białą Cerkwią roku 1648 dnia 28 Maja.”

— Na takie wezwanie zbiegały się zewsząd tłumy ludu do obozu Kozackiego, a razem z Tatarami powiększyły siły Chmielnickiego do kilkudziesięciu tysięcy.

## ROZDZIAŁ XII.

*Korsuń i Pilawce.*

hmielnicki otrzymał tymczasem wiadomość od Krzywonosy, że hetman Kalinowski cofnąwszy się z pod Kamieńca, ze świeżem wojskiem daży na Podole i że już przeprowił się przez rzekę Słucz; od Rodaka, że nad Prypecią usłyszał o pochodzie Radziwiła do Seweryi, udał się za nim w pogoń i gdy Radziwił obchodził tryumf z powodu zwycięstwa nad chorążym Bujnosem, pułkownikami, Gładkim i Hudorbajem, gdzie polegli dwaj pierwsi: a obóz ich, bagaże i artylerja stały się łupem zwycięzcy, Rodak napadł na biesiadujących nieprzyjaciół w Humelszczyźnie, rozbił i zaledwie samego Radziwiła nie schwytał, lecz ten wpław przez rzekę ucieczką się ratował. Cały tabor ze wszystkiemi rzyntunkami dostał się w ręce Kozaków.

Wskutek tych wiadomości, Chmielnicki polecił Krzy-

wonosowi połączyć się z korpusem oboźnego Nosacza i powrócić na Podole trzymając się kierunku prawego skrzydła polskiej armii.

Sam zaś wyszedł z Białej cerkwi i udał się drogą korsuńską. Przeszedłszy przez miasto, otrzymał za wiadomienie, że armia polska się zbliża.

Rzeczywiście hetmani: Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski z wojskiem kwarcianem stali obozem pomiędzy Steblowem i Korsuniem, gdzie oczekiwali na posiłki wojsk nadwornych księcia Jeremjasza Wisniowieckiego, a które dla poprzecinanych komunikacyj zdążyć na czas nie mogły, bo Wisniowiecki z kilkoma tysiącami nadwornego swego wojska znajdował się jeszcze głęboko w Ukrainie za dniewowskiej.

Za zbliżeniem się Kozaków, hetman wielki kazał spalić miasteczko Korsuń, aby nie służyło za zastępną dlanieprzyjaciela, sam tylko zameczek i cerkiew opodal położone zostawił.

Wojsko polskie najwięcej 5000 ludzi liczące rozłożone było w obozie pięciu szaniami obwarowanym. Główny szaniec bronili Denhof pułkownik artyleryi z pięcioma chorągwiami dragonów i czterema działami; drugi z tyłomaż działami, obsadzony był trzema chorągwiami Stefana Czarnieckiego i Jędrzeja Koniecpolskiego; trzeci strzeżony był od Bieganowskiego z lekką jazdą, ale bez żadnego działą, bo tylko ośm było w obozie, czwarty i piąty szaniec pod Odrzywolskim bronili: piechota i dragoni Sieniawskiego, tudzież lekkie nadworne pułki księcia Dominika Zasławskiego i Ostrogskiego wojewody sandomierskiego.

Chmielnicki pozostawiwszy obóz swój pod miastem,

piechotę i artylleryą rozłożył po ogrodach i pasiekach miejskich; w nocy wysłał do Krzywonosy z poleceniem, by zbliżył się do polskiej armii, lecz nie wszczynął bitwy czekając na pierwszy huk armatni z obozu hetmańskiego i wtedy napadł z tyłu na nieprzyjaciela. Tak Chmielnicki rozdysponowawszy, 22 maja (\*) rozpoczął bitwę.

Naprzód Tatarzy naprawiwszy most na rzece na obóz polski natarli pragnąc wywabić Polaków z okopów i naprowadzić na ukrytą w ogrodach piechotę, lecz Polacy nie będąc pewni siły nieprzyjaciela nie ruszali się z za szaniec, na pojedyncze tylko harcace wybiegając.

Tymczasem coraz żywsze zachodziły utarczki, obie strony usiłowały dostać niewolnika i od niego dowiedzieć się o wzajemnych siłach. Nad wieczorem przyprowadzono do Potockiego kilku jeńców których kazał badać i wyznali, że Tatarów 40,000 znajduje się pod miastem a Kozaków 17 pod Chmielnickim i 20 przybyło dnia dzisiejszego pod Krzywonosą. Nadto Islam Gerej już w stepach z większym wojskiem oczekuje wezwania.

Zatrwożeni Polacy tak ogromną siłą nieprzyjaciela, choć później okazało się, że była bajecznie powiększoną, domagali się albo prędkiego stoczenia stanowczej bitwy, nim się nowy oddział Tatarów połączy, albo cofnięcia w bezpieczniejsze miejsce.

(\*) Pastorius in historia Poloniae utrzymuje, że bitwa ta odbyła się 22 maja, Rudawski 21 maja, Bogusław Maszkiewicz 11 maja, Markiewicz 27 lipca, ostatni mówi, że był to piątek, Pastorjus na karcie 78 i 79 twierdzi że poniedziałek.

Potocki opierał się temu żądaniu, nie chcąc stać na los bitwy, która może narazić pomyślność całej Rzeczypospolitej, tak też cofnięcie uważał za uwłaczające honorowi żołnierza. Ale gdy wielu ze starszyny nastawać zaczęło, żeby ruszyć z Korsunia, nie tracąc czasu, albowiem nieprzyjaciel codziennie wzrasta w siły nadzwyczajnym napływem ludu ukraińskiego i lękać się należy braku żywności dla wojska i furazu dla koni, gdyż Kozacy obóz opasali, skłonił się nakoniec Potocki i postanowiono, aby pozostawiając ciężkie i nieużyteczne wozy, resztę w tabor związawszy, cofać się powoli w szyku do bitwy gotowym.

Oboźny Bieganowski wyznaczony był do urządzenia taboru, następnie rozkazano zsiąść z koni żołnierzom i w środku pieszo postępować, odstrzelając się i broniąc napadającemu nieprzyjacielowi.

Tak wśród najokropniejszych zapasów parę mil z pod Korsunia postąpiwszy, Polacy natrafili na korpus Krzywonosy pod Grochowcami i na równinie Krutaja Bałka nazwanej, gęstym dębem i brzezina zarosłej, cały tabor zatrzymał się, albowiem Krzywonos wiedząc w którą posuwają się stronę Polacy, gaj ów strzelcami obsadził, rowy wśród drogi pokopał i drzewa powywracał. Kozacy ujrawszy zatrzymane wozy natarli z przodu i tyłu rażąc uwięzłe wojsko gęstym ogniem z dział i ręcznej broni, cztery godziny walczyli mężnie hetmani koronni pod tak morderczym ogniem, nakoniec część wojska widząc że wszelka obrona i męstwo nie potrafi ocalić taboru zagrzęźłego w błocie i zasiękach, pod dowództwem pułkownika Koryckiego wsiadłszy na konie,

szablą utorowała sobie drogę przez tłumy nieprzyjaciół, reszta zostawszy przy hetmanach wymordowaną lub do niewoli zabraną została; tak Mikołaj Potocki hetman wielki, Marcin Kalinowski hetman polny, dwa kroć ranni, Odrzywolski kasztelan czernichowski, Adam Hieronim Sieniawski, Kazanowski, Bałaban, Henryk Denhof, Bieganowski, Komorowski, Chomentowski, Chmielecki, Jaskulski, Gdeszyński, Flik, Lakors, i wielu znakomitych rycerzy w więzach do Krymu zaprowadzonych zostało.

Ztąd Chmielnicki ośmielony powodzeniem wysłał Krzywonosą do miasta Baru, gdzie jak otrzymał wiadomość zebrał się Polacy z Wołynia i Podola.

Książę Jeremiasz Wiśniowiecki stojąc ze swoją chorągwią w Konstantynowie, usłyszał że Kozacy pod dowództwem Krzywonosą ciągną w tę stronę, zbiera więc wojsko w pobliżu stojące, łączy się z Tyszkiewiczem wojewodą kijowskim i Samuelem Osińskim oboźnym litewskim, pułkownikami gwardyi królewskiej, tudzież z szlachtą wygnaną z swych domów od Kozaków, i w liczbie 3,000 zrezygnowanego rycerstwa na korpus Krzywonosą uderzył. Kozacy widząc garstkę nieprzyjaciół, bez porządku rzucili się na nich, Wiśniowiecki cofał się ze swemi hufcami by odwieść Kozaków od ich taborów, a gdy jazda kozacka już dosyć daleko odcięła się od swego korpusu, wtedy odwróciwszy się, uderzył na nie; wszczęła się zawzięta bitwa, gdy z boku wśród bagnistych błot ukryty Osiński wypadł na nieprzyjaciół i wsparłszy oddział księcia Jeremiasza zламаł ich i rozbił.

Wśród porażki Krzywonos uszedł z pola bitwy z resztą swego korpusu. A zamtąd pragnąc zemsty

podstąpił pod miasteczko Bar i zaczął go szturmować. Jędrzej Potocki będący w mieście uczynił wycieczkę i z okropną stratą odpedził nieprzyjaciół, Krzywonos widząc że siłą nie potrafi nic dokazać, użył podstępu, w czasie mglistego poranku rozkazał nawiązać mnóstwo siana i słomy wsnopty, zarzucił niemi rowy i zapalił; gęsty dym z mokrej słomy, pokrył tę stronę wałów miasta która była pod wiatrem. Piechota zyskawszy na czasie zbliżyła się w tej chwili pod wały z drabinami i wdarda do miasta; bo gdy mieszkańcy i żołnierze rzucili się na obronę od ognia budynków, Kozacy wśród pomroki dymowej przebywszy mury, odbili bramę i wpuścili resztę swjej armii z artyleryją; obleżeni po zaciętej walce cofnęli się do zamku, lecz Kozacy postępowali tuż za nimi, po kilkogodzinnej bitwie, guly garnizon prawie do nogi wymordowany został, a sam Potocki dostał się do niewoli, Kozacy owdłanęli miastem i wyrznąwszy prawie wszystkich mieszkańców, oddali go w posiadanie tamecznych Małorossyan.

Wtém Władysław umarł w Mereczu na Litwie, rzeczpospolita pragnąc dla zajęcia się obiorem nowego króla ukończyć wojnę z Kozakami, na skutek przedstawień Kisiela wojewody braclawskiego wyznaczyła kommissarzy do zawarcia umowy z Chmielnickim, lecz pomimo wszelkich starań wojewody i pośrednictwa metropolity kijowskiego, ugoda nastąpić nie mogła.

Zatem rzeczpospolita po zniesieniu się z prymasem wyznaczyła w miejsce będących w niewoli obudwu hetmanów, naczelnemi wodzami: wojska Dominika księcia Zasławskiego i Mikołaja hrabiego Ostroroga, tudzież Alexandra Koniecpolskiego chorążego koronnego.

Obrażony takim wyborem książę Jeremiasz Wiśniowiecki i Stanisław Lanckoroński ludzie waleczni i pełni zasług, niechcieli swych nadwornych chorągwi połączyć i przejść pod komendę młodszych od siebie Zasławskiego i Ostroroga. Tym sposobem nieprzyjaciel miał czas zgromadzić swe siły i wyjednać jeszcze większą pomoc u Tatarów.

Zbierały się także i wojska polskie pod Glinianami; w lipcu, liczone do 36,000 żołnierza porządnie nakwipowanego i uzbrojonego.

Chmielnicki nie próżnował, zgromadziwszy do 100,000 ludzi, naprzód twierdzę Kudak dobył i zburzył, potem zgromadził rozesłane oddziały z różnych stron pod Pilawce, gdzie płynie niewielka rzeczka ale błotnista, której brzegi zalegają obszerne łąki.

Ruszyło wojsko polskie przeciwko Kozakom, 6 sierpnia, we wtorek, stanęło pod Pilawcami. Był to dzień Przemienienia Pańskiego, o świcie wysłano lekkie chorągwie pod dowództwem pułkownika Łaszcza, by starły się z nieprzyjacielem harcując, ale oddział ten spotkał w zaroślach rozstawioną piechotę z samopalmami, która ukryta w gęstwinie mocno raziała harcowników i zmusiła ich do cofnięcia się.

Z drugiej znów strony Michał Jordan, starosta lepszycki przebywszy błota, uderzył z tyłu na obóz Kozacki; gdy Osiński usypawszy szaniec nad drogą zatoczył tam baterią której ciągłym ogniem zmusił Kozaków do cofnięcia się od grobli i drogę otworzył. Ze trzech tedy stron walczyły wojska polskie, i zdobyły dogodniejszą pozycją, lecz wszystkie te korzyści utracili nazajutrz, Kozacy opanowali znów drogę i brod który przebył Jordan.

Trzeciego dnia rano Wołochy z dywizyi Tyszkiewiczza przybywszy z podjazdu przynieśli wieść, że okropne tłumy Tatarów ciągną na obóz polski, wydano przeto rozkazy dla wstrzymania ataku hordy. Wyszły pułki w pole, Tatarzy z wrzaskiem uderzyli na nie, i wszczęła się zacięta walka, Stanisław Witowski widząc to, bez polecenia nawet poszedł na pomoc swoim z pułkiem sandomirskim, za nimi rzucili się podobnie pułki województwa mińskiego i inne, a walcząc wspólnie zmusili do cofnięcia się Tatarów i poszli za nimi w pogoń. Wśród wrzawy bitwy, dymu i ciężkiej mgły nie spostrzegli, że większe tłumy nieprzyjaciół od obu skrzydeł zabierają im tył pośród błot nadbrzeżnych.

Chmielnicki polecił Tatarom aby na skrzydła polskiej armii nacierali, sam zaś całemi siłami kozackimi uderzył na środek. Okropna zawrzała bitwa wśród której ani słyszeć komendy, ani nawet widzieć się nie mogli walczący. Po długich i rozpacznych zapasach zaledwie Osoliński starosta stobnicki przedarł się do Witowskiego i nieprzyjaciela odparł. Przerzucił się Polacy, pod Witowskim zabito konia wśród walki i wielu wzięto do niewoli, a więcej jeszcze poległo.

Noc położyła koniec bitwie, stoczonej bez przygotowania, bez poznania pola bitwy i szyku. Złożono radę co czynić wypada nazajutrz. Jeden z ludzi znany z rozumu odezwał się, iż nieszczęścia dzisiejszego wetować trudno, ale lepiej tabory wysławszy naprzód do Konstantynowa się cofnąć, gdzie lepsze mieć można stanowisko, i zyskawszy na czasie doczekać się posiłków margrabi Myszkowskiego ciągnącego w tę stronę i Wejera będącego już w pobliżu.

Ogromne wojska nieprzyjaciół i męztwo Kozaków dały się już we znaki w ciągu dni poprzedzających, wielu zatem uchwyciło się tego zdania i postanowiono wyruszyć w drogę. Dano przeto zlecenie Tobiaszowi Minorowi aby z kilku chorągwiami wozy wprowadził, wojsko zaś miało pozostać na temże miejscu w gotowości. Lecz skoro tabory ruszyły, wielu z panów pod pozorem iż idą dojrzeć by ich furmanki bez uszkodzenia z obozu wyszły, za nimi ujechało. Skoro tylko rozeszła się wieść, że panowie z obozu oddalili się, całe wojsko opuściło szanice obozowe uchodząc. Ossoliński i Arciszewski pułkownicy pułków pieszych pozostawszy sami, widząc oczewistą zgubę jeżeli ociągać się będą, udali się za innemi, zostawiwszy po za okopami piki i zatknawszy lonty pozapalane, by ukryć tę haniebną ucieczkę. Nieprzyjaciel kilka godzin na dzień rozumiał że strażę za szanicami odbywają warty, aż chłopstwo co do obozu wozilo żywność, oznajmiło Kozakom że obóz próżny. Rzucili się wtedy na rabunek Kozacy, znaleźli wielkie mnóstwo sreber, futer i szat bogatych, bo Polacy wybrali się do obozu jak na wesele. (\*)

Chmielnicki pewien tryumfu i ugody jakiej sam żądać będzie od Polaków, napisał do stanów rzeczypospolitej następujące przedstawienie:

„Świadczę się niebem, ziemią i samym Bogiem Wszechmoćnym, że podniesienie przezemnie oręża i przelanie tyle krwi chrześcijańskiej jest sprawą niektórych magnatów polskich, opierających się władzy najjaśniejszego króla, tego pomazańca boskiego i ła-

(\*) Kochowski k, 53.— Rudawski, 24.— Pastorjus, 27.

skawego ojca naszego, postępujących za tyrańską swą skłonnością i wymysłem na zgubę narodu ruskiego. Oni to pragnęli krwi ludzkiej, oni szukali ofiar i niech się nasycą teraz, a ja umyвам ręce przed ludem i całym światem; bynajmniej nie jestem winien tej krwi chrześcijańskiej i bratniej. Wiadomo jest stanom, wiadomo królowi, bo nawet same archiwa rzeczypospolitej zaświadczyć mogą, wiele wyszło przedstawień, wiele wyszło zażaleń i proźb gorzkich a przekonywających od władz i narodu ruskiego, o czynione im przez rozpustnych i samowolnych Polaków i ich rycerstwo, gwałty, grabieże, zabójstwa i wszelkiego rodzaju tyraństwa u najdzikszych ludów ledwie widziane.

„Lecz nikt tych żałób nie wysłuchał, nikt nie uczynił najmniejszego ich rozbioru ani zadosyć uczynienia; nakoniec same zażalenia poczytane zostały za występki. Opuszczony i rzucony został nieszczęsny ten naród na wolą samowolnego żołnierstwa i łakomego żydostwa i skazany na niewolę i zniewagi. Współbracia Polacy nietylko nie poznawali już w nim braci swych Sarmatów, ale nie uważali go za stworzenie ludzkie, nad wszelkie sposoby okrywali w zgardę i zniewagą, nadając poniżające nazwy chłopa i schizmatyka.

„Zasługi rycerzy ruskich, ciężkie ich walki z obcimi narodami dla obrony i rozszerzenia granic polskich, zapomniane, zaparte przez Polaków. Przelana za nich krew i poległych tysiące wojowników ruskich, nagrodzeni szubienicami, paleniem na miedzianych koiach i palami. Ale sprawiedliwość Boska przestała cierpieć podobne nieludzkie barbarzyństwa i podniosła naród ku obronie własnego bytu, a mnie wybrała słabym

narzędziem Jój woli. Armia polska rozbita i rozproszona, wodzowie polegli lub popadli w niewolą tatarską, tą miarą jaką mierzono, zostało odmierzone! Pozostaje tylko burzyć ich mieszkania i mordować rodziny dla odemszczenia.

„Lecz wzywam na siebie sąd Boży, że nie pragnę, ani szukam zemsty hańbiącej chrześcijaństwo i ludzkość.

„Do ciebie przeto odzywam się najjaśniejszy królu kochany monarcho nasz, odzywam się i do was doradców jego i wszystkich panów polskich! Lękajcie się Boga, ukroćcie wojnę i jój kłeski zgubne dla własnych waszych ludów; ustanówcie pokój i ciszę, niech odżyją i was błogostawią! To od was zależy jedynie, a ja zawsze jestem gotów dopełnić to, czego powinność i obowiązek mój względem Boga i narodu odemnie wymaga.”

Lecz Władysław już nieżył od trzech miesięcy, zawiadamiając o tém Chmielnickiego, wojewoda Adam Kisiel pisał do niego.

„Wiadomo ci jest i twoim towarzyszom, że ja jeden z senatorów broniąc wiary, cerkwi i praw ruskich, zestarzałem się w tej obronie i pragnę umrzeć przy niej. Po bitwie pod Kumejkami nigdy nie zmył ręk we krwi swych współwyznawców i nie przyłożyłem się do ich niedoli: oni postępowali wbrew mej woli i mych przedstawień.

„Mam przeto prawo do twego zaufania. Co przeszło oddajmy zapomnieniu; wojna i jój następstwa, głód i morowa zaraza, są kary zesłane z nieba, i rzeczpospolita uczuła je w zupełności. Pragnąc ich przedłużenia na zgubę ojczyzny jest rzeczą bezprawą; zem-

stę niebios, należy oddalać modlitwami; swoją zaś ukracać skruchą i starać się zagajać rany a nie jątrzyć je. Chmielnicki! Nie obrażaj wielkości Boskiej, nie naruszaj powszechnej spokojności, odeszlij Tatarów w ich stepy, rozpuść Kozaków, wypraw posłów do Warszawy z wyjaśnieniem prawdziwych przyczyn powstania waszego i zniewag wyrządzonych wojsku i tobie samemu. Przekonaj rzecz-pospolitą o swęj wierności, nigdy na przyszłość niezmiennęj, a ja przysięgam na kościół święty, powszechną matkę naszą, przysięgam na wszystkie święte prawa dawnego pokrewieństwa z ruskim narodem, że będę wspierał sprawę waszą z całą możliwą troskliwością. Jedyne moje życzenie jest powrócić prawy spokój ziemi i ojczyściej wierze, i uchronić ją od nieszczęść w których one tak długo jęczą.”

Tak kierowany miłością ojczyzny wojewoda braclawski napominał Chmielnickiego i spodziewał się pogodzić obie strony. Może sam hetman pragnął ukończenia wojny, lecz poprzednicy jego doznali tyle zawodu ze strony Polaków, że Chmielnicki stał się ostrożniejszym od Kosińskiego, Naliwajki, Pawługa i Ostranicy.

Otrzymaawszy wiadomość o śmierci króla, Chmielnicki jeszcze więcej oburzył się na Polaków. Władysław mając zawsze skłonność do Kozaków, przy których pomocy miał nadzieję ustalić władzę królewską, postanowił zakończyć walki pomiędzy nimi a Polską, utwierdzić dawne narodowe ich prawa, ogłosić Małorossyan narodem wolnym jakim byli zawsze. Lecz prymas, Jeremiasz Wiśniowiecki i inni panowie przeciuwając jego zamiary, sprzeciwiali się temu. Zasmucony

takim oporem, tak powiedziano hetmanowi; król wpadł w ponure jakieś zamyślenie, w smutek i wolnym krokiem zbliżył się do grobu.

Teraz z większą przeto nienawiścią rozpoczął wojnę Chmielnicki. Dnia 29 sierpnia gdy panowie polscy oddalili się do Warszawy na elekcję a wojsko rozeszło, Kozacy wyruszyli z pod Pilawców do Galicyi. W czasie pochodu, Chmielnicki i jego podkomendni, grabili i wyrzynali wsie i miasteczka, żydzi szczególnie uczyli nienawiść i zemstę Kozaków.

W tym czasie spotkali hetmana bojarowie mołdawscy, przywiózłszy mu od hospodara Lipuli list zawierający prośbę o pomoc przeciwko gospodarowi wołoskiemu, który połączywszy się z Rakoczym księciem siedmiogrodzkim, bez wypowiedzenia wojny, napadł na Mołdawię, zrabował ją, samego Lipulę wypędził i odebrał onemu rządy. Chmielnicki odpowiedział gospodarowi, że uczyni zadosyć jego życzeniom, jeżeli przysze mu pismienne zapewnienie od Porty, iż nie ma przeciwko jego wkroczeniu do Wołoch, inaczey nie wejdzie dla żadnych widoków politycznych ani korzyści, do obcej ziemi.

W końcu października przybyli do Warszawy posłowie od wojska z doniesieniem, że Kozacy rabują Galicyę i Lwów oblegli, że książę Jeremiasz Wiśniowiecki nie posiadał tyle siły, aby zdołał nieprzyjaciela powstrzymać. Lecz senatorowie rozumieli że rycerstwo naganione za haniebny postępek pod Pilawcami, straszy rzeczpospolitą, i nie z tego nie robiono sobie.

Książę Jeremiasz Wiśniowiecki tylko, z dywizyą swoją i pułkami niektórych panów, oraz garstką woj-

ska kwarcianego, z własnej ochoty bronił krainy ruskiej, lecz kiedy zabrakło pieniędzy na zapłacenie żołdu, żołnierze jego zniechęceni ciągłą pracą bez wynagrodzenia i pomocy, rozehodzić się poczęli; Wiśniowiecki więc osadziwszy resztę rycerstwa we Lwowie, na elekcyą odjechał.

Teraz już nieprzyjaciel swobodnie mógł grabić i niszczyć kraj do koła. Lwów stolica Galicyi, obronne miasto, posiadało w swych murach szczupły garnizon od księcia Wiśniowieckiego pozostawiony, nadto liczną szlachtę okoliczną z żonami i dziećmi chroniącą się w jego murach, lecz dla tylu ludzi nie miało stosownych zapasów żywności.

Zsiwiały w bojach Krzysztof Arciszewski, był komendantem garnizonu. 6 października przybył Chmielnicki pod Lwów i rozpoczął naprzód przyjacielskie układy, przyrzekając, iż miastu nic złego nie uczyni, jeżeli mu bramy swoje otworzy i wojsko wyda. Lecz gdy mieszkańcy odmówili zadosyć uczynienia jego żądaniom rozpoczął szturm.

Kozacy usypali szaniec od ulicy Garcarskiej naprzeciw klasztoru Karmelitów bosych, z kąd przez dwa dni nie ustawał ogień z moździerzy i armat, gdy wspólnie od bramy Halickiej piechota pod naczelnictwem Głowackiego przypuściła atak z drabinami.

Arciszewski odparł napad i uczyniwszy wycieczkę przymusił do cofnięcia się nieprzyjaciół. W tymże czasie podobna wycieczka od Bazylianek i furty jezuickiej powiodła się szczęśliwie.

Przed wieczorem odstąpili od miasta Kozacy, lecz następnego dnia był nieszczęśliwszy dla obleżonych, od rzuconych bomb do miasta zapaliła się synagoga ży-

dowska, od niej zajęły się sklepy kupieckie; mieszczanie przeto lękając się zniszczenia całego miasta, wysłali deputacją do Chmielnickiego z kapitulacją, obowiązując się zapłacić kontrybucją.

Lecz Arciszewski zamknął się w zamku z załogą odmówiwszy poddania, postanawiając bronić się do ostatniego tchnienia. Kozacy wciągnęli na wieżę kościelną kilka armat i ztąd zaczęli burzyć wewnątrz zamku. Nakoniec po kilku-dniowej upornej obronie ukazała się na murach zamku biała chorągiew. Kapitulacja została podpisana, załoga otrzymała pozwolenie swobodnego opuszczenia miasta po złożeniu broni. Lwów zapłacił 100,000 bitych talarów, nadto 75 postawów sukna, znakomitą ilość mąki i furazu.

Pozostawiwszy Lwów pod zarządem obywateli, Chmielnicki dał im garnizon i komendanta, swego stryjcznego brata, sam zaś udał się ku Zamościowi, rozsiewając wieść, że ztamtąd idzie do Warszawy.

Zamość miasto i forteca, przedtem mała wioska, Jelitów herbu gniazdo, trzema włóczyniami przebitemu rycerzowi w bitwie z Krzyżakami zakupiona od złego sąsiada i darowana przez króla na uleczenie ran jego, dotąd w domu Jelitów zostawała; aż Jan Zamojski kanclerz i hetman wielki koronny założywszy miasto, fortecę zbudował Zamościem nazwawszy. Forteca ta miała wały murem obwiedzione, fossy naokoło wałów głębokie, lecz garnizon niezbyt liczny składający się bowiem tylko: z 400 ludzi kawaleryi Myszkowskiego, pułku piechoty niemieckiej Ludwika Wejer kasztelana ebląskiego, 300 ludzi Stefana Oborskiego i chorągwi piechoty węgierskiej księcia Jeremiasza Wiśniowieckiego; przytem 800 ludzi ordynata Zamojskiego

oraz około tysiąca zbrojnej szlachty, szukającej schronienia w téjże fortecy. Ogółem liczyć można 3500 żołnierza do boju zdolnego.

Kozacy zbliżywszy się do miasta, zostali spotkani gęstym ogniem ręcznej broni z ogrodowych przedmieściowych rowów, gdzie rozstawiona była polska piechota. Chmielnicki wysłał przeciwko nim kilka pułków kozackich i zmusił do cofnięcia się do miasta. Dni kilka upłynęło na drobnych bitwach i harcach, w czasie których Kozacy sypali szabee i przygotowywali się do oblężenia, nareszcie naglony przez Kozaków którym jesienne słoty już dokuczać zaczęły, rozpoczął szturm 4 listopada.

Odezwał się z wszech stron ogień z dział i moździerzy. Kozacy zasłonięci turami plecionymi z faszyn, napełnionymi wewnątrz ziemią i opatrzonemi kółkami podsuwać się zaczęli ku murom z drabinami i palnemi materiajami, lecz męstwo, przezorność i sztuka puszkarzy miejskich, odparły atak bezskutecznie. Kozacy pokilka-kroć powrócili z zaciętością, od gęstych wystrzałów ponury wieczór w jasny dzień się zmienił, a mury pękały od kul, wały się obrywały, jednak Kozacy nie zdołali wdrzeć się do miasta.

Nazajutrz mieszczanie bez wiedzy wojska wysłali deputacyą i poddali się Chmielnickiemu,—Kozacy zajęli miasto, wojsko polskie zamknęło się w zamku czyli właściwej fortecy, komendantem której był Wejer. Przez trzy tygodnie gotował się Chmielnicki do szturm, namawiając do poddania się Wejera i żądając od niego 200,000 dukatów; z całego miasta zebrano drabiny, nagromadzono pęk faszyn, lecz wszelkie usiłowania i próby były daremne. Nareszcie Ko-

zaey widząc że trudno dobyć jest Zamość a odstąpić hańbą, zgadzają się na małą kontrybucyą 20,000 złotych którą otrzymawszy, miasto opuszczają.

Z pod Zamościa udał się Chmielnicki w stronę północno-wschodnią ku miasteczкови Połonne. Po drodze zrabował miasta Włodzimierz, Ostróg i inne. Zbliżając się do Połonnego, Chmielnicki spotkał syna swego Tymofieja jadącego z Krymu z murzą Tugaj-Bejem i czterema tysiącami Tatarów. Han pisał do hetmana, że opóźnienie przysłania posiłków jest powodem niezdecydowania się Porty w przedsięwzięciach wojennych do których i on miał należeć.

Tymofiej opowiedział ojeu na osobności, że han nie miał wcale ochoty pomagać Małorossyi, dla tego się ociągał i oszukiwał go, bo w czasie zamieszania, lub wraze niepomysłności korzystać chciał z sąsiedztwa bogatęj Ukrainy. Dla tego zawiązał stosunki z księciem Wiśniowieckim; ormianin Dżerdżyj bogaty krymski kupiec handlujący z Polską, woził od hana do księcia i wzajemnie przez Mołdawią listy. Aż dopiero gdy przyjechał od Sułtana posłaniec z tajemnymi poleceniami, wtedy han wysłał Tugaj Beja do Małorossyi z 4000 korpusem.

Tymczasem Tymofiej za pomocą podarunków zdołał się dowiedzieć od dworzan hańskich o treści papierów przysłanych z Carogrodu. Sułtan pisał o powodzeniu Chmielnickiego, polecał hanowi by starał się skłonić go do poddania się Porcie na prawach Mołdawii, Wołoch lub Krymu, by nie szczydził się dla usług i zjednania sobie Kozaków. Mimo-to jednak, jeden z dworskich urzędników na pożegnalnej

audyencyi podsłuchać miał rozmowę hana, Islan wyrzekł do swego murzy:

„Pamiętaj zawsze, że koszula bliższa ciała jak kaftan.”

Wtedy także Chmielnicki otrzymał list od Uzeg-Alego baszy sylistryjskiego, który objawiając wolę sułtańską prosił hetmana o pomoc gospodarowi mołdawskiemu Lipuli przeciw jego nieprzyjaciołom. Wojska tureckie, pisał, nie mogą działać w tej sprawie z powodu ważnych politycznych okoliczności, lecz sułtan bardzo będzie obowiązany hetmanowi i postara się odwdzięczyć mu wzajemną usługą.

Chmielnicki ucieszył się z niespodziewanej sposobności pozbycia się Tugaj-Beja sposobem przyzwoitym.

Tatarzy bowiem znani z łotrstw wszelkiego rodzaju, niepokoiłi go potem eo usłyszał od syna. Przyjął przeto Murzę najprzejmiej, potem wyprawił go grzecznie do Mołdawij z Tymofiejem, 8000 ochotników i rejestrowych Kozaków, oraz 4000 Tatarów, posłał gospodarowi na pomoc. Główno-dowodzącym był Tymofiej, generalny oboźny Nosacz został dodany mu do rady. Pułkownikami byli: Doroszeńko, Stana i Artazij. Korpus wyruszył w marsz 29 października.

Potem Chmielnicki rozpuścił swe wojska na zimowe kwatery; a sam z pod Połonnego ze swą gwardyą składającą się z pułku czyhryńskiego i 300 ochotników udał się do Kijowa.

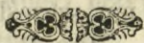
13 Listopada odbył uroczysty wjazd do stolicy ruskich książąt, z okazałością z jaką zwycięzcy wjeżdżali do swych stolic. Urzędnicy, Kozacy, znakomitsi

różni obywatele zjechali się do Kijowa; Chmielnieki jechał na białym koniu, obok niego pułkownicy w bogatych szatach, jaśniejący złotem i drogiemi kamieniami, ukazując tym sposobem tłumowi swe zdobycze zagarnięte w Polsce. Przed nimi niesiono działa, chorągwie, buńczuki i inne wojenne rynsztunki. U bramy miasta spotkała go processya zakonników i duchowienstwa, oraz akademija z mowami i panegyrykami i wprowadziła do soboru świętej Zofii.

Wtedy poraz pierwszy wysłany był generalny sędzia Hulanicki do cara Alexieja Michajłowicza z przedstawieniem, że teraz pora odzyskania Smoleńska z jego obwodem, że Kozacy gotowi są pomódz w tem carowi.

Aleksy z ostrożności nie odpowiedział piśmiennie, ale przysłał do Kijowa Buturlina, dziękując za życzliwość Kozaków, lecz oświadczać, że nie może wszczynać wojny bez żadnych ważnych przyczyn, ale jeżeliby hetman i Małorossya połączyły się nazawsze z carstwem moskiewskim, wtedy razem mogliby przedsięwziąć cokolwiek dla ogólnej korzyści.

Umowy te mówi małorossyjska kronika, były dla Chmielnickiego później gorzką czarą, która nawet przyspieszyła śmierć jego.



(\*) Według historycznej samopisnej powieści: *Wojna Kozacka do roku 1654* i w powieści: *Wojna Kozacka* A. P. Kozłowa, Warszawa 1881.

## ROZDZIAŁ XII.

*Kommissya do zawarcia przymierza. (\*)*

**K**azimierz po wyborze swoim wysłał do Chmielnickiego kommissarzy z darami: buławą i chorągwią, dla zawarcia z nim przymierza. Dnia 1 stycznia 1649 r. wyjechali z Warszawy: Adam Kesiel, wojewoda bractawski; Miastkowski, podkomorzy lwowski; Mikołaj Kiesel, chorąży nowogrodzki; Jakób Zieleński, podczaszy bractawski i sekretarz kommissyi Smiarowski.

Kommissarze ci przybywszy do Kijowa nie zastali tam już hetmana, Chmielnicki wyjechał do Pereasławia, gdzie przyjmował posłów: moskiewskiego, tatarskiego, wołoskiego, multańskiego i siedmiogrodzkiego, winszujących mu szczęśliwych zwycięstw.

Pułkownik Tysza z 400 Kozakami spotkał kommissarzy przy przeprawie przez rzekę Słucz i dla

(\*) Według dijarjusza samychże posłów. Patrz Źródła do dziejów polskich M. Grabowskiego i A. Przędzieckiego. Wilno, 1843 roku, tom I, str. 3.

bezpieczeństwa towarzyszył im do Pereasławia; potrzebna bowiem była wtedy eskorta Polakom w Małorossyi, gdzie chłopstwo uzuchwalone szczęściem Kozaków, zastępowało na drodze przejeżdżającym, i własni poddani Kesiela nie zważając na obecność swego pana, we wsi Nowosielkach napastowali posłańców.

Nakoniec 19 lutego przybyli do Pereasławia, przyjeżdżając ich salwą z 20 armat, poczem zaproszeni zostali do pałacu hetmana na obiad. Nazajutrz kommissarze złożyli radę czyli przed zawarciem przymierza, lub po wręczeniu Chmielnickiemu regalia przysłane przez króla; postanowiono oddać je natychmiast, by tym sposobem ująć sobie wzrosłego w próżności hetmana.

Dla odbycia tej ceremonii wyznaczono szeroką ulicę, by posłowie zagraniczni i lud kozacki, widział jak kłaniają się Chmielnickiemu Polacy, kommissarze mając to za ubliżenie rzeczypospolitej chcieli oponować przeciwko temu, lecz Kisiel przedstawieniami skłonił kolegów do poświęcenia czezych pozorów dla dobra ogólnego.

Chmielnicki wyszedł okryty czerwoną szubą podszytą sobolami w towarzystwie starszyn i pułkownika. Wojewoda rozpoczął mowę w której wyrażał łaskę króla i wręczył królewski reskrypt wraz z buławą, a Mikołaj Kisiel przyniósł hetmańską chorągiew z białym orłem, Chmielnicki przyjął to wszystko sposobem dosyć przyzwoitym, lecz bez oznak radości, papiery rozkazał przeczytać nagłos, potem zaprosił pauów kommissarzy do siebie na ucztę.

Wojewoda przez cały czas bankietu przedstawiał hetmanowi z całą wymową: jak wielką łaską uczył

go król w dniu dzisiejszym, uczyniłwszy zadość jego życzeniom, udarowałwszy przebaczeniem za dawne przewinienia, oznaczywszy wolność wyznania greko-rossyjskiego, zgodziwszy się na powiększenie stałego kozackiego wojska, zezwoliwszy na wskrzeszenie wszelkich dawnych praw i przywilejów Zaporozców, nakoniec pozostawiając mu zupełny zarząd Małorossyą.

Chmielnicki odrzekł na to po polsku:

„Za tak wielkie łaski jakimi obdarza mnie Jego królewska mość, jako też za przyznanie mi władzy nad wojskiem, dziękuję najpokorniej; co się zaś tyczy czynności kommissyi względem zawarcia przymierza, ta zdaje się dziś prawie niepodobną. Wojska nie są zebrane w jedno miejsce, pułkownicy i starszyjni daleko, a bez nich nie stanowiąć nie mogę i nie śmiem, albowiem w przeciwnym razie naraziłbym moje życie. Przymierze nie uczyniono mnie żadnego zadośćuczynienia z Czaplńskiego i Wiśniowieckiego, pierwszy musi mi być koniecznie wydany, a drugi przyzwolicie ukarany, albowiem oni pierwsi stali się powodem wzburzenia. Jest winien i pan wojewoda krakowski, który ścigał mnie z siłą i prześladował, gdym był zmuszony ocalić życie na wyspach dniewprowskich. Lecz on ma już dosyć za swoje: znalazł to czego szukał. Pan chorąży Koniecpolski podobnie jest winnym, albowiem wydarł mi moją własność i Ukrainę rozdawał Lisowczykom, którzy zastużonych żołnierzy rzeczypospolitej zamienili w chłopów. Nic nie będzie z przymierza, jeżeli pierwszy z tych nie zostanie przysłany tu do mnie, a drugi ukarany. W przeciwnym razie albo zginę z całym zaporozkiem

wojskiem, albo zginie lachska ziemia ze wszystkimi senatorami, książętami i szlachtą. Czy nie dosyć tego, że wasi wyrzucili cały Mozyr i Turow, gdzie Radziwił jednego z naszych na pal wsadzić kazał? posłałem tam kilka pułków i napisałem do Radziwiła że jeżeli śmiał postąpić tak z jednym chrześcianinem to ja toż samo uczynię z 400 lachskimi niewolnikami, których mam w mej władzy i odpłacę za swoje."

Mowa ta jak widać z relacyi poselskiej nie podobą się kommissarzom i nie wiele rokowała nadziei pomyślnego skutku ich missyi, żalowali, że pospieszyli się z darami królewskimi, trzeba było zatrzymać je i po skończeniu układów oddać dopiero.

Tak skończyła się pierwsza audyencya. Nazajutrz hetman został zaproszony na obiad przez wojewodę. Dowcip, wesołość i grzeczność, mówi kommissarz, nie wywarły na niego żadnego wpływu.

Kiedy powtórnie przybyli kommissarze do Chmielnickiego, zastali go przy bankiecie wśród grona swych towarzyszy. Hetman niekontent z ich obecności rzekł:

„Jutro będzie sprawa i rozprawa, bo dziś się wesele, potrzeba odprawić posła węgierskiego i rakuskiego. Krótko mówiąc, z tej kommissyi nic nie będzie i wojna musi się rozpocząć za trzy lub cztery tygodnie. Was wszystkich Lachów przewrócę do góry nogami, potopię lub oddam w niewolę cesarzowi tureckiemu. Król niechże będzie królem: gdyby król rznął szlachtę, byłby wolnym! Zawini książę uciąć mu głowę, zgrzeszy Kozak, toż samo z nim uczynić!... Prawda, że jestem człowiek nędzny, ale Bóg

zrządział, że jestem samowładnym panem ruskim! Jeżeli król nie zechce być wolnym królem, to jak mu się podoba!

Zmartwieni odeszli kommissarze od Chmielnickiego, smutną mieli naradę widząc, że nie obejdzie się bez nowych rozlewów krwi, bez nowych mordów i nieszczęść.

Na trzeciej audyencyi wojewoda Kisiel ze łzami napominał Chmielnickiego aby się upamiętał, aby nie łączył się z Portą, p. Markiewicz nazywa ten postęp podłością trudną do uwierzenia. Nie wiem czy rozczulenie gorliwego obywatela, opiekuna wiary, patrzącego na zbroczoną ojczyznę krwią rodaków, można nazwać podłością, czy poniżeniem są łzy wydarłe mimowolnie na myśl nowych klęsk rodzinnej ziemi, na myśl, iż obrońca Małorossyi i wiary, łączy się i oddaje śmiertelnym nieprzyjaciołom tejże wiary, dla nasycenia już tylko swój zemsty, bo czegoż jeszcze pragnął Chmielnicki, gdy mu zapewniono wolność, wyznań, władzę i prawa? Nie były to łzy upokorzenia się żebraka, ale łzy rozczulenia brata, przemawiającego do błędzącego brata, wszak obydwaj byli jednego rodu i wyznania?

— Tak walecznemu wojownikowi jak Chmielnicki, mówił wojewoda, przyzwoiciej byłoby obrócić swój oręż przeciwko wrogom imienia chrześcijańskiego i rozprzestrzenieć płomień wojny za granicami ojczyzny, jak przelewać krew bratnią, krew swych współobywateli i zasłużyć u potomstwa na baniebnie imie buntownika.

— Szkoda mowy, odrzekł Chmielnicki,—był czas do traktowania ze mną, jak Potocki prześladował mnie za Dnieprem, był czas po żółtowskiej i kor-

suńskiej bitwie, pod Piławcami, Konstantynowem, Zamościem i gdy przez sześć tygodni ciągnął z Zamościa do Kijowa. Teraz już późno. Uczyniłem to o czem nie śmiałem i pomyśleć, zrobię to o czem myślę bezprzestannie. Wyswobodzę cały naród ruski od niewoli Lachów. Dotąd wojowałem za moją obrazę, teraz za wiarę naszą prawosławną. Cały naród do Lublina i Krakowa pomoże mi w tém przedsięwzięciu. Nie opuszczę mych współwyznawców, bo wy Lachy zajelibyście ich przeciw Kozaków. Będę miał 200 i 400 tysięcy rejestrowych Kozaków. Horda przyjdzie mi na pomoc. Mój brat, dusza moja, mój jasny sokół zrobi wszystko co zechce i nikt nie zrujnuje naszej kozackiej wiary. Nie pójdę na Turków ani Tatar, dosyć dla mnie Wołynia i Podola, obszernych i obfitych prowincyi. Zajmę wszystko pod Lemberg, Kulm i Halicz, z nad Wisły Lachom powiem: Siedzieć Lachy! tam wypędzę wszystkich książąt i duków, a gdy będą się uzbrajać i za Wisłą i tam ich znajdę. Na całej Ukrainie nie pozostanie ani jednego księcia, ani szlacheica, a jeżeli który z nich zechce z nami jeść chleb, niech będzie posłuszny wojsku zaporożskiemu i nie nie broi.”

Według opowiadania kommissarzy, Chmielnicki mówiąc w ten sposób, uniósł się do tego stopnia, iż ogarnął go jakiś rodzaj szaleństwa. Utrzymują niektórzy, iż nadużywał trunków, a wtedy stawał się dzikim, okrutnym i tyranem, nawet dla swoich towarzyszy. Wychowski, generalny pisarz wojskowy, miał nad nim tylko jakąś władzę i uspakajał hetmana.

Tegoż dnia przedstawiono Chmielnickiemu, iż życzeniem jest rzeczypospolitój, by miał tylko 12 do

15 tysięcy Kozaków rejestrowych; Bogdan milczał; zdawało się, że się zgadza; proszono go przeto by podpisał ten punkt. „Na co podpisywać? Nas stanie i sto tysięcy; tyle ile ich jest, ile zapragnę,” odrzekł hetman.

Wtedy mówiono o wydanie jeńców a w tej liczbie i Potockiego — przedstawiano, iż są to słudzy królewscy i król pragnie ich wydania; Chmielnicki odpowiedział zimno:

„Jestto zdobycz wojenna, niech król o tem nie myśli.”

Podkomorzy Iwowski rozpoczął przedstawienia.

„I niewierni na znak przyjaźni dają wolność jeńcom. Przed dziesięciu laty, Ibrahim, sułtan turecki powrócił królowi kilkaset niewolnika z galer i własnego seraju. Wy zaś panie hetmanie, wy poddany i sługa jego królewskiej mości, otrzymawszy buławę i chorągiew swego monarchy, nie chcecie wypuścić sług królewskich. Cóż możemy myśleć na przyszłość o waszej wierności, poświęceniu i posłuszeństwie?”

— Szkada waszej mowy! odrzekł Chmielnicki, Bóg oddał ich w moje ręce! Potocki niech zaczeka tutaj na swego brata, starostę kamienieckiego, który opanował moje miasto Bar. Krew chrześcijańska tam się leje; posłałem tam kilka pułków i kazałem przyprowadzić go żywym.

Jako odpowiedź na barską rzeź, kommissarze wskazali Kijów, gdzie pułkownik Nieczaj, mówiąc, że działa z rozkazu hetmana, niszczy kościoły i klasztory rzymsko-katolickie, Polaków topi w rzece, księży męczy, szlachtę obojęd płci szmaga.

Mogę rządzić tym krajem jak mi się spodoba, odrzekł Chmielnicki. Kijów jest moim miastem, jestem panem i wojewodą kijowskim, Bóg dał mi tę władzę, dozwolewszy zdobyć ją szablą.

Wtedy widząc, że niepodobna uzyskać na Chmielnickim godziwych warunków ugody, wojewoda Kisiel domagał się od niego piśmienną odpowiedź na punkta przysłane przez sejm. Chmielnicki skłonił się nakoniec do żądania kommissarzy i podał następujące warunki:

1. W województwie kijowskim nie będzie wyznania unijatskiego, ani nawet nazwiska unii.
2. Metropolita kijowski ma być przypuszczony do zasiadania w senacie.
3. Wojewoda i kasztelan winni być wybierani z panów greckiej wiary.
4. Kościoły rzymsko-katolickie zburzone przez Kozaków, mogą być odbudowane i pozostaną in statu quo ad praeteritum, wyjąwszy jezuitów jako dających początek tym zaburzeniom.
5. Jeremiaszowi Wiśniowieckiemu ma być odjęta komenda nad wojskiem, inaczéj Kozacy puścić go do Ukrainy nie mogą.
6. Przywiedzenie do końca czynności kommissyi i ułożenie rejestru stałego kozackiego wojska odkłada się do wiosny, do zielonych świątek.
7. Kommissyja składać się będzie z dwóch tylko członków.
8. W tym czasie Czaplński ma być wydany Chmielnickiemu, który pod tym koniecznym warunkiem obowiązuje się wrócić wolność jeńcom.
9. Do tego czasu wojska koronne i litewskie nie

mogą wstępować w granice województwa kijowskiego z jednej strony do Horynia i Prypeci, a ze strony województw: podolskiego i braclawskiego, do Kamieńca Podolskiego.

10. Wojska zaporozkie także nie będą przechodzić oznaczonych rzek.

Kommissarze nie chcieli przyjąć tych punktów, żądali by wojska koronne mogły się posunąć do Baru, Braclawia i Winnicy. Długo Mikołaj Kisiel, Zieliński i Smiarowski, namawiali Chmielnickiego do zgody. Hetman pochwycawszy punkta przywiezione z Warszawy, przekreślił je i oznajmił kommissarzom by powrócili do Warszawy i donieśli senatowi o mającój wkrótce rozpocząć się wojnie.

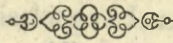
Dwudziestego siódmego, kommissarze zaczęli wybierać się w drogę, prosili hetmana aby przybył do nich na pożegnanie; Chmielnicki nie przyjechał, lecz zaprosił ich do siebie, oddał im punkta przez siebie napisane i dwa listy: do króla i kanclerza, ostatniemu posłał konia swego w podarunku.

Jeszcze raz sprobowali kommissarze wymódcz na Chmielnickim uwolnienie jeńców, ofiarując za ich wykup 24,000 złotych; ale naprożno—hetman domagał się wydania Czaplńskiego.

Tymczasem kommissarze wyjechali do Warszawy. W Brusilowie słyszeli już, że Tatarzy idą do Białocerkwi, że Kozacy dążą w kierunku Ostrogu, że 3,000 Kozaków pod dowództwem Tyszy zrabowało to miasto, i wyrznęło szlachtę i żydów, a Krzywonos grabił Polesie.

Król otrzymałszy zdanie sprawy od kommissarzy i wiadomość o rozpoczętych już krokach wo-

jonnych przez Kozaków, natychmiast zwołał pospolite ruszenie przeciwko powstańcom, wydał polecenie Firlejowi, aby wojsko ścigał, linij umówionej pilnował, Kozakom, przestępować ją bronił i sam za nią nie przechodził.



## ROZDZIAŁ XIV.

*Zbaraż i Zborów.*

**P**unktami zbornemi wojsk polskich były: Łojew, Słuck i Zbaraż; liczba tych wojsk wynosiła około 12 tysięcy. Chmielnicki powiększył liczbę swych Kozaków do 200 tysięcy, zabrawszy nawet garnizony z miast, gdzie natomiast ustanowił milicją ze starych Kozaków, czyli towarzystwa i młodzieży, z której kompletowano pułki rejestrowe.

Otrzymaawszy wiadomość o zbieraniu się wojska i szlachty, wysłał część swój armii pod dowództwem pułkowników Nababy i Godkuszy ku miastu Łojewu nad Prypeć, by wstrzymać, albo przynajmniej zająć pochód wojsk litewskich, drugą pod naczelnictwem generalnego asała Bohuna i pułkowników Nieczaja i Głucha, wyprawił do Słucka, dawszy im polecenia wstrzymywać nieprzyjaciela o ile można, a potem utrudniać mu przeprawy przez rzeki, cofając się zawsze ku głównej armii, która szła na Zbaraż.

Pod Ostropolem, Zwiaczelem i Barem, Kozacy byli pobici, nareszcie sam Chmielnicki zbliżył się do Zbaraża; armja jego dochodziła ogromu bajecznego, Pastoryusz utrzymuje, że łącznie z Tatarami liczyła przeszło 300,000 ludzi. Kochowski zaś wyliczając każdy pułk, narachował samych Kozaków 200,000 prócz tego, han krymski 100,000 Tatarów miał przyprowadzić, nadto basza sylistryjski, Turków rumelskich 6,000 przysłał.

Wojska zaś polskie pod dowództwem Firleja, Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego i Lanckorońskiego zostające 12,000 nie przynosiły, które cofając się przed tak licznym nieprzyjacielem przybyły pod Zbaraż pierwszych dni czerwca.

Zbaraż miasto z zamkiem obronnym leżące na Wołyniu, było własnością książąt Wiśniowieckich. Od strony wschodniej wznosił się wzgórek ukoronowany warownym zamkiem, a u stóp jego zbudowane było miasto otoczone fossą i ostrokołem. Tam od południa rozłożony był obóz polski, według planu Krysztofa Przyjemskiego, inżyniera i generała artylerji.

Dnia dziewiątego lipca, w piątek, wyprawiono zobozu podjazd pod dowództwem Sierakowskiego, pisarza polnego koronnego, dla wywiadzenia się o czynnościach nieprzyjaciela i dostania języka; lecz oddział ten nieostrożnie wpadłszy na nieprzyjaciela kilkaset ludzi utracił i z niezem do obozu powrócił. Wtedy dopiero mówi Kochowski, rzucano się do okopania obozu gdy ujrzano nieprzyjaciela w bliskości i całe wojsko bez różnicy stopni i powagi wzięło się do rydlu a wkrótce stanęły według przepisów wojennych obronne szaniec. Nazajutrz też zrana Chmielnicki i han z całą siłą na obóz uderzyli. Wojsko polskie wszystko wyszło

w pole, książę Wiśniowiecki zajmował prawe skrzydło i naprzód się potykał, Jan Sobieski chorąży koronny walezył w środku ze swym pułkiem a inne pułki śmiało szły za nim. W tej walce poległ Murza podskarbi hański i pole bitwy zostało przy Polakach.

Jedenastego lipca, Kozacy 30 armat w koło obozu zatoczywszy, rozpoczęli powszechny szturm. Nieprzejrzane okiem tłumy nieprzyjaciela bez przerwy ponawiali ataki, kule z dział nieprzyjacielskich jak grad padały na oboz polski, tak, że w każdej chorągwi po kilkanaście koni zostało zabitych, namioty pozrywane, żołnierze upadali od znużenia i znoju, lecz Wiśniowiecki radą i przykładem dodawał im mężstwa. Kozacy także zachęcani przez Chmielnickiego nie zwracając uwagi na gęsty ogień szli na wały. Już z tej strony gdzie było stanowisko Firleja wdarli się na szaniec i ich chorążowie już zatykali chorągwie; lecz husarze uderzywszy na nich spędzili z okopów i do cofnięcia się zmusili, znów z drugiej strony gdzie był niedokńczony okop, Zaporozcy uderzywszy na węgierską chorągiew piechoty, spędzili ją, a Burłaj z Kozakami już opanował szanice, lecz Przyjemski nadesławszy pomoc, wyrznął Kozaków będących już wewnątrz okopów, innych do cofnięcia się zmusił.

Noc położyła koniec bitwie, Kozacy odstąpili, wściekając się z gniewu, albowiem Chmielnicki przyrzekł Tatarom, że im sprawi dziś jeszcze bankiet w obozie polskim. Postanowił zatem obledz go i głodem zmusić Polaków do poddania. Przez miesiąc cały trwało to okropne oblężenie, wciągu którego codziennie prawie Kozacy ponawiali napady a siedmdziesiąt armat bez przerwy zionęło morderczy ogień na obóz polski.

Z każdym dniem nieprzyjaciel ścieśniał obleżonych przysuwając się więcej ze swemi szancami do obozu i sypiąc okopy przeciwko szanców jego, lub podkopując się pod wały tak daleko, że strażę słyszały mowę i pogroźki kopiających. Polacy 30 lipca opuścili dawne obszerne wały a cofnęli się do drugich szczyplejszych, około zamku tylko i miasta odwiedzionych. Kozacy natychmiast zajęli poprzednie i w trzy godziny podobnie okopy na około obozu polskiego usypali a co dzień bliżej się szanując, najdalej na 30 łokci do obozu przystąpili. Z wysokiego wału swego widząc wewnątrz obozu, wielkie straty rządali; nocą nie zdążono grzebać poległych, a wczasie gorącego lata zgnilizna zarażała powietrze. Wśród hufców polskich zginęli: Sierakowski pisarz polny, Sielnicki, Sługocki, Sieniawski, Zbrożek; nawet kapłana odprawiającego mszę przy ołtarzu, kula rozerwała.

Już głód zaczynał dokuczać obleżonym; końskie mięso było jedynem pożywieniem, albowiem gdy zabrakło paszy dla koni, każdy swego zabijał; lecz wkrótce i tego niestało, do psów zaczęto się zabierać, a wkońcu żołnierze rzemienie od bryk i wozów odrzynali na pożywienie. Nareszcie dał się czuć brak amunicyi, wyczerpnięły się zapasy prochów, popsuła się strzelba od częstego użycia; Polacy, szabli, żerdzi, kamieni używać zaczęli do obrony, a gdy się z wały wojska, wyrwali zrak nieprzyjaciół samopały, muszkiety, i rogi z prochem na własną obronę. Tak, wprzeciągu tego obleżenia gdzie 9,000 obleżonych, przeciwko 300,000 nieprzyjaciół walczyć musiało, Polacy 20 główniejszych szturmów wytrzymali, 16 razy wyszedłszy wpole, wstępny uderzali bojem, 4 razy wały,

reduty i fosy kopane i przekształcane były, a 75 wycieczek uczynili na nieprzyjaciela.

Tymczasem Jan Kazimierz 24 Czerwca wyjechał z Warszawy do Lublina, dla połączenia ze zbierającym się tam wojskiem, 16 dopiero Lipca zdołał wyruszyć wdalszą drogę ku Zbarazowi na odciecz obłożonym, tak leniwo ściągali chorągwie. Przybył król nareszcie pod Zborów i usłyszawszy, że nieprzyjaciel ma znajdować się w bliskości, wysłał rotmistrzów Gdeszyńskiego i Puzowskiego na podjazd, aby przynieśli pewną wiadomość o nieprzyjacielu. Wyruszyły chorągwie lecz nie śmiejąc zapuszczać się daleko, powróciły, oświadczając że nigdzie nie widzieli nikogo.

Przez miasto Zborów płynie mała rzeczka Strypa; nie szeroka, ale głęboka; wtedy właśnie woda wniej wezbrała mocno i zerwała most, król przeto kazał przeprawiać wojsko, sam naprzód z piechotą przewiozłszy się na drugą stronę, udał się do kościoła na nabożeństwo, albowiem był to dzień uroczysty wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Chmielnicki tymczasem dowiedziawszy się od chłopstwa o przybyciu króla, pozostawił oblężenie Zbaraza Krzywokosowi, sam z Tatarami i częścią swój armii udał się naprzeciwko Jana Kazimierza.

Zlewój strony Zborowa była dębina, tam Chmielnicki ukrywając się, widział przeprawę polaków przyjrzał się ich szczupłej liczbie 12,000 tylko wynoszącej i dawszy informacją hanowi wysłał go przeciwko nim.

Połowa zaledwie wojska była przeprawiona, reszta ztyłu na milę prawie rozciągnęła się, a pułk przemyski i korycki z chorągwaniami wojewody krakowskiego zostały na ostatku. Tatarzy zobaczywszy rozwlekłe wojsko

zaczęli wśród mgły wychodzić z dębiny i zabierać tył Polakom. Naprzód napadli na Koryckiego który im mężnie bronił przeprawy przez rzekę, poszły na pomoc Koryckiemu: pułk przemyski, Sapieha podkanclerz litewski z siedmiu swemi chorągwiemi, Korniakt i Felicyan Tyszkiewicz; lecz z pułkami swemi pobici zostali: Osoliński i Tyszkiewicz, oraz książę Czetwertyński starosta raciborski polegli, rozbite i rozproszone zostały dwie chorągwie Sapiechy i 400 dragonii. Chciał pułk lwowski zatrzymać natarczywość dzicy i poszedł mężnie za swym pułkownikiem podkomorzym lwowskim, zawiązała się zacięta bitwa, ale zginął pod napływem przemagającej siły, poległo z niego do 200 znakomitszej młodzieży, sam pułkownik został postrzelony w rękę, zabity Kowalski chorąży, stolnik lwowski i chorągiew wzięta. Rzeczywski starosta urzędowski i Czarniecki obożny wojska Jego Królewskiej. Mości polegli podobnie.

Gdy się to dzieje na jednej stronie miasteczka, na drugiej tymczasem król uszykował wojsko, na prawem skrzydle postawiwszy Osolińskiego kanclerza z Stanisławem Potockim wojewodą podolskim, Gabryelem Stępkowskim kasztelanem braclawskim, dalej dragonie Denhoffa i chorągwie Sapiehy, nakoniec województwo bełskie i szlachtę z ziemi przemyskiej. Na lewem skrzydle Jerzego Lubomirskiego generała małopolskiego i Jana Sobieskiego starostę jaworowskiego, oraz Karola księcia Koreckiego, pułki ordynatu Zamojskiego, Ostrogskiego i Witowskiego pułk sandomirski; za nimi szlachtę województwa ruskiego i posiłki panów ruskich. Dwie chorągwie rajtaryi Wawrzyńca i Tobiasza Mi-

norów stały w rezerwie, by być gotowe na pomoc gdzie jej będzie potrzeba.

Środek szyków zajmowała piechota niemiecka pod dowództwem Huwalda i artylerya. Król stał w tym miejscu, 500 koni husarzy z najcelniejszych rycerzy złożonych, stanowiło konwój królewski. Za nimi stała gwardya królewska pod komendą Wolfa.

W rezerwie był regiment pieszy Zamojskiego i świeżo przybyłe chorągwie Leszczyńskich.

Tatarzy z początku małemi oddziałami zaczęli się ukazywać, potem całą massą wysypawszy się na równinę ściśnionym szykiem uderzyli na prawe skrzydło, lecz otrzymawszy silny odpór, cofnęli się. Wkrótce zebrani na nowo pod dowództwem Agadjan Beja, pominawszy piechotę Huwalda uderzyli na lewe skrzydło.

Starły się oba wojska z okropnym wrzaskiem, przez chwilę wśród zaciętej walki ważyły się losy obu stron, bo dowódzcy dodając ducha przykładem, sami mężnie się ścierali; jednak niedługo przełamane ogromem nieprzyjaciół, cofać się poczęły chorągwie Lubomierskiego i wpadłszy na szyki w tyle stojące, zmieszały je i zatrwożyły. Widząc to król, przybiegł w to miejsce z dobytym rapirem wołając: „Nie odstępujcie mnie panowie i ojczyzny waszój!”, a kiedy już wpół do obozu wparto uciekających, Jan Kazimierz spiąwszy konia ostrogami przybiega do chorążego, i uchwyciwszy za cugle jego konia, do zawrócenia się zmusza, grożąc, że przebije każdego kto krokiem dalej postąpi.

Wstrzymały się chorągwie małopolskie, tymczasem wysłana piechota zbliżywszy się ku nieprzyjacielowi, gradem kul zmusiła go do cofnięcia się, dozwoiliwszy uszy-

kować się złamanym chorągwiom konnym, które odzyskawszy przytomność i mężstwo, poszły w pogoń za nieprzyjacielem. Po kilka razy Tatarzy odwracali się i ponawiali atak, lecz mur kopii piechoty Howalda i ich muszkiety wstrzymywały szalony zapęd dzicy. Krwawa ta bitwa ciągnęła się do samego wieczora i gdyby nie mężstwo króla, okropna porażka byłaby niewątpliwą.

Cały opis tej bitwy wzięty jest z kronik współczesnych i listu naocznego świadka i uczestnika krwawej tej sceny Andrzeja Miastkowskiego, podkomorzycza lwowskiego, pisanego do brata królewskiego Karola; (1) zatem nie ulega żadnemu zarzutowi, jednak rzecz dziwna, że nie widzimy tu Kozaków ale samych tylko Tatarów. W kronikach ruskich, np. arcybiskupa Konińskiego, znajdujemy zupełnie co innego, tam działali sami tylko Kozacy, armia królewska została zupełnie rozbita i rozpruszona, 20 tysięcy z niej poległo.

Wśród porażki, król błąkał się pomiędzy Kozakami ale go nikt nie zaczepił, kazano owszem jechać gdzie mu się podoba; po zwycięstwie Chmielnicki wysłał do króla deputatów o pokój.

Rzecz widoczna, iż opis ten choćby nie był sprzeczny ze wszystkiemi, przez samą niekonsekwentność zastuguje na małą wiarę.

Jakkolwiekby, bitwa ta prócz znakomitych strat zgasiła cały zapał wojenny i zrodziła zwątpienie w umysłach Polaków. W nocy rozpuszczono pogłoskę że król uchodzi z obozu, strwożony umysł z łatwością daje wiarę każdej wieści; wkrótce więc powstało zamieszanie, które sam Jan Kazimierz objeżdżając

(1) Pamiętniki o dawnéj Polsce J. U. N. T. II.

przy świetle pochodni pułki, uspokajać musiał przemawiając, zachęcając, przedstawiając, iż Tatarzy będący na stronie Kozaków, chcą ich odstąpić a z wojskiem polskim się połączyć.

Nazajutrz Tatarzy wyszli nieprzyjaznymi kolumnami szykując się dla ataku na obóz królewski, Kozacy zaś pułki swoje przez wały przeprowadzili, by z tyłu na Polaków uderzyć lub uciekającym zastąpić.

Wyprowadzone w pole wojska, w tymże szyku jak dnia poprzedzającego stanęły. Agitymil-bej i Tochakaj murza na prawe skrzydło Ossolińskiego a Chmielnicki z Kozakami na lewe uderzyli. Z obu stron potykano się odważnie, lecz Kozacy przemagając liczbą, mieli zawsze wyższość nad Polakami. Kozacy pragnęli za jaką-kolwiek cenę wziąć miasto, by odebrać Polakom wodę. Pułkownik Gładki wpadł między opłotki, pomagali mu mieszczanie wskazując gdzie łatwiejsza droga i słabsze miejsca.

Tymczasem pomimo całego męstwa ustawiali znużeni Polacy, bo Kozacy zmęczone pułki świeżymi zastępowali, król zatem rozkazał wezwać ochotników, wystąpiła i czeladź którym Jan Kazimierz wyznaczwszy dowódcę Zabuskiego, wysłał w pole. Zabuski uderzył na nieprzyjaciela pod miasteczkiem i odparł, ale gdy się za niem zbyt się zapędził został otoczony przez Kozaków i tylko dragoni Oleśnickiego starosty opoczyńskiego przybywszy mu na pomoc, wybawili od zguby, wielu jednak z czeladzi poległo.

Nieprzyjaciel cofnął się do swego obozu. Ustał całodniowy bój, bo Polacy znużeni postępować za nim nie śmieli. Zebrano radę wojenną. Ossoliński radził królowi by uczynił ugodę z Tatarami, tem więcej

iż chodzący wieści że Islan-Gerej nie widząc wielkich korzyści z wojny, chętnie przyjmie układy. Posłano zatem niewolnika tatarskiego do hana z listem, przypominając mu dobrodziejstwa jakie do Polski doświadczył i wzywając, aby Kozaków odstąpił.

Han odpisał:

„Z łaski Bożej szczęśliwy i miłosierny Assangirej han” miłemu bratu naszemu Janowi Kazimierzowi pokoju i zdrowia dobrego życzy.

Naprzód jako się waszój królewskiej mości ma, czy źle czy dobrze? Ja życzę by wasza królewska mość w szczęściu i zdrowiu na potomne lata panował.

Przyjacielski list doszedł nas od waszej królewskiej mości w niektórych punktach do przyjaźni należących, i o niektórych upominkach; ale się temu dziwujemy że wasza królewska mość i jednego człowieka do nas nie przysłał i jako mnie za człowieka tak i państwo moje za nie poczytał, nie pomnąc na to, że kiedykolwiek przyjaźni naszej potrzebować będzie.

Myśmy tu w te kraje zimować przyśli, Panu Bogu się polecivszy gościem tu zostajemy. Jeżeli wasza królewska mość należące gościom traktamenta masz, wyslij wasza królewska mość wezyra swego pana kanclerza i my naszego wyszlemy niech czyni intencją waszój królewskiej mości. A jeżeli pana kanclerza nie wyślesz to wiernego swego racz wysłać coby się za słowo swoje nie wstydził, bo przez fałsz żadna sprawa nie stanie. Ofiarujem przytem waszój królewskiej mości ect.”

Ku wieczorowi obadwa kanclerze wyjechali w pole dla ułożenia warunków traktatu, przybył także wezyr

hana, rozpoczęto układy, han pragnął by mu zaległą daninę wypłacono i 200,000 talarów bitych upominku dla starszyny wyliczyć obowiązano się. Nazajutrz na miejsce układów przybył i Chmielnicki, oświadczając gotowość do ugody, a gdy podał warunki które znagleni król i panowie Polski przyjęli, stanęła ugoda zawarta w punktach następujących:

### **Punkta traktatu z Tatarami.**

1. Między najjaśniejszym królem polskim Janem Kazimierzem i sukcesorami jego, a Islam Gerejem, hanem tatarskim i sukcesorami jego, wieczny i szczery pokój i przyjaźń stateczna odtąd zostawać będzie.

2. Król polski każdorocznie zołd hanowi do Kamieńca wysyłając płacić deklaruje, a han królowi i królestwu polskiemu w każdym miejscu i przeciwko każdemu nieprzyjacielowi dopomagać i towarzyszyć obiecuje.

3. Żadnych ekkursyi i czambułów w granice królestwa polskiego han czynić nie będzie, i żeby Tatarzy samowolnie wpadając, kraju nie rabowali, bydła i ludzi nie zabierali, przestrzegać obowiązują się.

4. Tatarskie wojska zaraz od obłożenia wojska pod Zbarażem odstąpią, odelhodząc, żadnej przykrości, szkody i krzywdy wojsku czynić nie będą.

5. Tak Tatarowie krymscy, jako i inne, nohajskie, tomruckie, budziackie, Petykorey, Czerkasy, Wołosza, Multani, Siedmiogrodzianie także Turey

rumelsey i inne narody z hanem przybyłe, spokojnie, nie zabierając jassyru, wynijdą zaraz z granic państwa polskiego.

6. Król polski wzajemnie nagradzając efekt dobry hana jnci, wojsku zaporozskiemu suplikującemu, odpuszcza wszystkie urazy i łaskę swą deklaruje, którzy wierne poddaństwo i stateczną usługę przy posłuszeństwie prawdziwem poprzysięgają.

W obozie pod Zborowem dnia 18 sierpnia 1649 roku.

Nadto, rzeczpospolita obowiązała się zapłacić za ległego żołdu 200,000 talarów, z tych 30,000 wyliczono natychmiast; na pewność wypłaty reszty, dany jako zakładnik Denhof, starosta sokalski.

## Punkta traktatu z Kozakami.

1. Wojska zaporozskiego wolności w całości mają być zachowane i approbowane przez wydane dyploma jego królewskiej mości.

2. Komput wojska kozackiego ma być 40,000.

3. W registr kozacki mają być zapisywane imiona ludzi, mieszkających w miastach królewskich i szlacheckich wyjąwszy wsi. Miasta te z jednej strony Dniepru są następujące: Dymer, Gornostajpoł, Korostyszew, Powołocz, Pogrebiszcze, Pryłuka, Winnica, Braclaw, a od Braclawia nawet do Jampola ku Dniestrowi; z drugiej zaś strony: Niezyn, Oster, Czernihów, Romen i aż do granic rossyjskich. Po innych zaś miastach szlacheckich i Kozaków nie będzie, gdyby który przyjęty został do rejestru z woli hetmana, temu pozwala się przesiedlić z całym ma-

jątkiem i tam kozacką pełniąc służbę, używać wolności kozackich.

4. Miasto Czychryń ma nazawsze pozostać przy buławie wojska zaporozskiego.

5. Nikt z panów nie może mścić się na poddanych swoich, którzy służyli u Kozaków w czasie obecnej wojny.

6. Wojsko polskie nigdzie nie będzie lokowane po kwaterach w miastach i wsiach kozackich.

7. Żydy także pod żadnym pozorem nie mają mieszkać we wsiach kozackich.

8. Metropolita kijowski ma mieć miejsce w senacie z innymi senatorami.

9. W województwach: kijowskim, braclawskiem, czernihowskim, mają być rozdawane urzęda i godności, tylko szlachcie wiary greko-rossyjskiej.

10. Szkoły jezuickie jak w Kijowie tak i w innych miastach kozackich nie mają pozostawać ale przenieść się w inne miejsca.

11. Wódki nie wolno Kozakom sprzedawać na kwarty, a jeśli który chce, może przedawać na beczki.

12. Wszystkie te punkta mają być potwierdzone zaraz na następnym sejmie. (\*)

Dziewiętnastego sierpnia przybył Chmielnicki do obozu polskiego złożyć królowi przysięgę wierności, wpierv jednak Lubomierskiego starostę krakowskiego musiano dać w zakład Kozakom. Chmielnicki przybył w towarzystwie stu starszyn, którzy zdaleka przed namiotem królewskim zsiadłszy z koni postę-

(\*) Pastoriusz, k. 70, 71.

powali pieszo. Wojewoda Kisiel wprowadził ich do króla, hetman kozacki w te odezwał się słowa: Dawno pragnąłem upaść do nóg waszej królewskiej mości pana naszego miłościwego, ale niedoli i wyrokom boskim przypisać należy nieszczęście, które te chwile odwlekło, dziś za winy nasze u nóg pańskich dopraszamy odpuszczenia i niepamięci.

Podkanclerz litewski Sapielha w nieobecności Ossolińskiego odpowiedział od króla. Chmielnicki wyszedłszy z namiotu, przed delegowanymi wykonał przysięgę i natychmiast wojsko rozpuścił do domów, uwolniwszy oblężonych pod Zbarażem, lecz niedostatek, trudy i znoje tak stargały siły bohaterów zbarażskich, iż Firlej w sześć tygodni umarł, a Sieniawski wkrótce po nim, Wiśniowiecki zaledwie stał na nogach z wycieńczenia. W skutek tychże układów, han wydał królowi jeńców, a między innemi Żółkiewskiego starego żołnierza.

W czasie oblężenia Zbaraża i bitwy zborowskiej, powrócili z Multan, Tymofej i Tugaj-bej. Nieprzyjaciele Lipuli zostali pobici w kilku bataliach a mianowicie pod Jassami i Bukarestem. Rakoczy uszedł do Węgier a Lipuli objął rządy. W czasie powrotu jego na gospodarstwo, Lipula dawał bankiety dla Kozaków i starszyny tatarskiej, w czasie których Tymofiej poznał córkę jego Irenę i powziął ku niej skłonność; młody Kozak umiał zyskać wzajemność dziewczycy i nawet przychylną matki, ale ponieważ Wiśniowiecki zachwycony pięknnością Ireny, wystął już dawniej swatów do niej, przeto gospodar przyrzekł mu rękę córki i dziś nie okazywał ochoty do zmienienia słowa. Tymofiej zwierzywszy się o tem

ojcu prosił o posrednictwo. Chmielnicki wyprawiając do Krymu Tatarów, napisał list do baszy silistryjskiego, że stosownie do woli sułtana i jego prośby, zostały uspokojone usterki multanskie i Lipuli powrócony na gospodarstwo, nadmieniał przytém, że został obrażony przez hospodara, który zabrania córce iść za mąż za syna jego, ale mimo jej woli wydaje ją za Wiśniowieckiego, wreszcie zakończył list prośbą do baszy o protekeyą dla sprawy Tymofieja. Basza przyrzekł nietylko wstawienie osobiste, ale zawiadomić o tem sułtana, zapewniając, że jego posrednictwo będzie skuteczniejsze.

Z pod Zbaraża hetman powrócił do Kijowa, gdzie z nowym przyjmowany był tryumfem, ztamtąd po odprawieniu modłów w Ławrze, udał się do swjej rezydencyi do Czyhrynia.

Tymczasem Jan Kazimierz przybywszy do Warszawy zwołał w końcu 1649 r. sejm, któremu przedstawiono punkta przymierza zborowskiego. Panowie którzy nie byli na wojnie, nie uczuli osobiście trudów i niebezpieczeństw w jakich znajdował się król i Ossoliński, nie pojowali przeto ich nadzwyczajnych ustąpień, zarzucili ich paszkwilami, szyderstwami, przyganami i zaledwie potwierdzonym został traktat zborowski. Na tymże sejmie wysłano Kisiela który został wojewodą kijowskim, do Chmielnickiego, z Maxymilianem Brzozowskim kasztelanem kijowskim, dla spisania 40,000 rejestru Kozaków i wprowadzenia szlachty polskiej do ich własności na Ukrainie.

Metropolita kijowski Sylwester Kossow, według układów zborowskich, winien był otrzymać miejsce

w senacie obok prymasa, z rozpoczęciem przeto sejm, przybył do Warszawy, lecz biskupi rzymscy nie dozwolili tego, oświadczając, że wyjdą ze zgromadzenia, gdy wpośród nich zasiądzie nieprzyjaciół papieża, naczelnik schyzmatyków. Senatorowie świeccy, ludzie rozsądni i posiadający więcej wejrzenia politycznego, przedstawiali, że ponieważ ruska prowincya przyłączona jest do królestwa z ich przywilejami duchownemi i świeckimi, przeto metropolita jako naczelnik ich kościoła winien posiadać miejsce w senacie, że Adam Kisiel mimo swęj ruskiej wiary, zasiada w senacie i okazuje tak ważne usługi dla królestwa, że metropolita będzie niejako zakładnikiem dotrzymania pokoju i jako posiadający wysokie poważanie od ludu i obywateli ruskich, utrzymywać ich będzie w posłuszeństwie dla Rzeczypospolitej, że nakoniec odmówienie mu miejsca, upoważni Chmielnickiego do złamania wiary i nowych zaburzeń; ale żadne przedstawiania nie mogły sprawić skutku na fanatycznych umysłach dawnych senatorów. Zrozumiawszy zatem wojewoda kijowski, że upór biskupów niczem nie przezwyciężony, radził metropolicie, aby odjechał raczej sam, niżby z obrazą narodu miał być niedopuszczonym. Sylwester Kosów poszedł za jego radą i nim przybyli do Kijowa kommissarze polscy, metropolita powrócił z wielkiem oburzeniem Kozaków.

Wkrótce po nim przybyli: Kisiel i Maxymilian Brzozowski kasztelan kijowski, wysłani przez Rzeczpospolitą by przywieść do skutku układ traktatu zborowskiego, przy nich szlachta, wygnańcy ze swych dóbr ukraińskich jechała do domów swoich

z radością objęcia majątków, lecz omyłone zostały ich oczekiwania. Zaledwie uniknąwszy śmierci od Kozaków dostali się do Chmielnickiego. Wojewoda i jego towarzysze zanieśli skargę do hetmana dowodząc, że żadne prawa nie pozbawiają ich własności za oddalenie się do Polski, tym więcej, że według traktatu zborowskiego własności te winny być powrócone właścicielom. Hetman pragnąc uniknąć niechęci Kozaków, oddał tę sprawę trybunałowi i skarżącym dozwolono objąć majątki ukraińskie, lecz pierw polecono wykonać przysięgę na wierność Małorossyi. Wjechał Kisiel do Kijowa, szlachta do swych domów, lecz wkrótce pułki: kijowski, pereasławski i białocerkiewski, powstały, Kozacy przyzwyczajeni do ciągnięcia dochodów z dóbr szlacheckich, niechętnie widzieli powrót dziedziców, wygnali przeto wojewodę z towarzyszymi, wielu zrabowali i pomordowali. Kisiel udał się do metropolity, i za jego wstawieniem zaniósł powtórna skargę do hetmana, Chmielnicki zdawał się być zmartwionym tym wypadkiem, zarządził śledztwo a nawet winowajców śmiercią ukarać kazał.

Wtedy także kończono spisywanie rejestru Kozaków, w którym pomieszczono tylko 40,000, reszta zaś przywykła do grabieży i swawolnego życia, mianowicie Kozacy osiedli w dobrach szlacheckich, do swych panów wracać nie chcieli, szczególnież obawiali się dawnych uciemieżeń poddani ogromnych dóbr Koniecpolskiego i Wiśniowieckiego; wybrawszy przeto z pośród siebie deputacye wyprawili do hetmana, by zasłużonych sobie żołnierzy nie opuszczat

i nie poświęcał ich okrucieństwu Polaków, inaczey innego hetmana obrać będą zmuszeni.

Chmielnicki lękając się rozdwojenia, pozwolił im według woli osiąść na dawnych miejscach, lub zaciągnąć się do wojska ochotniczego ustanowionego pod nazwą dobrowolnych Kozaków. Wtedy rozdzielił Małorossyą na 15 pułków 40,000 ludzi liczących, lecz prócz tych, mimo traktatu zatrzymał Kozaków dobrowolnych bez liczby. Lecz widząc, że król z carem moskiewskim pomimo jego podburzania przymierze przedłożył i od Tatarów wykupił z niewoli hetmanów wziętych pod Korsuniem, postanowił udaną przychylnością uspić podejrzenie Polaków. Wyprawił więc na początku maja 1650 r. do Warszawy swych posłańców, przesyłając stosownie do traktatu registr kozacki i prosząc o zatwierdzenie onego.

Nie długo zaś potém, bo w końcu jeszcze tego miesiąca, skrycie przyjmował posłów moskiewskich i tureckich, czyniąc z niemi układy względem oddania Ukrainy pod opiekę ich panów, lecz sprawę tę tak prowadził, iż nie wiedział sułtan o stosunkach Chmielnickiego z Moskwą, ani car z sułtanem. Kroniki rossyjskie tak opisują te układy:



## ROZDZIAŁ XV.

*Rok pokoju na Ukrainie.*

**W** maju przybyli do Czyhrynia posłowie: moskiewski: Buturlin i książe Prozorowski, oraz sułtański: Osman-Aga i Uzyn-Ali, basza sylistryjski, przynosząc mu dary, powinszowania i ofiarując opiekę swych panów, wraz z prawem sukcesyjnego hetmaństwa. Od sułtana otrzymał hetman drogą szablę, kaftan bardzo podobny do książęcego płaszcza, podbity gronostajami, buławę osypaną perłami i drogiemi kamieniami. Nadto podarunki z futer dla starszyzny.

Buturlin przywiózł znaczne summy dla wojska, drogie futra i materye.

Buturlin i książe Prozorowski pragnęli nadto zapewnić się o przyjaźni hetmana, którego potęga stawała straszną i car niepokoił się, czy Chmielnicki nie zechce szukać pomsty za odmówienie pomocy.

Osmanowi-Adze, posłowi tureckiemu, na jego przedstawienia o zawarcie przymierza i oddanie się pod jego opiekę odrzekł hetman:

— Nie odmawiam związku i przyjaźni z cesarzem i jestem gotów zachować z nim pokój, jako dar boski i człowiekowi pożyteczny, ale nie mogę oddać się w jego opiekę, bez naradzenia się o tem z narodem i powszechnego zezwolenia. Godność dla mego potomstwa nie pochlebia mi; albowiem sukcesyjnie następstwo przeciwne jest prawom i zwyczajom naszym. Pozostawił przeto tą odpowiedzią Osmana w nadziei, że zamiary sułtana, przyłączenia potężnego i walecznego ludu mogą się spełnić, tymczasem został z Turcyą zawarty traktat handlowy następującej treści.

1. Sułtan pozwala Kozakom i narodowi małorosyjskiemu swobodnej żeglugi po wszystkich swych morzach, dla handlu i zamiany.

2. Na lat sto uwalnia ukraińskich kupców od podatku myta i cła od towarów.

3. Pozwala przez lat sto zakładać we wszystkich miastach i portach domy i magazyny składowe.

4. Rezydent małorosyjski będzie przebywał w Konstantynopolu.

5. Dla powściągnięcia swawoli kozackiej od rozbojów morskich, wojsko zaporozkie założy kilka miast poniżej porochów, około ujścia Bohu do Dniepru.

6. Gdyby kto z Kozaków samowolnie przedsięwziął grabież morską, taki sądzony będzie przy sułtańskim rezydencie, ale handel wolny przez to nie ustaje.

7. Gdyby jaka galera przestąpiła prawa sułtańskie, naczelnika téj galery ukarać: lecz sam statek i osada zostaje wolną.

8. Jeżeli kozacki statek zostanie rozbity przy brzegach sułtańskich, wszystkie ocalone rzeczy winny być zwrócone właścicielowi, lub jego sukcesorom.

9. Poszukiwania dłużników winny być wzajemne.

10. Galer kozackich sułtan nie ma prawa używać na żadną służbę.

11. Gdy Kozak umrze w Turcyi, chociażby nawet zapisał tam swój majątek nie Kozakowi, ten winien być powrócony spadkobiercom.

12. Obie strony mogą wykupić swych niewolników, wydawanie zbiegłych niewolników także winno być dopełnione wzajemnie.

Następnie rozesłał polecenia do wszystkich miast i pułków, by przybyli do Czyhrynia deputowani od narodu i urzędów na generalny sejm, na wzór sejmu warszawskiego, prócz tych deputowanych zażądał po trzech starszych i czterech Kozaków z każdego pułku. Na zjeździe przedstawił listy od cara, sułtana dary i propozycye oddania się pod ich opiekę.

Czyhryńskie zgromadzenie nie mogło postanowić nie stałego, starzy a z niemi i sam hetman zalecali zwierzchnictwo Moskwy. Generalny asaул Bogusz a z nim wszyscy młodzi nie przystawali na tę propozycyę, lękali się bojar moskiewskich i ich władzy; obawiali się popaść w ręce nowych panów i arendarzy, starszyzna lękała się utraty swych praw. Tym więcej straszną im była opieka turecka. Turcy nienawidzą chrześcijaństwa, prześladują greków, jakąż dla nas nadzieja i rękojmia wolności wyznania wiary.

Chmielnicki mimo swęj powagi, doświadczenia i wymowy, nie mógł wyrzecz żadnego wpływu na umysł Kozaków, w zgromadzeniu wszczęło się szemranie przeciwko hetmanowi, nazwali go zdrajcą, zaprzędanym, przekupionym przez posłów ruskich.

Sejm rozjechał się nie postanowiwszy. Chmielnicki odprawił posłów, opisawszy sułtanowi i carowi rezultat narad, zapewniał każdego, że będzie się starał nakłonić naród i wojsko na korzyść jego monarchy, że teraz lud czuje jeszcze wstręt do przyjęcia obcej opieki, lecz z czasem on zniknie.

Posłowie zostali odprawieni z honorem i podarunkami, oraz zapewnieniem przyjaznych uczuć.

Turecja jednak, wieczna nieprzyjaciółka chrześcijan a szczególniejsz Polski i Rossyi, mając zamiar rozpoczęcia wojny z carem celem odebrania Astrachania, przez posła swęgo Agę Nuradyna, wzywa hetmana do wojny przeciwko Rossyi.

Tym sposobem Chmielnicki został uwikłany w nadzwyczaj trudne położenie; przyjąc wezwanie niepodobna, odmówić zaś, zdradzi swą nieszczerosć i życziwość dla cara, oburzy przeciwko siebie portę i utraci jęj protekeye i pomoc Tatarów. Nie wiedząc co czynić, oświadcza, iż przyjmuje wezwanie, zbiera wojska, szykuje zapasy, amunicye i bagaże, lecz przedewszystkiem zachowuje najgłębszą tajemnicę o celu tych przygotowań, spodziewając się, że jaka okoliczność przyjdzie mu w pomoc i dozwoli uwolnić się od tęg wyprawy. I tak się też stało: od

Potocki hetman wielki koronny, powróciwszy z niewoli, po krótkim odpoczyuku w domu, otrzymał polecenie od króla, którego doszły posłuchy o zgro-

madzeniu się wojsk kozackich, aby udał się pod Kamieniec, wojsko ściągnął i dawał baczość na ruchy Kozaków.

Pewnego dnia dano znać Potockiemu, że bandy rozbójników kozackich nad Dnieprem ukrywających się, wypadając z lasów, konie wojskowe porywają, nawet ludzi łapią i do Wołoch sprzedają. Hetman wysłał przeciwko nim kilka lekkich chorągwi pod dowództwem Kondrackiego, który otoczywszy ich w legowisku wśród ciemnego lasu, dowódcę z 20 łotrami ujął i do Potockiego przyprowadził. Hetman rozkazał naczelnika na pal wbić i innym poucinawszy ręce, uszy i nosy, na wolność wypuścić.

Ci udali się do Chmielnickiego z zażaleniem. Hetman kozacki właśnie biesiadując przyjmował Kisiela i deputacyą od obywateli żalących się na swoich włościan, gdy wprowadzono pokaleczonych przez Potockiego Kozaków. Będąc po uczcie, uniósł się i w pierwszym napadzie gniewu rozkazał potopić deputowanych i wojewodę, szczęściem, Wychowski znając Chmielnickiego nie wykonał jego rozkazu który nazajutrz został zmieniony. Wysłał natomiast do Potockiego Kozaka Krawczenkę, który przybywszy do hetmana zapytał tonem opryskliwym:

— Przybywam od hetmana Małorossyi zapytać was z jakiegoście powodu w czasie pokoju rozłożyli obóz pod Kamieńcem Podolskim?

— Stoję tu z polecenia królewskiego, odrzekł hetman, bo według dawnego zwyczaju, utrzymuję gotowe wojsko na granicach.

— Królestwo nie potrzebuje straży granic, bo ją ma w Kozakach odpowiedział Krawczenko.

— Co to za straż, zarzucił Potocki, co pozwala chłopom obrażać swych panów, co sama napada i grabi wojsko jego królewskiej mości i żołnierzy sprzedaje w niewolę, zresztą, stoję tu z polecenia króla i bez jego rozkazu ztąd się nie cofnę. (\*)

Zaniósł Krawczenko tę odpowiedź Chmielnickiemu, który wezwawszy obecnego jeszcze posła sułtańskiego, przedstawił mu pokaleczonych Kozaków mówiąc:

— Oto pokój z Polakami! Widzicie, iż niepodobna mi dzisiaj połączyć się z sułtanem przeciwko Rossyi, bo z Polakami najprzód się rozprawić potrzeba; lecz jeżeli sułtan poleci Tatarom pomagać mi w téj wojnie, wtedy spiesznie ją załatwiwszy, będę na usługi jego.

Czemu uwierzywszy sułtan porzucił myśl wyprawy przeciwko Rossyi, polecił hanowi wysłać wojsko na pomoc Kozakom, który wyprawił do króla Mechemed-Gazy Attałykę z oznajmieniem, iż słysząc o krzywdach wyrządzanych Kozakom jako pośrednik zbrojnie ująć się ma polecenie, jakoż wkrótce z tłumami hordy wybrał się z Krymu dążąc na Pokucie.

Chmielnicki także zaczął się zajmować powiększaniem swego wojska, ukompletowano 18 pułków rejestrowych, nadto korpus oddzielny pod dowództwem vice-generalnego oboźnego, cudzoziemca, Frydegajla z 4,550 ludzi złożony, piętnaście pułków ochotniczych, i 12,000 wojska zaporozskiego.

Wtedy hetman nadał całej Małorossyi nobilitacyą; pod tym wyrazem rozumiał on nadanie godności kozackiej. Nobilitowani byli wolni mieszkańcy miast i ziem wojskowych, a którzy w czasie poprzednich

(\*) Pastorjus, k. 108, 109.

wojen, służyli w wojsku zaporozkiem lub w pułkach ochotniczych; do nabycia tej nobilitacyi potrzebne były koniecznie dostateczne świadectwa; dowody takie rozbierano nadzwyczaj skrupulatnie; tylko prawo urodzenia, lub dowody zasług, nadawały tytuł Kozaka, albowiem kozactwo uważane było za godność szlachecką. Nowych Kozaków otrzymujących ten tytuł, czyli według ówczesnego wyrażenia otrzymujących nobilitacyą, polecono wpisać w komputa kozackie, odebrać od nich przysięgę i uważać jak innych w jednokowej z nimi godności.

Koniski mając w ręku rejestra kozackie i komputy, mówi, że dostrzegł przy niektórych nazwiskach uwagi o niedawniej ich nobilitacyi i dla tego dodaje w swęj kronice, że bardzo niestusznie sądzą niektórzy, że w Małorossyi można było swobodnie przechodzić ze stanu kozackiego do włościańskiego i z włościańskiego w kozacki.

Tak zebrawszy, powiększywszy i przygotowawszy wojsko, Chmielnicki stanął na granicy Podola mając zamiar obledz Kamieniec gdy wojsko koronne rozejdzie się na zimowe leże.

Pokój wisiał na jednym włosku a pod pokrywką ciszy, wrzała nienawiść i wojna przygotowywała nowe mordy i pożogi. Jan Kazimierz skłoniony prośbami księcia Wiśniowieckiego i innej szlachty wyzutęj ze swych dóbr i wszelkich prawie dochodów na Ukrainie, wysłał jeszcze do Chmielnickiego restrykt, w którym naganiając samowolne wtargnięcie do Multan, nieposłuszeństwo włościan dla swych panów, polecał wprowadzenie tychże do ich dóbr

i rozpuszczenie Kozaków na zimowe kwatery. Chmielnicki nie uznał za potrzebę dopełnić tych poleceń.

Wtedy król przekonawszy się, że już w dobry sposób niepodobna nic uczynić z Kozakami w końcu 1650 roku zwołał sejm do Warszawy, na którym przedstawwszy stanom pogardę Chmielnickiego dla Rzeczypospolitej, lekceważenie poleceń królewskich, straty poniesione przez panów, jego zbrojenie się przeciwko Polsce, połączenie się przeciwko niej z Tatarami, zawarcie tajemnych stosunków z Turcją i Rosją na zgubę Polski, jego jawne zamiary wybicia się z pod władzy polskiej i utworzenia niezawisłego księstwa pod opieką sułtana, od którego w obecności urzędników polskich przyjął inwestyturę na księstwo ruskie; w skutek czego, pomimo powszechnego wycieńczenia i braku funduszków, przyznano jednogodnie, że tylko orężem i wytopieniem Kozaków powrócić można spokój Rzeczypospolitej i odwrócić jej zgubę, bo dziś królestwo ma dosyć sił do przytłumienia powstania w jego zarodzie, lecz później gdy dojrzeje, stanie się niebezpieczną dla Polski przepaścią. Dla tego wszelkie trudności przewyższyła chęć obrony rodzinnego kraju i własności, a senat porzuciwszy wszelkie inne przedmioty o obecnej wojnie, tylko radził. Jednogodnie przyjęto wniosek wniesiony od tronu przez kanclerza.

Dowiedziawszy się o zjeździe stanów, Chmielnicki przysłał także posłów do Warszawy, przyrzekając nagrodzić wszystko cokolwiek przeciwko zborowskiemu traktatowi wykroczył, jeżeli Rzeczypospolita następnie dopełni warunki.

1. Dla odwrócenia powszechniej nieufności czte-

rech najznakomitszych urzędników rzeczypospolitej, to jest: prymas, arcybiskup lwowski, hetman koronny i kanclerz, potwierdzą przysięgą punkta zborowskie.

2. Jeżeli książę Wiśniowiecki, Koniecpolski, Kalinowski i Lubomirski, posiadający dobra na Ukrainie, jako zakładowcy, mieszkać w nich będą.

3. Jeżeli unijaci powrócą prawosławnym 38 zabranych cerkwi.

Lecz napróżno Kisiel przemawiał za współwyznawcami, został jeszcze obarczony wyrzutami i podejrzany o wspieranie powstańców; punkta te odrzucono, utrzymując, że Chmielnicki nie dla ustalenia pokoju, ale dla wywiedzenia się tylko o postanowieniach sejmowych i umyśle Polaków, przysłał swych powstańców, których z niezem odprawiono, gdy sejm już zbliżał się do końca, król przez 27 godzin nie przerywając obrad, wespół z posłami i senatorami postanowił:

Jeżeli Kozacy szczerze wyrzekną się buntów, punkta zborowskie do skutku przyprowadzą, przed kommissarzami: Stanisławem Zarembą, biskupem kijowskim; Adamem Kisielą, wojewodą kijowskim; Grzegorzem Górskim, mściśławskim; Stanisławem Lanckorońskim, braclawskim; tudzież Jerzym Niemierczem, Krysztosem Tyszkiewiczem, Czetwertyńskim i Kossakowskim, od stanu rycerskiego wyznaczonym, uśmierzą wszelkie trudności, wtedy przyrzeczone im tymże traktatem prawa zachowane zostaną. Jeżeli zaś tego nie dopełnią, dano rozkaz hetmanom aby ściągnąwszy wojska na linii stanęli, pilnując wtargnięcia nieprzyjaciół wgłąb kraju. Tymczasem ka-

zano po całym państwie werbować i zaciągać cudzoziemców, zbierać uchwalone podatki i ogłosić pospolite ruszenie.

Nadto zachęcając Kozaków do wierności Rzeczypospolitej, trzem z nich nadano szlachectwo: Margiecowi, Gurskiemu i Doraszowi.



## ROZDZIAŁ XVI.

*Druga wojna Chmielnickiego od r. 1650 do 1653.*

**Z**aledwie minęły pierwsze dni 1651 roku gdy zawrzała nowa wojna. Bohun pułkownik kozacki w kilkanaście tysięcy wojska napadł na dwie chorągwie Krzysztofa Tyszkiewicza, starosty żytomierskiego i siekierzyńskiego pod Winnicą dla bezpieczeństwa okolicy stojące, które zniósłszy, zaczął swobodnie grabić wsie i miasteczka, a szlachtę tam mieszkającą odzierać i mordować. Hetmani koronni dowiedziawszy się o tem, wysyłają na pomoc Tyszkiewiczowi pułkownika Piasoczyńskiego, który spotkał Kozaków postępujących naprzeciw siebie pod miasteczkiem Kraśnem; Bohun ujrawszy silniejszego jak się spodziewał nieprzyjaciela, wyprawił posłańca do Chmielnickiego z prośbą o pomoc, sam zaś zamknął się w mieście. Piasoczyński szturmem wziął miasteczko, w czasie którego kilka tysięcy poległo Kozaków

lecz większa daleko część uszła z Bohunem do Winnicy i tam się w monastyrze zamknęła. Piasoczyński otrzymawszy posiłki poszedł pod Winnicę i obległ ją. Piętnaście tysięcy Kozaków opatrzonych dostatecznie w żywność i amunicją, nadto spodziewających się odsieczy Chmielnickiego broniło się mężnie i pomimo całotygodniowego szturmu, nie mogli być wzięci. Tymczasem Chmielnicki otrzymawszy doniesienie Bohuna, wysłał mu w pomoc nowy korpus pod dowództwem Głucha, który przybywszy w nocy pod Winnicę, napadł na wojsko Piasoczyńskiego i strwożone niespodziewanym alarmem, rozbił. Wielu pragnąc ratować się przez zamarzną rzekę, na słabym już mareowym lodzie załamawszy się, znalazło śmierć w nurtach Bohu, między innymi zginął tu Kisiel starosta czerkaski, druga połowa która udała się w przeciwną stronę rzeki, i szczęśliwie uszła do Baru.

Chmielnicki zaś wezwawszy pomocy Tatarów nabajskich, koczujących nad rzeką Orelą i Samarą i przyłączywszy ich do oddziału Głucha, sam w 100,000 wojska pociągnął pod Zbaraż.

Pod Barem hetmani powziąwszy wiadomość o ogromnych wojskach Chmielnickiego, uradzili, by cofnąć się za Horyń i podjazdami tylko wkraczając na Ukrainę znosić rabujące gromady Kozaków, a król otrzymawszy wiadomość o sprawach Chmielnickiego, natychmiast zaczął się gotować na wojnę i polecił porozysłać wici na popolite ruszenie do województw.

Tymczasem Bohun połączony z Głuchem i Tatarami zamierzył ścigać wojska polskie; hetmani otrzymawszy o tem wiadomość od swych podjazdów, rozkazali wozy z ciężarami popalić, sami ku Sokalowi powoli po-

stepowali, by połączyć się ze zgromadzającym się tam wojskiem kwarcianem i pospolitem ruszeniem. Po kilku dniach marszu stanęli obozem na noclegu pod Kupezczyńcami gdy nazajutrz zrana postrzegli zbliżające się ku sobie ogromne tłumy Tatarów i Kozaków.

Nieprzyjaciel był podzielony na trzy oddziały i ze trzech stron posuwał się ku obozowi, nie było zatem już sposobu uniknięcia bitwy, pomimo znacznie nierównych sił wojska. Dwa pierwsze oddziały kozackie uczyniły fałszywy atak na obóz, pragnąc wywabić Polaków w pole, by tymczasem trzeciej kolumnie ułatwić sposobność wdrzeć się na szańce, lecz część armii uderzyła na dwie pierwsze kolumny i odparłszy je, przybyła w porę jeszcze wesprzeć towarzyszy ścierających się z trzecim oddziałem, który jednak opanował już blizki obozowi monastyr i wprowadziwszy działa na budynki klasztorne, zaczął z góry morderczy ogień do obozu. Polacy z muszkietami i szablami rzucili się na klasztor by wyprzeć z tamtąd nieprzyjaciela, lecz usiłowania ich były nadaremne; po trupach towarzyszy ponowili atak, ale znów odstąpić musieli i powrócić w okopy. Wtedy widząc bezużyteczność dłuższego oporu, postanowili przetrznąć się przez nieprzyjaciela i wyszedłszy z okopy uderzyli mężnie na Kozaków, a wśród ciągłej utarczki z pogonią tatarską, przybyli na koniec do obozu pod Sokal.

Chmielnicki wtedy ze 100,000 armią posuwając się ku Zbarażowi, niszczył ogniem i mieczem wsie i miasta szlacheckie, Bar, Międzybóż, Zienków, Sokol, Satanow, Konstantynów, zamienił w stopy gru-

zów i popiołu, a otrzymawszy od Bohuna doniesienie o bitwie pod Kupezyńcami i zgromadzeniu się wojska pod Sokalem, oraz o zbliżaniu się drugiej armii pod dowództwem księcia Czetwiertyńskiego, która po przechodzie swoim jak chmura szarańczy pozostawia tylko nagie pustynie; polecił mu by nie napadał na nieprzyjaciela, ale stanąwszy gdzie w dogodnym miejscu, oczekiwał przybycia jego; sam zaś pospieszał naprzeciw wojskom księcia. W bliskości Żytomierza spotkał się z Bohunem i rozkazał mu przechodząc przed polską armiją, rozgłaszać po wsiach, że jego korpus idzie jeden tylko dla poszukiwania nieprzyjaciela, a potem zboczywszy z drogi, stanąć spokojnie. Bohun wykonał polecenie i rozłożył obóz niedaleko Żytomierza. Czetwiertyński kierowany wieściami ludu zbliżył się ku taborowi jego, a widząc nieliczne wojsko Kozaków, okrążył je i rozpoczął bitwę, na głos armat zbliżył się Chmielnicki i gdy dym zasłonił widok, uderzył z tyłu na Czetwiertyńskiego. Niespodziewany napad zrzucił zamieszanie wpośród jego szeregów, co spostrzegłszy Chmielnicki natarł tym śmielej. Powstała zacięta i mordercza bitwa, kawalerya księcia przerzuwszy się przez nieprzyjaciół uszła z pola bitwy, część piechoty dostała się do niewoli.

Wojna, spustoszenia i pożary wyniszczyły część kraju, będącą sceną tych wypadków, a wiele rodzin kozackich nie mając pożywienia i przytułku, tułało się około armii Chmielnickiego domagając się od niego chleba, hetman rozdał im koni, wołów i zapasów żywności i wysłał do mieszkań pułków: połtawskiego i hadiaczkiego; na wiosnę zaś polecił im osiąść

nad Sałą i Worskłą, na ziemiach buławińskich (do buławy hetmańskiej należących) tam pały się stada i tabuny hetmańskie, tam także znajdowały się stadniny głównej małorossyjskiej artylleryi. Wychodźcy z za Dniepra osiadłszy na tych ziemiach licznemi slobodami, utworzyli pułki: sumski, achtyrski i charkowski, a ztąd powstały pułki slobodzko-ukraińskie, które później otrzymały oddzielnych hetmanów i niezależność od innych.

Jan Kazimierz usłyszawszy o porażce Czetwertyńskiego pod Żytomierzem, zmartwił się mocno, albowiem pod jego dowództwem znajdował się kwiat rycerstwa polskiego. Naznaczywszy przeto Sokal miejscem zbierania się wojsk koronnych, przyspieszył wyjazd swój do obozu i w końcu Kwietnia opuścił Warszawę, a 14 Maja przybył pod Sokal.

Równina około Sokala była szczupła i niedogodna do uszykowania wojska. Jan Kazimierz zebrał radę która ciągnęła się całą noc. Niektórzy wnosili, by rezerwa pozostała pod Sokalem, a przeciwko Kozakom wysłać tylko pułki najemne, lecz król nie zgadzał się na podział sił i został wsparty większością głosów. Postanowiono udać się na spotkanie Chmielnickiego z całym wojskiem, najbliższą drogą, przez obszerne pola. 15 Czerwca zwinęto obóz i ruszono w pochód. Kiedy armia minęła błotne i lesiste okolice utrudniające drogę wozom i artylleryi, król rozdzielił wojsko na dziesięć korpusów, nad pierwszym sam objął dowództwo, inne oddał pod komendę: 1. wielkiego koronnego hetmana Potockiego; 2. hetmana polnego Kalinowskiego; 3. wojewody brzeskiego Jana Szczawińskiego; 4. wojewo-

dy ruskiego Jeremiasza Wiśniowieckiego; 5. wojewody podolskiego Stanisława Potockiego; 6. wielkiego marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego; 7. wojewody bractawskiego Stanisława Lanckorońskiego; 8. podkanclerza litewskiego Leona Kazim. Sapiechy; i 9. wielkiego chorążego koronnego Alexandra Koniecpolskiego. 16-go Czerwca armia przybywa pod Wiszniankę, gdzie otrzymano wiadomość, że Chmielnicki wyszedł z obozu pomiędzy Zbarażem i Wiszniowem i udał się na spotkanie Islan Gereja. Król pospieszył ku Beresteczku, kilka dni przeprawił się przez rzekę Styr i wysłał 3,000-czny podjazd lekkiej kawalerji pod dowództwem Stempkowskiego i Czarnieckiego dla powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu, który wróciwszy oznajmili, że han połączył się z Kozakami i Chmielnicki rozsyła rozjazdy dla zbadania armii królewskiej.

Rzeczywiście Islan Gerej z 20,000 hordy zszedł się z hetmanem na dzień drogi od rzeki Styru. Han przyjął Chmielnickiego z pozorną przyjaźnią, lecz wymagał przysięgi dla potwierdzenia obietnic danych sułtanowi co do wyprawy na Rosyją, nie spuszczać z niego oczu i śledząc każde wejście, każdy ruch. Chmielnicki przewidując jakieś powikłanie, użył wybiegu, odpowiadając dwójznacznie, rozstali się więc sprzymierzeni z widoczną oziębłością i wzajemnem niedowierzaniem, miejsce dla obu obozów wyznaczone było razem, niedaleko rzeki, po nad błotami, w bliskości Beresteczka. Hetman, kozacki otoczył się wozami, okopał i uzbroił wały artyleryją; han umieścił swe juki w tyle wojsk swoich.

Kiedy Kozacy i Tatarzy zbliżyli się ku Styrowi w obozie polskim była rada wojenna: postanowiono wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi; już przedni tabor wyszedł na milę od miasteczka; gdy Wiśniowiecki zawiadomiony przez szpiega że Chmielnicki z hanem zbliżają się w tę stronę, doniósł o tem królowi. Polecono natychmiast powrócić się przedniej straży i taborom do obozu, uszykowały się wojska w porządek bojowy, lasy i zarośla zajęła piechota, a skrzydłem oparły się o rzekę Styr.

Wieczorem 27 Czerwca oddział tatarski około dziesięciu tysięcy liczący, zbliżył się ku obozowi polskiemu i napadł na pułki w pierwszej linii stojące, Alexander Koniecpolski i Jerzy Lubomierski uderzyli nań natychmiast, zawiązała się zrwawa bitwa, Wiśniowiecki przyszedłszy na pomoc, zmusił Tatarów do ucieczki.

Dnia 29 bitwa się wznowiła, han z całemi tłumami swęj hordy zajął wzgórze naprzeciw miasta. Król postanowił spędzić go z tamąd. Książę Radziwił, Sapiecha, kawalerya przemyska i wołyńska poszli przeciwko Tatarom; bisurmanie natarli na zbliżających się. Polacy wstrzymali mężnie ich zapęd, Tatarzy srożyli się tym mocniej i masą zaczęli potaczać już nieprzyjaciół, lecz znów wsparli walczących pułki Potockiego, Kalinowskiego, Wiśniowieckiego i Lubomierskiego, bitwa co chwila wzrastała, zapalczywość powiększała się. Oddział Potockiego werznął się zbyt daleko w kolumny tatarskie i został odcięty, lecz Sapiecha uwolnił go; wśród walki polegli: Kazanowski, podkomorzy sanocki; Stadnicki i starosta lubelski; Ossoliński, miecznik przemyski; Ligiza, miecznik sanocki; Wysoczański, Mikołaj Rzczywski i chorągiew kra-

kowska wzięta. Sekretarz hana został zabrany do niewoli i do tysiąca Tatar poległo na placu boju. Polacy powrócili do obozu Tatarzy; zostali na wzgórzach.

Wieczorem u króla była znów narada, rostrzasano, czy potykać się częściowo, czyli też stoczyć walną bitwę. Postanowiono uderzyć na nieprzyjaciela całemi siłami zaraz nazajutrz.

Liczba wojsk kozackich 200 tysięcy dochodziła, według zaś innych 93 tysięcy nie przenosiła.

Tatarzy w kszaltcie półksiężyca stali na pochyłości wzgórza i przyległych wzniesień, na prawem ich skrzydle uszykował swą armią Chmielnicki, wzmoeniwszy ją spieszonymi Kozakami i uformowaszys wścieśnione kolumny, postawił działa naskrzydłach i w srodku, prawe skrzydło było przykryte, kawaleryą.

Armia królewska 100 tysięcy licząca, przed świtem została uszykowana w następnym sposobie: prawem skrzydłem dowodził wielki koronny hetman Potocki, lewem hetman polny Kalinowski, czołem król; na prawem skrzydle byli wojewodowie: poznański, Krzysztof Opaliński; bractawski, Stanisław Lanckoroński; marszałek koronny, Jerzy Lubomierski; podkanclerz litewski, Leon Sapiecha; chorążym koronnym, Alexander Koniecpolski i dwóch Sobieskich; pod hetmanem Kalinowskim na lewem skrzydle: wojewoda krakowski, książę Dominik Zasławski; wojewoda brzeski, Jan Szczawiński; wojewoda ruski książę Jerzy Wiśniowiecki; wojewoda podolski, Stanisław Potocki; Jan Zamójski i generał Denhof, główny korpus składały piechoty: polska i niemiecka pod dowództwem Jakóba Wejera, Kry-

sztofa Hufald, Jakuba Denehow, Zygmuta Dechow i pułkownika Majdel. Pierwszą linią przykrywała artylerya pod dowództwem Zygmunta Przyjemskiego; nadworną chorągwią dowodził Kazimierz Tyszkiewicz; 1800 królewskiej przybocznej straży była pod naczelnictwem Wolfa. Rzeka i miasto z jednej strony, retranszamenta z drugiej, broniły obozu; garnizon piechoty strzegł szańców, husarskie różnokolorowe chorągiewki powiewały na wale, w całej jego długości.

Dnia 30 czerwca od rana była gęsta mgła; obie armie zostały okryte jakby całunem, około dziewiętej godziny mgła wzniosła się i odkryła widok cudowny, lecz straszny zarazem: blask broni odbijającej promienie słońca, jęk ziemi pod kopytami konnicy, odgłos trąb wojennych, elektryzowały duszę najmniejszego. Rozpoczęła się bitwa.

Król wydał najsurowsze rozkazy pilnowania porządku, każde natarcie, każdy napad bez polecenia, zakazany był pod karą śmierci.

Kozacy uderzyli na lewe skrzydło, han na środek i prawe, lecz przyjęto ich ogniem działał który prowadził Przyjemski. Artylerya grzmiała bez ustanku do południa, o godzinie drugiej dwanaście wyborowych chorągwi pod dowództwem Wiśniowieckiego i Potockiego uderzyło na nieprzyjaciela. Chmielnicki spotkał ich mężnie, zawiązała się rzeź która trwała całą godzinę, kurz i dym pochłoneły walczących i zakryły okropności tej morderczej sceny, słyhać było tyl-ko krzyk ludzi, grzmoty armat i rzenie koni. Kozacy zmuszeni zostali do cofnięcia się i uszli do swych szańców. Tymczasem król zbliżył się do wzgórz

gdzie stali Tatarzy, którzy natarłszy na czoło szyków królewskich, cofnęli się na swe stanowisko, król widząc że lewe skrzydło opóźnia się, posłał do wojewody braclawskiego aby spieszniej następował, natarto przeto na horde, bisurmanie zaczęli się mięszać, han sam szykuje swe wojsko, po dwakroć ponawia atak, bitwa trwa ku wieczorowi, król wszędzie był obecny gdzie widział potrzebę wsparcia, cztery kule armatne przeszły koło niego, jedna z nich upadła przy samych jego nogach. Bitwa się jeszcze ważyła, gdy Otwinowski tłomacz języków tureckiego i tatarskiego spostrzegłszy chorągiew hańską, wskazał ją Przyjemskiemu, wielkość jej i białość służyły za łatwy cel, i pierwszy wystrzał skierowanej tam armaty, powalił jednego z hańskich murz i chorągiew.

Z drugiej strony na polu bitwy piechota Chmielnickiego już zmieszała niemiecką i wparła ją wśrodek polskiej armii, gdy spostrzeżono że cała tatarska linija poruszyła się ze stanowiska, opuściła wzgórze, i odkryła lewe skrzydło Kozaków.

Natychmiast Polacy okrążyli i złamali piechotę kozacką, Chmielnicki widząc popłoch uciekających swych Kozaków, popędził wtę stronę na pomoc z konnicą, lecz już było zapóźno, już niepodobnem było przebiec się do nich. Wróciwszy na powrót, a widząc porażkę na wszystkich stanowiskach, puścił się za Tatarami pragnąc ich wstrzymać i nakłonić do powrotu, konnica jego poszła za nim, piechota otoczona ze wszystkich stron, uformowawszy ścieśnioną kolumnę, przerzuęła się przez szeregi nieprzyjaciół na błota w łozy i tam się obwarowała.

Król uważając koniecznem ich wytepienie, polecił

otoczyć zbiegów kilkoma pułkami, reszta udała się wpogon za Tatarami i Chmielnickim, a doścignawszy ich tylną straż, zabrała całe bagaże i juki, gdzie znajdowały się namioty chańskie, zbroja, chorągwie jego, wielki bęben srebrny wyzłocony, nadto odbili część niewolników, bo resztę Tatarzy w czasie ucieczki pomordowali.

Tymczasem noc zaszła, król z obozem przysunął się pod szanec kozackie, gdzie schroniła się część ich armii wparta przez księcia Wiśniowieckiego; pułkownik Dzelela objął nad tym oddziałem dowództwo, i postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi. Mimo znużenia całodziennym bojem, mimo ulewnego deszczu, Kozacy pracowali całą noc, do rana okopali się z trzech stron, czwartą przysunęli do rozległych błot beresteckich.

W obozie ich panowało ponure milczenie, w stanowisku królewskim panowie bankietowali po zwycięstwie.

Rozświtało, Polacy oblegli kozacki tabor, czterdzieści armat rozwarło swe ogniste paszcze, lecz Kozacy odpowiadali na nie podobną kanonadą. O ile zjednej strony honor narodowy podsyczał męstwo, o tyle z drugiej rozpacz dodawała wytrwałości, więc oblężenie stało się uporeczywe i przewlekłe, Kozacy czynili częste wycieczki zrzadzając wielkie szkody w obozie polskim, Polacy tymczasem z każdym dniem ich obóz ścieśniali.

Naostatek oblężeni zamierzili przebrnąć przez błota, lecz droga tamtędy prowadząca była wązka i niebezpieczna, albowiem oddział Łańckorońskiego strzegł ją baczenie, wszelkie pokuszenia zatem były bez owocne. Złożono wtaborze radę, czy bronić się dłużej, czy

poddać królowi, czyli też iść na przebój, ale dla różności zdań nie postanowiono. Pułkownik Krysa uszedłszy do nieprzyjaciół, wydał przykre położenie współbraci. Król więc przysłał do obleżonych posłańca, żądając od nich wydania hetmana, Tymofeja i Wychowskiego, oraz wszystkich pułkowników, dział i chorągwi, zarazem wykonania przysięgi wierności i powrotu do domów. Kozacy odpowiedzieli że hetmana, jego syna i pisarza niemasz wobozie, i gdzie by byli nie wiedzą, pułkowników i dział wydać nie mogą, jednak do zgody są gotowi, ale nie inaczej jak według traktatu Zborowskiego.

Posłańca kozackiego nie dopuszczono do króla, ale go przyjął wielki hetman, który wysłuchawszy warunków, zoburzeniem odprawił, mówiąc: Macie kilka godzin jeszcze do namysłu, bądźcie posłuszni woli królewskiej, jeżeli wam miłe życie.

Nie wyszło kilka godzin które Potocki dał do namysłu obleżonym, gdy rozpoczęli nowy logieź działa. Dzelełę zastąpił Bohun.

Dnia 10 lipca nowy dowódca wybrawszy najlepszych rycerzy, i dwie armaty, udał się przeciw wojewody bractawskiego Lanekorońskiego, by go odeprzeć od drogi prowadzącej zoboza obleżonych przez błota; tymczasem wtaborze rozniesła się wieść, że Bohun tajemnie ze starymi Kozakami postanowił ujść zoboza; powstało przeto szemranie, potem trwoga ogarnęła wszystkich i całe wojsko zaczęło uciekać.

Drogi były zbyt ciasne, uciekający popychali jeden drugiego spychali w błota i topili, starsi chcieli ich wstrzymać, lecz zostali popehnięci przez tłumy.

Oblegający dowiedziawszy się o tym popłochu wpa-

dli do obozu gdzie zastali jeszcze trzystu kozaków, otoczyli ich, nieszczęśliwi stawiali mężny opór, zdołali potopić swe łłomoki zkosztownościami i pieniędzmi nagromadzonemi wczasie wojny i rozsypawszy się, zamierzyli przerznąć przez nieprzyjaciół, lecz polegli prawie do ostatniego.

Zwycięzcy znaleźli wozowie 18 armat wielkiego kalibru, 22 mniejszych, mnóstwo chorągwi, broni, chorągiew przyslaną przez króla Chmielnickiemu, sztandar dany przez Władysława, szkatułkę Chmielnickiego z listami od Rakoczego, sułtana tureckiego, hana krymskiego, cara moskiewskiego, drogie szuby sobolowe i 30,000 talarów. Wtej potyczce do 40,000 kozaków poległo i potonęło w błotach.

Kalinowski i Wiśniowiecki poszli wpogon za uciekającymi pod dowództwem Boguna i dogнали ich wlasach niedaleko Dubna, nieszczęśliwi żyjąc tylko korą drzew, opadli z sił do tego stopnia iż nie byli w stanie dalej uchoǳić.—Wszyscy zostali wyrznięci.

Król zamierzał iść na Kijow z całą armią, ale szlachta tęskniąc za domem sprzeciwiła się temu, przeto rozpuściwszy pospolite ruszenie, udał się do Lublina a ztamtąd do Warszawy.

Tym sposobem cała korzyść zwycięztwa stracona została.

Chmielnicki tymczasem dopęǳił Tatarów uchoǳących zpola, pod Jampolem; naprózne były prośby i napomnienia hana. Jslan Gerėj wyrzucał hetmanowi, że go zwióǳł ukrywszy przed nim prawdziwą siłę polskiej armii; groził mu że go odeszle do króla wzamian za jeńców tatarskich i murzów; żądał wynagrodzenia za koszta poniesione na wyprawę, nako-

niec oświadczył mu, że idąc na Ukrainę spotkał zbiega kozackiego byłego sędziego Hulanickiego który mu oznajmił o całych układach jego z carem moskiewskim, zagroził że jeżeli car przyjmie opiekę nad Ukrainą, wtedy on, do Małorossyi wprowadzi wszystkie wojska krymskie i tureckie i połączy się z Polską, narazcie żądał by Kozacy natychmiast zostali wyprowadzeni przeciw Moskwy z Turkami.

Chmielnicki wymawiał się swem położeniem, przegraną bitwy beresteckiej, niepodobieństwem myślenia o nowój wojnie, kiedy jedna jeszcze nie skończona; dowody te były napróżne, hetman i han rozstali się nieprzyjaciołmi.

Po powrocie króla do stolicy, hetmani koronni otrzymali dowództwo nad armią i w początkach sierpnia pociągnęli z nią pod Kijów. Sądono bowiem, że Chmielnicki zresztkami wojska ukrywa się gdzie w bliskości granic, że nie będzie śmiał ukazać się na Ukrainie i postanowiono użyć zwycięstwa zimując w stolicy prowincyi ruskich.

Tymczasem książę Janusz Radziwił wojewoda wileński i hetman litewski, zwojskiem kosztem księstwa zebrany, bronił tamtejsze okolice od rabunku i grabieży kozackiej. 5 Sierpnia rozbił korpus Niebaby pod Łojowem, w bitwie tej poległo czterech pułkowników i sam Niebaba, następnie obległ Podobaję w Czernichowie, poraził Antona Adamowicza i Horkuma; Lubecz i Czernobil poddały się Gasicarkiemu.

Metropolita Silwester Kossów, archimadryt pieczarski Józef Trizna i całe duchowieństwo z magistratem dowiedziawszy się o zbliżaniu się Radziwiła do stolicy,

wyszli naprzeciw niego, prosząc o łaskę i oszczędzenie ich miasta.

Radziwiłł przyrzekł im opiekę Kijowa, lecz mimo to 16 sierpnia spaliło się 60 domów, 17 do 200, kilka cerkwi, ratusz i kramy.

Pastorjusz utrzymuje że nie Polacy byli sprawcami tych pożarów, ognie wynikły niewiadomo z jakiego powodu.

Hetman koronny Potocki, dążąc do Kijowa dla połączenia się z Radziwiłłem zmuszony był stanąć dla odpoczynku wojska w Powołoczy, gdzie słabość jednego znajnomitszych rycerzy swego czasu, zatrzymała go czas niejakiś, po kilku dniach słabości umarł Jeremiasz Michał Korybut książę Wiśniowiecki, główny nieprzyjaciel Chmielnickiego i postrach niewiernych.

Po wyprawieniu zwłok księcia do Polski, wojsko ruszyło dalej w Ukrainę, wdrodze hetman otrzymał wieść o powstaniu miasta Trylisów, Przyjemski generał artyleryi, podpułkownik Berg i książę Bogusław Radziwiłł, zostali wysłani dla wzięcia miasteczka, mieszczanie i kozacy bronili się z rozpaczą, jednak po całodziennym szturmie Trylisy zostały zdobyte i spalone.

Wtym czasie zjawił się Chmielnicki, ukazaniem się swoim, rozsiał trwogę w wojsku polskiem, a radość wpośród Kozaków. Uniwersały zaczęły kursować zjednej okolicy Ukrainy do drugiej; i aby uspokoić trwogę rodaków i wzbudzić nadzieję, rozpuścił wieści o napadzie na Polskę bana Transilwanji.

Dotąd Ukraina zdawała się być zupełnie spokojną, bo Kazacy i lud stracił nadzieję, lecz od chwili ukazania się Chmielnickiego, znów podnieśli głowy, bo

z fanatyzmem wierzyli, że z powrotem ich hetmana powrócił opiekuńczy geniusz Małorossyi i wkrótce 50,000 wojska stanęło pod chorągwiami Bohdana.

Radziwił połączył się z hetmanem koronnym pod Wasilkowem, niedaleko Białocerkwi, gdzie Chmielnicki stał obozem z Kozakami i hordą. Przez dni kilkanaście nie stoczono stanowczej bitwy. Chmielnicki bowiem oczekując na przybycie większych sił zbierających się Kozaków, nie wychodził z taborów, podjazdy tylko i harcownik, ścierały się bezprzestannie, lecz przewaga była na stronie wojsk królewskich.

Chmielnicki nie mogąc się doczekać posiłków, a widząc, że w częściowych bitwach wojsko się jego zmniejsza, gdy hetmana koronnego powiększone zostało przybyciem nowego dziewięcio-tysięcznego korpusu, pojął trudność walczenia i postanowił do lepszej pory zawrzeć ugodę.

Wysłał zatem posłańców, prosząc o wyznaczenie kommissyi do ułożenia pokoju, uczyniono zadość jego życzeniom. Chmielnicki zażądał potwierdzenia pakt zborowskich, lecz gdy o tem słyście nawet panowie polscy nie chcieli, oświadczył, iż wojsko zaporozskie jest gotowe upokorzyć się przed królem. Hetmani nie wierzyli tej pokorze, podejrzewali, że Chmielnicki pragnie zyskać tylko na czasie przewłoką, że spodziewa się przybycia Tatarów krymskich, lecz przedstawienia niektórych roztropnych ludzi, straty poniesione przez wojsko królewskie, choroby szerzące się wpośród szeregów, skłoniły hetmanów do zawarcia prędszego pokoju.

Pułkownik Machowski został wysłany do obozu kozackiego na naradę z Wychowskim, hetmani ko-

ronni żądali, by Tatarzy bezzwłocznie zostali odesłani w swoje stepy i Chmielnicki przybył dla układów do obozu polskiego. Kozacy niedowierzając hetmanom, odrzucili znów te warunki, naznaczono przeto do zjazdu zamek białocerkiewski, Adam Kisiel, Jerzy Chlebowicz, Korwin Gąsiewski i Michał Kosakowski w towarzystwie 500 rycerzy przybyli do miasta. Kozacy zaczęli się burzyć, niedozwalając odjechać Chmielnickiemu i wyrzucając mu, że myśli tylko o sobie i starszynaach a ich oddaje dawnemu przesładowaniu.

Hetmani koronni rozkazali szykować się wojsku do boju, armia polska zbliżyła się pod Białocerkiew, wtem z miasta wyszło 12 deputowanych kozackich, bez woli ich hetmana, domagając się od Potockiego potwierdzenia traktatu zborowskiego. Potocki nie chciał ich słuchać, już wojsko przygotowane było do bitwy. Radziwił stanął na prawem skrzydle, Kalinowski na lewém, Potocki z Przyjemskim w korpusie. 20 października rozpoczęła się bitwa, która trwała przez trzy dni i noce, gdy nakoniec przybyła nowa deputacya, żądająca, by Kozakom wolno było zamieszkiwać w województwach: bractawskim i czernihowskim, by wojsko polskie nie stało na Ukrainie, by Chmielnickiemu oddane zostały Czerkasy i Borowica. Potocki odmawiał i żądał przybycia Chmielnickiego i pułkowników. Chmielnicki wzięwszy zastawników, syna koronnego hetmana i Sobieskiego przyjechał do obozu i przyjął następane warunki:

1. Zamiast 40,000 rejestrowych Kozaków, będzie ich tylko 20,000 i zamieszkiwać będą w województwie kijowskim.

2. Żydy mają prawo przebywania we wszystkich królewskich i szlacheckich dobrach.

3. Tatarzy zostaną odesłani, a hetman kozacki skłoni ich na stronę rzeczypospolitój i zarazem wyrzeknie się wszelkich związków z innymi monarchami.

4. Czyhryń pozostanie przy Chmielnickim.

Obie strony zaprzysięgły te warunki i cofnęły wojska swoje, Chmielnicki Kozaków rozpuścił, hetmani koronni rozłożyli armię na zimowisko w różnych okolicach Ukrainy przed-dnieprowskiej. Radziwił zaś oddalił się do Litwy.

Niedługo lud ukraiński przykrząc sobie utrzymać w swych domach żołnierzy polskich, zaczął szemrać na traktat białoцеркiewski, hetman polny Kalinowski wydał uniwersał, upominając chłopów, aby nie wszczynali zaburzeń i buntów, że żyjąc spokojnie w swych domach nie mają przyczyn obawiać się wojska polskiego mieszkającego pomiędzy nimi. Ci odpowiedzieli, iż wolni są od wszelkich ciężarów, poborów i kwater, albowiem są Kozakami i zostają zapisani do rejestru, bo Chmielnicki komput dwudziestotysięczny stosownie do traktatu białoцеркiewskiego królowi posłał, lecz rzeczywiście 40 tysięcy Kozaków spisał.

Panowie zaczęli gwałtownymi środkami zmuszać poddanych do robocizn, ci wyłamywali się, zasłaniając swym prawem kozackim. Lud ze wszech stron zbiegał się do województwa kijowskiego; nie było go gdzie pomieścić; zostali przeto odesłani do nowych pułków, o których jużśmy mówili, ostrogskiego, achtyrskiego, charkowskiego, sumskiego i izumskiego. Car przyjął łaskawie przychodniów, nadał im

przywileje Kozaków małorossyjskich; a wypadek ten wznowił stosunki Chmielnickiego z carem.

Hetman wysłał do Moskwy Samuela Bogdanowicza sędziego wojskowego z listem, pisząc, iż całe zaporozkie wojsko pała żądzą przyłączenia się do Rossyi. Car jeszcze się ociągał, jeszcze lękał się przyjąć pod swą opiekę Małorossyą, nie chcąc zrywać bez powodu zawartego pokoju z Polakami.

Ta neutralność cara w wojnie Kozaków z Polską, zmusiła Chmielnickiego do zwrócenia się ku sułtanowi. Być może, iż car prócz tego, że nie chciał zrywać bez przyczyni pokoju, miał inny cel w tem ociąganiu się z pomocą dla Kozaków, dozwalając im walczyć z Polską, pragnął osłabić siły Chmielnickiego, by potem łatwiej mógł rządzić burzliwemi Kozakami, lecz udanie się hetmana do porty, skłoniło nareszcie bojarów do zajęcia się sprawami Małorossyi.

Tymczasem Chmielnicki wezwawszy Tatarów, wysłał ich z synem swoim Tymofiejem i Kozakami do Wołoch, dla zmuszenia hospodara do oddania córki w zamęcie synowi. Dowiedział się o tem Kalinowski, hetman polny koronny, a chcąc mu drogę przeciąć, i do wtargnięcia w granicę hospodara, hołdownika rzeczypospolitej przeszkodzić, bo i sam podobno jako wdowiec, miał zamiary względem córki hospodara, ściga wojsko pod Batoł nad Dnieprem i nade drogą którą Tymofiej Chmielnicki obrał, obóz założył.

Hetman Chmielnicki posłał do Kalinowskiego posłańca swego, zapewniając, iż syn jego idzie do Wołoch i nic złego nie zamysła przeciwko wojsku

królewskiemu, jednak aby w przechodzie nie wszczęła się jaka kłótnia i zaczepka, prosił, by hetman koronny cofnął się z tych miejsc ze swym wojskiem. Kalinowski nie tylko nie chciał korzystać z tego ostrzeżenia w jakimkolwiek duchu one uczynione było, ale nawet polecił Chmielnickiemu, by zabronił synowi wkroczenia do sąsiedniego państwa przyjaznego rzeczypospolitej. Chmielnicki wymówił się, iż Tymofej czyni tę wycieczkę bez jego woli.

Wielu pułkowników radziło Kalinowskiemu, by cofnął się ze szlaku, lub przynajmniej ściągnął więcej wojska dla pewniejszego bezpieczeństwa, lecz hetman odrzekł, iż z siłą jaką posiada, bezpieczny jest od wszelkiej napaści gromady zbieraniny.

Wkrótce ukazały się tłumy Tatarów, ciągnące prosto na obóz polski, które zbliżywszy się, napały na pastwiska i zabrały wiele koni kawaleryi polskiej, lecz wojska nie atakowali. Sądzono więc iż horda swoim zwyczajem otarłszy się, pójdzie w swą drogę, tym więcej, iż ujęci niewolnicy oznajmili, że Tymofej z Kozakami ominąwszy Batoł, już udał się do Wołoch. Tymczasem Nuradyn po kilku godzinach zwłoki, zaczął szykować wojsko, mając widoczny zamiar atakowania obozu. Przyjemski radził hetmanowi, by wyszedł z szanców z kawaleryą i udał się ku granicom polskim, gdzie zebrawszy wojsko przybył na odsiecz piechotom pozostałym w obozie z Przyjemskim. Wszyscy chwaliли zdanie generała artyleryi, lecz hetman był nieprzekonany, oświadczając, iż haubą jest prawemu rycerzowi uchościć przed zgrają łotrów i dziczy, że mając tył zam-

knięty taborami i okopy, niewątpliwie rozbije Tatarów.

Wyciągnęły w pole 9,000-czne hufce, Marek Sobiewski, starosta krasnostawski i Odrzywolski kasztelan czernichowski, wykomenderowani zostali przeciwko nieprzyjacielowi, Tatarzy odparci udali rozsypkę pragnąc odwieść nieprzyjaciół od obozu, lecz Kalinowski zabronił zapędzać się daleko za bisurmanami, oba pułki wróciły na stanowisko. Tatarzy znów ponowili atak, lecz artylerya z wałów okopowych wstrzymała ich natarczywość.

Wtem nadszedł Tymofej a korzystając z wrzawy bitwy i dymu zasłaniającego widok, zbliżył się z drugiej strony okopów i przypuścił niespodziewany szturm do obozu, Przyjemski ze swą piechotą i artylerją mężny stawiał mu odpór, lecz zbyt rozległe okopy sypiane razem dla wojska mającego przybyć z Humania potrzebowały wielu obrońców, Przyjemski widząc, iż długo opierać by się nie zdołał, posłał na przeciwną stronę obozu do hetmana, prosząc o pomoc. Kalinowski już miał wysłać żądane posiłki, gdy Tatarzy jakby w znowie z Kozakami będąc; uderzają na jazdę hetmana. Wszczytna się zatem rozpaczna z obu stron obozu bitwa, Tatarzy wabieni nadzieją bogatego łupu nie zważając na stosy trupów swych braci po ich ciałach darli się na szanec, dalej zaś drużyna zebrana przez Tymofeja z Kozaków którzy przez długi czas tułali się unikając ostrój sprawiedliwości polskiej, popychana zemstą ku temu hetmanowi który ich od czasu beresteckiej bitwy ścigał, nie widziała grożących im bagnatów ani kopij, nie słyszała gromu dział ani świstu kul, ale darła się na osłep do obozu, garstka rycerstwa polskiego

walczyła do upadłego. Wtem jakby na domiar złego styrty słomy i siana przygotowane dla koni wewnątrz obozu, przez nieostrożność, czyli też jak twierdzi Koehowski przez zdradę zapalone zostały, od tych zajęły się szafase żołnierzy i namioty starszyny a wiatr roznosząc płomień przeszkadzał walczącym bronienia wałów; dym zasłaniał widok, Kalinowski nie widząc sprawy rycerstwa we wszystkich punktach, musiał sam biegać by nieść pomoc gdzie jej było potrzeba. Nareszcie strzała tatarska przeszła mu lewe ramie; upadł z konia hetman; Marek Sobiewski objął dowództwo; uderzył na wdzierających się już do obozu nieprzyjaciół, i zmusił do cofnięcia, lecz w tejże samej chwili Złotarenko na czele swego pułku Kozaków przypuścił szturm od strony gdzie było stanowisko Odrzywolskiego i przełamawszy szczupłą chorągiew kasztelana czernichowskiego, wpadł do obozu, Sobieski ujrzawszy nieprzyjaciół na wale, spieszy z pomocą w tę stronę, walczy by przykładem zachęcić rycerstwo, lecz coraz większe napływają tłumy Kozaków, otaczają Polaków i wszczynają się okropna bitwa. Kalinowski złożony w namiocie i osłabiony dwukrotną raną dowiaduje się o niebezpieczeństwie, zrywa się na nogi i biegnie na pomoc walczącym. Kozacy poznali hetmana, otoczyli go natychmiast i żądają poddania. Kalinowski zamiast oddania broni powalił na ziemię najbliższego stojącego, wtedy Kozacy rzucili się nań i na sztuki rozsiekali, zginął razem Marek Sobieski starosta Krasnostawski; Samuel Kalinowski, oboźny koronny syn hetmana polnego, Zygmunt Przyjemski pisarz polny, Górka, Kosakowski, Niepokojezycki, Bałaban porucznicy i wielu innych — Wogóle do 5,000 rycerstwa pol-

skiego poległo w tej bitwie, bo Kozacy powodowani zemstą, wymogli na Tatarach przyobiecując im zapłacić okop za jeńców, byleby żadnego nie zostawili przy życiu.

Bitwa batowska stanowczo rozerwała pokój pomiędzy Polską a Ukrainą, król bowiem widząc niebezpieczeństwo kraju, zwołał sejm extraordinaryjny na dzień 23 lipca, na którym uchwalono pospolite ruszenie przeciwko Kozakom.

Chmielnicki usprawiedliwiał się przez posłów wysłanych na ten sejm, iż nie jest winien klęski batowskiej, że sprawcami jej nie było wojsko zaporozskie, ale zebrani przez Tymofeja zbiegi i tułacze będący niegdyś w czterdziestotysięcznym rejestrze, który przez traktat białocerkiewski zmniejszony został do 20,000, że on sam ostrzegął hetmana koronnego jak przekonują list znaleziony przy Kalinowskim, by nie wstrzymywał Tymofeja ani Tatarów w ich pochodzie; oświadczył przytem, że jeżeli król będzie zbyt surowym, to zmuszonym zostanie szukać opieki u innych monarchów.

Senat przyrzekł przebaczenie, lecz zażądał potwierdzenia traktatu białocerkiewskiego i oddania w zakład Tymofeja, Chmielnicki który nie miał zamiaru dochować stale pokoju, ale tylko czekał sposobności by oderwać się od Polski, nie chciał więc dać syna w zakład i postanowił z bronią w ręku dobić się korzystniejszych warunków.

Po klęsce batowskiej okropne grasowało w Polsce powietrze, Tatarzy przeto lękali się wracać do Krymu by nie zanieść do domu zarazy, Chmielnicki więc wzywa ich i razem oblega Kamieniec Podolski.

Komendantem twierdzy był w nieobecności Potockiego

Morowieki, ten widząc niebezpieczeństwo, zwołuje do obrony okoliczną szlachtę i z czterema tylko chorągwiami zamyka się w fortecy. Chmielnicki pragnąc zyskać na czasie, wezwał garnizon do poddania się, przyrzekając miastu swobodę a wojsku wolność, lecz przedstawienie jego odrzucone zostało. Wtedy widząc iż tym sposobie nie zyska, rozpoczął szturm, rozkazał po górach blizkich fortecy sypać szańce i z nich strzelać do miasta. Tak przez kilka tygodni szturmując byłby może wkrótce wziął twierdzę wycieńczoną z zapasów i ludzi, lecz zaraza wkradła się pomiędzy jego szeregi i dziesiątkując żołnierzy zmusiła do odstąpienia od Kamieńca.

Tymczasem król polecił Czarnieckiemu oboźnemu koronnemu wejść w Ukrainę; Lince, Lipowiec, i Pogrebiszcze zostały spalone. Czarniecki już postąpił pod Monastyrzyszcze, gdy nadciągnęli Kozacy z Tatarami i uderzyli na oboźnego, wśród zaciętej walki Czarniecki został raniony a wojsko polskie cofnąć się musiało.

Jan Kazimierz widząc potrzebę użycia całych sił aby przytłumić wzrastający bunt, wyciągnął z wojskiem i popolitem ruszeniem do Lwowa.

Chmielnicki zaś przewidując trudność oparcia się tym siłom i małą korzyść z przyzwaną opieką sułtana, wysłała ostateczną prośbę do Moskwy.

Bojarowie tego tylko czekali.

Niebyło już Adama Kisiela, tego ciągłego pośrednika pomiędzy Kozakami i Polską, nie miał ich kto odwieść od zamierzonego czynu oderwania się od rzeczypospolitej, dla tego w Kwietniu 1652 roku wyjechali do cara Alexeja Mikołajewicza: Birlaj i Siłuan Mużyłowski, prosząc o przyjęcie hetmana z całym wojskiem

kozackiem pod jego wysoką protekcją i wsparcie go orężem.

Nareszcie Chmielnicki doczekał się czego pragnął, w skutek tej deputacyi wysłani zostali posłowie do Warszawy: kniaź Borys Alexandrowicz Repnin Oboleński, okolniczy Bogdan Matwiejewicz Chytrów i Diak Ałmaz Iwanów, pod tytułem pełnomocnego poselstwa.

Dwudziestego Lipca przybyli posłowie do Lwowa gdzie znajdował się król z wojskiem zebraném przeciwko Kozakom, 22 zostali przedstawieni u króla domagając się na mocy traktatu:

1. Kary śmierci za przekręcenie tytułu carskiego przedstawiając jako dowody kilkadziesiąt oryginalnych pism od pogranicznych wojewód.

2. Podobnej kary na szlachtę Okunia i Waska Lapanów z pogardą mówiących o carze.

3. Żądali zadosyć uczynienia dla moskiewskich poddanych za zniewagi uczynione im przez pogranicznych Polaków i Litwinów przedstawiając spis tych zniewag.

4. Domagali się by polscy kupecy nie wywozili do Rosyi wódki i tytoniu jako towarów zakazanych; nakoniec:

5. Oznajmili, że gdy od lat pięciu hetman Chmielnicki i całe wojsko zaporozkie użala się bezprzestannie na nieznośne przygnębienie od rzeczypospolitęj, o przesładowania i pogardę prawej wiary greckiej, zniszczenie cerkwi i klasztorów, o wprowadzenie unii, o niedopełnienie przez rzeczpospolitą traktatów zawartych z Kozakami pod Zborowem i Białą-cerkwią i tenże hetman prosił cara o przyjęcie go pod opiekę a car już nie jednokrotnie odmawiał a nawet wstrzymywał Kozaków od oddania się w poddaństwo tureckie, pragnie pojednać

ich z królestwem, z warunkiem jednakże, by król zniósł w Małorossyi unję, powrócił cerkwie prawowiernym, nie-ścieśniał wiary greekiej, przyjął hetmana i wojsko Zaporozkie pod opiekę i chroniąc wszelkie Kozaków wolności, potwierdził traktat zborowski.

Jeżeli król dopełni tego punktu, wtedy car niebędzie domagał się ukarania winnych przekręcania tytułu swego i zniewag zarządzonych.

Senat dał następną odpowiedź:

1. Co się tycze tytułów o tych w roku zeszłym posłowie Pronczyszew i Iwanów już mówili. Znalezione, że była to tylko pomyłka, niewiadomość a nie zły zamiar, dla tego wina niezasługiwała na karę śmierci i powtarzać kwestyę usprawiedliwioną nie godzi się.

2. Okun i Lapunow nie będzie ukarany dotąd, dopóki patriarcha moskiewski będzie wyświęcał w Polsce grekorossyjskich popów.

3. Wojna i bunt hetmana Chmielnickiego nie pochodzi z prześladowań religijnych których nigdy nie było, ale z powodu wzbronienia mu swawoli, ligi z bisurmanami i grabieży sąsiednich państw, bez której Chmielnicki żyć nie może. Człowiek ten zrzucił tak w Polsce, Mołdawii jak Wołoszech okropne spustoszenia, jego grabieże, zabójstwa, pogwałcenie świątyń, upór, krzywo-przysięstwo, skłoniły Polskę do pozbawienia go wszelkich poprzednich praw. Traktat zborowski został unieważniony przez króla za to, iż Chmielnicki połączywszy się z hanem krymskim przybył pod Beresteczko, biało-cerkiewski zato, że syn jego napadł na hetmana koronnego Kalinowskiego.

4. Unii król nie zniesie, było by to naruszeniem przysięgi wychowanej na pacts conventa, zniesienie w Pol-

see wiary unickiej byłoby samo, co w Rosyji greko-rossyjskiej, lecz w Polsce są zatwierdzone prawa obudwu duchowieństw, tak uniackiego jak greckiego.

5. Król z radością przyjmuje pośrednictwo cara w pojednaniu z krnąbrnymi jego poddanymi, lecz pragnie wiedzieć, czy car ręczy za Chmielnickiego, wiadomo już bowiem, że hetman postanowił oddać się pod władzę sułtana. Król idzie z wojskiem na Ukrainę, jeżeli Małorossyanie złożą broń i spotkają go z pokorą, wtedy powszechnemi uniwersałami oznajmi im zupełne przebaczenie; w przeciwnym razie, car winien obowiązać się dać pomoc królowi i razem ukarać winowajcę.

6. Co się tycze handlu wódki i tytoniu, zniewag, te oddawna zostały zakazane surowo.

Siódmego sierpnia posłowie moskiewscy otrzymali pożegnalną audyencyą; ósmego, król z całym wojskiem wyruszył ze Lwowa przeciw Chmielickiemu.

Tymczasem posłowie wrócili do Moskwy i zdali sprawę ze swój missyi, został zwołany sobor, na którym sam car prezydował, przedstawiono odpowiedź królewską i prośbę Chmielnickiego, przyjęcia go w poddaństwo, nakoniec przedstawiono zapytanie czy przyjąć hetmana pod protekeyą, czy dać mu pomoc zbrojną.

Bojarowie i duchowieństwo postanowili:

„Przyłączyć hetmana Bogdana Chmielnickiego do Moskwy ze wszystkiem wojskiem zaporozkiem z miastami i siołami, przez wzgląd nietylko na wspólność wiary Małorossyan, ale i na niebezpieczeństwo wiszące nad nimi ze strony rzeczypospolitej i grożące jarzmo tureckie lub tatarskie.”

I natychmiast wysłani zostali posłańcy do Chmielnickiego z oznajmieniem, że car przyjmuje go w poddaństwo, lecz posłowie ci nie zastali hetmana w Czyhrynie, Chmielnicki przed dwoma tygodniami połączywszy się z Tatarami, wyciągnął z Kozakami przeciw Janowi Kazimierzowi.

Król rozesał uniwersały, oznajmiając mieszkańcom Ukrainy, iż przybył zwiedzić swe miasta i ziemie, że Kozacy i mieszczenie nie powinni go się lękać, ale owszem oczekiwać go spokojnie i z nadzieją.

Chmielnicki postępował ku Multanom, prowadząc 70,000 wojska, nad Bohem połączył się z Islamem, Białogórcami i hordą koczujących Tatarów. Tak zgromadzone wojska, pociągnęły ku Żwancowi, gdzie obszernym obozem stał król, postanowiwszy w tem miejscu stoczyć stanowczą bitwę, jako najdogodniejszym, tak z powodu obszernych równin, jako też bliskości Kamiénca i granic wołoskich, skąd spodziewał się pomocy.

Byli obecni przy królu: Potocki hetman polny, Lanckoroński ruski, Piotr Potocki bractawski i Tyszkiewicz czernihowski wojewodowie, przytem sandomierski, poznański, kaliski i halicki, kasztelanowie, marszałek wielki Lubomirski, Koryciński kanclerz i Trzebiecki podkanclerz koronny, Bogusław Radziwił koniuszy litewski, Jan Zamojski kaliski, Jan Sobiewski jaworowski, Daniłowicz parczewski i brat jego czernogórski, starostowie, Sapiecha pisarz polski koronny, Dymitr i Konstanty Wiśniowiecki, Czarniecki oboźny i inni pułkownicy.

Przez długi czas nieprzyjaciel odwłóczył stanowczą

bitwę, podjazdami tylko trapiąc armię polską. Tatarzy stojąc pod Oryniem znieśli podjazd królewski nieostrożnie zbliżający się do nich pod dowództwem Tależyńskiego, nawzajem Szeberg połączony z Michessem pułkownikiem węgierkim pod Zynkowem hordeę pobili a Hohoł, porucznik Potockiego napadłszy w noce śpiących Tatarów pod Smankowcami znaczną klęskę w ich szeregach zrządził.

Wzięci jeńcy tatarscy, jednozgodnie mówili, że han jeszcze nie zdecydował się do stoczenia bitwy, ale otoczywszy wojsko królewskie i ogłodziwszy go, pragnie zmusić do poddania się. Gniewało króla, że czas letni upływa bezużytecznie, słoty jesienne nastają, a nieprzyjaciel unika stanowczej walki. Związkowe wojska pragną opuścić obóz królewski, by powrócić do domów. Pospolite ruszenie król uwolnić był zmuszony, które w zamian 8,000 zaciągowego wojska przysłało. Konie kawalerji zdychały, bo Tatarzy zajęli pastwiska, piechota także z głodu umierała. Jesienne słoty zaczęły i Tatarom dokuczać i han postanowił nareszcie stoczyć bitwę, by bez jassyru do Krymu nie wracał. 24 Września, Tatarzy zbliżyli się pod obóz królewski, król wykomenderował Potockiego wojewodę Braclawskiego i Sapiechę pisarza polnego koronnego, pierwszy rozbił Tatarów na przeprawie rzeki Smotrycza, drugi rozpedził gromadę tatarską pod Barszczowem. Dzień cały trwały częściowe ścierania się lecz nie przyszło do walnej bitwy.

26 Września wielki wezyr hański napisał list do Lubomirskiego, prosząc go niby o uwolnienie z niewoli sługi swego, a nadmieniając przytém, że przez wdzięczność jeżeli to podoba się Polakom, nakłoni

hana do zakończenia wojny pokojem bez dalszego krwi rozlewu.

Rozpoczęły się zatem negocyacye, jednak bez zawieszenia broni i potyczki dawnym trybem odbywały się bezprzestannie, Tatarzy obóz polski oblegli i coraz więcej ścieśniali jak niegdyś pod Zborowem, często gromadami wśród chróstów pod samemi wałami się ukazywali. W dzień 8-tój Barbary gęsta mgła zasłoniła horyzont, król zatem wysłał kilka chorągwi dla przejrzenia okolicy, czyli czasem nieprzyjaciel korzystając z zasłony mgły, nie zbliża się z całą siłą pod obóz.

Podjazd polski spotkał Tatarów wysłanych z poduszczenia Chmielnickiego, którzy uderzywszy nań okropną masą, postanowili rozprościć, na odgłos bitwy wysłał król posiłki dla wsparcia walczących, Tatarzy widząc mężstwo chorągwi królewskich cofnęli się w chrósty, nie staczając formalnej bitwy. Wojska polskie wróciły do obozu, a wkrótce przybył od hana Attałyka, oskarżając Chmielnickiego, iż on to wyprawił horde najhajską przeciw Polakom, że han szczerze pragnie zgody. Wysłany zatem został z powracającym Attałyką porucznik Wojniłowicz, aby wyrozumiał czego han żąda dla zgody. Trzy dni upłynęło nim powrócił posłaniec, tymczasem Tatarzy bezprzestannie napadali obóz i wojsko nie miało spoczynku, by być zawsze w gotowości do obrony. Król przeto w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, kazał hufcom wyjść w pole by zakończyć raz to przykre położenie i stoczyć stanowczą bitwę.

Zaledwie uszykowały się wojska, gdy Tatarzy

z krzykiem natarli rozciągniętą linią, prawe skrzydło armii polskiej starło się z nimi, a artylerya spędziła z placu nieprzyjaciela.

Wtedy też powrócił Wojniłowicz z Osmanem Agą oświadczając, iż han szczerze pragnie zgody, że Chmielnicki tylko odwodzi go od tego i pobudza do napadów.

Król więc stosownie do życzenia hana, wyznaczył pełnomocników: Lanckorońskiego wojewodę ruskiego, Lubomirskiego marszałka, Korycińskiego kanclerza koronnego, którzy po zamienieniu zakładników udali się na naradę.

Tatarzy domagali się aby rzeczpospolita zaległe pensye im zapłaciła, jasyru powracającej hordzie nie broniła i Kozakom traktat zborowski potwierdziła.

Rzecz naturalna, iż tych warunków król nie mógł przyjąć, han też żeby wystraszyć na Polakach korzystniejsze warunki, wysłał hordę aby obóz attakowali. Król znów wyprowadził całe wojsko z obozu i uszykował do bitwy, rycerstwo też pragnęło najgoręcej walki, by wydobyć się z oblężenia, albowiem głód, słoty, zimna i bezustanne trudy uprzykszyły się wszystkim.

Oba skrzydła polskiej armii uderzyły z zawziętością na nieprzyjaciela, który według zwyczaju poszedł w rozsypkę. Polacy ścigali Tatarów, lecz lękając się zasadzki wrócili do obozu. Wtedy nareszcie widząc rezygnacyą Polaków, Tatarzy postanowili zakończyć układy i zawartą została ugoda.

Król przyrzekł Tatarom płacić zwykły żółd ro-

czny, obecnie część zaliczając, Kozakom traktat zborowski w całej sile potwierdzony został. Lecz ugoda ta nie obiecywała trwałego pokoju, Chmielnicki opuszczony od Tatarów, szukał tylko przewłoki i sposobności do formalnego oddania się carowi. 16 Grudnia Jan Kazimierz ruszył z obozu pod Żwancem, za nim wyszło wojsko któremu w Polsce rozdano kwatery.

Wkrótce przybyli do Chmielnickiego posłowie tureccy: Nuradyn Aga i Efendy Selim, oraz krymski murza Nagaj Bek, nakłaniając hetmana do wojny przeciwko Moskwie razem z Polską, Turcyą i Krymem, dla odebrania carstwa astrachańskiego. Han oświadczył, iż wtedy zapomni o wszelkich zмовach hetmana z Rosyą przeciwko Krymowi, że powróci mu wszystkich małorossyjskich niewolników (do 3000) inaczej uważać go będzie za nieprzyjaciela.

Wiele potrzeba było zręczności i taktu politycznego, by wywinąć się z drażliwego położenia. Chmielnicki tłumaczył się niepodobieństwem rozpoczęcia nowej wojny, po tylu walkach i zapasach niszczących kraj; przekładał by odłożyć to przedsięwzięcie na jakiś czas, dopóki nie spocznie i nie naradzi się z wojskiem i narodem, lecz wszystko było nadaremne.

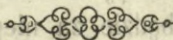
Posłańcy domagali się odpowiedzi stanowczej—tak lub nie, dawali do wyboru wojnę lub przyjaźń z ich monarchami, oświadczając, iż mają polecenie wypowiedzenia mu wojny wrazie odmowy.

Chmielnicki prosił by go uważano za neutralnego w tej sprawie, przyrzekając w takim razie wspierać związkowych pieniędzmi i prowiantami; lecz prośbę

jego odrzucono, żądając armii. Nakoniec Chmielnicki odwołując się do nich samych, przedstawiał niepodobieństwo, nieukompletowawszy Kozaków rozpoczęcia nowój zaczępnój wojny, tłumaczył, iż takim wojskiem może przynieść więcej szkody jak korzyści swym związkowym, że źle rozpoczęta wojna, nie łatwo da się naprawić.

Nareszcie wymógł na posłańcach 10 miesięcy zwłoki do ukompletowania i wyszykowania armii. Han powrócił mu jeńców i uwierzył przyrzeczeniom.

Zaledwie posłowie wyjechali z Czyhrynia gdy tajny goniec został wysłany do Moskwy.



## ROZDZIAŁ XVII.

*Tymofej Chmielnicki.*

**T**ymofej po rozbiciu wojsk koronnych, udał się do Wołoch. Hospodarem wtedy w Multanach był Bazyli Lupuli człowiek obłudny i bigot, przytem charakteru dzikiego i zwierzęcych namiętności. Drukując święte księgi, fundując klasztory i darząc szczerze duchowieństwo, gwałcił i męczył lud; modlił się i w tymże czasie kazał obrzynać uszy Multańczykom i nosy Multankom. Przez 23 lata swego panowania skazał na śmierć więcej jak 14 tysięcy mężczyzn i utopił tyleż kobiet.

Na domiar złego, gospodar miał synowca, rozpustnika, rozpasanego na wszystkie bezprawia. Młody ten człowiek po nocach wdzierał się do domów obywateli i porywał im córki. Rodziny zanosily zażalenia, bojarowie i naród szemrali; nakoniec cierpliwość Multańczyków wyczerpnęła się, panowie odstąpili hospodara, wojsko odmówiło mu posłuszeństwa.

Maciej Raduga gospodar wołoski i Rakoczy ban Transylwanii, korzystając z zewnętrznych zamieszek, rzucili Lupulego z gospodarstwa. Widzieliśmy jak Bazyli udał się o pomoc do Chmielnickiego a hetman za dozwoleńiem sułtana dał mu posiłki pod naczelnictwem syna swego Tymofeja.

Tymofej powrócił Lupulego na gospodarstwo, lecz z wyprawy przywiózł do małorosyi serce przepętnione miłością dla córki gospodarskiej, Ireny. Bohdan Chmielnicki na prośby syna, udał się do baszy sylistryjskiego który przyrzekł u sułtana wyjednać wstawienie się do hospodara o oddanie ręki Ireny Tymofejowi, lecz Lupuli którego starsza córka była za Radziwiłem, nie chciał wydać młodziej za Kozaka, ale idąc za radą zięcia, miał ją oddać starającemu się o nią księciu Wiśniowieckiemu i pomimo wstawień sułtana, wdzięczności dla Chmielnickiego, Bazyli był nieugięty.

Hetman rozgniewany odmową i uporem hospodara, rozkazał mu oświadczyć, iż wyszle do niego 100 tysięcy swatów, którzy nie pytając się o pozwolenie, póprawdzą Irenę do ołtarza z Tymofejem.

Lupuli udał się do hetmanów polskich z prośbą o ratunek przeciwko Chmielnickiemu; Wiśniowiecki dopomagał mu swem wstawieniem i dziesięć tysięcy wojska pod dowództwem Kalinowskiego zajęło stanowisko na drodze do Multan pod Batowem.

Widzieliśmy już jak straszna klęska wojsk koronnych, była skutkiem tego nierozważnego czynu.

Kalinowski posiadał zaledwie dziesiątą część wojska nieprzyjacielskiego, jednak niesłuchając przestróg

Bohdana Chmielnickiego, jakkolwiek one były życzliwe, lub nie, szukał sam bitwy.

Lupuli przełknięj straszną wieścią o porażce Kallinowskiego, napisał do Tymofeja, że nigdy z własnego popędu nie był przeciwny oddaniu mu córki, lecz zmuszony był postępować według rady silniejszego, dziś zaś, gdy się niczego obawiać nie potrzebuje, zaprasza go do siebie na wesele. Chmielnicki podziękował Bazylemu za zezwolenie, lecz zażądał 12 tysięcy dukatów jako zwrotu kosztów wojennych.

Tymofej przeprawiwszy się przez Dniestr pod Mohilewem zbliżył się do miasta Soroki, gdy z zarośli i ogrodów wypadł oddział wojska Wiśniowieckiego i otoczył Tymofeja, który z przednią strażą postępował ku miastu. Kozacy widząc przewyższające siły nieprzyjaciół, wbiegli za ogrodzenie cmentarza kościelnego i zaczęli się bronić oblegającym. Na odgłos strzałów przyspieszył na pomoc korpus kozacki idący z tyłu, żołnierze Wiśniowieckiego nie spodziewając się przybycia nieprzyjaciół, atakowali śmiało, gdy za nimi rozległ się ogromny huk muszkietów. Oblegający poszli w rozsypkę, sam tylko Wiśniowiecki z kilkonastu towarzyszami przerznął się przez szeregi Kozaków, lecz gdy uchodził przez most, spruchniałe bale zawałyły się i jezdycy pograżyli się w nurtach rzeki.

Tymofej przybył do Jass i zaślubił Irene, lecz szczęście jego nie było długo trwałem. W Multanach powstały nowe zaburzenia; jeden z najbliższych gospodarza urzędników, Stefan Burduc wielki łagofet, zawiązał spisek przeciwko Bazylemu i byłby dopiął

celu gdyby jeden z zakonników założonego przez hospodara klasztoru, nie ostrzegł go o niebezpieczeństwie.

Lupuli uszedł z Jass, synowiec jego dla opóźnienia pogoni, popalił mosty po drodze i tym sposobem zdołał ocalić życie swoje i stryja. Hospodar kilka dni zabawiał w Chocimie, potem schronił się w Kamieńcu, wysławszy z prośbą o pomoc do Chmielnickiego. Żona jego Domna z córką, zamknęły się w Soczawie.

Lagofet tymczasem zdołał przyciągnąć do siebie wszystkich najznakomitszych Multanczyków, zdawało się że już ustalili się na gospodarstwie, gdy nadeszła wieść że Tymofej ciągnie z Kozakami. Czterdzieści tysięcy Multanczyków, Węgrów, Niemców, Wołochów i Serbów zebrało się około Stefana. W drugą niedzielę po Wielkiej nocy wojsko spotkało się z Kozakami; bitwa trwała całą dobę, Stefan został pokonany i uszedł zresztą niedobitków. Tymofej wszedł do Jass.

Miasto zostało zrabowane, a turecy i żydzi wyrznięci. Lupuli powrócił wtedy do swjej stolicy z Kamieńca przy odgłosie dzwonów i huku dział.

Tymofej z teściem poszedł szukać nieprzyjaciela, cztery razy pokonał oddziały węgrów i wołochów ale szczęście się przesiliło, nie długo do Jass przyszła wieść, że Kozacy zostali pobici na głowę, tylko resztki ich wojska uszły z pola bitwy. Niespokojność i trwoga opanowały umysły mieszkańców, miasto znów opustoszało, obywatele schronili się do klasztorów.

Rzeczywiście Tymofej po czterokrotnem zwycięztwie oddziałów Burdoca, doszedł na drugi dzień do Tergowistwu. Maciej hospodar wołoski wyszedł na jego

spotkanie, Bulgarczyki, Turcy, Grecy, Węgry, Serby i Wołochy składali wojsko jego. Kozacy udrzyli na nieprzyjaciela jak lwy. Matwiej został raniony w nogę, lecz rozkazawszy ją sobie opatrzyć, przewodniczył dalej bitwie, ubito pod nim konia, siadł na drugiego. Kozacy już zaczęli brać górę nad jego wojskami, gdy wszczęła się okropna burza, deszcz z wiatrem lał prosto w twarze Kozaków, błyskawice i pioruny uderzały bezprzestannie, nareszcie ogromny jak kamienie grad zaczął ich ciąć, Kozacy nie mogli strzelać, albowiem zapały ich broni i prochy zamokły. Multańczycy zaś rozpoczęli morderezy ogień. Wtedy wojsko Tymofeja poszło w rozsypkę. Maciej Raduga ścigał go przez trzy doby. Większa część została wybita, inni zabrani w niewolę, bardzo mało przybiegło do Jass, przynosząc straszną wiadomość o klęsce.

Tymofej uszedł do Małorossyi. Bazyli pozostał sam jeden bez żadnej pomocy.

Stefan rozesał po kraju proklamacye, lud zaczął się burzyć spiesząc ku niemu. Gospodar nie posiadł żadnego wojska, posłał zatem do Tatarów prosząc pomocy, ale otrzymał odmowę, zaczął więc najmować ludzi z pogranicznych mieszkańców. Wtem przychodzi pomyślna wieść do Jass, że Tymofej spieszy z kilkoma tysiącami Kozaków. Bazyli rozkazał rozbić dla nich namioty około miasta, uczęstował drogich gości chlebem i winem, obdarzywszy pieniędzmi i szatami.

Piątego Lipca wyszedł z Jass; wojsko jego z Kozakami składało oddział około czterech tysięcy li-

ezący, do tego przyłączyło się około jedenaście tysięcy Multańczyków.

Szóstego, spotkały się oba wojska; lecz Multańczycy przeszli na stronę Stefana i obrócili oręż przeciw Bazylemu, większa część Kozaków i Greków padła pod ich mieczami, gospodarz z kilkunastu towarzyszami ocalał się ucieczką, dzięki szybkości ich koni. Żona Bazylego z dziećmi i skarbami wyjechała do Soczawy.

Stefan zajął Jassy i oddał je na pastwę żołnierzy, wysławszy część wojska dla zdobycia Soczawy, by zabrać rodzinę i kasę Lupulego. Tymofej wróciwszy z Ukrainy z nową pomocą, rozbił oddział Multańczyków i wszedł do Soczawy. Tam rozkazał usypać okopy około zamku, wpuścić w fosy wodę z rzeki i dwadzieścia armat ustawił na wałach.

Stefan Burdoc dowiedziawszy się o wejściu Tymofeja do miasta obległ go w 40 tysięcy wojska, Tymofej posiadał tylko ośm tysięcy Kozaków. Codziennie czyniono wycieczki, armaty z wałów grzmiały bezprzestannie. Codziennie hetmanic wyjeżdżał na swym ulubionym śnieżnym koniu i wpadając na nieprzyjaciół kładł kupami trupów. Pewnego wieczora otworzyła się jak zwykle brama fortecy, wyszła kolumna żołnierzy, naczelnicy rycerz na śnieżnym koniu.

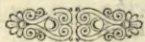
W nieprzyjacielskim obozie dwóch ludzi zbliżyło się do armaty, sami ją nakierowali, wystrzał wypadł i kiedy wiatr uniósł dym, biały koń bez jeźdźcy powracał do twierdzy.

Mówią, iż dwaj Polacy z korpusu Kalinowskiego rozbitego pod Batowem przyszli do wojska Lagofeta i sami kierując działą zabili Tymofeja.

Od téj chwili sprawa obleżonych z każdym dniem chyliła się więcéj do upadku. Nareszcie miasto kapitulowało. Domna z dziećmi została wydana, skarby Lupulego dostały się Stefanowi a Kozacy zabrali swe armaty; dwie beczki złota i ciało swego Tymofeja.

Bazyli Lupuli utracił nazawsze gospodarstwo, Stefan rozkazał synowi jego rozpruć nos, by go pozbawił panowania.

Dnia 22 Listopada przybyli Kozacy ze zwłokami Tymofeja do Czyhrynia. Całe duchowieństwo, hetman z żoną i synem Jerzym, oraz wojsko, spotkało ciało zamiastem. Skoro wniesiono trumnę do cerkwi rozległ się huk muszkietów, a z twierdzy odpowiedział wystrzał dział. 27 Grudnia odbyło się uroczyste pogrzebanie ciała w cerkwi w Sobotowie.



## ROZDZIAŁ XVIII.

*Chmielnicki składa przysięgę poddaństwa  
carowi.*

końcu 1658 roku generalny sędzia Jakób Gonze-  
wski przywiózł od Chmielnickiego list do cara;  
list ten jako i odpowiedź na niego podaje nam  
areybiskup Koniski.

„Wielokrotnie i wielu sposobami dawałem znać  
waszój carskiej mości o zamiarach sułtana tureckie-  
go i hana krymskiego razem z królem polskim wypo-  
wiedzenia wam wojny o carstwo astrachańskie oraz in-  
ne pretensye i wciągnięcia mnie do téj sprawy mimo  
mój woli i życzeń; dotąd wymawiałem im się różnemi  
pozorami i ciągną wojną z Polską, Zborowskim i Zwa-  
nieckim traktatami; przysłani od wszystkich tych państw  
umyślni posłowie, żądali odemnie koniecznie bym, wo-  
jował z nimi przeciw waszemu carstwu, w przeciwnym  
razie wypowiadają mi wojnę i wprowadzą do Małoros-  
syi trzy swoje armie. Jakkolwiek wymawiałem się osła-

bieniem sił swoich i narodu, częstemi i ciężkimi wojnami i najwyższym wycieńczeniem, potrzebującym wiele czasu do poprawy zepsutego i pokrycia wycieńczonego, jednak oni niezwracając na to uwagi, nie chcą słuchać tłumaczeń, podejrzewając mnie szczególnie w przywiązaniu do waszej carskiej mości, według podania zdrajcy mego wysłanego przezemnie do Moskwy, lecz później za występki na śmierć skazanego sędziego Hulanickiego, który zbiegłszy przed wyrokiem, kryje się w Krymie i Polsce i na imie instyguje. Tak zaledwim mógł wyprosić od postów wielkimi ofiarami 10 miesięcy zwłoki dla przyprowadzenia mej armii do należytego porządku, a wszelkie inne prośby, nawet pozostawienie mnie neutralnym, zostały bezużyteczne. Zostawiam teraz waszej carskiej mości wybrać użyteczniejsze i pewniejsze środki. Przysięgam na moją duszę że o wojnie z wami i waszem carstwem myśleć nie chcę i oddaję wiecznej pomście i sądowi Boga tego, kto śmie myśleć nieprzyjaźnie przeciwko współwyznawcom i rodakom. Lecz jeżeli wasza carska mość i teraz nie zdecydujesz się uprzedzić nieprzyjaciół i dopuszczasz im wejść do Małorossyi z ich armiami na wasze carstwo; to wybaczenie mi i niepotępiacie, że stanę się mimowoli waszym nieprzyjacielem i w takim razie świadczę się Bogiem i całym światem, że nie będę winny krwi współwyznawców chrześcian, przelanej dla interessu narodów niewiernych i niedowiarków. Dla odwrócenia tego złego, albo przynajmniej zmniejszenia go, jest środek niezawodny: wypowiedzieć Polsce wojnę i wprowadzić bezwzględnie w ich granice dwie armie, albo dobre korpusy: jeden do Białorusi na Smolensk, a drugi na Litwę. Polacy będą zmuszeni odwieść tam wszystkie swe siły,

tureckie i tatarskie zaś wojska spodziewam się z pomocą Bożą wstrzymać w tedy w ich granicach postępując wedle systemu odpornéj. Jeżeli zaś wojskom waszéj carskiej mości powiedzie się szczęśliwie, wtedy mogą odważyć się na więcej. Ale wszystkie te postanowienia potrzeba potwierdzić traktatem i przysięgą, by nie było myśli o zdradzie. Całą mą duszę wyjawiałem przed wami i Bóg moim świadkiem, że mówię prawdę.”

Car odpowiedział:

Możnemu i sławnemu małorossyjskiemu i kozackiemu hetmanowi Zenobiuszowi Michałowiczowi Chmielnickiemu nasze carskie pozdrowienie.

„Jesteśmy bardzo zadowoleni i wdzięczni wam dostojny hetmanie. Wojska nasze dawno stoją na granicach w dobrym porządku i nadziei, ale wstępować im w granicę cudzą bez dobrego przyjaciela i zaufanego pomocnika jest rzeczą niepewną, ale gdybyś ty hetmanku zechciał z nami połączyć się, wtedy by wszystkie powątpiewania zniknęły a my poruczylibyśmy wam całą armią swoją, jako człowiekowi mądrymu i sławnemu wojownikowi; a co piszesz o traktatach i zobowiązaniach, to gotowi jesteśmy wszystkiego dopełnić z wiarą i prawdą, jak zakon chrześcijański i sumienie nakazują. Jednakowoż, by nie było różności zdań i woli z obydwóch stron, to dobrze by było połączyć się i wzmocnić jako jednéj wiary i rodu ludom przystoi, by wrogi nasze nie sztydzili z nas. Układy o tem, ustawy, prawa i obyczaje stare małorossyjskie i kozackie zatwierdzamy i podpiszemy za siebie i następców naszych; a nie będą wiecznie naruszone. A co obmyślisz lep-

szego z naszymi bojarami i swą radą, my na to zgodzimy się. A skoro tylko zatwierdziemy ugodę, natychmiast i wojska wyprawiemy na nieprzyjaciół. Z sobą zaś wojować niech nas Bóg broni! Sam tylko szatan to dopuścić może; a nam prawowiernym myśleć o tak złym czynie w istocie jest grzechem. Życzeniem naszej duszy jest i będzie bronić i ochraniać naród prawowierny od wroga, czego i od was żądamy, a Bóg widzi, że szczerze i prawdziwie i pod jego świętą ręką połączyć się wiecznie z wami i narodem waszym pragniemy i wam o tem z szacunkiem piszemy.”

A więc spełniło się życzenie Chmielnickiego, czego nie zdziałały jego liczne prośby i przedstawienia, to zrzuciły okoliczności.

Skoro list został przywieziony do Czyhrynia, Chmielnicki zwołał starszyzn i bogatszych Kozaków; przeczytał list cara, wystawił im żądania posłów: tureckiego i tatarskiego domagających połączenia się z niemi przeciwko Moskwie i pytał o ich zdania, co ma czynić i czyją wybrać stronę.

Okoliczności zmuszają nas, mówił — byśmy obrali jedną stronę, neutralnemi być nie możemy. Tak jak dotąd byliśmy, dalej zostać niepodobna — interes sąsiadów nie pozostawi nas na długo w pokoju, sami nie zdołamy oprzeć się trzem nieprzyjaciołom.

Większa część Kozaków a prawie wszyscy młodsi przekładali opiekę sułtana, lękali się bowiem władzy bojarów wielkorosyjskich i samego cara. „W Turcyi, mówili, niema inductów i ewectów(\*) ani ma-

(\*) Podatki nałożone od wprowadzanych i wyprowadzanych z pasów żywności.

gnatów; jesteśmy ludem wojowniczym a Turcy szanują waleczność, Turcy szanują przysięgi i dotrzymają nam przyrzeczeń. Jeżeli hetman znajduje konieczność czyjkolwiek zwierzchności, to opieka Turków zdaje nam się być najdogodniejszą, najpewniejszą i najlepszą.”

Chmielnicki widząc tę niezgodność życzeń Kozaków z ukartowanym przez siebie planem, użył całej wymowy i przebiegłości by odwieść ich od tego żądania. Wystawiał w najczarniejszym świetle hańbę połączenia się dobrowolnego chrześcijan z niewiernymi, przedstawiał sprzeczność wiary i przesładowania przez Turków zarządzane Grekom, wystawiał, że Kozaków spotkać to samo może, tu napomknął wspólność wyznania Rossyi i skłonił ogół do potwierdzenia tego, co już oddawna bez jego rady dopełnił. Polecono sędziemu Bogdanowiczowi i pułkownikowi Teterze ułożyć punkta przedugodne z carem moskiewskim, przedstawić je do przejrzenia hetmanowi a potem całej radzie małorossyjskiej. Skoro tylko hetman i rada podpisali je, natychmiast poseł rossyjski wykonał przysięgę imieniem cara, na zachowanie i ich nietykalność. Chmielnicki przysiągł za siebie i naród.

Tymczasem przybyło z Moskwy pełnomocne poselstwo z kilkunastu członków złożone pod naczelnictwem Wasila Buturlina do Pereasławia, sześćset Kozaków z setnikami i atamanami pod dowództwem pułkownika Pawła Tetery spotkali posłów pod miastem. Starszyny kozackie i sam pułkownik zsiadli z koni i wprowadzili orszak do miasta, przy odgłosie trąb, kotłów i grzmotu dział. Protorejery

Grzegorz przyjął poselstwo naczelnictwa duchowieństwa, z krzyżami, obrazami i chorągwiami.

Chmielnicki był w Czyhrynie i dopiero 6 Stycznia 1654 roku wieczorem przybył do Pereasławia. Za nim przyjechali: generalny pisarz Wychowski, pułkownicy, setniki i wszyscy starszyny kozaccy.

Ósmego Stycznia starszyna wezwana była do hetmana. Przy wychodzie z zamku uderzono w bębn i bito w nie całą godzinę; lud zbierał się przed dom hetmana. Wkrótce ukazał się Chmielnicki pod buńczukiem i odezwał się do ludu, objawiając, że w skutek powszechnego żądania łączy się z carem rosyjskim dla niemożności czynienia inaczej, „kto z nami się nie zgadza, niech idzie gdzie mu się podobą.”

Wtedy Chmielnicki, Wychowski, oboźni, sędziowie, pułkownicy, setnicy i atamani udali się do postów. Hetman odebrał patent mianujący go hetmanem Małorossyi i polecił go przeczytać na głos Wychowskiemu. Buturlin oznajmił imieniem cara zgodę na połączenie Małorossyi z Wielkorossyą i przyrzeczenie wspierania jej wojskiem. Nakoniec podał Chmielnickiemu chorągiew mówiąc:

„Z Bożej łaski wielki monarcha, car i wielki książe wszech Rossyi samowładca i wielu krajów monarcha i posiadacz, rozkazał, przesyłając tę chorągiew tobie hetmanie oświadczyć:

„Wiadomo jest wszystkim, iż nie bez Boskiego dopuszczenia się nie dzieje. Jego to wyroki oddały w ręce twoje władzę nad ludem małorossyjskim byś był obrońcą prawosławia, cerkwi i ludu ruskiego. Niechże chorągiew ta jego cesarskiej mości będzie

postrachem dla wszystkich nieprzyjaciół twoich, chorągwią zwycięstw, straszną i okropną w bitwach.”

Potém oddając buławę rzekł: „Upokórz nią godzących na prawosławie i niepokornych twój władzy.”

Nareszcie okryto go płaszczem i czapką hetmańską.

W takim ubiorze Chmielnicki odbył uroczysty przechód do swego pałacu, przed nim niesiono chorągiew i inne insygnia godności.

Tegoż dnia przysięgło miasto, posłowie wręczyli dary starszyom i rozeszali po miastach urzędników dla odbioru przysięg.

Ośmnastego Stycznia przysięgł Kijów, 23 Niezyn, 28 Czernihów i wkrótce posłowie powrócili do Moskwy a natychmiast za nimi wysłani zostali: generalny sędzia Bogdanowicz i pułkownik Tetera z punktami na mocy których nastąpiło połączenie Małorossyi z carstwem wielkorossyjskim.

Warunki te były następujące:

1. Kozacy sądzą się własnymi prawami i nikt z bojarów, wojewodów lub innych jakiegokolwiek wielkorossyjskich urzędników nie ma prawa mieszać się w ich rozprawę.

2. Wojska kozackiego ma być 60,000 rejestrowych.

3. Szlachta małorossyjska pozostaje przy wszelkich poprzednich swych prawach; wybiera jak przedtém urzędników z pośród siebie.

4. W miastach urzędnicy będą z Małorossyan, będą sądzili lud a dochody odsyłać do skarbu carskiego.

005. Starostwo czyhryńskie zostaje przy buławie hetmańskiej.

6. W wypadku śmierci hetmana, Małorossyanie wybierają nowego z pośród siebie i oznajmiają o tem jego carskiej mości, by to nie zdawało się niestosowném jego carskiej mości, ponieważ jestto dawny obyczaj wojskowy.

7. Majątków kozackich nikt nie ma prawa odbierać i te pozostają przy nich od ojca do syna.

Pensye:

8. Pisarzowi wojskowemu młyn i tysiąc złotych.

9. Każdemu pułkownikowi po młynie.

10. Sędziom wojskowym po 300 złotych i po młynie, pisarzowi sędziego 100 złotych.

11. Assaulom wojskowym i pułkowym po młynie.

12. Na wojskowe porządki i na oboźnego 400 złotych.

13. Prawa nadane przez królów zostaną nienaruszone.

14. Zagranicznych posłów hetman może swobodnie przyjmować, donosić tylko o tem winien jego carskiej mości.

15. Podatki do skarbu carskiego i Małorossyi, zbierać mają Małorossyanie.

16. Wojewodowie przy zjazdach nie mogą pozbawiać przywilejów i praw.

17. Przywileje dane przez króla winny być świętymi i dla carów.

18. O metropolicie i jego rezydencyi reskryptem należy dać zatwierdzenie.

19. Car poszle bezzwłocznie wojsko przeciw Smoleńskowi.

20. Na granicy Ukrainy i Polski winno stać 3000 straży.

21. Na pułkownika car przeznaczy po sto dukatów pensyi, na assaułów wojskowych po 400 złotych, na assaułów pułkowych po 200, na setników po 100, na Kozaków po 30 złotych.

22. Małorossya w razie napadu Tatarów, ma prawo odwetu a Dońcy obowiązani są przybyć jej na pomoc.

23. W Kudaku winno zawsze przebywać 400 ludzi garnizorem.

Car wszystkie te punkta podpisał i przybrał tytuł samowładcy Małej i Wielkiej Rossyi.

Stosownie do przyrzeczenia Chmielnickiemu danego, car wkrótce po otrzymanej wiadomości o depeñtionym obrzędzie przyłączenia Małorossyi do swego państwa, wysłał wojska na Ukrainę. Potrzebował bowiem Chmielnicki jak najspieszniejszej pomocy, Turcy i Tatarzy wypowiedzieli mu wojnę, król polski zbierał wojska.

Hufce dwóch Rossyi podzieliły się na cztery korpusy, Chmielnicki z 30,000 udał się ku granicom tureckim i polskim i stanął pod Zaslawiem, 30,000 wojska wielkorosyjskiego i 5,000 Kozaków stanęło w bliskości ujścia Worskły niedaleko Kudaku i pod dowództwem bojara Buturlina, groziły hordzie która gotowała się do napadu. Książę Chowański z 40,000 udał się na Białoruś nad rzekę Sożę dla niedopuszczenia Polakom przesłania posiłków ani obrony dla Smoleńska. Do tego zaś miasta wysłany został nakazny hetman Zołotarenko we 25,000 wojska z poleceniem dobycia go szturmem.

Jan Kazimierz otrzymawszy wiadomość o tych wypadkach zwołał sejm do Warszawy lecz z powodu niezgód panów, nie nie postanowiono, poseł ziemi pruskiej zerwał sejm.

Król w kilka miesięcy widząc gromadzące się zewsząd coraz większe nieszczęścia, a niechcąc kraju pozostawić bez żadnego ratunku, na początku Czerwca zwołał sejm extraordinaryjny pod łaską Krzysztofa Grzymułtowskiego podkomorzego kaliskiego, na którym uchwalono pospolite ruszenie i opatrzenie w załogę fortec a szczególnie Smoleńska. Król dla zachęcenia do usług ojczyzny, na tym sejmie porozdawał wakujące buławy. Wielką koronną, dał Stanisławowi Potockiemu wojewodzie podolskiemu, polną, Stanisławowi Lanckorońskiemu wojewodzie ruskiemu, buławę wielką litewską, księciu Januszowi Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu, polną, Wincentemu Gąsiewskiemu podskarbiemu litewskiemu, którego Radziwiłł nienawdził a ztąd powstały emulacye i niezgody wtedy, kiedy Litwa najwięcej potrzebowała ratunku i jedności.

W pierwszych dniach wiosny ruszył Lanckoroński hetman polny pod Zborów, ścigając wojsko dla zastąpienia granic od wtargnięcia Kozaków do Polski.

Przeciwko carowi wysłany został Radziwiłł, żołnierz odważny, głośny z męztwa, lecz dumny i uparty w zdaniu; w ośm tysięcy wojska jakie miał z sobą nie podobna było się oprzeć dziesięć razy liczniejszemu nieprzyjacielowi, lecz hetman z powodu nieporozumienia z Gąsiewskim nie chciał połączyć się z jego korpusem ani pospolitem ruszeniem.

Przybywszy pod Orszę, Radziwiłł wysłał podjazd

pod dowództwem Mirskiego i Ganckofa w 3,000 wojska, polecając, aby spotkali się z nieprzyjacielem dla dostania języka. Wojska w. rosyjskie niespodziewając się napadu stały obozem pod miastem, wtem Ganckof w 7 chorągwi manowcami przybywszy, na śpiących uderzył. Nieprzyjaciele dla większej trwogi zapalili stogi siana. Litwini przy blasku ognia werznięli się w środek obozu roznosząc śmierć i zniszczenie w pośród nieprzyjaciół, dzień zaczął kiedy zatrabiono do odwrotu i Ganckof z mnóstwem niewolnika, pomiędzy któremi było szesnastu bojarów do hetmana powrócił.

Ten szczęśliwy podjazd wzbudził zuchwałą śmiałość w księciu Radziwile, i z małym swem wojskiem na ogromną armią carską wyruszył, a pomimo napominań króla w 10 tysięcy na 40 tysięczny korpus pod Szkwłowem uderzył. Spodziewał się, że nieprzyjaciel ustraszony odgłosem zwycięstw niegdyś dokonanych, cofnie się przed nim, lecz Rosyianie całą swą siłą we trzy kolumny zformowaną nań natarli, Radziwił stawiał mężnie czoło pierwszej kolumnie, tymczasem dwie inne z obu skrzydeł nań natarły. Zmieszały się szyki litewskie; hetman biegał wszędzie, zachęcając i wspierając swe hufce, lecz nie mógł wstrzymać natarczywości przemagającego nieprzyjaciela, Rosyianie opanowali jego tabory i artylerją; najwaleczniejsi rycerze polegli, sam książę ratował się ucieczką i o mało nie utonął.

Nieprzyjaciel po rozbiciu Radziwiła otworzył sobie drogę do Litwy, sam car udał się pod Smoleńsk. Dwudziestego siódmego Maja Smoleńsk został obleżony.

Komendantem twierdzy i miasta był Filip Obuchowicz, człowiek bez talentu i wiadomości wojennych. 2,000 ludzi stanowiło garnizon samej fortecy czyli zamku pod dowództwem Wilhelma Korfa starosty orzelskiego, miasto zaś broniła szlachta do 4,000 licząca pod naczelnictwem urzędników ziemskich.

Po oblężeniu miasta, Rossyanie zaczęli sypać szańce i reduty, cudzoziemscy inżynierowie kierowali robotą, z miasta wysyłano częste wycieczki by przeszkadzać sypaniom retranszamentów. I tak Plater z 400 ludźmi dnia 8 Czerwca wypadłszy z miasta spędził robotników i wały usypane rozrzucił począł, lecz przybyła silna pomoc i zmusiła do cofnięcia się Platera ubiwszy do 40 ludzi z jego komendy.

Przez kilka tygodni trwała ciągle kanonada do miasta, Rossynie usypali tak wysokie szańce, iż zrównały wałom miejskim, wtedy ogień działowy tym większe zrządzał szkody. Magazyny, koszary, domy, codziennie stawały się pastwą płomieni, garnizon się zmniejszał i wpośród żołnierzy widać było zniechęcenie. Jeden z miejskich puszkarzy, żonę i dzieci opuściwszy, zbiegł do nieprzyjaciół i wydał tajemnice oblężonych, że obok bramy nad rzeką woda mur podmyła i z łatwością można go zwalić. Zatem dnia 6 Lipca przed świtem przypuszczono szturm do miasta, największe siły skoncentrowane były około bramy Michałowskiej, już pod same fosy przybyli Kozacy pod dowództwem Złotarenka, Krof wysłał przeciwko nim dragonią z zamku, szlachta wypadła jój w pomoc z miasta, zawiązała się walka, Kozacy opanowali szaniec przedmieściowy, wtém podpalono miny

które z okropnym hukiem zerwały w powietrze szturmujących.

Nazajutrz musiano zawrzeć zawieszenie broni dla pochowania poległych. Następnego dnia zwolniały szturm, kanonada tylko z dział nie ustawała, oblegający sypali coraz bliższe szance dla zasłonięcia swej artylerji, mury pękały i waliły się. Obuchowicz zakazał wycieczek, utrzymując, iż przez to umniejsza się garnizon, szlachta i żołnierze szemrali, że wojewoda nie znając się na wojnie, zgubi miasto i ludzi. Zwątpienie coraz było większe.

— Król daleko, Radziwiłł zniesiony, (\*) Gąsiewski hetman polny, skarbem zatrudniony i nie wielkie ma siły, z nikąd pomocy spodziewać się nie możemy, mówili oblężeni, niestanie żywności i prochów na długie obleżenie, nieprzyjaciel nas czapkami zarzucić może, możemy przez traktaty i wiarę utrzymać i wolność, a jak przez potencją dobędą, wszystko razem stracimy i sami zginiemy. (\*\*)

Zatem dnia 29 Września 1654 r. Smoleńsk kapitulował, we cztery dni potem wojska polskie wyszły z miasta, niektórzy zaś do cara przystali, mając w mieście żony i dobytki.

Po wzięciu Smoleńska car Alexej powrócił do stolicy pozostawiając 40,000 wojska swego pod dowództwem Buturlina i 20,000 Kozaków pod naczelnictwem Zołotarenki, zlecił im dobywanie miast i zamków. Zołotarenko udał się ku Litwie i Białorusi a przeprawiając się przez Sozę obległ Humel. Po kilkudniowym upor-

(\*) Pod Szklowem.

(\*\*) Panowanie Jana Kazimierza bezziemnego współczesnego autora, wydania Raczyńskiego karta 193 tom I.

nym szturmie miasto zostało zajęte, lecz garnizon zamknął się w zamku mającym obronną pozycyą na wzgórzu; długie oblężenie było bezowocne, szturm był niepodobny, albowiem warownia otoczona była wodą. Zołotarenko zatem wciągnął na wieżę cerkwi miejskiej kilka mozdierzy i armat, by bąby i kule padały wewnątrz zamku. Budynki zapaliły się, zamek napełnił się płomieniem, ciągną kanonada niedozwalała ugasać płomieni. Oblężeni postanowili zrobić wybieczkę i zapalić cerkiew z kąd strzelano do zamku. Brama otworzyła się, ścieśnioną kolumną oblężeni wysunęli się na miasto, lecz szczypta ich liczba została z trzech stron otoczona przez dziesięć razy liczniejszego nieprzyjaciela i wśród zaciętej obrony do jednego prawie poległa.

Z Humla Zołotarenko poszedł do Bychowa gdy drugi korpus armii nieprzyjacielskiej zajął Witepsk, Szaków i inne miasta litewskie.

Jan Kazimierz by nieść pomoc przywalonemu nieszczęściami krajowi, wyruszył z Warszawy do Grodna, lecz całe jego siły składały się tylko z 17 chorągwi, wezwał przeto obecnych senatorów na radę i postanowiono: by z posiadaną armiją wysłać Sapięchę do Mochilewa który nie dozwolił nieprzyjacielowi szerzyć się w głąb kraju; król zaś zwołał pospolite ruszenie naczelnego którego uda się na Ukrainę. Lecz szlachta mając nieprzyjaciela w domu lub wkrótce spodziewając się go u siebie, nie chciała opuścić i pozostawić bez ratunku rodzin i siedzib.

Postanowiono nareszcie wezwać pomocy Tatarów. I wysłany został do Krymu Marjan Jaskulski strażnik polny koronny.

Han Islan Gerej już nie żył, rządy objął brat jego Mechmet-Gerej, który przyjął posła Łaskawie. Dowiedziawszy się bowiem, że Chmielnicki połączył się z carem i może być strasznym dla Krymu, chętnie przyrzekł pomoc oświadczając posłowi: „Brat mój Islan Gerej sześć lat z Polakami wojował lecz w końcu żałował tego i uczynił przed śmiercią z niemi traktat; ja ni przyjaźnią ni nieprzyjaźnią jeszcze Polsee nie znany, przystępuje z nią do związku. O szczerości i przyjaźni niech uczynki nasze was przekonają.”

Zawarłszy traktat, han polecił aby 30,000 hordy wyszło na pomoc Polakom.

Skoro dowiedzieli się hetmani o szczęśliwie zawartym traktacie z Krymem, ożywieni nadzieją, zbierać zaczęli wojsko i 28 Października przybyli pod Bar w liczbie 28,000, zkąd połączywszy się z innymi chorągwiami pociągnęli naprzeciw sprzymierzonych.

Wszedłszy na Ukrainę zajęli miasteczko Morachwę, Krasno i Czerniejowce, Busza miasto z zamkiem warownym niedaleko brzegów Dniestru na wyniosłej skale zbudowane, ufnie obronnej pozycji zamknęło bramy. Tu schronili się powstańcy z ponad Dniestru, tam żony, dzieci i dobytki uprowadzili, postanowiwszy się bronić do ostatnich sił swoich. Pułk królewski pod dowództwem Czarnieckiego oboźnego koronnego stanowiący przednią straż, najpierwszy przybył pod miasto a wszedłszy na przedmieście został przyjęty gęstym ogniem z murów. Oboźny postanowił szturmować miasto, mieszczanie uczynili wyciecz-

kę i ufnych w swe siły żołnierzy Czarnieckiego zmusili do odstąpienia.

Wkrótce nadeciągnęło więcej chorągwi, Czarniecki wzmożony przypuścił szturm do bramy od strony równiny, wybił ją i wszedł do miasta, mieszczanie zapalili budynki, schronili się do zamku i z baszt zaczęli razić szturmujących.

Polacy mając z przodu nieprzyjaciela a z tyłu ogień, nie zdołali dotrzymać placu i zaczęli cofać się w nieporządku, Czarniecki zabiega drogę pierzchającym pragnąc ich zatrzymać, lecz postrzelony w nogę ustąpić musiał. W czasie tego morderczego szturm zginęło do 30 towarzystwa. Gembrat pułkownik dragonii, Janicki porucznik pancernéj chorągwi i Wiliczkowski porucznik husarski, ciężko został w głowę raniony.

Hetmani spodziewając się, że oblężeni otrzymawszy łaskę złożą broń, wysłali posłańca z oznajmieniem jej jeżeli poddadzą miasto; lecz mieszczanie uzuchwaleni pierwszym powodzeniem, zabili z murów parlamentarza. Polacy oburzeni barbarzyństwem z zaciętością rzucili się ze wszech stron do szturm, lecz oblężeni odparli atak. W wielu miejscach już szturmujący weszli na wały, ale odparci gęstym ogniem, cofnąć się musieli, Lanckoroński hetman polny rozkazał jeździe zsiąść z koni, czeladzi wdzierać się na skały i ponowił atak. Wśród powszechnéj walki Czarniecki który z powodu rany z daleka tylko przypatrywał się walce, spostrzegł, że od strony stawu najmniej nieprzyjaciel broni wałów, porywa chorągiew i biegnie w tę stronę; żołnierze za jego przykładem przebywają wodę, przedzierają się do palisad, odcinają kłody które były

urządzone dla strącania wdzierających się na wały i na czele młodego chorążego Balenta wchodzi na okopy. Wśród zamieszania bitwy zapalają się drewniane fortyfikacje a od nich budynki, oblężeni nie mogąc utrzymać się wśród płomieni, pragną opuścić miasto by ratować się ucieczką, lecz wszystkie bramy były już opanowane, wtedy we wściekłości rzucili się na nieprzyjaciół i wśród morderczej rzezi polegli do ostatniego.

Kochowski pisze, iż do 16 tysięcy ludzi zginęło w czasie tej okropnej nocy, a z miasta i jego siedmiu cerkwi pozostały tylko stosy gruzów i popiołu. Hetmani by uniknąć więcej podobnych zniszczeń, wydali uniwersały wzywając lud do poddania się, ogłaszając im łaskę i zupełne przebaczenie, a nieposłusznym grożąc losem Bussy. Lecz na nic się przydały publikacje, lud nie ufał przyrzeczeniom hetmanów a bardziej spodziewał się pomocy Chmielnickiego; trzeba było cały kraj ponad Bohem orężem do posłuszeństwa zmuszać.

Z pod Bussy hetmani udali się pod Braclaw, jako głowę miast ukraińskich. Chmielnicki także chciał Braclaw utrzymać, by nim całą Ukrainę zasłonił, dla tego osadził tam Bohuna, Zalenickiego i Puszkarenkę z 12,000 Kozaków. Czarniecki zbliżywszy się pod miasto, ujrzał mury ogołoczone z obrońców i bramy otwarte jak wśród pokoju; poznał oboźny koronny, iż jest to podejście Bohuna, niepodobna bowiem aby nie wiedział o zbliżeniu się nieprzyjaciół, gdy o tem lud trzy dni naprzód wieść roznosił. Zbliżył się zatem Czarniecki w szyku bojowym na pola braclawskie, gdy nagle zabłyśły paszcze armat z wałów miasta i na

murach ukazały się głowy obrońców, oboźny nie mając dostatecznych sił do szturmowania, cofnął się z swym pułkiem przed wieczorem, by w nocy załoga nań nie napadła. Ośm razy Czarniecki okrążył Braclaw, szukając dogodnego miejsca do napadu i pory, a bezskutecznie, tymczasem przybyli hetmani z całym wojskiem. Bohun ujrzawszy liczną armię nieprzyjacielską stracił nadzieję ocalenia miasta, wyprowadził więc Kozaków w pole i uszykował nad Bohem. Czarniecki wykomenderował przeciwko nim Jędrzeja Potockiego, Kosakowskiego, Borowskiego, Pruszkowskiego i Głuchowskiego poruczników, sam zaś ponad rzeką udał się ku prawemu skrzydłu walczących. Spotkali się Kozacy mężnie, lecz wśród walki napadł z boku Czarniecki i strwożył ich do tego stopnia, iż z pola uchodzić poczęli. Wśród popłochu ścigała ich polska kawaleria i wielu narąbała, Balenth młody chorąży, który tak zaszczytnie odznaczył się przy wzięciu Bussy, tu zapędzony za nieprzyjacielem, otoczony i rozsiekany został.

W kilka dni później, to jest dnia 19 Grudnia, Kozacy nocą fosę i wał zrównawszy, mury prochem wysadzili i zapaliwszy miasto opuścili go, zniszczywszy most na Bohu by przeszkodzić ściganiu. Polacy opanowali gruzi miasta.

Chmielnicki stał ze swą armią pomiędzy Zastawiem i Kamieńcem Podolskim, dla ochronienia tamtych stron od najścia Polaków i Turków, Buturlin zaś strzegł Ukrainy ze strony Krymu, gdy nagle otrzymali dwie przykre wiadomości, że hetmani koronni opanowali Braclaw i dążą w głąb kraju, że Tatarzy już wkroczyli na Ukrainę. Menli-Gerej syn zmarłego hana, zebrał-

szy 18,000 hordy, niespodziewanie napadł nad Samarą na korpus kozacki, pod naczelnictwem nakaźnego hetmana Jakóba Tomiły zostający i pobił go na głowę. Tomiło poległ w bitwie, jedna część wojska uszedłszy z pobojowiska, połączyła się z Buturlinem pod Sanzarowem, a reszta ukryła się w zaroślach dniewrowskich, gdzie pozostawała do zmierzchu, w nocy nawiązawszy pęki trzeiny, przepawiła się na nich przez rzekę i uszła ku hetmanowi, gdzie spotkała wojska kozackie.

Chmielnicki otrzymawszy wiadomość o porażce Tomiły, wysłał nowe oddziały wojska ku Dnieprowi, z poleceniem nie przepuszczenia hana przez rzekę. Lecz han już się przepawił, połączył z armią hetmanów koronnych w Obodowcach i napadł na korpus kozacki będący w Humańszczyźnie. Naczelnikami tego oddziału byli pułkownicy: Dzedzali, Bohun i Gogol. Do zmierzchu Kozacy bronili się z całym rozpaczem mężstwem, w nocy spieszyli swą kawaleryą, sformowali w ścieśnioną kolumnę, przerznęli przez tłumy Tatarów i szeregi polskie i uszli do Białej-cerkwi. Chmielnicki osłabiony już wysłaniem kilku oddziałów ze swój armii, dowiedziawszy się o niepowodzeniu swych podkomendnych, pospieszył z pod Zastawia do Białej-cerkwi i wezwał do połączenia się wojewodę Buturlina, który strzedz miał przepawy Tatar na Ukrainę. Hetmani koronni właśnie przystąpili pod Humań, by go dobyć i osadzić swą załogą.

Miasto to należące do dziedzictwa domu Kalinowskich, leżące na granicy Ukrainy, miało mieszkańców wojowniczych, w częstych utarczkach z Tatarami zaprawionych do wojny. Wały w około miasta wysokie, obsadzone gęstą strażą, a w czasie nocy polane wodą.

którą silny mróz zeszklił, podobne były przy blasku słońca do owych bajecznych kryształowych gór, na które niepodobna wejść ani zejść żołnierzowi. Z powodu silnych mrozów, wałów kopać było niepodobna, ziemia stwardniała jak skała. Grodziecki generał artylerji rozpoczął bombardowanie miasta, gdy Tatarzy przybyli z podjazdu, dali znać o ciągnięciu odsieczy hetmanowi, w silnej armii połączonych wojsk kozackich i carskich, pod dowództwem Chmielnickiego i Buturlina.

Jakieśmy widzieli, wojska te ciągnęły do Białocekwki i stanęły obozem pomiędzy Stawiszczem i Ochmatowem, gdy przednia straż armii koronnej pod naczelnictwem hetmana polnego Lanckorońskiego i Czarnieckiego oboźnego, dowiedziawszy się, że Puskareuko wszedł do Ochmatowa, mając dwie armaty, zaczęła szturmować miasteczko.

Chmielnicki z Buturlinem, nie spodziewając się tak blisko nieprzyjaciela, po śniadaniu używali sanny, gdy usłyszeli oddalony huk armat. Natychmiast kazali woznicy zawrócić do obozu, podjazd polski pod dowództwem Ruszyca ujrawszy uchodzących, udał się w pogoń za nimi i byłby dopędził, gdyby nadbiegła pomoc nie ocaliła znakomitych zbiegów.

Natychmiast uszykowali swe konne hufce hetmani koronni i uderzyli na nieprzyjaciół, lecz już było nad wieczorem, gdy się zwały oba wojska, w czasie starcia się przodkujących pułków, wodzowie formowali piechotę. Straszna była bitwa, tymwięcej, że ciemność zstępująca na ziemię, zasłaniała razy nieprzyjaciół; huk tylko i łyskanie broni palnej zdradzały stanowiska zastępów. Artylerya nieprzyjacielska bezprzestanny zio-

nęła ogień i przy tym tylko blasku widać było ich szeregi, siedmdziesiąt armat mogłyby okropnie zrządzić straty w wojsku koronnem, lecz strzały ich przenosiły pozycyą, piechoty polskie przychylone były bezpieczne od kul, a utrzymując regularny ogień, raziły przeciwników. Wtem kawalerya złamała jazdę Buturlina; piechoty posuwać się zaczęły i werznęły się w środek nieprzyjaciół, który chwiać i mieszać się począł; wśród strasznej ciemności powstała okropna rzeź, już nawet błyski armat nie oświecały bitwy, bo oba wojska zbliżone, rozpoczęły ręczny bój. Jazda koronna w środku szyków nieprzyjacielskich, roznosiła śmierć i zniszczenie, gdy odezwały się trąby nakazujące przerwanie walki i głoszące łaskę zwyciężonym.

Kochowski będący uczestnikiem tej bitwy pisze, że przez to niewczesne przerwanie walki, został stracony cały jej skutek, bo nieprzyjaciel przyszedłszy do siebie, cofnął się do taborów i tam obwarowawszy się stosami poległych, bronił zapamiętale przez trzy dni. Chmielnicki nie dozwalał przyjmować żadnych układow, lecz gdy okropny mróz, brak furażów i żywności zaczął dokucać obleżonym, wtedy postanowił siłą przebić się i uwolnić od nieprzyjaciela.

Uszykował w kwadrat wozy trzema szeregami i jeden do drugiego łańcuchami żelaznemi przymocował, postawił pułki we środku, wyznaczwszy każdemu miejsce które miał bronić, armaty porozstawiał na wszystkie strony, jazdę w środku kwadratu umieścił i dnia 2 Lutego ruszył z tym taborem.

O dwie mile była mała forteczka Buki, do której żadnej nie było przeprawy, łatwo zatem tam się dostać, by tylko wojska nieprzyjacielskie w polu odeprzeć.

Jakoż pomimo ataków i ciągłego nacierania hetmanów koronnych, niepodna było rozerwać taborów, na końcu tylko do 200 wozów i siedm armat zabrano, z resztą uszedł Chmielnicki do Ochmatowa, a ztamtąd do Białocerkwi.

W bitwie téj poległo wielu znakomitych żołnierzy, jako to: Grodzicki, generał artyleryi; Paweł Celaryusz, pułkownik piechoty; Jakób Czarnowski, oberslejttenant, a więcej jeszcze od mrozu pomarło, ale z przeciwnéj strony do 10 tysięcy trupa zostało na pobojowisku.

Lecz nie wiele przyniosły rzeczywospolitéj te zwycięstwa, albowiem na Litwie obrony nie było, po rozbiciu bowiem korpusu Radziwiłła nad Berezyną przez Chowańskiego, nieprzyjaciel zajął bez obrony będącą całą Białoruś i część Litwy. Witebsk, Połock, Mińsk, Wiazna, Dorohobuż, Rosław, Mścisław, Mohilew, Czeczersk, Szkłów i Propejsk zostały zajęte przez cara i wojska jego zatrzymały się aż pod murami Wilna.

Wkrótce i na Ukrainie zaniechano popierać odniesionych zwycięstw, gdy w Wielkopolsce nowy zjawił się nieprzyjaciel.

Hieronim Radziejowski podkanclerz koronny, niegdys ulubieniec królewski, popadłszy w niełaskę jego z przyczyny swéj żony Elżbiety córki wojewody trockiego, której nie chciał zezwolić na potajemne miłostki z królem, został pozbawiony czci i majątku, za napad gwałtowny domu żony, bez względu na obecnosc króla. Cheiwy zemsty Radziejowski uszedł z kraju przed surowym wyrokiem i udał się do Wiednia, postanowiwszy Austryą podburzyć na króla, lecz gdy nie zdołał dopiąć swych zamiarów, pojechał do Szwecyi, gdzie gotowych był pewny znaleźć nieprzyjaciół.

Król okazawszy listy Radziejowskiego do Kozaków z Szwecyi pisane i podbudzające ich do wojny przeciwko Rzeczypospolitej, łatwo otrzymał na sejmie roku 1632, odsądzenie go od czei i skazanie na śmierć.

Powiodło się tymczasem Radziejowskiemu w Szwecyi, Krystyna królowa szwedzka ostatnia z domu Wazów, sprzykszywszy sobie ciężar korony, złożyła berło, oddawszy go krewnemu po ciotce falcgrabi Karolowi Gustawowi. Pochopny do próżnych nadziei Jan Kazimierz, jako bliżej spokrewniony dzierząc tytuł króla szwedzkiego po ojcu i bracie, spodziewał się że łatwo otrzyma i samą koronę. Ztąd powstały niesnaki pomiędzy dwoma narodami; Szwedzi pobudzali Kozaków do buntu, gdyż wiedzieli że Jan Kazimierz użyć ich w wojnie przeciwko nim może. Wtedy właśnie zjawił się prześladowany od króla Radziejowski i został łaskawie przyjęty, pożądanym był bowiem taki sprzymierzeniec jako minister narodu nieprzyjaznego, wiedzący wszelkie tajemnice swego pana.

Karól Gustaw nowy król szwedzki, człowiek młody, checiwy laurów i zwycięstw, czekał tylko sposobności rozpoczęcia wojny z Polską, wystawiając ją sobie jako łup łatwy do zagarnięcia, a gdy Henryk Kanazil, poseł Jana Kazimierza uroczystą zaniósł protestacją przeciw wstępowi Karola na tron szwedzki, Gustaw ze skwapliwością chwycił się tej zaczepki.

Feldmarszałek szwedzki Wittenberg, wkroczył przez Pomeranią do Wielkiej Polski, a za nim sam Gustaw. Województwa: poznańskie i kaliskie bez żadnego oporu poddały się Szwedom. Dnia 25 lipca 1655 r. przybył od Jana Kazimierza Krzysztof Przyjemski do obozu szwedzkiego żądając ugody, ale Karol Gustaw odrzekł

dumnie, że dopiero w Warszawie z Kazimierzem układać się będzie. Stolica nie posiadała wojska, król zatem opuścił ją w zupełnem zwątpieniu i udał się do Krakowa, a z tamąd do Głogówka w księstwie opolskiem, które posiadał w zastawie od Austrii.

Miał zaiste przyczynę rozpaczać nieszczęśliwy król polski, większa część Litwy była w ręku Rossyjan, a niezgody między Januszem Radziwiłem hetmanem litewskim i Gąsiewskim hetmanem polnym, niszczyły wszelką nadzieję dalszego oporu. Radziwił bowiem opuścił Wilno i oddał się Szwedom, dnia 10 Sierpnia 1655 r.; 18 Sierpnia weszli Rossyjanie do bezbronnej stolicy litewskiej, którą okropnie spustoszyli. Szwedzi zajęli Warszawę. Odwołany z Ukrainy Czarniecki na obronę Krakowa, nie zdołał go uratować. 17 Października wszedł Gustaw do dawniej stolicy królów polskich.

Kozacy zaś nie znajdując oporu, horda bowiem nabrawszy jassyru pospieszyła do Krymu, oblegli Lwów, lecz miasto spodziewając się oblężenia było zaopatrzone w zapasy żywności i amunicyi, a przytem miało komendantem Krzysztofa Grodzickiego generała artylerji koronnej, wytrzymało więc dwumiesięczne szturm, znoje i głód i jedna ze stolic krain polskich ocalała.

Z pod Lwowa nieprzyjaciel skierował się na Brody, Zamość, i Lublin, miasta popalił, a mieszkańców wyrzwał i aż o Wisłę się oparł. Wieść dopiero ciągnięcia z Krymu posiłków tatarskich, wstrzymała Chmielnickiego i zwróciła go do Czyhrynia.

Hetman Ukrainy przybywszy do swjej rezydencyi, napisał do cara moskiewskiego dziękując mu za wyzwolenie Ukrainy z niewoli, nasuwając zarazem myśl, iż teraz jest pora odebrać na zawsze Polsce Wo-

łyn, Polesie i Pokucie. Celem zaś tego rapportu było: naprzód pozbycie się wojska w. rosyjskiego z Ukrainy, powtóre, zatrudnienia Polski wojną by nie miała czasu niepokoić Kozaków, nareszcie, ujęcia sobie Aleksieja Michałowicza udaną pokorą.

W tymczasem sam rozpoczął życie książęce. Wymawiając się starością i starganiem sił przez długoletnie wyprawy nie wychodził odtąd na wojny, ale wysyłał wyćwiczonych w swój szkole pułkowników, sam zaś zajmował się tylko sprawami kraju, przyjmował posłów obcych monarchów, zawierał traktaty i umowy stósownie do swego widzenia rzeczy i interesu.

I tak, zawarł ugodę z królem szwedzkim i posłał mu posiłki przeciwko Polsce i książętom niemieckim, którzy prowadzili wojnę ze Szwecyą o Inflanty, Holstyn i Pomeranią.

Zawarł traktat obronny z Rakoczym banem Transylwanji, hospodarem multańskim i wołoskim.

Nakoniec zarządawszy od rzeczypospolitej kommissarzy, oznaczył następujące granice Ukrainy od Polski.

Od ujścia Dniepru do źródeł Dniestru, od Dniestru do źródeł Horynia a po jego korycie do Prypeci, Bychowa i przez Dniepr ponad Sozem do powiatu smoleńskiego ponad Rosław, ztąd ku morzu Czarnemu na Oczaków do zatoki dniewrowskiej, by zostawić wolną drogę do morza małorossyjskim kupcom.

Jan Kazimierz by być spokojnym do swobodniejszej chwili ze strony Kozaków, zmuszony był zezwolić na powyższe rozgraniczenie.

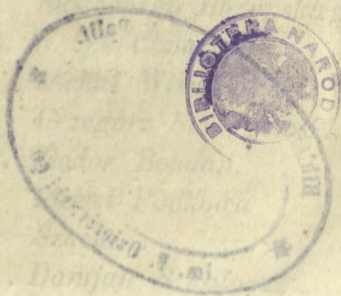
Nareszcie dnia 15 Sierpnia v. s. 1657 roku za-

kończył życie w Czyhrynie, naznaczywszy swym następcą syna Jerzego (Jurja) a jego doradcami Wychowskiego generalnego pisarza i Puszkarza pułkownika pułtawskiego.

Tym sposobem Chmielnicki nawet wyborową godność hetmana zamienił na władzę sukcesyjną, ale Jerzy nieposiadając przymiotów ojca, nie potrafił utrzymać dziedzictwa.

112 1/2

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.





# SPIS RZECZY

## W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

|  | stron: |
|--|--------|
| Słów kilka do czytelnika . . . . .               | 1      |
| Wstęp . . . . .                                  | 3      |
| Naczelnicy kozacy ( <i>starszyny</i> ) . . . . . | 24     |
| Stany . . . . .                                  | 54     |

## HISTORIA KOZAKÓW.

### Perjod I.

*Od zjawienia się w dziejach Kozaków do Lanckorońskiego.*

|   |    |
|---|----|
| ROZDZIAŁ 1. Początek Kozaków pierwsze ich osady . . . . . | 55 |
|---|----|

### Perjod II.

*Od Lanckorońskiego do Wężyka Chmielnickiego.*

|  |     |
|--|-----|
| ROZDZIAŁ 2. Czyny Lanckorońskiego i Daszkiewicza . . . . . | 64  |
| Hetmaństwo ks: <i>Dymitra Wiśniowieckiego</i> . . . . .    | 71  |
| — <i>Eustachego Rożyńskiego</i> . . . . .                  | 72  |
| ROZDZIAŁ 3. <i>Wężyk Chmielnicki.</i> . . . .              | 77  |
| <i>Michał Wiśniowiecki.</i> . . . .                        | 83  |
| <i>Grzegorz Swiergowski.</i> . . . .                       | 86  |
| ROZDZIAŁ 4. <i>Teodor Bohdan.</i> . . . .                  | 90  |
| <i>Pawel Podkowa</i> . . . . .                             | 99  |
| <i>Szach.</i> . . . .                                      | 101 |
| <i>Damjan Szkałozub</i> . . . . .                          | 103 |

**Perjod III.***Od początku Unij do Chmielnickiego*

|              |   |     |
|--------------|---|-----|
| ROZDZIAŁ 5.  | <i>Teodor Kosiński</i> . . . . .  | 109 |
| ROZDZIAŁ 6.  | <i>Paweł Naliwajko</i> . . . . .  | 117 |
| ROZDZIAŁ 7.  | <i>Piotr Konaszewicz Sahajdaczny.</i>   | 126 |
| ROZDZIAŁ 8.  | Hetmani wybierani przez pojedyn-<br>cze oddziały Kozaków<br><i>Oliwer Steblewiec, Bohdan<br/>Konha, Zara, Maksim Grygore-<br/>wicz, Michał Doroszenko i Hrycko<br/>Czarny</i> . . . . . | 144 |
| ROZDZIAŁ 9.  | <i>Taras Trasiło, Semen Perewiazka<br/>i Pawług</i> . . . . .   | 158 |
| ROZDZIAŁ 10. | <i>Stefan Ostrannica, Sawalutowicz,<br/>Karp półtora kozucha i Maksym Gulak.</i>  | 168 |

**Perjod IV.***Chmielnicki do czasu poddania się Carowi.*

|              |  |     |
|--------------|--|-----|
| ROZDZIAŁ 11. | Młodość <i>Chmielnickiego</i> , jego<br>krzywdy, powstanie, <i>Żółte wody,<br/>Biała Cerkiew</i> . . . . . | 175 |
| ROZDZIAŁ 12. | <i>Korsuń i Pilawce</i> . . . . .  | 201 |
| ROZDZIAŁ 13. | Kommissya do zawarcia przymierza<br><i>Pereastawskiego</i> . . . . .                                       | 220 |
| ROZDZIAŁ 14. | <i>Zbaraż i Zborów</i> . . . . .   | 230 |
| ROZDZIAŁ 15. | Rok pokoju na Ukrainie . . . . .   | 248 |
| ROZDZIAŁ 16. | <i>Druga Wojna Chmielnickiego</i>  | 258 |
| ROZDZIAŁ 17. | <i>Tymofiej Chmielnicki</i> . . . . .  | 291 |
| ROZDZIAŁ 18. | <i>Chmielnicki składa przysięgę<br/>carowi.</i> . . . . .  | 298 |



35414/  
2